

Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Historyczny

Instytut Historii

# Tkactwo w relacjach kulturowych Cesarstwa Rzymskiego z Barbaricum (I-III wiek n.e. )

---

**Zofia Kacmarek**

Praca napisana pod kierunkiem

Prof. zw. dr. hab. Leszka Mrozewicza

Poznań 2013

Dla Łukasza w podziękowaniu za wszystko

## Spis treści

<i>Spis treści</i> .....	3
<i>Wykaz skrótów – literatura i czasopisma naukowe</i> .....	4
<i>Wykaz skrótów – źródła antyczne</i> .....	5
<i>Wstęp</i> .....	6
<b>Historia badań</b> .....	13
<b>Definicje</b> .....	17
<b>1. Krytyka źródeł</b> .....	24
<b>1.1. Źródła historyczne</b> .....	25
<b>1.2. Źródła archeologiczne</b> .....	35
<b>1.3. Źródła ikonograficzne</b> .....	51
<b>2. Polityka wewnętrzna i zagraniczna Państwa Rzymskiego a kontakty z barbarzyńcami</b> 62	
<b>3. Drogi handlowe łączące Imperium Rzymskie z północnoeuropejskim Barbaricum a przewóz tkanin</b> .....	88
<b>3.1. Miejsca handlu</b> .....	103
<b>3.2. Kupcy i handlarze</b> .....	106
<b>4. Problematyka tkanin importowanych</b> .....	114
<b>4.1. Tkaniny importowane z Rzymu a inne tkaniny znajdujące na północ od Dunaju</b> .....	117
4.1.1. Jakość tkanin importowanych z Imperium Rzymskiego a jakość tkanin barbarzyńskich .....	119
4.1.2. Kwestia jakości surowca – wełny .....	129
4.1.3. Przygotowanie surowca do przędzenia oraz kwestia skrętu nici .....	138
<b>4.2. Tkaniny importowane a inne typy tkanin znajdujące na terenach należących bezpośrednio do Imperium Rzymskiego</b> .....	149
<b>4.3. Wnioski</b> .....	156
<b>5. Kontakty Rzymian z Barbarzyńcami w świetle źródeł związanych z produkcją tkanin</b> 159	
<b>6. Perspektywy dla dalszych badań</b> .....	178
<i>Bibliografia</i> .....	185
<i>Edycje i tłumaczenia źródeł</i> .....	196

## Wykaz skrótów – literatura i czasopisma naukowe

AE	L'Année Épigraphique. Revue des publications épigraphiques relatives à l'Antiquité romaine
ANRW	Austieg und Niedergang der römischen Welt
CIL	Corpus Inscriptionum Latinarum
EHR	The Economic History Review. New Series
JRS	The Journal of Roman Studies
NESAT	North European Symposium for Archaeological Textiles
PZP V	Prahistoria Ziem Polskich tom V. Późny okres lateński i okres rzymski, red. J. Wielowiejski, Wrocław – Warszawa – Kraków - Gdańsk 1981
RE	Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft. Neue Bearbeitung, unter Mitwirkung zahlreicher Fachgenossen herausg. G. Wissowa, W. Kroll, K. Ziegler, Stuttgart 1893–1978
RGA	Reallexikon der Germanischen Altertumskunde, hrsg. H. Jankuhn, H. Beck et all., Berlin – New York 1968/73–2007

## Wykaz skrótów – źródła antyczne

Caes., <i>BG</i>	Iulius Caius Caesar, <i>De bello gallico</i>
Cass. Dio	Cassius Dio Cocceianus, <i>Historia Romana</i>
Col.	Junius Lucius Moderatus Columella, <i>Rei rusticae</i>
<i>CPL</i>	<i>Corpus Papyrorum Latinorum</i>
<i>Edict.</i>	<i>Edictum Diocletiani de pretiis rerum venalium</i>
Plin., <i>NH</i>	Caius Plinius Secundus (Maior), <i>Naturalis Historia</i>
Procop., <i>HA</i>	Procopius Caesarensis, <i>Historia arcana (Anecdota)</i>
Tac., <i>Ann.</i>	Publius Cornelius Tacitus, <i>Annales (Ab excessu divi Augusti)</i>
Tac., <i>Hist.</i>	Publius Cornelius Tacitus, <i>Historiae</i>
Tac., <i>Germ.</i>	Publius Cornelius Tacitus, <i>Germania</i>
<i>SHA</i>	<i>Scriptores Historiae Augustae</i>
Ael. Spart., <i>Hadrian.</i>	Aelii Spartiani, <i>De vita Hadriani</i>
Iul. Cap., <i>M.Ant. Phil.</i>	Iuli Capitolini, <i>Vita Marci Antonini Philosophi</i>
Ael. Lampr., <i>Comm. Ant.</i>	Aeli Lampridi, <i>Commodus Antoninus</i>
Ael. Spart., <i>Ant. Car.</i>	Aeli Spartiani, <i>Antoninus Caracallus</i>
Ael. Spart., <i>Sev.</i>	Aeli Spartiani, <i>Severus</i>
Ael. Lampr., <i>Ant. Heliog.</i>	Aeli Lampridii, <i>Antoninus Heliogabalus</i>
Ael. Lampr., <i>Alex. Sev.</i>	Aeli Lampridii, <i>Alexander Severus</i>
Iul. Cap., <i>Maxim.</i>	Iuli Capitolini, <i>Maximini Duo</i>
Iul. Cap., <i>Max. et Balb.</i>	Iuli Capitolini, <i>Maximus et Balbinus</i>
Treb. Poll., <i>Gall.</i>	Trebelli Pollionis, <i>Gallieni Duo</i>
Treb. Poll., <i>Claud.</i>	Trebelli Pollionis, <i>Divus Claudius</i>
Fl. Vop., <i>Aurel.</i>	Flavi Vopisci Syracusii, <i>Divus Aurelianus</i>
Fl. Vop., <i>Prob.</i>	Flavi Vopisci Syracusii, <i>Probus</i>
Fl. Vop., <i>Quadr. Tyr.</i>	Flavi Vopisci Syracusii, <i>Firmus Saturninus Proculus et Bonos&lt;us&gt; i.e. Quadrigae Tyrannorum</i>
Strab.	Strabo, <i>Geographica hypomnemata</i>
Vell. Pat.	Velleius Paterculus, <i>Historiae Romanae</i>

## Wstęp

W czasach gdy papier i plastik nie istniały, tkaniny musiały być niezwykle istotne. Można sobie tylko wyobrazić ich rozmaite rodzaje, tworzone dla rozmaitych potrzeb od zwykłej ochrony przed mrozem po sztukę oraz różne materiały, z których je wykonywano, przy których wełna i len wydają się aż nazbyt pospolite<sup>1</sup>. Z tej wielkiej, jak się wydaje, różnorodności do naszych czasów przetrwały zaledwie fragmenty i to dość przypadkowe. Tkactwo musiało być jednak istotne, skoro zaspokajało tak wiele potrzeb, a ponadto utorowało sobie drogę do literatury i sztuki antycznej. Moja praca poświęcona będzie niewielkiemu tylko wycinkowi tej problematyki, a mianowicie wpływowi tkactwa na kontakty kulturowe między Rzymianami a Barbarzyńcami. Mam nadzieję wykazać, że tkaniny podlegały tym samym prawom, którym podlegały inne wytwory kultury materialnej. Celem moich badań było przede wszystkim wykazanie, że tkactwo również może obrazować niektóre aspekty wymiany kulturowej między dwoma różnymi światami. Mam nadzieję, że moja praca wpłynie na poszerzenie się naszej wiedzy, dotyczącej relacji między światem śródziemnomorskim a resztą Europy.

Dzisiaj nie zdajemy sobie sprawy, jak złożoną i czasochłonną była produkcja tkanin w starożytności. Praca dzieliła się na kilka etapów, a każdy z nich wymagał specjalistycznej wiedzy, narzędzi i miejsca. Potrzebna była przestrzeń do wypasu owiec lub pod uprawę lnu (identyfikacją tych przestrzeni zajmuje się archeologia krajobrazu). Późniejsze przygotowywanie włókien również wymagało specjalnie do tego przygotowanego miejsca. Mam na myśli głównie obróbkę lnu, którego namaczanie i suszenie mogło zajmować kilka tygodni, a ze względu na zapach musiało odbywać się poza osadą. Ponadto rozstawienie krosien, tkanie i farbowanie zabierało przestrzeń zajmowaną przez ludzi oraz ich czas. Także, wbrew powszechnym wyobrażeniom, każdy etap produkcji wymagał nie tylko wiedzy, ale i doświadczenia, zwłaszcza gdy od okresu brązu zaczynają się rozwijać skomplikowane sploty tkackie. Niekiedy niezwykle ważną rolę odgrywał handel, głównie w celu zdobycia niedostępnych w danym miejscu barwników, ale także i innych surowców<sup>2</sup>.

Studia nad tkaninami w starożytności nie tylko przybliżają dawną technologię i następujące w niej zmiany, pośrednio odkrywają także historię dawnej gospodarki,

---

<sup>1</sup> Desrosiers 2010, s. 23-25.

<sup>2</sup> Belanová Štolcova, Grömer 2010, s. 9, zob. także na tej stronie fig. 3.1.

stosunków społecznych czy kultury materialnej. Pozwalają uzupełnić wiedzę o poziomie specjalizacji, warunkach i organizacji pracy. Mówią również o handlu i o sytuacji społeczno-ekonomicznej użytkowników tkanin, ale i o ich upodobaniach estetycznych, które uzupełniają wiedzę zdobytą na podstawie innych źródeł<sup>3</sup>.

Historia tkanin w starożytności jest historią ruchu, którą odzwierciedla przede wszystkim możliwość otrzymania rozmaitych materiałów, nawet z odległych terytoriów. Ponieważ produkcja tkanin jest elementem gospodarki, wiąże się z nią, podobnie jak z artykułami spożywczymi, wymiana, nawet jeśli nie można mówić o rynkach<sup>4</sup>.

Technologia tkacka również charakteryzuje się pewną specyfiką, nie tylko rzadko ulega zmianom (podlega prawu długiego trwania – *la longue durée*), ale i jest szeroko rozpowszechniona: te same narzędzia tkackie spotkać można na ogromnej przestrzeni pod względem geograficznym i chronologicznym. Dlatego też, aby wychwycić różnorodność i zmiany w produkcji tkackiej, należy wziąć pod uwagę jak największy obszar i przedział czasowy. Cechy materiałów źródłowych, które pozwalają nam rozróżnić kultury archeologiczne, nie zawsze są uchwytny w wytworach związanych z tkactwem<sup>5</sup>.

Potrzeba ubrania się jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka, traktowanych na równi z zaspokojeniem głodu, znalezieniem miejsca do mieszkania czy ludzkiego towarzystwa<sup>6</sup>. Dopiero gdy te potrzeby zostaną zaspokojone człowiek rozgląda się za zaspokojeniem innych dążeń, które nie są konieczne do przeżycia, ale poprawiają jakość życia. Te pozostałe pragnienia są rozbudzane przez różnorodne czynniki. Nie wszystkie jednak wybory człowieka są racjonalne. Czasami decyduje o nich myślenie uwarunkowane charakterem czy sytuacją, w której człowiek się znalazł<sup>7</sup>.

Handel i wymiana są niezwykle problematyczne w rekonstrukcji. Nadal nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na niektóre pytania, takie chociażby jak rola, jaką produkty podlegające wymianie odgrywały w dawnych społeczeństwach. Także dopiero niedawno zaczęto się zastanawiać nad znaczeniem słów „cena” i „towar”, które wcześniej były traktowane jako zrozumiałe i jasne także w odniesieniu do prahistorycznych społeczeństw.

---

<sup>3</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 8.

<sup>4</sup> Chociaż znane są późno-antyczne rynki, na których sprzedawano wiele różnorodnych tkanin (Horden, Purcell 2000, s. 357-358).

<sup>5</sup> Wąsowicz 1988, s. 51; Gleba 2008, s. xxiii; Maik 2012, s. 12.

<sup>6</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 11. Pliniusz zauważa, że człowiek jako jedyne zwierze przychodzi na ten świat nagi (Plin., *NH VII*, 2).

<sup>7</sup> Ringstedt 1992, s. 137, 139 (Anex 6).

Dla archeologa i historyka czasów antycznych niewystarczające są definicje słowa handel, których podstawą jest często kwestia zmiany właściciela, ta bowiem jest nieuchwytna w materiale źródłowym, zwłaszcza w tym pochodzącym z wykopalisk. Obserwujemy raczej ruch towarów niż własności. Powinno się ponadto zwrócić uwagę na szerszy kontekst wymiany, zwłaszcza na te ludzkie interakcje, które nie znajdują odzwierciedlenia w źródłach materialnych i ich przemieszczeniach<sup>8</sup>.

Rozwój archeologii jako osobnej nauki, posiadającej swoją metodykę pracy, jak i metodologię, a także dysponującej coraz dokładniejszymi sposobami datowania, przyczynił się do większej i bardziej owocnej współpracy z historią starożytną. Jest to zarówno wynik podejmowania systematycznych i naukowych (w przeciwieństwie do głównie rabunkowych wykopalisk z XIX i początków XX wieku) badań archeologicznych, jak i coraz lepszych narzędzi do interpretacji znalezisk. Dzięki temu znaleziska archeologiczne przestały być traktowane jako ilustracja tez wysuwanych przez historyków na podstawie źródeł pisanych. Stały się równorzędnym nośnikiem informacji<sup>9</sup>. W mojej pracy chciałabym połączyć dwie dyscypliny – historię starożytną i archeologię - gdyż uważam, że tylko dzięki badaniom interdyscyplinarnym jesteśmy w stanie przybliżyć się do dawniejszych czasów, a współczesna metodologia pozwala na łączenie nawet odległych od siebie nauk.

Swoje rozważania rozpocznę od umownej cezury chronologicznej - od początku naszej ery. Jest to okres panowania Oktawiana Augusta, który Rzymowi przyniósł upadek tradycyjnych instytucji republikańskich, ale także wiele nowych prowincji leżących daleko od matecznika Rzymian – środkowej Italii. Duża część prowincji nadreńskich i naddunajskich powstała za panowania Augusta (poza Galią i Dacją). Umocnienie panowania rzymskiego po prawej stronie Dunaju rozpoczyna okres intensywniejszych kontaktów z ludami zamieszkującymi północ Europy, nazywaną *Germania Libera*. Dopiero w III wieku obszary Europy Środkowej, Wschodniej i Północnej położone poza obszarami Cesarstwa Rzymskiego zostały określone terminem *Barbaricum*<sup>10</sup>. Jednakże ze względu na pewną, istniejącą w literaturze przedmiotu, konwencję, nazwę *Barbaricum* będę stosowała w pracy w odniesieniu do tej części Europy, która znajduje się poza rzymskim panowaniem, przez cały okres jego trwania.

---

<sup>8</sup> Renfrew 1993, s. 5-6.

<sup>9</sup> Greene 1986, s. 10; Kolendo 1998d, s. 19.

<sup>10</sup> Kolendo 1998d, s. 15.

W badaniach nad kontaktami pomiędzy Rzymianami a Barbarzyńcami należałoby rozróżnić okres od I do połowy III wieku od okresu od połowy III wieku do V wieku. W pierwszym z nich świat rzymski miał zdecydowaną przewagę nad światem barbarzyńskim, a więc importy prawdopodobnie odzwierciedlają głównie pokojowe stosunki między nimi. W następnym okresie Barbarzyńcy zyskują przewagę, a przedmioty pochodzenia rzymskiego są prawdopodobnie wynikiem działań zbrojnych<sup>11</sup>.

Okres, nazywany w historii starożytnej „kryzysem trzeciego wieku”, nie tylko zmienia postać Cesarstwa, ale także wpływa na stosunki z Barbarzyńcami. Swoją dysertację zakończył na roku 284, roku objęcia władzy przez Dioklecjana, który jest umowną datą końca trzeciego wieku. Dioklecjan wprowadził instytucję tetrarchii, która całkowicie zmieniła dotychczasowy sposób sprawowania władzy w Cesarstwie. Także polityka wobec Barbarzyńców ulega zmianie – Barbarzyńcy coraz częściej zaczęli osiedlać się na terenach rzymskich, a w końcu przejęli od Rzymian obronę ich limesu. Zmienia się także *Barbaricum* – zauważyć można znaczny spadek liczby importów rzymskich, w tym monet, na znaczeniu tracą tradycyjne szlaki handlowe.

Periodyzacja pracy ze względu na rozwój rzymskiej gospodarki wydaje się mniej uzasadniona. Jak zauważa N. Morley<sup>12</sup>, każda próba zdefiniowania etapów ekonomii antycznej nosi cechy arbitralnego podziału ze względu na jeden tylko rodzaj kryteriów, np. politycznych, kosztem innych. Natomiast czynniki wpływające na starożytną gospodarkę rozwijały się w różnym tempie, stąd próba określenia ram chronologicznych na podstawie tylko jednej gałęzi gospodarki – tkactwa, które uległo niewielkim tylko zmianom przez okres panowania Rzymian, wydaje się niemożliwy.

By ułatwić poruszanie się po poszczególnych fazach chronologicznych wprowadzono podział na okresy, które odzwierciedlać mają zachodzące w Europie przeobrażenia kulturowe. Do czasów istnienia na południu Imperium Rzymskiego zwykło się przyjmować dwie nazwy: okres rzymski lub okres wpływów rzymskich. Choć jestem świadoma różnic wynikających z zastosowania tych dwóch różnych sformułowań, w mojej pracy będę ich używać naprzemiennie jako synonimów.

---

<sup>11</sup> Kolendo 1998b, s. 32.

<sup>12</sup> Morley 2007, s. 15.

Dla obszarów Europy północnej i środkowej zastosowanie znajduje chronologia względna opracowana przez H.J. Eggersa<sup>13</sup>, którą precyzuje się w odniesieniu do poszczególnych regionów. Za jej podstawę przyjęto występowanie zwartych zespołów typów zabytków archeologicznych, głównie importów rzymskich, o zasięgu interregionalnym. Granice pomiędzy poszczególnymi fazami są dość płynne, a daty chronologii bezwzględnej jedynie orientacyjne<sup>14</sup>. Poniższa tabela ilustruje chronologię okresu rzymskiego z podziałem na fazy i okresy oraz ich datowaniem bezwzględnym.

Chronologia bezwzględna	Interegionalna chronologia względna	
	Faza	Okres
Ok. 20 – ok. 40 r. n.e.	B <sub>1a</sub>	Wczesny okres rzymski
Ok. 40 – ok. 70 r. n.e.	B <sub>1b</sub>	
Ok. 75 – ok. 150 r. n.e.	B <sub>2</sub>	
Ok. 150 – ok. 225 r. n.e.	C <sub>1a</sub>	Późny okres rzymski i wczesny okres wędrówek ludów
Ok. 225 – ok. 250 r. n.e.	C <sub>1b</sub>	
Ok. 250 – ok. 300 r. n.e.	C <sub>2</sub>	
Ok. 300 – ok. 350 r. n.e.	C <sub>3</sub>	
Ok. 300 – ok. 470 r. n.e.	D	

Tab. 1. Chronologia okresu rzymskiego (na podstawie ryc. 7 w: PZP V, omówienie poszczególnych faz Godłowski, Woźniak 1981, s. 53-57)

Wyznaczenie północnych granic Cesarstwa Rzymskiego napotyka kilka istotnych trudności. Antyczni autorzy wspominają o granicy, która biegła wzdłuż Dunaju, ale także w pewnej odległości od tej rzeki. Tę ostatnią tezę potwierdzałyby budowle rzymskie, znajdujące na północ od linii brzegowej. Ponadto sam Dunaj, na odcinku między Bratysławą a Komarnem, rozdziela się na trzy odnogi (Mały Dunaj, główny nurt i Dunaj Mosoński), z których każda może być uznana za część rzymskiego limesu<sup>15</sup>.

Tacyt definiuje terytorium Germanii jako oddzielone od innych ludów rzekami Ren i Dunaj oraz górami (Karpaty południowo-wschodnie). Reszta zaś otoczona jest Oceanem, czyli morzami Północnym i Bałtyckim<sup>16</sup>. Takie też granice przyjęłam dla mojej pracy; *Barbaricum* to ziemie na północ od tych dwóch rzek, mimo że granicę za czasów flawijskich

<sup>13</sup> Eggers 1951.

<sup>14</sup> Godłowski, Woźniak 1981, s. 51.

<sup>15</sup> Wielowiejski 1970, s. 163.

<sup>16</sup> Tac., *Germ.* 1, zob. także komentarz J. Kolendy s. 108-109 (w cytowanym w bibliografii wydaniu źródłowym), a także Olędzki 2011, s. 25.

przesunięto na wschód od Renu, otoczone morzami, na którym znajdują się wyspy i półwyspy (choć Półwysep Skandynawski uważany był za wyspę). Głównie skupię się na ziemiach leżących na południowo-zachodnim wybrzeżu Bałtyku, czyli na terenach dzisiejszych krajów Niemiec (północna część), Polski (północna część), Danii, Szwecji, Norwegii. W razie konieczności będę odwoływała się także do analogii z innych ziem. Mam tu na myśli głównie terytorium Wielkiej Brytanii, dla którego bardzo dobrze opracowana jest wytwórczość tkacka, a także Galia (dzisiejsza Francja), o której wielokrotnie wspominają źródła pisane właśnie w kontekście hodowli owiec i technologii włókienniczej.

W mojej dysertacji, biorąc przykład z prac J. Kolendy, słowa ‘Barbarzyńcy’ i ‘*Barbaricum*’ będę pisała dużą literą, ponieważ traktuję je jako starożytne nazwy odpowiednio ludów i krainy geograficznej. Także nazwy „Rzym”, „Cesarstwo Rzymskie”, „Państwo Rzymskie” czy „Imperium Rzymskie” będę używała naprzemiennie, mając zawsze na myśli, o ile nie zaznaczę tego w tekście, obszar zajmowany przez Rzymian, nie tylko Półwysep Apeniński, ale także wszystkie prowincje. Daty, które podaję to daty naszej ery, a jeśli odnoszę się do czasów wcześniejszych (przed naszą erą), zaznaczę to w tekście.

Erich Kornemann<sup>17</sup> wysunął tezę o „niewidzialnych” granicach Imperium Rzymskiego, czyli o północnych granicach państw klientelnych, zależnych od Rzymu, tak jak np. państwa Markomanów i Kwadów. Nie widzę jednak możliwości ich uwzględnienia w mojej pracy. Jest to spowodowane faktem, że wyznaczenie granic tych państw jest problematyczne, zwłaszcza że one też utrzymywały rozmaite stosunki zależności z innymi plemionami. Były one również dystrybutorem przedmiotów pochodzenia rzymskiego.

Nie bez znaczenia jest podział Barbarzyńców na *proximi* i *inferiores (superiores)*, wyróżnionych już w *Germanii* Tacyta<sup>18</sup>. Wydawać by się mogło, że dla Rzymian najważniejsze były te ludy, które zamieszkiwały w pobliżu limesu i miały znaczenie jako aprowizatorzy armii i miast, rynki zbytu rzymskich towarów czy w końcu sąsiedzi, którzy mogą stanowić zagrożenie militarne lub zabezpieczenie przed takim zagrożeniem. Jednakże analiza wielu źródeł pisanych i archeologicznych pokazuje, że Barbarzyńcy mieszkający dalej na północ byli dla Rzymian równie ważni. To przede wszystkim z ich terenów sprowadzano tak ceniony w Cesarstwie bursztyn, a także, jak wielokrotnie pokazała historia, północne ziemie były zapleczem dla działań militarnych skierowanych przeciw Imperium<sup>19</sup>. Ilość

---

<sup>17</sup> Kornemann 1943, por. Wielowiejski 1970, s. 165.

<sup>18</sup> Tac., *Germ.* 5.

<sup>19</sup> Kolendo 1981, s. 454-455.

rzymskich importów znajdujących chociażby na terenach ziem polskich pokazuje, że leżące na północ od Dunaju ziemie były również istotnym rynkiem zbytu dla rzymskich towarów.

Moją pracę podzieliłam na kilka rozdziałów i podrozdziałów. Zacznę od omówienia dotychczasowych badań i obowiązujących w nauce ustaleń oraz podstawowej literatury. Dalej przedstawię definicje, czyli moje rozumienie użytych w pracy pojęć. Następnie przejdę do krytyki źródeł, które podzieliłam na trzy kategorie: źródła historyczne, archeologiczne i ikonograficzne. Celem tego rozdziału jest przedstawienie źródeł, do których będę się odwoływała w dalszej pracy. Krótko przedstawię również najważniejsze problemy, związane z tymi źródłami.

Właściwa część mojej pracy rozpoczyna się od omówienia historii Cesarstwa Rzymskiego, a konkretnie tych jej aspektów, które miały wpływ na kształtowanie się stosunków z Barbarzyńcami, drożność szlaków handlowych i bezpieczeństwo kontaktów. W następnych rozdziałach omówię pokrótce najważniejsze szlaki handlowe i ich wpływ na dyspersję importów. Przedstawię także miejsca handlu i ludzi, którzy się nim zajmowali.

Rozdziały poświęcone tkaninom rozpoczną od omówienia najważniejszych typów tkanin barbarzyńskich i ich jakości. Przedstawię też problematykę surowca, wełny, która była istotnym czynnikiem ich jakości. Równie ważne było opracowanie surowca, czyli jego przygotowanie do przędzenia i samo przędzenie, które to kwestie poruszę w kolejnym rozdziale. Dalej omówię tkaniny znajdujące na terenie samego Imperium. Podsumowanie rozdziałów znajdzie się we wnioskach. W rozdziale dotyczącym tkactwa w relacjach kulturowych przedstawię tezy dotyczące miejsca tego rzemiosła i tradycji z nim związanych w kontaktach Barbarzyńców z Rzymianami.

Na samym końcu przedstawię własne postulaty do przyszłych badań, gdyż nawet najbardziej wyczerpująca praca nie jest w stanie dokładnie omówić całej problematyki. Ponadto ciągle rozwijane są nowe metody związane m.in. z naukami ścisłymi, które z racji ich stopniowego wdrażania do nauki nie mogły być uwzględnione w tej pracy.

## Historia badań

Poniżej przedstawiam jedynie szkic historii badań nad importami rzymskimi oraz relacjami pomiędzy *Barbaricum* a Imperium Rzymskim. Cytowane prace wybrałam, kierując się subiektywnym poglądem na temat ich adekwatności do analizowanego w dysertacji problemu. Poniższa historia badań nie może więc być traktowana jako kompletne zestawienie wszystkich istotnych prac, które przyczyniły się do rozwoju badań nad kontaktami rzymsko-barbarzyńskimi.

Historię badań nad relacjami barbarzyńsko-rzymskimi chciałabym wzbogacić o historię badań nad tkaninami rzymskimi, które odbywały się i nadal są prowadzone w Europie. Mam nadzieję, że w ten sposób przybliżę najważniejsze naukowe rozważania, które pozwoliły na ustalenie szeregu istotnych faktów nie tylko dla historii Europy, ale także dla badań nad tkaninami.

Polskim badaczem, który jako pierwszy podjął próbę odtworzenia szlaków handlowych prowadzących z południa na północ był J. N. Sarnowski<sup>20</sup>. Metoda jego badań sprowadzała się do porównywania tekstów źródeł pisanych z rozmieszczeniem importów rzymskich, przy założeniu, że te ostatnie będą się grupować głównie przy szlakach handlowych. Tezy J.N. Sarnowskiego nie były wolne od błędów, wynikających z niedokładnego opracowania materiału archeologicznego<sup>21</sup>, ale metodyka jego badań jest z powodzeniem stosowana do dziś.

Kolejne lata, począwszy od przełomu wieków XIX i XX, przyniosły przede wszystkim systematyczne badania archeologiczne oraz idący za nimi przyrost zabytków, w tym wielu importów rzymskich. Opracowywano pierwsze typologie, ułatwiające poruszanie się po jednorodnym materiale archeologicznym, oraz opublikowano pierwsze monografie stanowisk lokalnych<sup>22</sup>. Po I wojnie światowej pojawiły się też pierwsze prace syntetyczne, których autorem był m. in. J. Kostrzewski<sup>23</sup>, założyciel poznańskiej szkoły archeologii.

---

<sup>20</sup> Sarnowski 1876 i 1877, por. Wielowiejski 1970, s. 17 (niestety nie udało mi się dotrzeć do prac J.N. Sarnowskiego, cytaty podaję za literaturą przedmiotu).

<sup>21</sup> Wielowiejski 1970, s. 17.

<sup>22</sup> Wielowiejski 1970, s. 17-18.

<sup>23</sup> Kostrzewski 1939, por. Wielowiejski 1970, s. 19.

Pierwszym z archeologów polskich, który podjął próbę stworzenia katalogu, który obejmowałby wszystkie typy importów znajdujących na ziemiach Polski był K. Majewski. Jego katalog miał stać się podstawą do bardziej szczegółowych opracowań problemów relacji barbarzyńsko-rzymskich. Niestety, II wojna światowa przerwała tę pracę i choć katalog został opublikowany jeszcze w 1938 roku<sup>24</sup>, pozostaje niekompletny. Swoje badania K. Majewski kontynuował po wojnie<sup>25</sup>, silnie podkreślając w jego mniemaniu najważniejszy postulat badawczy – równorzędne traktowania historii ziem północnych i prowincji rzymskich. Z tego okresu jego badań pochodzi również, budząca dziś duże kontrowersje, „metoda socjologicznej interpretacji importów rzymskich” – a więc wykorzystania tego typu źródeł do odtworzenia historii społecznej ludów północnych, a także późniejszych Słowian<sup>26</sup>.

Przed ponad czterdziestu laty podjęto na nowo problematykę chronologii okresu rzymskiego. Główni jej moderatorzy, H.-J. Eggers, R. Hachmann i polski badacz K. Godłowski, wyróżnili szereg faz, często obejmujących nie więcej niż 25-30 lat, przyczyniając się w ten sposób do powstania dokładnej chronologii względnej. Dzięki niej, z kolei, możliwe jest wyodrębnienie zjawisk jednoczasowych oraz horyzontów kultur archeologicznych, które odbijają konkretne, istniejące w tym okresie stosunki<sup>27</sup>. W porównaniu do istniejącej dotychczas chronologii, wyróżniającej okres wczesno- i późnorzymski, czasami także okres wędrówek ludów, stanowi to ogromny krok naprzód w badaniach nad wpływami rzymskimi w Europie środkowej i północnej.

Hans J. Eggers<sup>28</sup> przygotował typologię oraz skartografował importy rzymskie, traktując każdy typ artefaktów i stanowisko indywidualnie, co pozwoliło autorowi wyciągnąć szereg uznawanych do dziś wniosków na temat rozprzestrzeniania się i znaczenia importów rzymskich. Praca ta stała się swoistego rodzaju podstawą wszelkich typologii i chronologii dla okresu wpływów rzymskich w północnej Europie, w tym chronologii stosowanej do ziem polskich.

Również niezwykle istotna okazała się praca M. Wheelera<sup>29</sup>, która, choć obejmowała szeroki zakres terytorialny, bo też wszystkie tereny sąsiadujące z Imperium Rzymskim, stała się tym samym raczej ogólną charakterystyką niż szczegółową i wnikliwą analizą. Jednakże

---

<sup>24</sup> Majewski 1938, por. Wielowiejski 1970, s. 19.

<sup>25</sup> Majewski 1949, Majewski 1960.

<sup>26</sup> Majewski 1947, s.201; por. Wielowiejski 1970, s. 21.

<sup>27</sup> Kolendo 1998c, s. 41.

<sup>28</sup> Eggers 1951, por. Wielowiejski 1970, s. 22.

<sup>29</sup> Wheeler 1958, por. Wielowiejski 1970, s. 22.

wskazała ona na obszerne kontakty handlowe Rzymian, a także na ich znaczenie dla gospodarki i polityki państwa czy kultury Barbarzyńców.

Badania nad rzemiosłem barbarzyńskim i rzymskim oraz jego rozprzestrzenianiem doczekały się również wielu znaczących publikacji. Pomijając niezwykle obszerną literaturę dotyczącą monet, warto wspomnieć o pracach dotyczących rzemiosła szklarskiego, ceramicznego czy metalurgii. Niezwykle szeroko zajęto się też kwestią bursztynu<sup>30</sup>.

Badania nad rzymskimi tkaninami wykopaliskowymi mają już bardzo długą tradycję. Już w połowie XIX wieku J. Yates zebrał najważniejsze fragmenty źródeł antycznych dotyczące tkactwa i opatrzył je własnym komentarzem historycznym i etnograficznym<sup>31</sup>. Pierwszy znaczący zbiór tkanin z rzymskich prowincji północnych (wcześniej znano tkaniny z Egiptu i Syrii) odkryto w Moguncji, gdzie wysoki poziom wód gruntowych zakonserwował tkaniny wrzucone na śmietnik I-wiecznego fortu rzymskiego. Niestety większość tych tkanin została zagubiona w czasie II wojny światowej<sup>32</sup>.

Niewątpliwie wiele do badań nad tkaninami wykopaliskowymi wniosły prace L. Bender Jørgensen<sup>33</sup>, w których autorka stworzyła całą typologię tkanin północnoeuropejskich. Był to niewątpliwie krok naprzód w badaniach nad tekstyliami, pozwolił on bowiem wyróżnić style w tkactwie, ale także zauważyć ich zmiany i ewolucję w czasie. Szczególne znaczenie ma praca *North European Textiles until AD 1000*<sup>34</sup>, ponieważ zbierając do niej materiały autorka osobiście analizowała większość opisywanych przez siebie tkanin, w tym także te, pochodzące z wykopalisk w Polsce. Ponadto dokonała podsumowania każdej z epok porównując znaleziska tekstylne z poszczególnych regionów.

Klasyczną dla badań nad tkactwem okresu rzymskiego stała się praca J.P. Wilda *Textile Manufacture in the Northern Roman Provinces*<sup>35</sup>. Autor analizuje w niej wszelkie źródła dotyczące włókiennictwa w prowincjach, ukazując powstawanie tkaniny od ścięcia wełny czy też zbioru roślin włóknodajnych po prace nad wykończeniem gotowego wyrobu. Pomimo znacznego przyrostu źródeł od czasów jej wydania (w tym odkrycia bogatego w tkaniny wykopaliskowe stanowiska Vindolanda) książka ta nadal pozostaje w wielu miejscach aktualna ze względu na skrupulatność, z jaką J.P. Wild zebrał i opracował źródła.

---

<sup>30</sup> Spekke 1957, por. Wielowiejski 1970, s. 27.

<sup>31</sup> Za Wild 2004, s. 23.

<sup>32</sup> Wild 2004, s. 23.

<sup>33</sup> Bender Jørgensen 1986 i 1992.

<sup>34</sup> Bender Jørgensen 1992.

<sup>35</sup> Wild 1970.

Pierwsze tkaniny wykopaliskowe, datowane na okres rzymski i znalezione na terenie Polski, pochodzą ze stanowiska w Gronowie. Znalezione je na początku ubiegłego wieku, ale opracowania autorstwa J. Maika doczekały się prawie sto lat później. Natomiast pierwsze analizy tkanin archeologicznych dokonane zostały po raz pierwszy przez W. van Stokara<sup>36</sup>, nigdy jednak nie ukazały się drukiem<sup>37</sup>. Pozostałe opracowania znalezisk włókienniczych były już publikowane zarówno przez wspomnianego J. Maika<sup>38</sup>, jak i technologa włókiennictwa A. Nahlika<sup>39</sup>. Pierwszą książkową publikacją dotyczącą tkanin i tkactwa na ziemiach polskich było opracowanie J. Kamińskiej i A. Nahlika *Włókiennictwo gdańskie X-XIII wiek*<sup>40</sup>, które analizuje tkaniny znalezione na stanowisku z dzielnicy rzemieślniczo-rybackiej w Gdańsku.

Pierwsi Polacy, J. Kamińska i A. Nahlik, którzy podjęli się opracowania tkanin ze stanowisk średniowiecznych, stanęli przed trudnym zadaniem. Nikt się przed nimi tkaninami wykopaliskowymi nie zajmował, nie istniały wzory opracowań, ponadto wiedza na temat współczesnych technik tkackich okazała się niewystarczająca dla tkanin archeologicznych. Posiłowali się istniejącą również od niedawna (od lat 30. XX wieku) literaturą badaczy niemieckich, duńskich i szwedzkich, wspomnianych już powyżej<sup>41</sup>.

W 1966 roku ukazał się podręcznik *Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku* pod redakcją J. Kamińskiej i I. Turnau, który był pierwszą próbą syntetycznego ujęcia dziejów polskiego włókiennictwa, przedstawienie dotychczasowego dorobku, badań i przemysłów badaczy reprezentujących różne dziedziny archeologii i historii<sup>42</sup>.

Obecnie najważniejszym polskim badaczem tkanin wykopaliskowych jest J. Maik. Jego zainteresowania badawcze oscylują wokół włókiennictwa okresu rzymskiego i średniowiecza, analizował większość tkanin pochodzących z polskich stanowisk datowanych na okres wpływów rzymskich. Opublikował wiele ważnych prac dotyczących tkactwa na ziemiach polskich. W jego najnowszej pracy *Włókiennictwo kultury wielbarskiej*<sup>43</sup> analizuje surowce

---

<sup>36</sup> W. von Stokar, *Die Gewebefunde von Luggewiese (Ein Beitrag zur germanischen Trachtenforschung)* oraz *Luggesiese (Die Untersuchungsergebnisse)* - maszynopisy znajdujące się w Muzeum Narodowym w Szczecinie (cytat za Maik 1988, s. 15, przyp. 22)

<sup>37</sup> Maik 1988, s. 15; Maik 2007a, s. 97.

<sup>38</sup> Np. Maik 1979, s. 111-121.

<sup>39</sup> Np. Nahlik 1966, s. 114-115.

<sup>40</sup> Kamińska, Nahlik 1958.

<sup>41</sup> Maik 2007, s. 91-92.

<sup>42</sup> Kamińska, Turnau 1966, s. 12.

<sup>43</sup> Maik 2012.

włókiennicze, narzędzia, technologię i jej przemiany oraz same tkaniny kultury wielbarskiej. Porusza w niej również ważny temat możliwości importowania i eksportowania tkanin przez ludność tej kultury.

## Definicje

Podane poniżej definicje stanowią kompilację pojęć wyjaśnianych czy rozwijanych w literaturze przedmiotu. W przypisach, oprócz źródeł, z których zaczerpnęłam wiedzę do stworzenia tego mini słowniczka, umieściłam również literaturę, w której można znaleźć więcej informacji oraz polemiki. Poniższe definicje odpowiadają mojemu rozumieniu pojęć użytych poniżej w pracy.

**Barbarzyńcy** – słowo pochodziło z greki i oznaczało ludzi mówiących innym niż grecki językiem. Dla Greków mowa tych ludzi brzmiała tak, jakby wydawali dźwięk ‘bar, bar’. Początkowo słowo to było pozbawione pejoratywnego znaczenia. Dopiero Rzymianie zaczęli nim określać tych, którzy różnili się od nich kulturą i obyczajami oraz wszystkim, nie tylko strojem, ale i wyglądem zewnętrznym. W mojej pracy słowem ‘Barbarzyńcy’ będę obejmowała wszystkie ludy mieszkające poza limesem. Jest to duże uproszczenie, zwłaszcza, że przed nadaniem obywatelstwa wszystkim mieszkańcom Imperium, definicja ta mogła obejmować także tych którzy mieszkali w prowincjach. Także na terenie *Barbaricum* zamieszkiwali Rzymianie – niewolnicy, kupcy i rzemieślnicy, których obecność i praca nie zaznacza się wyraźnie w materiale archeologicznym. Wydaje mi się niemożliwe wprowadzanie dokładniejszych rozróżnień, ponieważ wymagałby one osobnej pracy<sup>44</sup>.

**Bardo (bardko)** – deseczka z wyciętymi na zmianę dziurami i szczelinami lub deseczki z otworami zbite ze sobą tak, by pomiędzy nimi były przerwy – szczeliny - przez które przeplata się nici tworzące osnowę. Poprzez unoszenie i opuszczenie barda otrzymuje się **przesmyk**, przez który przeplata się nić wątku. Otrzymana w ten sposób tkanina w splocie płóciennym zwana jest **krajką** i służyć mogła jako aplikacja stroju lub wszelkiego rodzaju

---

<sup>44</sup> Tac., *Grem.* 4; RE 2. 2858; Balsdon 1979, s. 214, 221; Heather 2012, s. 12.

ozdoba (pas, wstążka itp.). Wpleciona w większą tkaninę tworzy **brzeg (początkowy, boczny lub końcowy)**<sup>45</sup>.

**Brzeg** – każda tkanina, niezależnie od tego, na którym krośnie została utkana, ma przynajmniej dwa **brzegi boczne**, powstałe najczęściej w wyniku „zakręcania” czółenka po każdorazowej zmianie przesmyku. Niektóre brzegi boczne mogły, podobnie jak początkowe, być utkane na bardku lub tabliczkach, wtedy uzyskujemy pewność, że tkanina utkana została na krośnie pionowym (w krośnie poziomym nie ma możliwości stworzenia przesmyku na tabliczkach). **Brzeg początkowy** jest konieczny przy tkaniu na pionowym warsztacie tkackim z ciężarkami. Tkano go, przygotowując jednocześnie po jednej stronie nici osnowy. Urządzenia do tkania brzegów początkowych znane są ze stanowisk w Norwegii i analogii etnologicznych. W Polsce prawdopodobnie ślady po nim znaleziono na stanowisku w Tokarni (Małopolska), datowanym na IV-V wiek. **Brzeg końcowy** również był stosowany przy wykończeniu tkaniny na krośnie pionowym z ciężarkami. Końce nici osnowy mogły być zaplątane skośnie z innymi nićmi osnowy, wiązane we frędzle lub stanowić wątek w brzegu tkany na bardku lub tabliczkach. Brzegi końcowe charakteryzują się występowaniem frędzli powstałych na skutek odcięcia ciężarków tkackich, w związku z tym, gdy nie jest zachowany w całości niemożliwym jest odróżnienie go od brzegu początkowego<sup>46</sup>.

**Czółenko tkackie** – najczęściej drewniany przyrząd służący do przeplatania nici wątku przez przesmyk podczas tkania na każdym z krosien<sup>47</sup>.

**Faktura tkacka** – uzyskany efekt wyglądu powierzchni tkaniny uzależniony od zastosowanej przędzy, splotu, gęstości czy raportu<sup>48</sup>.

**Gęstość tkaniny** – liczba nici wątku i osnowy przypadająca na 1 cm. Przy pomocy ukośnika (/) oddziela się liczbę nici osnowy od liczby nici wątku (i tak np. 16/18 nici/1 cm oznacza, że tkanina ma 16 nici osnowy i 18 nici wątku na centymetr). Niekiedy stan zachowania tkaniny, przede wszystkim, gdy zachowała się ona w niewielkim fragmencie, nie pozwala na odróżnienie nici wątku i osnowy. Wtedy przyjmuje się, że osnowa ma większą liczbę nici na 1 cm. Na podstawie gęstości tkaniny ustala się jej **gatunek** (wydzielono cztery gatunki: I – osnowa ponad 22 nici na 1 cm, wątek ponad 15 nici na 1 cm; II - osnowa do 22 nici na

---

<sup>45</sup> Łaszczewska 1966, s. 37-38; Nahlik, Turnau 1688, s. 649, 658; Wild 1970, s. 74-75; Maik 1988, s. 18; Maik 2012, s. 14, 79.

<sup>46</sup> RGA 33. 324-325; Łaszczewska 1966, s. 37-38; Nahlik, Turnau 1966, s. 650, 671, 672; Wild 1970, s. 55-56; Hald 1980, s. 154-156, 158-167; Maik 1988, s. 133-137; Maik 2007a, s. 99-100; Maik 2012, s. 84-85.

<sup>47</sup> Nahlik, Turnau 1966, s. 651; Maik 1988, s. 18.

<sup>48</sup> Nahlik, Turnau 1966, s. 652.

1 cm, wątek do 15 nici na 1 cm; III - osnowa do 15 nici na 1 cm, wątek do 12 nici na 1 cm; IV - osnowa do 10 nici na 1 cm, wątek do 8 nici na 1 cm)<sup>49</sup>.

**Grzebień tkacki** – służy do przybijania wątku podczas tkania na krosnach dwuwiałowym oraz na poziomym. Z wyglądu przypomina zwykły grzebień – składa się z równo ułożonych ząbków zbitych między czterema listwami. Mógł być wykonany z różnych materiałów (np. z metalu, kości, drewna)<sup>50</sup>.

**Handel** – jego celem jest rozprzestrzenianie dóbr od sprzedawców do kupujących, które następnie zaspakajają rozmaite potrzeby psychologiczne i socjalne. Ponadto handel zapewnia dostęp odpowiednimi do tego środkami do źródeł (towarów, surowców), których w danym miejscu brakuje, za odpowiednie wynagrodzenie (cenę). Jego motywy są trudno rozpoznawalne w źródłach. Przybierał różne formy takie, jak np. wymiana rynkowa (towarowo-pieniężna), wymiana barterowa. Od wymiany różni go bardziej zinstytucjonalizowany charakter<sup>51</sup>.

**Imperium** – przyjmuję tutaj definicję Davida Mattingly'ego<sup>52</sup>, że imperium to panowanie nad rozległym terytorium i wieloma ludami bez ich zgody. Choć ludy starożytne nie miały tak rozbudowanego poczucia własnej przynależności państwowej, jednak ich opór i powstania przeciwko Rzymianom poświadczają przymusowy charakter inkorporacji. Głównym celem imperium jest przetrwanie i utrzymanie swoich posiadłości, rzadko więc wspiera rozwój swoich prowincji. Korzystając jednakże z ich zasobów, gdy taki rozwój ekonomiczny czy kulturalny występuje, imperium wykorzystuje go do swych celów – by pobierać większe podatki lub by skuteczniej zarządzać posiadłościami.

**Import** - najbardziej adekwatną, choć i najbardziej ogólną, moim zadaniem, definicję importów rzymskich stworzył Jerzy Wielowiejski. Importami nazywa on „wytwory kultury materialnej produkowane w różnych ośrodkach państwa rzymskiego, które drogą handlu lub w inny sposób dostawały się poza granice Imperium”<sup>53</sup>. Z kolei za wyznacznik tkanin importowanych można przyjąć obcy na danym terenie surowiec i obcą technologię wykonania<sup>54</sup>.

---

<sup>49</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 288; Maik 1988, s. 18; Maik 2012, s. 14.

<sup>50</sup> Nahlik, Turnau 1966, s. 654; Maik 1988, s. 19.

<sup>51</sup> Ringstedt 1992, s. 23, 25.

<sup>52</sup> Mattingly 2007, s. 19.

<sup>53</sup> Wielowiejski 1970, s. 29.

<sup>54</sup> Maik 1988, s. 168.

**Krosienko tabliczkowe/tabliczki** – niewielkie i cienkie deseczki o kształcie prostokątnym lub trójkątnym, z wywierconymi w rogach otworami (najmniejsza znana liczba otworów w tabliczce to dwa), przez które przeplata się nici osnowy. Obracając tabliczki tworzy się **przesmyk**, przez który przeplata się wątek. Mogły być wykonane z drewna lub kości. Aby utkać na nich tkaninę potrzebne było od kilku nawet do kilkudziesięciu tabliczek. Służyły do wyrobu cienkich pasów tkaniny zwanych **krajką**, jak i **brzegów** w tkaninach tkanych na krośnie z ciężarkami. Tkanie na tabliczkach umożliwia tworzenie różnych, nawet skomplikowanych wzorów<sup>55</sup>.

**Kultura tkacka** – ogólny termin, odpowiadający terminowi „kultura archeologiczna”, opisujący tkaniny wykopaliskowe, style, tradycje i technologie rozpoznawalne w materiale archeologicznym używane przez grupy dawnych tkaczy<sup>56</sup>.

**Miecz tkacki** – drewniany, rzadko żelazny, przyrząd służący do przybijania wątku w krosnach pionowych. Podłużny, przypominający w kształcie miecz do walki<sup>57</sup>.

**Osnowa** – nici biegnące wzdłuż tkaniny. Tworzyły rodzaj „kośćca” nowo tworzonego materiału, to one były mocowane do warsztatów tkackich<sup>58</sup>.

**Przesmyk** – przestrzeń, która tworzy się między niemi osnowy pozwalająca na przeplecenie wątku. **Przesmyk stały** – występuje w krosnach pionowych poprzez oddzielenie nici osnowy listwą np. na parzyste i nieparzyste. **Przesmyk tkacki** – zmienny układ nici osnowy, pozwalający przeplecenie wątku<sup>59</sup>.

**Skręt nici** - kierunek, w którym nić została skręcona w czasie przedzenia. Literą **S** oznacza się skręt w lewo, literą **Z** - w prawo. Litery **SS** w opisie tkaniny oznaczają, że zarówno osnowa jak i wątek zostały uprzedzone w lewo, a np. **ZS** oznacza, że osnowa składa się z nici skręconych w prawo, a wątek z nici skręconych w lewo. W oznaczeniu **ZS/S** litery oznaczają, że osnowa składa się z nici zarówno prawo-, jak i lewoskrętnych, a wątek tylko z lewoskrętnych itd., itp. W Europie okresu rzymskiego charakterystycznym był kierunek skrętu nici w prawo **Z**<sup>60</sup>.

---

<sup>55</sup> Łaszczewska 1966, s. 49-50; Nahlik, Turnau 1966, s. 658; Wild 1970, s. 72-73; Hald 1980, s. 225-228; Bender Jørgensen 1992, s. 14; Maik 2012, s. 14, 79-80.

<sup>56</sup> Harrington 2008, s. 16.

<sup>57</sup> Maik 1988, s. 19; Maik 2012, s. 14.

<sup>58</sup> Nahlik, Turnau 1966, s. 662; Hald 1980, s. 156-158; Maik 2012, s. 14.

<sup>59</sup> Nahlik, Turnau 1966, s. 665; Maik 1988, s. 19; Maik 2012, s. 16.

<sup>60</sup> Wild 1970, s. 38, 44-45; Maik 1988, s. 19; Maik 2012, s. 16.

**Splot tkacki** – sposób przeplatania wątku między nićmi osnowy według stale powtarzającego się wzoru, czyli **raportu**. Rodzaje splotu przedstawia się na rysunkach technicznych, w których kratki pionowe przedstawiają wątek, a poziome osnowę. Kratka zamalowana na czarno oznacza, że wątek przechodzi pod osnową, a biała, że wątek znajduje się nad nicią osnowy. Przy pomocy ukośnika (/) określa się liczbę nici wątku, która przechodzi nad lub pod liczbą nici osnowy (2/2 oznacza, że dwie nici wątku przechodzą pod i nad dwoma niciami osnowy)<sup>61</sup>.

**Splot płócienny** – nić wątku przechodzi sukcesywnie nad i pod jedną nicią osnowy. Przeznaczony, był niezależnie od epoki i regionu, głównie do tkania lnu, choć w epoce brązu przy jego pomocy tkano również w wełnie. Z północnych prowincji rzymskich około 60% tkanin jest w tym splocie. Jego wariacją jest **rypsowy (rządkowy czteronitkowy)** – jeśli jedna dwie nici wątku przechodzą nad/pod dwoma nićmi osnowy. Jeżeli tylko wątek lub osnowa występują parami taki splot nazywa się rypсовy (rządkowy trzynitkowy)<sup>62</sup>.

**Splot rypсовy (rządkowy)** – splot jednostronny, strona prawa tkaniny różni się więc od lewej. Raport splotu to 2/1 lub 1/2 oraz 2/2. Przez tkaninę bieżną wtedy równoległe, ukośne rzędkie. Wiązać go można z krosnem dwuwałowym, gdzie nici osnowy nie są tak zdecydowanie rozdzielone jak w krośnie ciężarkowym. Splot ten jest rzadki przed przybyciem Rzymian na północ<sup>63</sup>.

**Splot skośny (rządkowy czteronitkowy)** – o raporcie 2/2, czyli dwie nici wątku przechodzą raz nad dwoma nićmi, a raz pod dwoma nićmi osnowy. Jest to splot dwustronny, tzn. że lewa i prawa strona tkaniny są identyczne. Splot ten jest bardziej postępowy (stabilniejszy) w stosunku do płóciennego, a jego początki odnotować można na północy Europy w epoce brązu. Splot ten posiada rozmaite rodzaje, np. tzw. „jodełkę” – łamaną w osnowie i przesuniętą oraz rombówy – łamany w wątku i osnowie i również przesunięty, zazwyczaj występuje on w tkaninach o wysokiej jakości<sup>64</sup>.

**Tkanina** – wyrób włókienniczy wykonany na krosnach, w którym krzyżują się dwa systemy nici: wątku i osnowy.

---

<sup>61</sup> RGA 33. 232-234; Nahlik, Turnau 1966, s. 665; Bender Jørgensen 1986, s. 288; Maik 1988, s. 19-20; Maik 2012, s. 16.

<sup>62</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 75-76; Nahlik, Turnau 1966, s. 667; Wild 1970, s. 46; Hald 1980, s. 148; Wild 1988, s. 41; Bender Jørgensen 1992, s. 13.

<sup>63</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 76-77; Nahlik, Turnau 1966, s. 667; Wild 1970, s. 49-50; Hald 1980, s. 148; Bender Jørgensen 1992, s. 13.

<sup>64</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 77; Łaszczyńska 1966, s. 48-49; Nahlik, Turnau 1966, s. 667; Wild 1970, s. 47-49; Hald 1980, s. 148; Bender Jørgensen 1992, s. 14.

**Warsztat tkacki/krosno** – był wykonany głównie z drewna, w związku z czym nie zachował się żaden egzemplarz, który można datować na okres wcześniejszy niż późne średniowiecze. W starożytności znane były z całą pewnością dwa rodzaje krosien: pionowe z ciężarkami tkackimi oraz dwuwałowe. Być może za czasów późnego cesarstwa wprowadzono jeszcze jeden rodzaj - warsztat tkacki poziomy, ale nie ma co do tego pewności. Pionowy warsztat tkacki obciążony ciężarkami składał się z dwóch pionowych bali połączonych **nawojem** - poziomą belką, do której przyszywano brzeg początkowy. Nawój mógł być ruchomy, wówczas służył do nawijania gotowej tkaniny. Wysokość takiego krosna powinna być dopasowana do wysokości tkacza, ale często zdarzały się krosna o wysokości około 2 metrów. Długość takiego warsztatu wynosić mogła nawet do 3 metrów. Mniej więcej na wysokości piersi tkacza umieszczona była półnicielnica (czasami więcej niż jedna), która przymocowana była do krosna przy pomocy prostopadłych do niego, ruchomych podpórkach, które wkręcano w otwory znajdujące się w pionowych belkach. U dołu tkaniny przywiązywano ciężarki tkackie. Krosno takie mogło stać oparte o ścianę domostwa lub być wkopane w ziemię. Na krośnie tym tkano od góry ku dołowi na stojąco.

Dwuwałowy warsztat tkacki wprowadzono w Italii jeszcze przed naszą erą. Składał się on również z dwóch pionowych belek o wysokości około 2 metrów, połączone były natomiast dwoma poziomymi belkami, między którymi rozwijano osnowę. Na tym krośnie tkano od dołu ku górze na siedząco. Na wszystkich znanych nam ikonograficznych przedstawieniach krosna te wydają się stać na dworze.

Data wprowadzenia krosna poziomego budzi wiele kontrowersji w nauce i właściwie do dziś jest niewyjaśniona. Być może warsztat ten był znany w późnym Rzymie, wykorzystywany głównie na wschodzie do tkania wzorzystych i bardziej skomplikowanych materiałów.

Krosna rekonstruuje się na podstawie cech diagnostycznych tkanin archeologicznych. Istnieją również przedstawienia krosien, a właściwie tylko dwuwałowego w sztuce rzymskiej. Przy rekonstrukcji warsztatów tkackich używanych w Rzymie posłużyć się można również wzmiankami, choć nielicznymi i często niejasnymi, w źródłach pisanych<sup>65</sup>.

---

<sup>65</sup> RE 9.2. 173-185; RGA, 33. 322-323; Nahlik 1956, s. 519-540; Kamińska, Nahlik 1958, s. 85-96; Hoffman 1964; Nahlik 1965, s. 72-74; Łaszczewska 1966, s. 51-52; Wild 1970, s. 61-78; Hald 1980, s. 203-218; Maik 1988, s. 141-155; Wild 1982, s. 17-18; Wild 1987, s. 459-471; Wild 1988, s. 31; Bender Jørgensen 1992, s. 122; Stærmoose Nielsen 1999; Chmielewski 2009, s. 165-172; Kaczmarek 2012, s. 183-202; Maik 2012, s. 74-84.

**Wątek** – nić, która nie jest bezpośrednio przywiązana do krosna, a którą przeplata się między nićmi osnowy<sup>66</sup>.

---

<sup>66</sup> Nahlik, Turnau 1966, s. 671; Hald 1980, s. 151-154; Maik 2012, s. 16.

## 1. Krytyka źródeł

Aby w pełni prześledzić kontakty ekonomiczne i kulturowe pomiędzy Cesarstwem Rzymskim a europejskim obszarem *Barbaricum*, trzeba zbadać zarówno źródła materialne, jak i źródła pisane. Jak słusznie zauważa J. Kolendo<sup>67</sup>, obie te kategorie źródeł mają odmienne tradycje badawcze i warsztat naukowy. Ponadto każda z nich pozwala nam zajrzeć w inny obszar dawnej rzeczywistości. W związku z tym badacz powinien nie tylko biegle posługiwać się obu typami źródeł, ale także umieć wzajemnie uzupełniać informacje z nich czerpane.

Podobnie złożone są badania nad antyczną technologią. Tu ważne są nie tylko źródła materialne i pisane, ale także ich powiązanie ze społeczeństwem, w ramach którego zachodziły różnorodne procesy i rozwój technologiczny. Nie mniej ważny jest kontekst historyczny – okres, w którym potrzeba zmiany została wymuszona przez sytuację ekonomiczną (np. wyczerpanie się złóż surowców). Aby zrekonstruować proces, w ramach którego powstał dany wyrób, musimy więc pochylić się nad każdym dostępnym źródłem, czy to narzędziem, opisem czy przedstawieniem w sztukach plastycznych<sup>68</sup>.

Tkanie i przędzenie są procesami dobrze nam znanymi z badań etnologicznych i późniejszych niż antyczne źródeł, a technologie związane z użyciem odpowiednich narzędzi jak wrzeciono czy krosno z ciężarkami są niezmiennie, nie potrzebujemy więc szczegółowych opisów źródłowych. To, co ulegało zmianom, to przede wszystkim techniki oczyszczania wełny oraz kończenie i farbowanie tkanin i te właśnie informacje są niezbędne aby zagłębić się w technologię wyrobu tkanin w starożytności<sup>69</sup>.

W czasach nowożytnych zaistniała trudna do przekroczenia granica między historią starożytną a archeologią śródziemnomorską, nie wspominając już o granicy między tymi dyscyplinami a archeologią pradziejową. Jak zauważył J. Kolendo<sup>70</sup>, limes rzymski przetrwał w świadomości badaczy prawie po dzień dzisiejszy. Na szczęście, zwłaszcza w ostatnich latach, można zaobserwować zmianę tych tendencji. Nie jest ona spowodowana napływem nowych źródeł czy to materialnych, czy pisanych, ale rozwojem warsztatu pracy archeologa,

---

<sup>67</sup> Kolendo 1998b, s. 29, zob. także Greene 1986, s. 13.

<sup>68</sup> White 1984, s. 6, 15.

<sup>69</sup> White 1984, s. 39.

<sup>70</sup> Kolendo 1998c, s. 41.

a także swoistą modą na interdyscyplinarność. Pojawiły się nowe, precyzyjniejsze metody datowania, a także analizy chemicznej zabytków.

To jednak nie zmienia faktu, że źródła do historii starożytnej są zawsze niewystarczające. Podają znaczącą ilość informacji dotyczących jednego z aspektów życia w starożytności, do innego zaś dają ich za mało lub wcale<sup>71</sup>. Dotyczy to zwłaszcza życia w prowincjach, a także kluczowego dla tej pracy problemu kontaktów rzymsko-barbarzyńskich. Podobnie, szereg aspektów związanych z wymianą między Barbarzyńcami a Rzymianami takich, jak organizacja tej wymiany czy też rodzaj i ilość wszystkich przedmiotów jej podlegających, pozostaje nieuchwytny<sup>72</sup>. Dlatego tak ważne staje się korzystanie ze wszystkich możliwości, które dostarcza nam współczesna nauka, począwszy od tradycyjnej analizy źródeł historycznych, archeologicznych i ikonograficznych, na osiągnięciach nauk ścisłych skończywszy.

## 1.1. Źródła historyczne

Badanie wiedzy starożytnych geografów i historyków o ziemiach barbarzyńskich, leżących na północy Europy, jest zadaniem trudnym, choć niezwykle istotnym. Postulaty dotyczące elementów, których analiza pomoże w odkryciu ważnych szczegółów dotyczących ziem pozalimesowych i życia na nich zostały wysunięte już bardzo wcześnie<sup>73</sup>. Należały do nich między innymi zbadanie i ustalenie dróg kontaktów, ustalenie źródeł informacji o ziemiach barbarzyńskich, umiejscowienie nazw geograficznych podanych przez starożytnych czy ustalenie kiedy nastąpił przyrost informacji.

Wydaje się, że stopień znajomości poszczególnych części *Barbaricum* pozostawał w ścisłym związku z polityką i ekspansją rzymską, choć nie można wykluczyć pewnej selekcji informacji dokonywanej przez autorów antycznych, a związanych z wizją i kompozycją ich dzieł<sup>74</sup>. Istotną rolę w poszerzaniu wiedzy o nie-rzymskiej Europie odegrał także handel<sup>75</sup>, którego istotny wzrost odnotowujemy na podstawie źródeł archeologicznych na przełomie

---

<sup>71</sup> Alföldy 1974, s. 1.

<sup>72</sup> Godłowski 1965, s. 59.

<sup>73</sup> Biliński 1947, s. 140.

<sup>74</sup> Woolf 2011, s. 54.

<sup>75</sup> Kolendo 1981a, s. 21.

I i II wieku n.e. W tym też czasie zwiększa i poszerza się ilość wzmianek o *Barbaricum* w źródłach pisanych. Jednak trzeba wziąć pod uwagę, że Rzymianie mogli dysponować tymi informacjami znacznie wcześniej, nie były one jednak powszechnie dostępne – mogły stanowić tajemnicę handlową lub wojskową. Na uwagę zasługuje również fakt, że późniejszym, ściślejszym kontaktom z Barbarzyńcami, związanym choćby z wojnami markomańskimi, nie towarzyszy znaczący przyrost wiedzy. Po II wieku trudno jest uchwycić oryginalną wiedzę geograficzną, taką, która nie znalazła się już we wcześniejszych pracach<sup>76</sup>. Jednakże, zestawiając dzieła antyczne dotyczące ziem środkowo-północnej Europy, możemy zauważyć, że wiedza na ich temat nie tylko się powiększa, ale i staje się konkretniejsza<sup>77</sup>.

Zwykle jednak pierwsza wyprawa na nieznaną terytorium przynosiła zauważalny wzrost informacji, kolejne natomiast nie zawsze musiały wносить nowe elementy do raz zdobytej wiedzy. Dlatego właśnie tylko analiza rozmieszczenia importów w połączeniu z badaniami lokalnego osadnictwa może zaowocować wiedzą na temat intensywności kontaktów między Rzymianami a Barbarzyńcami<sup>78</sup>.

Dzięki greckim i łacińskim kompilatorom jesteśmy w stanie przechwycić choćby część z historii i kultury Barbarzyńców, którzy wszak musieli się kontaktować z Rzymianami, nie zawsze zapewne także jako strona zwycięska i pokonana. Mimo że patrzymy na Barbarzyńców rzymskimi oczami, nie możemy zakładać, że wszystkie informacje są zmyślane lub wyolbrzymione. Nawet, jeśli informatorzy, geografowie czy historycy interpretowali historię po swojemu czy też mitologizowali ją, ziarno prawdy musiało w niej przetrwać. Wszak niezależnie od wersji mitu Medea zawsze zabija swoje dzieci, a Troja upada pod ciosami Greków<sup>79</sup>.

Utрудnieniem badań nad handlem i kupcami rzymskimi jest nie tylko znikoma liczba źródeł, w których autorzy antyczni poruszaliby ten temat, ale także lakoniczność informacji, które w tych źródłach się znalazły, najczęściej jako dygresje przy bardziej polityczno-historycznych zagadnieniach<sup>80</sup>. Jednak nawet takie wzmianki pozwalają przybliżenie organizacji handlu w starożytności. I tak np. informacja o transporcie lwów przez morze

---

<sup>76</sup> Okulicz 1976, s. 187; Kolendo 1998b, s. 34-35; Kolendo 2008, s. 24-27. Podobną tendencję zauważyć można gdy Rzymianie zajmują terytoria nad Pontem, w tym momencie następuje powrót do informacji podanych już przez geografów jońskich takich, jak Herodot i Hekataios, Rzymianie wprowadzają tylko kilka modyfikacji (Biliński 1947, s. 150).

<sup>77</sup> Kolendo 1998f, s. 108; Kolendo 1998a, s. 117.

<sup>78</sup> Kolendo 1998a, s. 125-126.

<sup>79</sup> Woolf 2011, s. 18-19, 114.

<sup>80</sup> Charlesworth 1938, s. 12; Kolendo 1981, s. 466.

Śródziemne nie jest interesująca sama w sobie, ale nabiera znaczenia jako wskaźnik skali transportu bardziej podstawowych dóbr, które nie były warte wzmianki w źródłach pisanych, jako mniej ciekawe niż lwy<sup>81</sup>.

Źródła pisane mówiące o tkactwie, choć nieliczne, przynoszą jednak szereg istotnych informacji. Należą do nich nie tylko literatura, ale także inskrypcje i egipskie papirusy. Przybliżają one wytwórstwo tkanin, jego organizację i miejsce w społeczeństwie. Część z nich, zwłaszcza poezja, zbyt pochopnie i bezkrytycznie była wykorzystywana do rekonstrukcji włókiennictwa. Ale nawet najbardziej sceptyczne podejście do źródeł odsłania żywy obraz tkactwa w domostwach prywatnych i warsztatach rzemieślniczych. Wiadomości o tym rzemiośle, pochodzące z pozostałych części Imperium, stanowią pojedyncze wzmianki w źródłach i kilka inskrypcji<sup>82</sup>. Nawet jeśli istniały jakieś podręczniki dotyczące tkactwa, nie zachowały się do naszych czasów<sup>83</sup>. Problemem, z którym styka się badacz tekstyliów jest bardzo często niezrozumiała współcześnie terminologia łacińska<sup>84</sup>. Przykładem mogą tu być tekstylia wymienione w Edyktie Dioklecjana, których odpowiedników nie jesteśmy w stanie znaleźć wśród materiału archeologicznego.

Czasami o znaczeniu tkactwa dla gospodarki Imperium dowiadujemy się z pośrednich wzmianek wplecionych w jego historię, opisywaną przez antycznych autorów. I tak na przykład, o znaczeniu egipskiego lnu wspomina autor żywotu Gallienusa w *SHA*. Na wieść o buncie w Egipcie cesarz miał powiedzieć: „Cóż, czy nie możemy istnieć bez egipskiego płótna?”<sup>85</sup>. Zapewne ta anegdota, w mniemaniu jej autora, miała zdyskredytować władcę, który zamiast troszczyć się o ziarno dla ludu, którego Egipt był wszak ważniejszym dostarczycielem, martwi się o tak trywialną sprawę. W każdym razie anegdota ta ukazuje, jak istotny i charakterystyczny był handel tkaninami z Egiptem, że znalazł miejsce w antycesarskiej retoryce (choć nie wyklucza to autentyczności anegdoty). Pośrednio dowiadujemy się także o istnieniu transportu tkanin, a może także rzemieślników, przez Morze Śródziemne<sup>86</sup>.

Równie rzadko jak wzmianki o tkactwie, spotykamy wzmianki o technologii, jej zmianach i rozprzestrzenianiu się. Jest to spowodowane głównie brakiem zainteresowania

---

<sup>81</sup> Morley 2007, s. 3.

<sup>82</sup> Jones 1960, s. 183; Horden, Purcell 2000, s. 360; Wild 2000, s. 209-210.

<sup>83</sup> Zob. Lewis 1984, s. 12.

<sup>84</sup> Wild 2000, s. 209.

<sup>85</sup> Treb. Poll., *Gall. (SHA)* 6,4. Z resztą nie tylko Gallienus dostrzegał znaczenie Egiptu w handlu tkaninami. Pliniusz Starszy twierdzi wręcz, że to Egipcjanie wynaleźli tekstylia (Plin., *HN* VII, LVI 195).

<sup>86</sup> Horden, Purcell 2000, s. 361.

pisarzy greckich i rzymskich najniższymi warstwami społeczeństwa, tymi, które podejmowały pracę i których wszelka ewolucja technologiczna mogła dotyczyć. Dzięki badaniom archeologicznym możemy część tych niedostatków uzupełnić, ale specyfika tych badań polega na pewnej przypadkowości tego, co się zachowało w ziemi i miejsca, w którym podjęto bądź nie prace wykopaliskowe. Prowadzi to do uproszczeń takich, jak zakładanie, że zmiany technologiczne dokonywały się i rozprzestrzeniały równie rzadko i przypadkowo, jak rzadko i przypadkowo spotykamy o nich wzmianki w źródłach pisanych<sup>87</sup>.

Plemiona barbarzyńskie różniły się między sobą, z czego Rzymianie zdawali sobie sprawę, jako że autor najważniejszego źródła do rozważań na temat *Germania libera* – Tacyt – dzieli Barbarzyńców na bliższych (*proximi*) i dalszych (*interiores*)<sup>88</sup>. Uzależnia ten podział od stopnia rozwoju wymiany i posługiwania się rzymskim pieniądzem<sup>89</sup>. Barbarzyńcy różnili się między sobą prawdopodobnie nie tylko kulturą materialną, ale zapewne także kulturą duchową, polityką, strukturą społeczną czy nawet językiem. Wiele nieścisłości pojawiało się przy próbach lokalizowania plemion barbarzyńskich, o których wspominają źródła pisane. Dopiero powstawanie map, biorących pod uwagę zjawiska jednoczesne i pustki osadnicze, pozwoliło na zweryfikowanie dotychczasowych badań. Dzięki temu, oprócz dokładniejszych map zamieszkania *Barbaricum*, możemy również prześledzić historię polityczną poszczególnych ludów<sup>90</sup>. Nie zmienia to faktu, że źródła historyczne pozostają istotne dla poznania ludów *Barbaricum*.

Strabon był wykształconym podróżnikiem, który dzięki swoim znajomościom oraz barbarzyńskim informatorom posiadał niewątpliwie rozległą wiedzę o geografii znanego starożytnym świata<sup>91</sup>. Jednakże, jak zwraca uwagę J.R.S. Sterrett, pomimo że sam Strabon przekonuje nas, że wiele podróżował, tak naprawdę niewiele, jak na osobę zainteresowaną geografiami jako nauką, widział na własne oczy. Nawet Italię, w której spędził tak wiele czasu, zwiedził tylko fragmentarycznie<sup>92</sup>. Wadą jego pracy jest jej filorzymski charakter; geograf podziwiał rzymską administrację, organizację polityczną (cesarstwo) oraz pokój i dobrobyt jaki ze sobą niosą<sup>93</sup>.

---

<sup>87</sup> Morel 1997, s. 265; Horden, Purcell 2000, s. 288-289.

<sup>88</sup> Tac., *Germ.* 5.

<sup>89</sup> Wielowiejski 1970, s. 156.

<sup>90</sup> Kolendo 1998c, s. 42.

<sup>91</sup> Charlesworth 1938, s. 12.

<sup>92</sup> Sterrett 1960, s. xxi-xxii.

<sup>93</sup> Strab. I, 1, 16; II, 5, 26; III, 1, 8; III, 2, 5; III, 3, 8; IV, 1, 5; Sterrett 1960, s. xvii-xix.

*Geografia* Strabona został ukończona zapewne ok. 7 rok p.n.e., ponieważ opisywane przez niego wydarzenia dotyczą głównie wojen domowych, które wybuchły po śmierci Cezara. Pomimo że wspomina zarówno Augusta, jak i Tyberiusza, nie opisuje żadnych wydarzeń z lat ich panowania<sup>94</sup>. Opisywana przez niego geografia ziem północnych przedstawia więc stan na wiek I p.n.e., czyli niepokrywający się z chronologią tej pracy. Jednakże to właśnie Strabon jako pierwszy podaje informacje o ludach mieszkających po obu stronach Dunaju oraz o handlu Italii z Panonią za pośrednictwem Akwilei<sup>95</sup>, dlatego też jest cennym źródłem pozwalającym wyciągnąć wnioski dotyczące handlu w wiekach późniejszych. Jednakże ziemie pomiędzy Łabą, Dunajem a Morzem Bałtyckim (nazywanym przez Strabona Oceanem) pozostają dla niego całkowicie nieznanymi<sup>96</sup>. *Geografia* także nie jest wolna od błędów, w związku z czym informacje podane przez Strabona wymagają weryfikacji<sup>97</sup>.

Współczesny Strabonowi Wellejusz Paterkulus, w swojej krótkiej i spisanej zaledwie w sześć miesięcy „Historii Rzymskiej”, przedstawia swoją relację o państwie Maroboda i związanym z nim planach Tyberiusza<sup>98</sup>. Jest to relacja o tyle cenna, że Paterkulus uczestniczył w wyprawie przeciwko Markomanom w 6 roku n.e. (jako legat Tyberiusza<sup>99</sup>), był więc naocznym świadkiem wydarzeń, a także poznał terytorium, o którym pisał. Historia opisywana przez Paterkulusa pojawia się jednak w ostatnich rozdziałach jego dzieła, które są pochwałą czynów cesarza, w związku z tym przedstawione zagrożenie ze strony Barbarzyńców wydaje się przesadzone, podobnie jak informacje o tym, że Panończycy znali język łaciński i rzymskie zwyczaje oraz większość umiała pisać<sup>100</sup>. Podstawa źródłowa jego dzieła, mimo że spisane w takim pośpiechu, wydaje się dość szeroka, gdyż Paterkulus nosił się z zamiarem spisania obszerniejszego dzieła w późniejszym czasie<sup>101</sup>.

Więcej wiedzy na temat ludów zamieszkujących nad Bałtykiem posiada Pliniusz Starszy, który nawet podaje konkretne nazwy plemion. W swojej encyklopedycznej *Historii naturalnej*, ukończonej w 77 roku, podaje dokładniejsze informacje o państwie Wanniusza, Wiśle, Wenedach<sup>102</sup>, ale przede wszystkim o pierwszej, znanej nam, inicjatywie Rzymian

---

<sup>94</sup> Sterrett 1960, s. xxv.

<sup>95</sup> Strab. IV,6,206; 7,5; Wielowiejski 1970, s. 155.

<sup>96</sup> Biliński 1947, s. 153; Kolendo 1998a, s. 117..

<sup>97</sup> Alföldy 1974, s. 8.

<sup>98</sup> Vell. Pat. II, 109, 5.

<sup>99</sup> Vell. Pat., II, 111, 3.

<sup>100</sup> Vell. Pat., II, 110, 5

<sup>101</sup> Wielowiejski 1970, s. 155; Wolski 1970, s. X-XI; Mócsy 1983, s. 169-170.

<sup>102</sup> Plin. *NH* IV,XIII 96-XV.

w handlu z Barbarzyńcami – o wyprawie ekwity po bursztyn za panowania cesarza Nerona, która miała dostarczyć nowszych informacji o wybrzeżu Bałtyku<sup>103</sup>. Wcześniej Rzymianie opierali się na wiedzy zdobytej jeszcze za Augusta. Współczesne badania potwierdzają prawdziwość podanych przez niego przy tej okazji informacji o odległościach, wybrzeżu Bałtyku czy faktoriach handlowych (*commercias*), znajdujących się na szlaku bursztynowym<sup>104</sup>. Jak przypuszcza J. Kolendo, nadal jednak większość informacji podanych przez Pliniusza pochodzi z czasów wyprawy morskiej, która w 5 roku dotarła aż do Cieśnin Duńskich<sup>105</sup>. Jednakże wiadomości, które podaje na temat technologii są niejasne. Na przykładzie opisu pracy farbiarzy purpury, domyślić się można, że Pliniusz Starszy nie praktykował żadnego rzemiosła, a jedynie był raczej bezrefleksyjnym obserwatorem<sup>106</sup>.

Dopiero w *Germanii* Tacyta dostrzec możemy znaczny przyrost wiedzy Rzymian dotyczącej ludów i terenów Europy Środkowej. To dzieło, ukończone w 98 roku, przekazuje nie tylko nazwy plemion, ale i ich opis, który można by dziś nazwać etnograficznym. Podaje ono cenne informacje dotyczące gospodarki barbarzyńskiej czy stosunków społecznych. W *Germanii* znajduje się także opis chorograficzny, lokalizujący poszczególne plemiona od zachodu na wschód. Najdokładniej Tacyt omawia lud Estiów, który zamieszkiwał w okolicach złóż bursztynu, co zapewne związane było z intensyfikacją handlu tym minerałem w drugiej połowie I wieku. Teza postawiona w *Germanii*, że język Estiów jest podobny do brytańskiego<sup>107</sup>, świadczy również o tym, że informacje o tym ludzie musieli Rzymianie zdobywać bezpośrednio, gdyż tylko znający język mieszkańców Brytanii mógł dokonać takiego porównania<sup>108</sup>. Jednakże *Germanię* należy odczytywać także jako źródło do obyczajów samych Rzymian. Tacyt przeciwstawia żyjących w zgodzie z naturą Barbarzyńców z zepsutym światem cywilizacji łacińskiej<sup>109</sup>.

*Germania* jest prawdopodobnie niezależnym dziełem etnograficznym. Jednakże celu jej powstania nie jesteśmy w stanie zrekonstruować, sam autor również go nie podał. W *Germanii* możemy zaobserwować pewną selekcję materiału dotyczącą ludów zamieszkujących na północ od łuku sudecko-karpackiego. Świadczy ona prawdopodobnie o tym, że Tacyt dysponował znacznie szerszymi informacjami dotyczącymi tych terenów

<sup>103</sup> Plin. *NH* XXXVII,XI,45-46; Kolendo 1981a, s. 9.

<sup>104</sup> Plin. *NH* XXXVII,XI,45; Wielowiejski 1970, s. 155; Kolendo 1981, s. 466; Kolendo 1998f, s. 108.

<sup>105</sup> Plin., *NH* II,LXVII 167; Kolendo 1998f, s. 108; Kolendo 1998a, s. 117. Zob. także Vell. Pat. II, 106,3.

<sup>106</sup> Wild 2000, s. 211.

<sup>107</sup> Tac., *Germ.* 45

<sup>108</sup> Wielowiejski 1970, s. 155; Kolendo 1998f, s. 108-109; Kolendo 1998b, s. 33; Kolendo 1998a, s. 117; Kolendo 2008, s. 11.

<sup>109</sup> Kolendo 1981a, s. 88; Kolendo 2008, s. 14-18.

i ludów je zamieszkujących, z jakiegoś jednak powodu nie chciał wszystkich ich umieszczać w swoim dziele. Oznacza to, że Rzymianie w tych czasach posiadali dość konkretną wiedzę o tym terytorium. Jednakże wysuwanie teorii o zagrożeniu germańskim mogło być bardziej odzwierciedleniem obiegowych opinii, niż przejawem wiedzy<sup>110</sup>.

Późniejsze badania, zarówno archeologiczne, jak i analiza późno starożytnych i wczesnośredniowiecznych germańskich źródeł pisanych, potwierdziła większość informacji Tacyta dotyczących życia prywatnego Germanów. Autor *Germanii* stara się również zachować obiektywność, choć jego dzieło nie brakuje wad – romanizacji germańskich bogów, przypisywaniu cech innych ludów opisywanym plemionom czy w końcu pewnej idealizacji społeczeństwa germańskiego, które zestawiano z zepsutym społeczeństwem rzymskim<sup>111</sup>.

Analizując *Germanię* Tacyta należy pamiętać, że wiadomości przez niego podawane są nieco wcześniejsze niż samo dzieło. Dziś wiemy, że Tacyt korzystał z zaginionego dzieła Pliniusza Starszego – *Bella Germaniae libri viginti* – które powstało w latach pięćdziesiątych I wieku. Pliniusz posiadał z pewnością wiele cennych informacji, gdyż podczas swojej służby wojskowej stacjonował w Germanii Dolnej i uczestniczył w wyprawach podejmowanych przeciw Barbarzyńcom. Porównując opisy geograficzne zamieszczone zarówno w *Naturalis Historia*, jak i *Germanii*, widać, że Tacyt musiał posiadać inne niż Pliniusz dane, czasami bardziej szczegółowe, zapewne też nowsze. Brak jednakże jakichkolwiek dowodów, że Tacyt posiadał swoją wiedzę z autopsji<sup>112</sup>. Kolejnym problemem, który się wiąże z odczytaniem tego dzieła to sam styl pisarza, który niezwykle dbał o formę. W związku z tym nie możemy mieć pewności czy niektóre, szczególnie ciekawe sformułowania nie są tylko efektem artystycznym. Ponadto skrótowość języka, którym posługiwał się Tacyt, prowadząca do opuszczania rzeczowników i czasowników, powoduje szereg niejasności przy próbie odczytania tekstu<sup>113</sup>.

Tacyt opisuje także politykę rzymską wobec Barbarzyńców, a szczególnie naddunajskich państw klientelnych, której liczne przykłady odnajdujemy w jego *Rocznikach* (np. we wzmiance o rzymskich handlarzach mieszkających w stolicy państwa Marboda, którzy przebywali tam na podstawie *ius commercii*)<sup>114</sup>.

---

<sup>110</sup> Kolendo 1998b, s. 33-34; Kolendo 2008, s. 12-13.

<sup>111</sup> Hammer 1957, s. 38.

<sup>112</sup> Wielowiejski 1970, s. 155-156; Kolendo 1976, s. 40-41; Kolendo 1998c, s. 44; Kolendo 2008, s. 12, 28-34.

<sup>113</sup> Kolendo 2008, s. 22-23.

<sup>114</sup> Wielowiejski 1970, s. 156.

Wiadomości na temat późniejszych relacji Rzymian z Barbarzyńcami dostarcza nam dzieło Kasjusza Diona, datowane na okres panowania dynastii Sewerów (193-235), zachowane głównie w epitomach, czyli dokonanych w średniowieczu (XI-XII w.) streszczeniach. Autor ten miał z pewnością najlepsze informacje dotyczące czasów i wydarzeń wojen markomańskich, ponieważ miały one miejsce za jego życia, pozostałe zaś okresy opisał na podstawie wiadomości zaczerpniętych od innych historyków, które potraktował wybiórczo, co sam podkreśla<sup>115</sup>. Jednakże skrócowa forma dzieła Diona, która przetrwała do naszych czasów, znacznie obniża jego wartość. Możemy tylko się domyślać, jak wiele istotnych dla nas informacji pominęli kompilatorzy. Kasjusz Dion podaje również informacje o polityce Domicjana, w tym o pomocy udzielonej Lugiom, która może świadczyć nie tylko o zainteresowaniu Rzymian polityką plemion barbarzyńskich zamieszkujących tereny odległe od limesu, ale także istnieniem pewnych bezpośrednich relacji między nimi<sup>116</sup>.

Uzupełnieniem informacji Diona są biografie cesarzy, a przede wszystkim Marka Aureliusza, Lucjusza Werusa i Kommodusa, znajdujące się w późnym i kontrowersyjnym dziele *Scriptores Historiae Augustae*<sup>117</sup>. Jest to źródło budzące wiele polemik w nauce. Jeżeli dzieło uznać za autentyczne i wiarygodne, jest to zbiór żywotów cesarzy napisanych przez sześciu różnych autorów (badacze wydają się zgodni tylko co do faktu, że nazwiska są fałszywe), którzy prace swoje dedykują cesarzom Dioklecjanowi i Konstantynowi, w związku z czym źródło to byłoby datowane na okres panowania tych władców. Dzieło jednak bywa uważane za fałszerstwo, jego autor lub autorzy, posługujący się fałszywymi nazwiskami, żyli by już po śmierci Konstantyna i celowo wprowadził/wprowadzili czytelnika w błąd podając fałszywe dedykacje. Na podstawie istniejących dowodów, żadnej z tez nie można uznać za wiarygodną. Trudno również z całą pewnością odpowiedzieć na pytanie, dla kogo i w jakim celu dzieło to sporządzono. Wszystkie te trudności wynikają z zawartych w zbiorze aluzji do postaci i wydarzeń historycznych, które można w różny sposób interpretować<sup>118</sup>. Dodatkowe wątpliwości budzą proemia, zakończenia, opisy i listy czy wyciągi protokołów posiedzeń senatu czy w końcu mowy, które zdają się ożywiać dzieło i nadawać mu wrażenie autentyczności. Badania dowiodły jednak, że „wkładki” te są wymyślone lub przepisane od innych pisarzy, którzy również je wymyślili. Ponadto zawierają dużo błędów, a ich treść jest poparciem tego, co autor/autorzy już umieścili w tekście ciągłym. Wszystkie wyżej

---

<sup>115</sup> Cass. Dio. I,1.

<sup>116</sup> Wielowiejski 1970, s. 157; Kolendo 1981, s. 467, Mrozewicz 2011, s. 8-11.

<sup>117</sup> Wielowiejski 1970, s. 157.

<sup>118</sup> Szelest 1966, s. 20-23. Tam też odwołania do wcześniejszych polemik na temat dzieła. Zob. także Heather 2012, s. 121

wymienione elementy nie noszą żadnych znamion indywidualizmu, który mógłby cechować różnych autorów<sup>119</sup>.

Edykt o cenach towarów wystawionych na sprzedaż, sporządzony na rozkaz cesarza Dioklecjana w 301 roku, nie tylko wymienia przeszło 150 różnych typów tkanin, jest także skarbnicą informacji na temat cen surowców, przędzy lnianej i wełnianej czy nawet wynagrodzeń dla tkaczy i innych robotników związanych z tym rzemiosłem. Jedenaście z trzydziestu dwóch sekcji, na które edykt jest podzielony, poświęconych jest tkaninom. Ceny różnią się w zależności od jakości tkaniny, przy tym najdroższy z wymienionych materiałów jest ponad 60 razy droższy od najtańszego<sup>120</sup>. Stanowi to pewną pomoc przy rekonstrukcji rzemiosła tkackiego w Rzymie. Jednakże, jest on niezwykle problematyczny. Przede wszystkim dlatego, że rodzi on wiele wątpliwości takich, jak to czy był wprowadzony w całym Cesarstwie i czy w ogóle został wprowadzony w życie. Surowe kary, w tym kara śmierci, za jego nieprzestrzeganie sugerują, że prawodawcy mieli problem z wymuszeniem jego egzekwowania. Ponadto wskazanie w preambule na żołnierzy<sup>121</sup>, którzy najbardziej cierpią na wzroście cen, pozwala sądzić, że to właśnie ze względu na tę warstwę społeczeństwa wprowadzono edykt. Rozbudowany aparat biurokratyczny i rola wojsk, których niezadowolenie wielokrotnie okazywało się zgubne dla władzy, było zapewne przyczyną chęci Dioklecjana zapewnienia państwu tanich dostaw. Wykaz cen maksymalnych dotyczył więc głównie wielkich dostawców państwowych<sup>122</sup>. Trudno jest też na tak wątej podstawie – samych cen - odtworzyć przemysł włókienniczy w Cesarstwie<sup>123</sup>.

Ważnych szczegółów prawnych dotyczących handlu Rzymian z Barbarzyńcami dostarczają nam kodeksy cesarzy Teodozjusza i Justyniana, którzy nakazali zebranie i zapisanie obowiązujących praw. Z tych źródeł dowiadujemy się o towarach, których wywóz poza granice Imperium był zakazany. Część z tych praw można datować na koniec II czy początek III wieku n.e.<sup>124</sup>

Istotne informacje o hodowli owiec dostarcza nam dzieło Kolumelli „O rolnictwie”, które precyzyjnie opisuje właściwą troskę o dobrej jakości wełnę. Kolumella tworzył zapewne na początku naszej ery (wspomina o Marku Warronie, który miał być z pokolenia

---

<sup>119</sup> Szelest 1961, s. 535, 544.

<sup>120</sup> Horden, Purcell 2000, s. 357.

<sup>121</sup> *Edict.* 14.

<sup>122</sup> Barańscy, Janiszewski 2007, s. 11, 16-18.

<sup>123</sup> Jones 1960, s. 183.

<sup>124</sup> Wielowiejski 1970, s. 158.

jego dziadka i Senece, który miał być w tym samym co on wieku), jednakże precyzyjne daty są niemożliwe do ustalenia. Wydaje się, że młodość spędził u swojego stryja – Marka Kolumelli w Betyce, którego doświadczenie jako rolnika wielokrotnie w swym dziele wspomina. Większość jednak swojego życia spędził w Italii, gdzie był właścicielem kilku majątków (w różnym czasie) w okolicach Rzymu. Można więc przypuszczać, że miał dość dokładną wiedzę o tradycjach rolniczych w I wieku. Znane nam dzisiaj dzieło, poza dwunasto księgowym *Rei rusticae*, to *De arboribus*. Być może był autorem szesnastu innych dzieł, jednak nie mamy dziś takiej pewności<sup>125</sup>.

„O rolnictwie” jest dedykowane nieznanemu bliżej Publiuszowi Silwianuszowi i jest najobszerniejszym i najbardziej systematycznym dziełem o rolnictwie znanym nam ze starożytności<sup>126</sup>.

Pewną pomocą mogą służyć historykowi także dzieła poetów Owidiusza, Wergiliusza, Horacego czy Kattulusa. Jednakże ze względu na specyfikę dzieł poetyckich nie powinny one służyć do formowania nowych wniosków. Są raczej świadectwem „wkładu” tkactwa w antyczną kulturę<sup>127</sup>. Ze względu na właśnie wymienione argumenty, nie będę się w dalszej części pracy do nich odnosiła.

Istotnym źródłem, ze względu na swą specyfikę, są inskrypcje. Można je zaliczyć do trzech kategorii źródeł: materialnych, pisanych i ikonograficznych w zależności od tego, które ich cechy weźmiemy pod uwagę. W kategorii źródeł historycznych, pozwalają one uzupełnić relacje antycznych autorów o informacje o znaczeniu lokalnym, o ludzi i wydarzenia, które znajdowały się poza biegiem Wielkiej Historii, ale także wzbogacają naszą wiedzę o środkach transportu, interesach prowadzonych przez starożytnych czy o odległościach, jakie przebywali<sup>128</sup>.

Źródła kartograficzne są niezwykle, jak na swoją specyfikę, mało przydatne do identyfikacji plemion i ich terytoriów. Mapa Wispaniusza Agryppy wymienia z nazwy tylko Wisłę. *Tabula Peutingeriana* czy *Itinerarium Antonini* są cenne przy rekonstrukcji infrastruktury drogowej w IV wieku, ale nie mogą odzwierciedlać sytuacji, która miała miejsce w wiekach od I do III. Nie mogą także być źródłem informacji o początkach czy przeprowadzanych zmianach i przebudowach sieci dróg, których rezultaty widać w IV

---

<sup>125</sup> Boyd Ash 1948, s. ix-x, xii.

<sup>126</sup> Boyd Ash 1948, s. xiii.

<sup>127</sup> Charlesworth 1938, s. 13; Wild 2000, s. 210.

<sup>128</sup> Charlesworth 1938, s. 13; Wielowiejski 1970, s. 159.

wieku<sup>129</sup>. W związku z tym, mając w pamięci taki wyraz geograficznego zainteresowania Rzymian ziemiami Europy, nie będą się do tych źródeł odnosiła. Nie wnoszą one ponadto nowej wiedzy dotyczącej tkactwa.

Źródła pisane dostarczają nam jednak pewien ograniczony zasób informacji. Jeśli rozpatrywać je pod względem tematycznym, to dotyczą głównie polityki, a zwłaszcza konfliktów zbrojnych. Dominują w nich również informacje geograficzno-etnologiczne, bardzo rzadko natomiast odwołują się one do kontaktów pokojowych, w tym do handlu. Analiza „przestrzenna” antycznych tekstów pozwala zauważyć, że dotyczą one głównie ludów sąsiadujących z Imperium, wzmiankując jedynie kontakty z Barbarzyńcami zamieszkującymi tereny oddalone od limesu<sup>130</sup>. Źródła historyczne mówiące o Europie barbarzyńskiej mogą także ukazać, jak rozwijała się wiedza Rzymian o tym regionie, której rozwój związany był nie tylko z penetracją militarną, ale także handlową<sup>131</sup>. Dlatego konieczne wydaje się uzupełnienie wiedzy zbudowanej na podstawie źródeł pisanych wiedzą wynikającą z analizy innych źródeł.

## 1.2. Źródła archeologiczne

W badaniach nad historią antyczną, źródła archeologiczne znajdują zastosowanie przede wszystkim przy rekonstrukcji wszelkiego rodzaju zagadnień związanych z historią gospodarki. Są one niezwykle cenne przy badaniach technologii produkcji – przy czym nie chodzi tu tylko o odtworzenie łańcucha operacyjnego (*chaîne opératoire*), ale także o moment i okoliczności pojawienia się danej technologii oraz jej późniejsze rozprzestrzenianie itp. Źródła archeologiczne odgrywają także niebanalną rolę w badaniach nad handlem w starożytności, zwłaszcza nad przedmiotami handlu<sup>132</sup>.

Kultura materialna jest tworzona przez jednostki. Nie tylko więc odzwierciedla społeczeństwo, raczej je kreuje poprzez działania jednostki. Jednakże to, co odnajduje

---

<sup>129</sup> Charlesworth 1938, s. 13-14, Kolendo 1981, s. 466.

<sup>130</sup> Wielowiejski 1970, s. 13.

<sup>131</sup> Kolendo 1998f, s. 113.

<sup>132</sup> Pucci 1984, s. 107; Kolendo 2001, s. 424-425.

archeolog na stanowiskach jest tylko pozostałością, częścią tego, co kiedyś było, i to niekoniecznie reprezentatywną częścią. W związku z tym poprzez analizę źródeł materialnych nigdy nie można osiągnąć pewności co do tego, czy udało się zrekonstruować całość, czy choćby najważniejszą część dawnej gospodarki i społeczeństwa<sup>133</sup>.

Przedmioty pochodzenia rzymskiego znalezione w Europie udowadniają, że Barbarzyńcy przejmowali niektóre aspekty życia codziennego Rzymian. Choć źródła archeologiczne nie mogą dać nam pełnego obrazu, pokazują, że w niektórych okresach wpływy rzymskie były wyjątkowo silne. Miały one jednak charakter selektywny i skupiały się głównie wokół przedmiotów luksusowych<sup>134</sup>.

Dużą ostrożność należy zachować w przypadku prób uzupełniania wiadomości ze źródeł historycznych źródłami materialnymi. I tak na przykład *Germanię* Tacyta, która, jak wspomniałam, jest głównie kompilacją wiadomości podanych przez Pliniusza, należałoby „ilustrować” zabytkami pochodzącymi z terenów na wschód od Renu i datowanymi na połowę I wieku. Niestety, tereny te są słabo przebadane ze względu na dużą współczesną urbanizację Nadrenii i ubogi, ciałopalny obrządek tych plemion germańskich. W związku z tym, z powodu braku innych możliwości, korzysta się z materiałów późniejszych, znajdujących dalej od Renu. Oznacza to jednak obowiązek zachowania daleko posuniętej ostrożności i krytycyzmu. Tekst Tacyta należy konfrontować z całością wiedzy archeologicznej dotyczącej Germanii, zamiast ilustrowania go pojedynczymi, wyrwanymi z kontekstu zabytkami<sup>135</sup>.

Współczesna metodologia archeologii odchodzi już od rozumienia źródeł archeologicznych jako bardziej obiektywnych od źródeł pisanych. Interpretacja artefaktów zależy bowiem w ogromnym stopniu od ich badacza. Jednakże zabytki archeologiczne kompensują braki w źródłach pisanych, ukazując poprzez kulturę materialną, strefę duchową, gospodarczą czy społeczną ludności barbarzyńskiej. W omawianym okresie dotyczy to przede wszystkim importów rzymskich, które ze względu na ich rozmieszczenie w różnorodnych obiektach oraz rozprzestrzenienie pozwalają prześledzić intensywność kontaktów z Rzymem, a także ich znaczenie dla ludności miejscowej<sup>136</sup>.

---

<sup>133</sup> Greene 1986, s. 10; Ringstedt 1992, s. 12.

<sup>134</sup> Kolendo 1981, s. 472; Morley 2007, s. 49.

<sup>135</sup> Kolendo 1998c, s. 44.

<sup>136</sup> Wielowiejski 1970, s. 13; Pucci 1984, s. 107.

Podobnie odrzuca się dzielenie ludności starożytnej na mniej (Barbarzyńcy) i bardziej (Rzymianie) cywilizowaną. Takie rozumienie ludów stojących na niższym lub wyższym szczeblu gospodarczego i społecznego rozwoju, wyróżnianie ich nawet wśród Barbarzyńców (ci „bardziej zaawansowani” cywilizacyjnie utrzymywaliby więcej i chętniej kontakty z wyższą, rzymską kulturą) reprezentuje nieaktualny już stan wiedzy<sup>137</sup> i jest odrzucane przez współczesnych metodologów.

Kolejną zmianą, którą przeszła archeologia jest zaprzestanie utożsamiania kultur archeologicznych z konkretnymi etnosami<sup>138</sup>. Dotyczy to szczególnie archeologii polskiej i niemieckiej, która w latach 30. ubiegłego wieku dążyła do udowodnienia, że sporne ziemie należały odpowiednio do Słowian czy Germanów. Jeszcze w 1947 roku K. Majewski utożsamia kulturę przeworską z Wenetami, którzy według niego odpowiadali Słowianom Zachodnim<sup>139</sup>.

Badań nad źródłami archeologicznymi nie należy ograniczać do jednej wybranej kategorii zabytków archeologicznych. Informacji bowiem mogą dostarczyć również artefakty luźno związane z badanym materiałem. W przypadku tkanin będą to także pozostałości szeroko rozumianego warsztatu tkacza, źródła ikonograficzne, ozdoby stroju, takie jak zapinki czy szpile. Nie powinien to być jednak rezultat nieprzemysłanego ilustrowania badań źródłami innej dyscypliny<sup>140</sup>.

Przy rozpatrywaniu wzajemnych kontaktów między Barbarzyńcami a Rzymianami trudno zachować niezbędną równowagę. Importy rzymskie znajdowane na terenie *Barbaricum* znane są bez porównania lepiej niż importy barbarzyńskie na terenie Imperium. Taki stan rzeczy współczesna nauka uzasadniała przede wszystkim przypuszczeniem, że z terenów barbarzyńskich Rzymianie sprowadzali przede wszystkim towary organiczne bądź wykonane z materiałów organicznych, które bardzo rzadko zachowują się w warunkach klimatycznych Europy środkowej i południowej. W związku z tym nadal brakuje tak szczegółowych interpretacji importów barbarzyńskich i literatury ich dotyczącej, jakie istnieją dla importów rzymskich<sup>141</sup>.

---

<sup>137</sup> Zob. np. Wielowiejski 1970, s. 275; Wielowiejski 1981, s. 43; Heather 2012, s. 114-115.

<sup>138</sup> Olędzki 2011, s. 37-38; Heather 2007, s. 70-71; Heather 2012, s. 35.

<sup>139</sup> Majewski 1947, s. 193.

<sup>140</sup> Kolendo 1998c, s. 45.

<sup>141</sup> Brogan 1936, s. 219; Lewis 1958, s. 38; Godłowski 1965, s. 59; Wielowiejski 1970, s. 14; Fitzpatrick 1993, s. 235; Olędzki 2008, s. 165.

Ów brak równowagi między importami rzymskimi a barbarzyńskimi spowodował, że w ciągu lat badań nad kontaktami kulturowym i ekonomicznymi między Cesarstwem Rzymskim a Barbarzyńcami próbowano znaleźć towary, które mogłyby być ekwiwalentem eksportowym licznie znajdujących na terenie Europy środkowej i północnej wyrobów rzymskich. Wydaje się bowiem, że, ze względu na wyjątkowość występowania nominalów poniżej asa na terenach północnych prowincji, pieniądze na północy rzadko służyły jako środek wymiany, bardziej jako środek magazynowania bogactw lub płacenia podatków czy trybutów<sup>142</sup>. Przy poszukiwaniu barbarzyńskich towarów eksportowych popełniano liczne błędy i anachronizmy, powołując się na doświadczenia badań nad epokami późniejszymi i lepiej znanymi, średniowiecznej i nowożytnej<sup>143</sup>.

Możemy mieć jednak pewność co do kilku towarów wywożonych przez Barbarzyńców do Rzymu. Pierwsze miejsce na liście owych eksportów z *Barbaricum* zajmuje bursztyn<sup>144</sup>. Badania nad jego użytkowaniem i intensywnością napływu wskazują na jego rolę w kontaktach ekonomicznych<sup>145</sup>. Największe złoża bursztynu znajdujące się w Europie występują na południowym i południowo-wschodnim wybrzeżu Morza Północnego i Bałtyckiego. Jednakże w okresie wpływów rzymskich (jak i również wcześniej) najobfitsze i najłatwiejsze w eksploatacji były te, znajdujące się między Odrą a Niemnem, głównie zaś złoża sambijskie i pomorskie. W tym czasie bursztyn pozyskiwano najprawdopodobniej metodą zbieractwa, być może przy pomocy kopalni odkrywkowych (na Mazurach). Świadczyłoby o tym powierzchniowe występowanie tego minerału<sup>146</sup>.

Bursztyn dostarczany był na południe już w okresie halsztackim, później, w I wieku p.n.e., po kilkunastuletniej przerwie, dzięki inicjatywie i pośrednictwu Celtów, ponownie docierał aż do Italii. Dopiero przełamanie hegemonii Celtów przyczyniło się do zwiększenia napływu tego minerału na południe. W Cesarstwie bursztyn traktowany był jako przedmiot zbytku oraz lekarstwo. W jego obróbcę specjalizowała się Akwileja, do której docierał on szlakiem bursztynowym, za pośrednictwem Panonii, w której niemalże wszystkie nekropole z okresu rzymskiego zawierają bursztyn lub przedmioty z niego wykonane. Część wytworów akwilejskich trafiała następnie poza granice Imperium, w tym na północ. Moda na bursztyn

---

<sup>142</sup> Crawford 1970, 45; Wielowiejski 1981a, s. 404-405.

<sup>143</sup> Kolendo 1998b, s. 30, zob. Wielowiejski 1970, s. 292.

<sup>144</sup> Chociaż R. Wołagiewicz uważa, że rola bursztynu jest przez badaczy majoryzowana. Ponowne „odkrycie” bursztynu miało nastąpić dopiero za Klaudiusza i Nerona, jako następstwo polityki zabezpieczania północnych granic za panowania Augusta i Tyberiusza. Bursztyn z kolei miał spowodować zainteresowanie Rzymian innymi dobrami pochodzącymi z *Barbaricum* (Wołagiewicz 1970, s. 244). Zob. także Kolendo 1998e, s. 131.

<sup>145</sup> Okulicz 1976, s. 181.

<sup>146</sup> Kolendo 1981, s. 460; Wielowiejski 1970, s. 148; Okulicz 1976, s. 183-185; Kolendo 1998b, s. 30.

trwała w Cesarstwie do połowy II stulecia, ale w prowincjach zapewne dłużej niż w samej Italii<sup>147</sup>.

Bursztyn jako jedyny import z północy cieszył się zainteresowaniem rzymskich autorów, a tereny bursztynodajne były najlepiej znane pisarzom rzymskim<sup>148</sup>. Być może ten fakt można tłumaczyć wyjątkowymi właściwościami tego minerału albo panującą modą. Pozostałe importy barbarzyńskie mogły być bardziej powszechne, ale nie na tyle ciekawe, by budzić zainteresowanie encyklopedystów, takich jak Pliniusz Starszy<sup>149</sup>. Poza tym wśród towarów sprowadzanych przez Rzymian znajdowały się prawdopodobnie futra dzikich zwierząt, żelazo świętokrzyskie i niewolnicy<sup>150</sup>. O nabywaniu niewolników z północy znajdujemy kilka wzmianek u autorów antycznych<sup>151</sup>.

Część wymiany między Rzymianami a Barbarzyńcami z pewnością miała charakter towarowo-pieniężny<sup>152</sup>. Większość badaczy zgadza się z tezą, że wymiana tego typu odbywała się między „starszyzną plemienną” a kupcami rzymskimi, którzy przybywali na północ w poszukiwaniu surowców i za nie właśnie płacili monetą albo towarami. Jest to jednakże teza bardzo trudna do udowodnienia. Zakłada bowiem *a priori*, że większość Barbarzyńców nie umiała albo nie chciała posługiwać się monetą rzymską, a taka teza nie wynika z badań nad kontaktami barbarzyńsko-rzymskimi, podobnie zresztą jak i teza przeciwna. Na podstawie materiału archeologicznego wydaje się natomiast, że wymiana towarowo-pieniężna była bardziej powszechna na terenach przygranicznych, im dalej na północ, tym bardziej traciła na znaczeniu<sup>153</sup>.

Dzięki importom rzymskim rysują nam się dwie strefy wpływów: południowa, gdzie wpływy te były najwyraźniejsze, i północna, gdzie są słabiej uchwytny. Na tym drugim obszarze mieszkali zapewne plemiona, które były niezależne lub słabo zależne od rzymskiej polityki, niezbyt chętnie przyjmowały „nowinki”, a w handlu posługiwały się równocześnie

---

<sup>147</sup> Brogan 1936, s. 220; Wielowiejski 1970, s. 148-149; Kolendo 1981a, s. 75-89.

<sup>148</sup> Np. Tac., *Germ.* 45; Okulicz 1976, s. 209.

<sup>149</sup> Wielowiejski 1970, s. 150.

<sup>150</sup> Kolendo 1981, s. 460; Kolendo 1998b, s. 30.

<sup>151</sup> Tacyt wspomina, że Germanie sprzedawali Rzymianom współplemieńców, którzy utracili wolność na skutek gry w kości (*Germ.* 24). Prawdopodobnie Barbarzyńcy pozbywali się tych niewolników, których utrzymanie mogło być w jakiś sposób kłopotliwe. Handel niewolnikami musiał istnieć także w strefie przygranicznej Starogermańskie słowo mangon, które tłumaczy się jako kupiec, wywodzi się z łacińskiego mango, mangonis oznaczającego handlarza niewolnikami (Brogan 1936, s. 219; Heather 2012, s. 96); Kolendo 1981, s. 460; Kolendo 1998b, s. 31.

<sup>152</sup> Tac. *Germ.* 5.

<sup>153</sup> Wielowiejski 1970, s. 117. Co z resztą potwierdza Tacyt (*Germ.* 5).

monetą i wymianą. Podział ten pokrywa się z podziałem plemion na *proximi* i *interiores*, zastosowanym przez Tacyta<sup>154</sup>.

Dyspersja importów rzymskich jest nieregularna. Największa liczba przedmiotów pochodzenia rzymskiego rozlokowana jest nie tylko wzdłuż najważniejszych szlaków komunikacyjnych, ale także w regionach najbardziej rozwiniętych ekonomicznie<sup>155</sup>.

Importy rzymskie, ze względu na możliwość ich niezwykle dokładnego datowania i typologizacji, są bardzo istotne w badaniach dziejów kontaktów Rzymian i Barbarzyńców. Należy jednak zaznaczyć, że ich identyfikacja może nastęrczać pewnych problemów. Barbarzyńcy niezwykle szybko zaczęli tworzyć naśladownictwa przedmiotów pochodzenia rzymskiego. Ponadto, zwłaszcza w przypadku cenniejszych artefaktów, zdarzają się falsyfikaty, które często wprowadzają w błąd nawet doświadczonych naukowców, a także powodują zamieszanie w analizach. Na szczęście dotyczy to głównie przedmiotów pochodzących z dawnych prywatnych kolekcji czy też nabytych u handlarzy starożytnościami, w przypadku tych pochodzących z wykopalisk, ryzyko jest nieznaczne. Znalezienie prototypu oraz miejsc produkcji sugeruje J. Wielowiejski, zauważając przy tym, że szereg przedmiotów da się wyprowadzić z cywilizacji celtyckiej, a nie tylko z rzymskiej. Oznacza to, że część przedmiotów można nazwać importami w sensie „genetycznym”, ponieważ tradycja ich wytwarzania pochodziła z terenów rzymskich, ale nie „manufakturowym”, gdyż były wytwarzane lokalnie<sup>156</sup>.

Znane są nie tylko barbarzyńskie naśladownictwa wyrobów rzymskich, a także ponowne wykorzystywanie rzymskich importów w innych celach. Na przykład rozbite rzymskie szkło bywało ponownie używane jako domieszka do gliny, czy też „wstawiane” w naczynia ceramiczne tak, że powstawały garnki „witrażowe” – *Fensterurnen*. Przykład ten może także ilustrować tezę do jakiego stopnia importy rzymskie były pożądane przez Barbarzyńców, którzy nawet „zepsute” przedmioty wykorzystywali ponownie<sup>157</sup>. Choć może to być też świadectwem oszczędności i/lub zaradności Barbarzyńców.

Najczęściej naśladowanym przedmiotem rzymskim były miecze. Znajduje to wytłumaczenie w pewnej uniformizacji broni, która musiała nastąpić, by obie strony miały równe szanse w walce, choć także wskazuje na przejmowanie modeli rzymskich przez

---

<sup>154</sup> Wielowiejski 1970, s. 277.

<sup>155</sup> Kolendo 1981, s. 459; Heather 2012, s. 98-99.

<sup>156</sup> Wielowiejski 1970, s. 30.

<sup>157</sup> Kolendo 1981, s. 470.

Barbarzyńców. Oprócz mieczy naśladowano także brązowe wiaderka rzymskie czy naczynia szklane, w ten sposób, że starano się oddać ich kształt i właściwości w glinie<sup>158</sup>.

Na podstawie rozmieszczenia importów rzymskich próbuje się także ustalić ośrodki władzy plemion barbarzyńskich, które mogły być sojusznikami Rzymu czy nabywcami jego towaru. Zagęszczenie takich przedmiotów oraz towarzyszące im groby „książęce” mogą wskazywać istnienie pewnych elity decyzyjnych na danym terytorium<sup>159</sup>.

Wbrew niezwykle korzystnym cechom importów rzymskich, bardzo trudno ustalić ramowe okresy napływu danego typu przedmiotów na ziemie północne, a co za tym idzie, czy były one wynikiem kontaktów pośrednich czy bezpośrednich Barbarzyńców z Imperium<sup>160</sup>. Ważną rolę odgrywa tu nie tylko długość okresu wytwarzania danego przedmiotu, ale także czasu, jaki potrzebował by dotrzeć na północ, wliczając w to czas ewentualnego pośrednictwa. Problem stanowi też długość czasu użytkowania danego przedmiotu, nim został złożony do depozytu ziemi.

Próby ustalenia pochodzenia i chronologii napływu importów były niejednokrotnie podejmowane. Na Pomorzu, na terenach zamieszkiwanych przez plemię Rugiów, odkryto wiele przedmiotów rzymskiego pochodzenia. Jak zauważa O. Brogan, że te datowane na I wiek pochodzą z Italii, natomiast te z II wieku wyprodukowane zostały w warsztatach galijskich i reńskich, kiedy to handel z Imperium osiągnął swój szczytowy punkt (głównie za panowania Antoninusa Piusa). W III wieku ilość importów spada, jednak już w IV wieku zanotować można kolejną falę wyrobów z dorzecza Renu. Napływ przedmiotów pochodzenia rzymskiego kończy się w połowie IV wieku, kiedy to plemiona rugijskie przesuwają się na południe, na tereny opuszczone przez Wandalów<sup>161</sup>. Teoria O. Brogana jest dość stara (z początku XX wieku), autor również nie wyjaśnia, skąd czerpie tak szczegółowe dane dotyczące napływu przedmiotów nad Bałtyk.

Napływ importów rzymskich na północ od Dunaju, w tym na ziemie polskie, możemy podzielić na „fale”. Ich wyróżnienie spowodowane jest złożonymi przyczynami społeczno-gospodarczymi oraz politycznymi na drodze metody asocjacji. Zastosowano ją do zwartych

---

<sup>158</sup> Kolendo 1981, s. 470.

<sup>159</sup> Konik 1960, s. 154-155; Wołagiewicz 1970, s. 242.

<sup>160</sup> Bezpośrednie kontakty między Rzymianami a Barbarzyńcami zamieszkującymi terytoria współczesnej Polski były możliwe ze względu na politykę rzymską, o czym świadczą źródła pisane, od połowy I do połowy III wieku (Kolendo 1981, s. 468).

<sup>161</sup> Brogan 1936, s. 201.

zespołów źródeł archeologicznych, którym towarzyszą określone typy importów rzymskich (więcej niż jeden egzemplarz w zespole) lub/i zapinki<sup>162</sup>.

Pierwsza z tych falı tzw. „czeska” (faza B<sub>1a</sub>) napłynęła do Czech, Turynii, Saksonii, Brandenburgii i Pomorza Zachodniego za panowania Augusta i Tyberiusza. Największa koncentracja importów datowanych na tę falę napływu (m.in. brązowe rondelki z główką łabędzią) występuje w Kotlinie Czeskiej. Związana jest prawdopodobnie z istnieniem państwa Marobodusa, w którym przebywali kupcy rzymscy i po którego upadku odnotowuje się spadek znaczenia tego regionu<sup>163</sup>.

Falę „słowacką” (fazy B<sub>1b</sub> i B<sub>2</sub> aż do wojen markomańskich) wiązać można z istnieniem państwa Wanniusza, który byłoby punktem redystrybucji importów rzymskich. Ta fala przyniosła najwięcej importów rzymskich na tereny Polski. Wojny markomańskie ograniczyły handel, głównie szlakiem bursztynowym, na czym skorzystali kupcy z prowincji zachodnich. Ogólnie fala ta przyniosła wyroby pochodzenia prowincjonalnego, głównie z warsztatów południowogalijskich i nadreńskich. Po 180 roku, gdy ponownie otwierają się szlaki południowe, z tego kierunku docierają naczynia typu *terra sigillata* i większość naczyń brązowych. Fala ta dociera z pewnym opóźnieniem na tereny kultury przeworskiej<sup>164</sup>.

Analiza poszczególnych typów importów rzymskich pozwala na wysunięcie pewnych hipotez dotyczących sposobu, w jaki dostały się one na tereny barbarzyńskie. Na przykład naczynia szklane i *terra sigillata*, które wymagają, ze względu na swą kruchość, fachowego zapakowania i przewozu, były zapewne dostarczane bezpośrednio przez kupców rzymskich. Natomiast przedmioty, które zostały podpisane przez właściciela, czy też związane z kultem, raczej nie mogły się wydostać poza granice rzymskie inną drogą niż rabunek<sup>165</sup>.

Badania nad importami rzymskimi na terenie *Barbaricum* pozwalają również na bardziej szczegółowy wgląd w stosunki nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne, między Rzymianami a Barbarzyńcami<sup>166</sup>. Napływ tych przedmiotów odzwierciedla bowiem nie tylko aktualną politykę Cesarstwa wobec północy, ale także sytuację wewnętrzną Imperium. Do zilustrowania tej ostatniej tezy najlepiej posłuży przykład monet<sup>167</sup>. Skarby z terenów

---

<sup>162</sup> Wołagiewicz 1970, s. 210-212.

<sup>163</sup> Wołagiewicz 1970, s. 218; Wielowiejski 1981, s. 399.

<sup>164</sup> Konik 1960, s. 154; Liana 1976, s. 149, ; Wielowiejski 1981, s. 399.

<sup>165</sup> Godłowski 1965, s. 59; Wielowiejski 1981a, s. 408; Kolendo 1998b, s. 30.

<sup>166</sup> Kolendo 1998c, s. 43-44.

<sup>167</sup> A. Kunisz wyróżnia nawet poszczególne okresy napływu monet opowiadające sytuacji politycznej w Imperium (Kunisz 1969, s. 36-41).

barbarzyńskich składają się głównie z „dobrych” monet, pochodzących jeszcze sprzed dewaluacji dokonanej przez Septymiusza Sewera w 193 roku. Już Tacyt wspomina, że Barbarzyńcy nie przyjmowali wszystkich monet, ale rozróżniali je, mając swoje preferencje<sup>168</sup>. Im dalej na północ od granic Imperium, tym wyraźniejsza staje się ta tendencja. Oczywiście, gorsze monety mogły być od razu puszczane w obieg, natomiast te lepsze tezauryzowane<sup>169</sup>.

Część przedmiotów pochodzenia rzymskiego, zwłaszcza monet, mogła trafić na tereny północnoeuropejskiego *Barbaricum* jako trybuty czy żołd wypłacany żołnierzom – Barbarzyńcom, a także jako okup za jeńców rzymskich. Czasami takie znaleziska numizmatyczne możemy połączyć z konkretnymi wydarzeniami politycznymi. J. Kolendo podaje przykład aureusów *Imperium Galliarum*, które, znajduwane w grobach na terenie współczesnych Niemiec, mogą być materialnym obrazem znanej ze źródeł służby wojskowej Germanów u władców tego efemerycznego państwa. Wydaje się jednak, że kontakty polityczne miały charakter sporadyczny, zależały od potrzeb i sytuacji Imperium, w przeciwieństwie do kontaktów handlowych o raczej stałym charakterze<sup>170</sup>.

W perspektywie wymiany ciekawie zarysowuje się kwestia zadunajskich stacji rzymskich. Położone były one zazwyczaj na wyżynach, wzdłuż ważnych szlaków handlowych, w założeniu architektonicznym były zbliżone do kwadratu. Obwiedziono je kamiennym murem, wewnątrz którego, rozplanowane wokół dziedzińca, znajdowały się budynki gospodarcze i mieszkalne. W niektórych ponadto zarejestrowano *hypocaustum* i łaźnie<sup>171</sup>.

Funkcje takich stacji były złożone, zapewne miały za zadanie ułatwiać przemieszczanie się ludzi i towarów na szlakach. Mogły pełnić funkcję gospody z końmi rozstawnymi i miejscami noclegowymi dla podróżnych. Być może ich zadaniem było także przesyłanie istotnych informacji, np. o zagrożeniach (wyżynne położenie pozwala przypuszczać istnienie „urządzeń” sygnalizacyjnych). Mogły to być także stacje graniczne i celne, wokół których odbywały się targi. Najważniejsza więc funkcja tych stacji

---

<sup>168</sup> Tac., *Germ.* 5.

<sup>169</sup> Kunisz 1969, s. 90-92; Wielowiejski 1970, s. 138; Kolendo 1981, s. 471; Wielowiejski 1981a, s. 404. A. Bursche uważa natomiast, że zanik denarów z terenów barbarzyńskich nie powinien być łączony z reformą Septymiusza Sewera. Twierdzi, że niemożliwym było odróżnienie „gołym okiem” monet sprzed i po reformie. Ponadto zanikanie srebrnych denarów po 194 roku jest bardziej uniwersalne – można je zaobserwować także w Szkocji, Afryce czy Indiach. A. Bursche wiąże je zatem z jakimiś, trudnymi do odtworzenia, restrykcjami ekonomicznymi (Bursche 1988, s. 39-42).

<sup>170</sup> Godłowski 1965, s. 59; Kolendo 1981, s. 462-463; Kolendo 1998c, s. 44.

<sup>171</sup> Wielowiejski 1970, s. 171.

sprowadzałyby się do gospodarki, co nie wyklucza funkcji militarnych, np. jako punktów informacyjnych, w wypadku wojny. Tę ostatnią funkcję mógłby potwierdzać fakt, że opuszczone w czasie wojen markomańskich stacje zostały ponownie zagospodarowane przez Marka Aureliusza w latach 172-180<sup>172</sup>.

Do interesujących wniosków prowadzą także badania nad produkcją garncarską na terenie współczesnych Węgier. Okazuje się bowiem, że celtycka produkcja trwała nieprzerwanie pod panowaniem rzymskim w pierwszych wiekach naszej ery, o czym świadczą celtyckie piece kopułowe, a także typy wypalanej w nich ceramiki. W I i II wieku n.e. na terenie Panonii współistniały więc dwie tradycje: celtycka, która zapewne związana była z ludnością autochtoniczną, oraz rzymska, powstała jako odpowiedź na zapotrzebowanie ludności napływowej i zromanizowanej. Ceramika pierwszej tradycji dominowała w mniejszych osadach i na terenach wiejskich, ta zaś drugiej tradycji w *canabae*, obozach wojskowych i miastach. Dodatkowo można zaobserwować, że wraz z ceramiką rzymską występują formy ceramiki stołowej, sprowadzanej zapewne z Italii i Galii. W pierwszej połowie III wieku ceramika rzymska zaczyna wypierać miejscową, powstają również lokalne warsztaty *terra sigillata*. W IV wieku natomiast następuje „barbaryzacja” twórczości garncarskiej na skutek masowego osiedlania się na tych terenach ludności zza Dunaju<sup>173</sup>. Do tych badań, jak i do problemu zadunajskich stacji, powrócę w dalszej części pracy.

Powszechna opinia na temat importów<sup>174</sup> sugeruje, że były to przedmioty luksusowe, które miały podkreślać wysoki status posiadacza. Dowodem tej teorii jest fakt, że dużo importów znajdowano w okazałych grobach, które w archeologii zyskały miano książęcych. Jednakże błędem jest zakładanie, że wszystkie importy rzymskie były dobrami prestiżowymi. Każda taka teoria powinna być udowodniona<sup>175</sup>.

Najwięcej informacji na temat obecności importów rzymskich, a szczególnie tkanin, uzyskujemy z badań na nekropoliach barbarzyńskich<sup>176</sup>. Już sam kontekst znalezisk grobowych wyróżnia ten rodzaj stanowisk od innych. Przyjmuje się bowiem, że przedmioty składano do grobów celowo, a więc odnalezione artefakty odzwierciedlają intencje dawnych ludzi – oni chcieli by właśnie te rzeczy znalazły się w grobie. Ze względu na wyróżniające

---

<sup>172</sup> Wielowiejski 1970, s. 172; Wielowiejski 1981, s. 47.

<sup>173</sup> Wielowiejski 1970, s. 237.

<sup>174</sup> Np. Konik 1960, s. 154; Kolendo 1998d, s. 18.

<sup>175</sup> Woolf 1993, s. 211.

<sup>176</sup> Osady zazwyczaj zakładane były na terenach suchych, piaszczystych, w pobliżu zbiorników wodnych, stąd niesprzyjające warunki zachowywania się tkanin (Maik 1977, s. 77)

niektóre pochówki bogactwo nazwano je „grobami książęcymi”. Poza obfitością darów grobowych wyróżnia je również obecność wielu cennych importów rzymskich – złotych i srebrnych naczyń, a także brak broni żelaznej, często obrządek szkieletowy czy komora lub kurhan, w którym znajduje się pochówek<sup>177</sup>. O wpływie rzymskich obyczajów na elity barbarzyńskie świadczyć może obecność w niektórych pochówkach amfor na wino wraz chochlami i cedzidłami, co wskazuje na fakt, że Barbarzyńcy wiedzieli jak pić wino na modłę rzymską, czyli po jego precedzeniu<sup>178</sup>. Przedmioty znajdujące w grobach pozwalają nam także na wejrzenie w sferę socjologiczną, ideologiczną czy hierarchię dawnych społeczeństw<sup>179</sup>.

Według obliczeń, na co piąty grób datowany na II i III wiek n.e. przypada jeden zawierający przedmiot pochodzący z Cesarstwa Rzymskiego. Do głównych importów należały naczynia brązowe, srebrne i złote, *terra sigillata*, ozdoby, broń, nie wspominając już o ogromnych ilościach monet. Przypuszcza się, że importowano na teren *Barbaricum* także produkty organiczne, takie jak wino i luksusowe tkaniny, które nie miały wielkich szans przetrwania do naszych czasów. J. Kolendo uważa również, że większa część brązów i metali szlachetnych pochodziła z Rzymu, tyle że przetapiano je na północy<sup>180</sup>.

Odnajdywane w grobach tkaniny w niewielkim tylko stopniu mogą pomóc w rekonstrukcji strojów noszonych przez Barbarzyńców w epoce rzymskiej. W pochówkach spotyka się fragmenty tkanin od jednego do czterech (Odry, grób 127) nawet typów. Mogą to być fragmenty jednej części stroju, ale zszytej z różnych ścinek, o czym świadczyć mogą podobne praktyki w średniowieczu na Pomorzu Gdańskim. Wydaje się jednak, że mieszkające w okresie rzymskim na obszarze dzisiejszej Polski kobiety nosiły ubiory przede wszystkim wełniane: rodzaj koszuli i długą szatę wierzchnią, raczej bez rękawów – rodzaj sukni na ramiączkach<sup>181</sup>. W Odrach znaleziono również płaszcze z frędzlami. Mogą to być także różne części garderoby, woreczki (a przynajmniej te fragmenty tkanin, do których znaleziono przyczepione ziarna zbóż), czy szmatki. Można więc przypuszczać, że na

---

<sup>177</sup> Wielowiejski 1970, s. 258.

<sup>178</sup> Wołagiewicz 1970, s. 239; Kolendo 1981, s. 471.

<sup>179</sup> Gleba 2008, s. 171-172.

<sup>180</sup> Kolendo 1981, s. 459; Kolendo 1998d, s. 18.

<sup>181</sup> Por. Tac., *Germ.* 17.

cmentarzyskach znajdują się resztki wszystkich lub prawie wszystkich rodzajów tkanin używanych w okresie rzymskim<sup>182</sup>.

Aby jednak tkaniny zachowały się do naszych czasów, muszą być spełnione odpowiednie warunki. Po pierwsze, tkanina, która dostaje się do ziemi, często była już używana i zniszczona. Po drugie, w glebie działają na nią rozmaite substancje chemiczne i bakterie, które przyczyniają się do jej dalszego rozkładu. Po trzecie, zdarza się, że wydobywanie tkaniny przez archeologa dodatkowo przyspiesza proces jej znikania. Dlatego znaleziska włókiennicze są rzadkie i cenne<sup>183</sup>.

Najlepsze warunki zachowywania się tkanin panują na pustyniach, gdzie suche piaski, często charakteryzujące się zawartością soli, wykazują niską aktywnością bakterii i w związku z tym tkaniny zachowują się w nich niemal bez uszczerbku. Na wielu tkaninach pochodzących z Egiptu zachowały nawet kolory<sup>184</sup>. Europa ze swoimi następującymi na przemian porami roku – zimnymi i mokrymi oraz ciepłymi i suchymi - znacznie przyspiesza proces dezintegracji materiału organicznego, w tym tkanin. W Europie północnej i centralnej najlepsze warunki znajdują się na bagnach, w jeziorach czy korytach cieków wodnych, czyli w miejscach wilgotnych, torfiastych, gdzie występuje garbnik konserwujący tkaniny i gdzie właściwie nie ma dostępu tlenu, przy którym działają bakterie niszczące jedwab i wełnę<sup>185</sup>. Obecność podobnego do tego występującego w bagnach garbnika stwierdzono także w drewnie dębowym. Najczęściej zachowują się tkaniny wełniane, gdyż kwasy humusowe (kwaśne) nie działają niszcząco na kreatynę, z której składają się włókna zwierzęce. Inaczej jest w przypadku włókien pochodzenia roślinnego, zbudowanych głównie z celulozy, które są niszczone przez te kwasy, w związku z czym spotykane są znacznie rzadziej na stanowiskach archeologicznych<sup>186</sup>. W idealnych warunkach temperatury i ciśnienia, przy koncentracji jonów wodoru 7-Ph w ziemi len ulega rozkładowi w przeciągu 200 lat, natomiast wełna w ciągu 1800 lat<sup>187</sup>.

---

<sup>182</sup> Maik 1977, s. 100, 103-105; Maik 1988, s. 10; Tempelmann-Mączyńska 1988, s. 209; Maik 2007a, s. 103. Por. Hald 1980, s. 313-386.

<sup>183</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 53. Dlatego też dla tkanin nie znajdują zastosowania badania ich funkcji, takie jakie przeprowadzono dla naczyń typu *terra sigillata* (Wielowiejski 1981, s. 400).

<sup>184</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 54; Wild 1988, s. 7.

<sup>185</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 53; Wild 1970, s. 41; Schlabow 1976, s. 11-12; Maik 1977, s. 77, Wild 1988, s. 7; Maik 2012, s. 9.

<sup>186</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 53; Maik 1977, s. 77; Maik 1988, s. 21; Wild 1988, s. 8.

<sup>187</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 54; Wild 1970, s. 41. Choć to założenie, wysunięte już przez W. von Stokara, zbyt duży nacisk kładzie kwaśność podłoża, nie biorąc właściwie pod uwagę spowalniania procesu przez warunki beztlenowe.

Na ziemiach polskich takie warunki praktycznie nie występują. Większość tkanin datowanych na okres rzymski i pochodzących z terenów Polski zachowała się dzięki działaniu tlenków metali, głównie patyny przedmiotów brązowych<sup>188</sup>, do których tkaniny przylegały. Sulfidy, które metale stopniowo uwalniają, wnikają w tkaniny, zastępując włókna zwierzęce (roślinne ulegają rozkładowi) lub powodując powstawanie negatywu na przedmiocie metalowym<sup>189</sup>.

Na obszarze ziem polskich tkaniny wykopaliskowe datowane na okres rzymski zachowały się w największej liczbie na Pomorzu, choć znane są także fragmenty z północnej Wielkopolski, Mazowsza i Podlasia, choć tkaniny pochodzące ze wschodu datowane są na późny okres rzymski. Istniała spora liczba fragmentów znalezionych na Śląsku, te zaginęły jednak podczas ostatniej wojny. Na obszarze Polski środkowej i południowej, obszarze występowania kultury przeworskiej, od początku okresu rzymskiego wzrasta liczba grobów popielnicowych<sup>190</sup>, co oczywiście wyklucza możliwość zachowania się w nich tkanin<sup>191</sup>. Natomiast w tym czasie w kulturze wielbarskiej powszechny jest pochówek szkieletowy, stąd wszystkie zachowane do naszych czasów tkaniny tej kultury pochodzą z cmentarzysk. Osady, zakładane w miejscach suchych i piaszczystych w pobliżu wody nie sprzyjają konserwacji materiałów włókienniczych<sup>192</sup>.

W związku z powyżej wymienionymi warunkami zachowywania się tkanin, ich szczątki znajdowane charakteryzują się najczęściej większą lub mniejszą elastycznością i zmineralizowaniem pod wpływem tlenków metali. Niektóre bowiem z tlenków metali wpływają korzystnie na zachowywanie się włókien. I tak na przykład brąz działa konserwująco na niewielkie fragmenty tkanin lnianych, gorzej jednak na wełnę, natomiast tlenki żelaza zachowują kształt, wpływają natomiast dezintegrująco na kompozycję włókien. Często tkaniny przylegają na tyle mocno do zabytków metalowych, że nie można ich

---

<sup>188</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 55; Kamińska, Turnau 1966, s. 12-13; Maik 2001a, s. 106; Maik 2007a, s. 98; Maik 2012, s. 9. Tak na przykład zachowały się wszystkie fragmenty tkanin znalezione na cmentarzysku w Węsiarach: w szkieletowych grobach kobiecych, przylegały ściśle do fibul, znalezionych w okolicach szyi i piersi oraz przy okuciacz pasy w okolicy bioder (Kmieciński 1966, s. 112).

<sup>189</sup> Schlabow 1976, s. 14; Wild 1988, s. 11.

<sup>190</sup> Liana 1976, s. 141-143; Bender Jørgensen 1992, s. 86, Heather 2012, s. 126; Maik 2012, s. 10-11.

<sup>191</sup> Choć także na obszarze kultury przeworskiej znaleziono kilka karbonizowanych fragmentów tkanin. Wszystkie są w splocie płóciennym, jednak tak niewielka liczba tkanin nie upoważnia do wysunięcia dalszych wniosków (Maik 2001a, s. 109).

<sup>192</sup> Łaszczewska 1966, s. 41; Maik 2012, s. 9.

oddzielić. Część informacji na temat włókiennictwa odczytać możemy także z odcisków wyrobów tekstylnych na różnych przedmiotach, najczęściej na ceramice<sup>193</sup>.

Od rodzaju podłoża (alkaliczne i kwaśne) zależy, włókna jakiego pochodzenia się zachowają (roślinne w pierwszym, zwierzęce w drugim). Brak znalezisk danego przędzywa nie może więc być dowodem na nieużywanie tego surowca. By uzyskać pełny obraz włókiennictwa na danym obszarze, należałoby więc zbadać przynajmniej rodzaj podłoża (na podstawie badań chemicznych), na którym stanowisko się znajduje<sup>194</sup>. Obraz tkactwa, który się rysuje na podstawie materiałów archeologicznych, zawsze pozostanie więc niekompletny. Można założyć, że składa się on z dwóch elementów: tkanin wybranych (znalezione w grobach) i odrzuconych (te znajdowane np. na wysypiskach śmieci w rzymskich fortach). Do tych kategorii można także zaliczyć przypadkowo zgubione tkaniny, jednak w materiale archeologicznym jest ich niewiele, w związku z czym nie pozwalają na wyciągnięcie szerszych wniosków<sup>195</sup>.

Jedwab, jako włókno proteinowe, zachowuje się w bardzo podobnych do wełny warunkach, czyli też preferuje środowisko kwasowe. Lepiej jednak znosi zmiany wilgotności gleby. Większość rzymskich jedwabi, które przetrwały do naszych czasów, pochodzą z warsztatów lokalnych, wyjątek stanowi tylko duża grupa importów, która znaleziona została w Palmirze. Fakt ten dowodzi, że musiało istnieć coś na kształt rzymskiej produkcji jedwabnej<sup>196</sup>.

Znane z Europy północnej stanowiska bagienne, które dostarczają największych fragmentów tkanin bądź też całej odzieży, stanowią problem badawczy w związku z ich datowaniem. Tkaniny tam znajdowane, często bez kontekstu, najczęściej przy ludzkich zwłokach (tzw. „pochówki bagienne”), rzadko z ceramiką bądź ozdobami, rzadko mogą zostać precyzyjnie datowane. Ponadto często znajdowane były przy okazji różnych prac ziemnych, nierzadko w XIX lub na początku XX, a nawet w XVIII wieku, kiedy metodyka archeologii nie była jeszcze w pełni rozwinięta. Prowadziło to do anegdotycznych wręcz sytuacji, gdy wzywano policję, sądząc, że znaleziono ofiary niedawnych zbrodni<sup>197</sup>. Podejmowane próby datowania tkanin przy pomocy C14 i analogii (porównywania z lepiej datowanymi tkaninami) pozwoliły na wyróżnienie dwóch grup: pierwszej nazwanej

---

<sup>193</sup> Wild 1970, s. 43; Maik 1977, s. 79; Bender Jørgensen 1986, s. 285; Bender Jørgensen 1992, s. 13.

<sup>194</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 54-55.

<sup>195</sup> Wild 1970, s. 43; Maik 1988, s. 9, 24, 48.

<sup>196</sup> Granger-Taylor 1987, s. 24.

<sup>197</sup> Hald 1970, s. 9.

*Huldremose*, datowanej na przełom okresu przedrzymskiego i wczesnego okresu wpływów rzymskich i drugiej - *Corselize* datowanej na późny okres rzymski<sup>198</sup>. Kontrowersje wokół chronologii stanowisk bagiennych nakazuje traktować je z dużą ostrożnością przy analizie materiału z nich pochodzącego.

Analiza tkanin archeologicznych składa się z trzech etapów. Badanie makroskopowe jest najprostsze, nie wymaga właściwie narzędzi, choć można użyć szkła powiększającego. Określa kierunek osnowy i wątku. W przypadku zachowania brzegów zadanie jest proste: osnowa biegnie równoległe do brzegów bocznych, prostopadle do brzegu końcowego i początkowego. W przypadku braku tych elementów pomocny może być wygląd przędzy a także jej gęstość. Nici osnowy jest częściej więcej niż nici wątku na 1 cm. Makroskopowo można określić również lewą i prawą stronę tkaniny, a często również i rodzaj splotu. Określenie jej gęstości również jest możliwe, choć łatwiej te badania wykonać pod mikroskopem. Badania mikroskopowe ułatwiają stwierdzenie gęstości tkaniny, kierunku skrętu przędzy (S lub Z), a także często pozwalają dostrzec oryginalny kolor. Przy użyciu aparatu Schoppera można zmierzyć grubość w przędzy do setnych mm. Trzeci etap analizy tkanin wykopaliskowych to badania chemiczne. Dzięki nim można uzyskać informacje na temat oryginalnego koloru tkaniny, jej datowanie czy pochodzenie. W wyniku części tych badań (nawet makroskopowych) fragmenty tkanin ulegają bezpowrotnemu zniszczeniu, np. na skutek wypruwania z nich pojedynczych nici, spalania czy poddawania działaniu środków chemicznych<sup>199</sup>. Dlatego istotne jest by analiz dokonywali specjaliści, potrafiący wydobyć jak najdokładniejsze informacje z badanego materiału.

Niekiedy zły stan zachowania tkaniny uniemożliwia analizę. Często nie jest możliwe określenie pochodzenia włókna (roślinne czy zwierzęce). Wyroby włókiennicze, które zachowały się w małych fragmentach nie pozwalają na określenie splotu. Dlatego też, oprócz problemów z reprezentatywnością danego zbioru, nie jest możliwe stworzenie kompletnej i dokładnej typologii<sup>200</sup>. Ponadto, wszelkie mapy ukazujące dystrybucję danego typu tkanin powinny być traktowane z dużą ostrożnością, podobnie jak informacje o braku znalezisk tkanin lub typów tkanin na danym obszarze<sup>201</sup>. Właściwie można stwierdzić, że tkaniny

---

<sup>198</sup> Schlabow 1976, s. 12-13; Bender Jørgensen 1982, s. 25; Bender Jørgensen 1986, s. 340; Heather 2012, s. 62-63.

<sup>199</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 56-63.

<sup>200</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 287; Bender Jørgensen 1992, s. 13.

<sup>201</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 287.

zachowują się w wyjątkowo przypadkowy sposób uniemożliwiając tym samym wyciągnięcie bardziej ogólnych hipotez.

Dla rekonstrukcji tkactwa na danym terenie ogromne znaczenie mają także narzędzia tkackie. Pomimo że wiele z nich znajdowanych jest w grobach, to właśnie te odkryte na osadach pozwalają najlepiej wejrzeć w produkcję tkacką. Analiza ilości, dystrybucji i morfologii tych narzędzi dostarcza informacji na temat technologii i skali produkcji, a także na temat surowców i gotowych tkanin<sup>202</sup>.

W okresie rzymskim na terenach Polski, w porównaniu do poprzednich okresów, wzrasta liczba narzędzi związanych z włókiennictwem. Począwszy od I wieku p.n.e. aż do okresu wędrówek ludów, przęśliki stają się standardowym wyposażeniem grobów kobiecych, coraz liczniej występują też na osadach<sup>203</sup>.

Dystrybucja narzędzi tkackich w ramach jednej osady potrafi wykazać tak ważne fakty, jak miejsca w których przędzono i tkano bądź też podejmowano inne czynności związane z włókiennictwem. Ich dokładne rozłożenie *in situ* jest niezbędne by wykazać istnienie innych przyrządów takich, jak np. krosna, które łatwiej ulegają rozkładowi i nie miały szans dochowania się do naszych czasów<sup>204</sup>.

Obecnie nie dysponujemy wystarczającą wiedzą by wykazać różnice podobne do tych, które zachodzą w ceramice naczyniowej, pomiędzy wyrobami tekstylnymi różnych kultur archeologicznych. Jednakże przeprowadzone analizy wykazały, że dużych różnic być nie mogło<sup>205</sup>. Wyjaśniane więc przeze mnie na początku pracy pojęcie kultury tkackiej pozostaje postulatem badawczym. Ale wytyczanie horyzontów występowania danych typów tkanin, jak np. *Huldremose*, przybliży do spełnienia tego postulatu.

Rozwój archeologii pradziejowej pozwala także na wskazanie przyczyn najazdów barbarzyńskich na tereny Cesarstwa Rzymskiego. Poza „legendarnym” wręcz w literaturze przedmiotu „mirażem południa”, o przesunięciach Barbarzyńców decydowało przeludnienie. W I i II wieku n.e. zaczęto stopniowo zajmować tak zwane „pustki osadnicze”, czyli ziemie dotychczas niezamieszkałe, gdy tych zaczęło brakować, ludy północne przenosiły się coraz bardziej na południe. Można również przyjąć, starając się przy tym o zachowanie pewnej

---

<sup>202</sup> Gleba 2008, s. 161; Maik 2012, s. 9..

<sup>203</sup> Łaszczewska 1966, s. 45.

<sup>204</sup> Gleba 2008, s. 161.

<sup>205</sup> Maik 1977, s. 79.

dozy sceptycyzmu, że Barbarzyńcy wyruszali na tereny Imperium także po to, by zdobyć pożądane towary, do których wcześniej mieli ograniczony lub żaden wręcz dostęp<sup>206</sup>.

### 1.3. Źródła ikonograficzne

Źródła ikonograficzne posiadają niezwykle ważne znaczenie w badaniach nad technikami i narzędziami produkcji w czasach starożytnych. Chodzi tu o różnego rodzaju przedstawienia scen pracy, warsztatów czy narzędzi w sztuce. Te ostatnie są o tyle istotne, że część z nich, zwłaszcza te wykonane z materiałów organicznych nie miały szans przetrwania do naszych czasów. Choć często przedstawienia ikonograficzne mają wymiar symboliczny, nie umniejsza to ich wartości jako źródeł pozwalających uzupełnić dane zebrane dzięki analizie źródeł archeologicznych związanych z procesem produkcji. Dzięki ikonografii możemy „zobaczyć” człowieka przy pracy, jego warsztat czy warunki w jakich pracował<sup>207</sup>. W literaturze przedmiotu źródła ikonograficzne często były traktowane pobieżnie, tylko jako ilustracja do postawionych na podstawie innych źródeł tez<sup>208</sup>. W mojej pracy chciałabym odnieść się do ikonografii jako równorzędnego z innymi źródła.

Przedstawienia człowieka przy pracy ozdabiały nagrobki już od czasów Grecji klasycznej, jednakże większość takich scen zachowanych do naszych czasów pochodzi z okresu rzymskiego. Motywy obrazujące wykonywaną przez zmarłego pracę pojawiły się po raz pierwszy w Italii w I wieku p.n.e., skąd bardzo szybko rozprzestrzeniły się na inne terytoria Cesarstwa, w Galii stając się nawet bardziej popularne niż na Półwyspie Apenińskim. Na początku były to tylko symbole danego zajęcia. Jednakże w przeciągu pierwszego wieku przedstawienia te zajmując coraz więcej miejsca i coraz bardziej centralną pozycję. Takie pomniki nagrobne wystawione zostały przez artystów, rzemieślników oraz kupców, ludzi o niższym statusie i wyzwolenców, wyższe warstwy nie mogły pozwolić sobie na pracę inną niż rola<sup>209</sup>.

---

<sup>206</sup> Kolendo 1998c, s. 43.

<sup>207</sup> Kolendo 2001, s. 425.

<sup>208</sup> White 1984, s. 15.

<sup>209</sup> Morel 1997, s. 269; Larsson Lovén 2000, s. 235; Young 2000, s. 215.

W każdym razie, żeby wzniesić nagrobek, zwłaszcza bogato zdobiony, trzeba było mieć środki, by za niego zapłacić, dlatego też takie pomniki są świadectwami odniesionego w branży sukcesu. Dla tych ludzi praca, niezbyt ceniona przez elity Imperium, była świadectwem ich statusu ekonomicznego i manifestacją przynależności do grupy, własnego samookreślenia. Nigdy jednak symbol pracy zawodowej nie jest obecny w kontekście kobiet. Kobiety były związane z przedzeniem, jednak narzędzia temu służące mają być bardziej obrazem cnót charakteru niż właściwej pracy<sup>210</sup>.

Obszerną grupą nagrobków ukazujących, że za życia zmarły lub zmarła wykonywali prace włókiennicze są te, na których rzemiosło ukazane jest w sposób symboliczny, czyli poprzez przedstawienie różnych narzędzi używanych na różnych etapach wyrobu tkanin. Nigdy jednak przedmioty te nie są ukazane jako używane. Często są tylko dekoracją lub też atrybutem trzymanym przez zmarłego. Przykładem może być stela z Nîmes, gdzie przedstawiono nożyce (*forfex*), które mogą symbolizować sprzedawcę tkanin<sup>211</sup>.

Inną grupą tego typu nagrobków są te, na których reliefy przedstawiają narzędzia związane z przedzeniem, takie, jak przęślice czy wrzeciona, motki wełny czy kosze z wełną. Nie znane są przykłady, gdzie, tak jak w przypadku nożyc, występowałyby jako jedyna ozdoba. Zawsze przedstawione są ze zmarłą osobą, zawsze kobietą. Narzędzia do przedzenia mogą być trzymane przez zmarłą, ale również nigdy nie w znaczeniu wykonywanej pracy. Są one bardzo popularne, ale wydaje się, że najwięcej ich pochodzi z południowo-wschodniej Galii<sup>212</sup>.

Dzięki źródłom epigraficznym, głównie epitafiom, zachowało się wiele nazw zawodów związanych z tkactwem. Jednak rzadko zdarza się, aby na jednym nagrobku wraz z inskrypcją znajdował się relief przedstawiający konkretną czynność zawodową<sup>213</sup>. Poza więc nielicznymi wyjątkami, nie jesteśmy w stanie rozszyfrować konkretnych nazw zawodów i prac, które w ich ramach były wykonywane.

Sceny bezpośrednio przedstawiające prace tkackie są zdecydowanie rzadsze i mniej atrakcyjne wizualnie, jakby nacisk położony był bardziej na symbolikę niż dokładne ukazanie samej pracy. Jeden z motywów częściej niż inne występujący i rozprzestrzeniony w całej Galii, to motyw w którym widać bale towaru – wełny lub gotowej tkaniny. Na steli z Arles

---

<sup>210</sup> Larsson Lovén 2000, s. 239.

<sup>211</sup> Wąsowicz 1988, s. 54; Larsson Lovén 2000, s. 236-237.

<sup>212</sup> Larsson Lovén 2000, s. 237; zob także Bender Jørgensen 1992, s. 133.

<sup>213</sup> Larsson Lovén 2000, s. 237.

widać dwóch mężczyzn, którzy przewiązują taką niewielką belę sznurkiem. Istnieją różne wariacje na temat tego motywu, związane głównie z ilością osób wykonujących tę pracę, jednakże zawsze są to mężczyźni<sup>214</sup>.

Przedstawienia sprzedaży gotowych tkanin, często wysokiej jakości, spotykamy na niewielkiej liczbie pomników pochodzących z Galii i Italii, a datowanych na cały okres trwania Imperium – od dynastii julijsko-klaudyjskiej po późne Cesarstwo. Są to zwykle reliefy, które ukazują wnętrza sklepów, czasami z klientami w środku, czasami zaś wykonane tak, że oglądający scenę sam miał się poczuć jak klient. Zawsze nacisk położony jest na samą, zwiniętą w belę, tkaninę, mimo obecności w nich ludzi (nigdy nie mniej niż dwoje). Tkaniny są przedstawiane jako skończony produkt<sup>215</sup>.

Przedstawienie sprzedaży tkanin na reliefie z Vigna Strozzi w Rzymie (obecnie Uffizi Gallery we Florencji)<sup>216</sup> to scena pomiędzy dwoma sprzedawcami a dwoma klientami, którym towarzyszą dwaj mężczyźni, prawdopodobnie niewolnicy. Handlarze pokazują duży fragment tkaniny, którą trzymają w sposób sugerujący, że była ona początkowo zwinięta z dwóch boków do wewnątrz. Ubrani są w dłuższe tuniki, jeden z nich ma przerzucony przez ramię materiał, być może połę płaszcza. Klienci siedzą na stołkach lub krzesłach, odziani są prawdopodobnie w togi. Towarzyszący im słudzy stoją po jednej i drugiej stronie swoich panów, odziani w krótkie tuniki z krótkim rękawem, zapewne przewiązane w pasie, choć sposób udrapowania materiału nie pozwala tego stwierdzić z całą pewnością. Niewolnik stojący bliżej widza narzucony ma na ramiona krótki płaszcz z kapturem. Scena rozgrywa się w jakimś portyku, być może takim, jakie obiegały fora cesarskie w Rzymie. Nic nie wskazuje na to, że w pobliżu mógłby być jakiś skład tkanin czy też sklep, w którym pracowałiby ci dwaj handlarze. Sama tkanina wydaje się przygotowana w sposób, który miał prawdopodobnie ułatwić uszycie peleryny czy płaszcza<sup>217</sup>.

Drugi z reliefów znajdujących się w Uffizi Gallery we Florencji, wykonany jest z tego samego materiału co pierwszy, ma mniej więcej te same wymiary i reprezentuje ten sam styl. Sugerować to może, że obie sceny pochodzą z jednego obiektu, nagrobka lub ołtarza, lub też stanowiły swoisty szyld – reklamę sklepu z tkaninami. Jednakże detale w przedstawieniach

---

<sup>214</sup> Larsson Lovén 2000, s. 237-238.

<sup>215</sup> Larsson Lovén 2000, s. 238; Young 2000, s. 215.

<sup>216</sup> Young 2000, s. 215-216.

<sup>217</sup> Young 2000, s. 215.

wskazują, że być może każdy z reliefów wykonany był przez innego rzeźbiarza, przy czym wykonawca pierwszego reliefu miałby się wzorować na stylu drugiego<sup>218</sup>.

Scena przedstawiona na drugim reliefie ma miejsce w bardzo podobnym budynku do tego przedstawionego na pierwszym. Jest to więc albo ten sam lub podobny portyk, czy może jakaś hala. Klienci to tym razem mężczyzna odziany w togę i kobieta odziana w stołę, również siedzący na pewnego rodzaju stołkach. Tej parze również towarzyszy służba – dwóch mężczyzn odzianych w krótkie tuniki, stojących za swoim państwem. Na ruchomym drągu wiszą różnego rodzaju materiały – trzy przypominające poszewki na poduszki i trzy długie, jakby niedbale przerzucone, nieokreślone tkaniny. Dwóch sprzedawców, odzianych w krótkie tuniki z przerzuconymi na ramieniu płaszczami, nadzorowanych przez trzeciego mężczyznę, być może właściciela sklepu, wyciąga z prawdopodobnie drewnianej skrzyni materiał. Właściciel sklepu odziany jest, jakby według innej mody, w suknię z długim rękawem sięgającą połowy łydek. Wyciągnięta tkanina może mieć około pół metra szerokości, jej długości nie sposób zmierzyć, ponieważ reszta schowana jest w skrzyni. Przypomina ona natomiast poduszki, które wiszą na drągu za plecami sprzedawców i ich klientów<sup>219</sup>.

Marmurowy ołtarz znajdujący się w podwórku Palazzo Istituto Romano dei Beni Stabili w Rzymie, a datowany na okres panowania Trajana, przedstawia sprzedaż tkaniny klientowi odzianemu w togę, który właśnie tym się wyróżnia od stojących obok niego ubranych w tunikę sprzedawców. Pokazują oni złożony materiał z zaokrąglonymi brzegami. Za stojącymi znajduje się skrzynia, w której prawdopodobnie przechowywano cenniejsze tkaniny. Zachowana inskrypcja wspomina, że zmarły sprzedawca nazywał Q. Socconius Felix. Jest on prawdopodobnie przedstawiony na prawo jako mężczyzna trzymający mappa, czyli rodzaj serwetki, która służyła Rzymianom do wycierania rąk podczas jedzenia. Mogło by to być nawiązanie do obecnych w sztuce nagrobnej etruskiej i rzymskiej scen bankietów<sup>220</sup>.

Relief znajdujący się w Musée Luxembourgeois w Arlon we Francji, datowany na trzeci wiek, jest fragmentem filaru. Przedstawiona na nim scena sprzedaży rozgrywa się w pomieszczeniu, które przypomina sklep. Przy ladzie lub stole, na krześle siedzi brodaty żołnierz, po drugiej stronie blatu stoi obsługujący go kupiec. Pomiędzy nimi dostrzec możemy jeszcze jedną postać, zapewne pomocnika handlarza lub towarzysza żołnierza. Ze

---

<sup>218</sup> Young 2000, s. 216.

<sup>219</sup> Young 2000, s. 216-217.

<sup>220</sup> Young 2000, s. 217.

złożonych na stole tkanin sprzedawca rozwija jedną, trzymaną już przez legionistę. W głębi widać półki sklepowe, na których starannie ułożono złożone tkaniny. Poniżej tej sceny sprzedaży przedstawiony jest kupiec liczący zyski, co sugerować może, że wystawca pomnika odniósł sukces w swoim fachu<sup>221</sup>.

Podobny motyw znajduje się na nagrobku wmurowanym w katedrę w Le Puy. Ustawiony za ladą sprzedawca pokazuje kobiecie tkaninę. Klientka trzyma przyciśnięty do piersi duży przedmiot, prawdopodobnie portmonetkę, jako znak, że przybyła do handlarza z zamiarem zakupu<sup>222</sup>.

Stela datowana na późny okres panowania Klaudiusza, znajdująca się w Porta Nuova w Mediolanie, należy do tego typu scen sprzedaży tkanin, w którym oglądający przyjmuje rolę klienta. Ustawiony frontalnie mężczyzna pokazuje widzowi tkaninę z frędzlami, jak przypuszcza A. Young, płaszcz typu *sagum*, ponieważ sprzedaż tego typu ubioru poświadczona jest inną inskrypcją z Mediolanu. Inny mężczyzna, prawdopodobnie zmarły, który, jak wskazuje inskrypcja, kupił ów nagrobek, wskazuje na wspomnianą tkaninę. Stela wydaje się upamiętniać wszystkich włączonych w małą firmę, nie tylko jej właściciela, ale wymienione z imienia w inskrypcji dwie wyzwolenice i wyzwoleńca, których popiersia znajdują się na innej stronie steli<sup>223</sup>.

Dwa inne reliefy, również pochodzące z Mediolanu, z pałacu Sforeszco, także przedstawiają sprzedaż gotowych tkanin, które mogły być przeznaczone na płaszcze. Jeden z nich, datowany na koniec I wieku przedstawia dwóch mężczyzn trzymających duży kawałek materiału. Jeden z nich trzyma przedmiot, który mógłby być wykonaną z tkaniny torbą na pieniądze, co oznaczać może, że jest on klientem sklepu lub sprzedawcą-właścicielem. Bardziej prawdopodobna jest ta druga teza, jako że na innych przedstawieniach tego typu klienci zazwyczaj odziani w togi siedzą, co odróżnia ich od stojących, odzianych w tuniki sprzedawców. Ponadto na przedstawieniach handlarzy tkaninami z galo-rzymskich reliefów nagrobnych, materiałowa torba na pieniądze (*marsupium*) jest często ich atrybutem, oznaką sukcesu i powodzenia w biznesie. Podobną nosi także bóg Merkury, który był patronem handlu<sup>224</sup>.

---

<sup>221</sup> Young 2000, s. 218-219.

<sup>222</sup> Young 2000, s. 219.

<sup>223</sup> Young 2000, s. 219.

<sup>224</sup> Young 2000, s. 219.

Inna stela z Mediolanu, pochodząca z czasów flawijskich, przedstawia dwóch mężczyzn, z których każdy prezentuje inną tkaninę. Podobna scena znana jest z pompejańskiego forum, chociaż tam artysta przedstawił także klienta, w mediolańskim reliefie klientem jest widz. Sprzedawca po lewej stronie nie tylko trzyma tkaninę, ale ma także jedną, przypominającą szal z frędzlami przerzuconą przez ramię. Trudno powiedzieć czy ten drugi materiał to część ubioru mężczyzny czy też jeden z jego towarów<sup>225</sup>.

Galo-rzymskie reliefy nagrobne przypominają te opisane powyżej, z tym wyjątkiem, że zazwyczaj pokazują one jakby inspekcję – postacie zdają się przyglądać tkaninie, jakby poszukując jakiegokolwiek skazy. Przykładem może być datowana na schyłek III wieku stela nagrobna Lucjusza Vittusa, wystawiona w skansenie archeologicznym w Buzenol-Montauban. Postać przedstawiona po prawej stronie przysuwa tkaninę bliżej twarzy, jakby mając zamiar dokładnie się jej przyjrzeć. Inne tkaniny leżą złożone na podłodze<sup>226</sup>.

Na reliefie, dziś tylko częściowo zachowanym, pochodzącym z bogato ornamentowanego filaru z czasów dynastii Sewerów, pierwotnie znajdującym się w Neumagen, dzisiaj wystawionym w Rheinisches Landesmuseum w Trierze, mężczyzna również dokonuje „inspekcji” tkaniny. Przysuwa ją do oczu, palcami sprawdzając jej jakość. W tym samym muzeum znajduje się jeszcze jeden relief z podobną sceną<sup>227</sup>.

Fragmentarycznie zachowany relief z Baálon, będący prawdopodobnie szyldem sklepu, znajdujący się na dziedzińcu Musée de la Princerie w Verdun, przedstawia dwóch mężczyzn rozciągających między sobą tkaninę. Stojący po prawej stronie trzyma w ręku małe nożyczki jakby gotowy pociąć tkaninę lub uciąć luźne nitki. Za nimi można zobaczyć półkę z innym złożonymi materiałami<sup>228</sup>.

Z kolei na reliefie z St. Wendel, znajdującym się obecnie w Rheinisches Landesmuseum w Trierze, „inspekcji” dokonuje dwóch chłopców lub młodzieńców (co poznać można po ich długich tunikach). Rozwijają między sobą tkaninę z długimi frędzlami. Za nimi również znajdują się półki ze złożonymi tkaninami. Zasłona widoczna po prawej stronie przedstawienia stanowić może nie tylko dopełnienie tła, mogła być również przegrodą oddzielająca towar od przechodzących w pobliżu. Rzadkie, jak na reliefy portretujące rzemiosło i handel, przedstawienie młodych chłopców jest zagadkowe. Mogli to być

---

<sup>225</sup> Young 2000, s. 220.

<sup>226</sup> Bender Jørgensen 1992, s.133; Young 2000, s. 221.

<sup>227</sup> Young 2000, s. 221.

<sup>228</sup> Young 2000, s.221-223.

czeladnicy, przyuczający się do zawodu, niewolnicy lub dzieci sprzedawcy. Sam jednak fakt posyłania tak młodych ludzi do pracy nie był rzeczą niezwykłą w starożytności<sup>229</sup>.

Interesujący jest relief z Stenay, znajdujący się w na dziedzińcu Musée de la Princerie w Verdun, na którym dwóch mężczyzn rozkłada szatę, jakby tunikę z krótkimi rękawami. Postać stojąca po prawej prawdopodobnie dokonuje inspekcji, jako że jest pochylona i patrzy w stronę tkaniny. Podobna scena, ze sprzedawcą pokazującym szatę (suknię lub tunikę) znajduje się także w Musée d'Art. et d'Histoire w Metz. Te ubrania mogły być tunikami, jakie żołnierz rzymski zakładał pod zbroję<sup>230</sup>.

Nie są to jedyne reliefy obrazujące sprzedaż gotowych ubrań. Dwie płaskorzeźby znajdujące się w Musée Municipal w Sens przedstawiają sprzedawców peleryn z kapturami. Odzież ta, tym razem, nie jest trzymana przez handlarzy a rozwieszona na drągach. Na jednym z przedstawień zachowała się również inskrypcja<sup>231</sup> z tytułem kupca – *cucullarius*, czyli handlujący płaszczami typu *cucullus*. Były to wyrabiane w Galii wełniane peleryny z kapturem. Na reliefie tym widzimy także samego sprzedawcę, który przy pomocy nożyczek tnie leżącą na stole tkaninę, pokazując w ten sposób, że nie tylko sprzedawał, ale sam wyrabiał rzeczony peleryny<sup>232</sup>.

Na drugim reliefie z Sens widać kupca, który trzyma tabliczkę i *stilus*. Za nim, na drągu wisi płaszcz, widoczny tylko częściowo ze względu na stan zachowania przedstawienia. Owa szata to zapewne *paenula*, rodzaj peleryny z kapturem i rękawami, która stała się ulubionym strojem Rzymian podróżujących do chłodniejszych rejonów. Jednakże stan zachowania reliefu nie pozwala na stwierdzenie tego z całą pewnością<sup>233</sup>.

Wyżej opisane reliefy przedstawiają handlarzy posiadających zapewne małe, rodzinne firmy-sklepy, zarówno produkujące, jak i sprzedające własne wyroby. Nie ma tu raczej mowy o sprzedaży hurtowej lub też przeznaczonej na eksport. Te sklepy zapewne dostarczały pojedynczych tkanin i ubiorów na potrzeby lokalne, indywidualnym klientom.

Sprzedaż tkanin na większą skalę, przeznaczonych zapewne również na eksport, może być przedstawiona na pomniku nagrobnym braci Secundinii, znajdującym się *in situ* w Igel

---

<sup>229</sup> Young 2000, s. 223-224

<sup>230</sup> Young 2000, s. 224.

<sup>231</sup> *CIL* XIII 2953, jest to jedyna znana inskrypcja wymieniająca zawód związany ze sprzedażą odzieży (Young 2000, s. 225).

<sup>232</sup> Young 2000, s. 224-225.

<sup>233</sup> Young 2000, s. 225.

niedaleko Trieru, na drodze wiodącej w kierunku Luksemburga. Wzniesiony został na początku wieku III. Jest on imponujących rozmiarów: wysoki na 23 metry, co zapewne było elementem autoprezentacji kupców, chcących w jak najlepszym świetle ukazać swój sukces. Wzniesiony został w pobliżu willi należącej do rodziny, był widoczny nie tylko z drogi, ale także z łódek spływających Mozela. Był też doskonałą reklamą, gdyż został wzniesiony, jak nas informuje inskrypcja<sup>234</sup>, jeszcze za życia braci<sup>235</sup>. Jest to też chyba najszerzej dyskutowane w literaturze przedmiotu przedstawienie sprzedaży tkanin.

Inskrypcja znajdująca się z przodu kolumny, tuż pod wyobrażeniem postaci zmarłych braci wymienia także inne osoby, takie jak L. Saccius Modestus czy jego syn Modestius Macedo, którzy byli być może ważnymi kontrahentami firmy<sup>236</sup>.

Reliefy na monumencie podzielić można na trzy rodzaje: pierwszy – przedstawienia rodzinnego handlu tkaninami, drugi – sceny rodzinne i życie rzymskiej willi, trzeci – triumf życia nad śmiercią. Po południowej, będącej główną, stronie zabytku widać sceny z życia rodzinnego, przemieszane z motywami mitologicznymi. Najwięcej, bo aż osiem, jest jednak scen obrazujących biznes Secundinii. Są one na tyle liczne i szczegółowe, że można przyjąć założenie, że ci, którzy zamawiali ten pomnik, chcieli jak najdokładniej przedstawić swój fach. Na południowej stronie pomnika widnieją sceny sprzedaży<sup>237</sup> i inspekcji tkanin, są one najbardziej złożone stylistycznie i były analizowane przez różnych badaczy<sup>238</sup>. Warto jednak zauważyć, że żaden z reliefów nie przedstawia żadnej czynności związanej z wytwarzaniem tkaniny<sup>239</sup>.

Pierwsza z nich, częściowo zachowana, przedstawia ośmiu mężczyzn wykonujących różne czynności związane z handlem tkaninami. W centrum przedstawienia stoi dwóch mężczyzn rozwijających między sobą tkaninę, której koniec spoczywa na innych złożonych w kostkę i leżących na podłodze. Dwóch pozostałych ludzi dźwiga belę materiału, podczas gdy piąty zapisuje coś (być może liczy wniesione tkaniny) na tabliczkach. Trzech pozostałych uczestników tej sceny stoi z tyłu, jakby przyglądając się. Relief ten, będący sceną inspekcji,

---

<sup>234</sup> CIL XIII 4206.

<sup>235</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 132; Larsson Lovén 2000, s. 238; Young 2000, s. 231.

<sup>236</sup> Drinkwater 1982, s. 119.

<sup>237</sup> Chociaż J.F. Drinkwater twierdzi, że na pomniku z Igel nie ma żadnej sceny sprzedaży tkanin (Drinkwater 1982, s. 115).

<sup>238</sup> Drinkwater 1982, s. 115; Larsson Lovén 2000, s. 238; Young 2000, s. 227.

<sup>239</sup> Wild 1999, s. 34.

miał zapewne podkreślać dbałość o każdy etap przygotowywania do i samej sprzedaży tkanin<sup>240</sup>.

Drugi z reliefów przedstawia aż czternaście postaci przy pracy. Scena jest podzielona na dwa panele. Na tym z prawej strony, gorzej zachowanym, widać czterech mężczyzn oglądających tkaninę, przypominającą wyglądem tę z reliefu opisanego powyżej, ułożoną na stole. Piąty mężczyzna niesie belę tkaniny. Po lewej stronie widać sporządzanie rejestru. Dwóch mężczyzn przelicza monety rozsypane na stole, trzeci prawdopodobnie zapisuje sumy na tabliczce. Pięć kolejnych postaci przygląda się całej scenie. Przedstawienia dopełnia biegnąca przez całą długość panelu półka z ułożonymi na niej tkaninami. Zasłony zwisające po każdej ze stron, służyły zapewne do zasłaniania towaru<sup>241</sup>.

Inny relief, widniejący na wschodniej stronie attyki, przedstawia mężczyznę liczącego pieniądze rozsypane na stole. Drugi z mężczyzn, siedzący przy stole na krześle, trzyma przedmiot wyglądający na grubą księgę. Cztery kolejne osoby, stojące za liczącym pieniądze, baczenie przyglądają się tej czynności. Jedna z nich gestykułuje, jakby coś wyjaśniając, stojący obok mężczyzna kładzie jej uspokajająco rękę na ramieniu. Scena ta interpretowana jest jako płacenie za pracę niezależnym podwykonawcom<sup>242</sup>, do czego odwołam się w dalszej części pracy.

Pozostałe reliefy pokazują przygotowywanie tkanin do transportu i ich przewóz przy pomocy łodzi, wozów i muła lub osła. Sceny te jak ważne były szerokie kontakty handlowe Galii rzymskiej oraz podkreślają rolę transportu wodnego dla tych z kupców, którzy zajmowali się handlem hurtowym<sup>243</sup>.

Na stopniach postumentu, na którym ustawiono kolumnę, widnieją przedstawienia łódek, którymi spławiano duże bale tkanin rzeką<sup>244</sup>. Są one ciągnięte przez dwóch mężczyzn, którzy wspierają się na kijach, na każdej z łódek zaś, za zwiniętymi (zawsze dwoma) paczkami tkanin siedzi kolejna postać. Na reliefie znajdującym się z północnej strony schodów, po prawej stronie widać leżącego, półnagiego mężczyznę z brodą, prawdopodobnie personifikację rzeki. Na reliefie znajdującym się od strony zachodniej, łódź zdaje się

---

<sup>240</sup> Drinkwater 1982, s. 121; Young 2000, s. 227.

<sup>241</sup> Young 2000, s. 227.

<sup>242</sup> Drinkwater 1982, s. 119.

<sup>243</sup> Young 2000, s. 227.

<sup>244</sup> Drinkwater 1982, s. 124.

wypływać z budynku z frontonem wspartym na kolumnach. Na pierwszym z reliefów paczki są o okrągłym, na drugim o kwadratowym kształcie.

Na północnej stronie fryzu znajduje się scena przedstawiająca dwa osiołki lub muły, z których jeden wspina się po stromym zboczu góry, drugi schodzi po nieco łagodniejszej drugiej stronie. Na szczycie przedstawionego wzgórza znajduje się mały budynek. U podnóża góry, po jednej i po drugiej stronie, znajdują się dwa bardzo do siebie podobne budynki. Zaprzęgi zdają się z jednego wyjeżdżać a do drugiego zmierzać. Każdego osła lub muła prowadzi człowiek, prawdopodobnie mężczyzna. Na grzbiety zwierząt załadowane są paczki<sup>245</sup>.

Na scenie przygotowywania beli do transportu, znajdującej się po północnej stronie na bazie zabytku, czterech mężczyzn przenosi belę, a piąty ich nadzoruje<sup>246</sup>. Szczególny nacisk, jaki położono na sceny obrazujące transport gotowych tkanin, świadczyć może o potrzebie transportu tkanin poza miejsce ich wytworzenia, prawdopodobnie ze względu na fakt, że lokalny rynek nie był w stanie wchłonąć takiej ilości wysokojakościowych tkanin<sup>247</sup>.

Jednak, równie ważne wydają się te sceny, które nie zostały przedstawione na pomniku. Nie widać na nim przedstawień wypasu owiec, produkcji czy wykańczania tkanin. Znane są reliefy przedstawiające pasterzy i owce, więc brak takiej sceny na nagrobku z Igel jest zastanawiający. Tkaniny, które pojawiają się na monumencie, zawinięte są w duże bele, wyglądające na ciężkie, ponieważ kilku ludzi musi je związać i rozwijać. Nigdzie natomiast nie ma scen ukazujących cięcie tych materiałów na mniejsze kawałki lub przerabianych na dającą się zidentyfikować odzież, jaką widać na reliefach z Sens lub Stenay. Większość scen przedstawia natomiast sprzedaż bardzo dużych fragmentów tkanin i to w bardzo dużych ilościach<sup>248</sup>.

Poczynając od IV wieku z reliefów nagrobnych znika motyw sprzedaż tkanin, a przynajmniej takie nie dotrwały do naszych czasów. Prawdopodobnie ich zanik związany jest ze zmianą obyczajów pogrzebowych, czyli rezygnacją z imponujących nagrobków i zastąpieniem ich, przez równie imponujące sarkofagi. Nie oznacza to jednak, że produkcja tkanin straciła na znaczeniu. Wiele źródeł literackich i archeologicznych datowanych na okres

---

<sup>245</sup> Drinkwater 1982, s. 117.

<sup>246</sup> Larsson Lovén 2000, s. 238.

<sup>247</sup> Drinkwater 1982, s. 116.

<sup>248</sup> Drinkwater 1982, s. 115.

późnego Cesarstwa poświadcza rozwój tego rzemiosła. Nacisk przenosi się jednak na państwowe *gynaecae*, produkujące wełniane tkaniny na potrzeby armii<sup>249</sup>.

Niewątpliwie interesujące jest także przedstawienie konkursu tkackiego między boginią Ateną a zuchwałą Arachne, które znajduje się *in situ* na Forum Nerwy w Rzymie. Widać na nim trzy warsztaty tkackie, raczej dwuwałowe, każde wysokie na około 2 metry, kwadratowe w kształcie, podparte na drewnianych (?) nóżkach, na żadnym jednak nie widać skończonej tkaniny. Kobiety przedstawione na tym reliefie nie zajmują się też tkaniem, choć wydaje się, że dwie sceny przedstawiają rozwieszanie osnowy. Zdawać by się mogło, że krosna były tylko dopełnieniem mitologicznej wizualizacji<sup>250</sup>. Jest to jednak jedno z niewielu przedstawień warsztatu tkackiego w sztuce rzymskiej<sup>251</sup>, warto więc o nim w tym miejscu wspomnieć.

Istnieje stosunkowo dużo przedstawień pracy foluszników, którzy byli najlepiej zorganizowaną grupą zawodową związaną z tkactwem. Najbardziej chyba znane są malowidła pompejańskie, na których widać poszczególne etapy pracy foluszniczej. Relief na nagrobku z Sens ukazuje etapy pracy folusznika. Jeden z nich ukazuje udeptywanie tkaniny w drewnianej lub kamiennej kadzi, co było pierwszą i najważniejszą czynnością przy folowaniu. Dalej, na dwóch kolejnych reliefach, ukazano rozwieszanie tkanin do wyschnięcia na drewnianych ramach. Zobaczyć też można ostatni etap pracy, gdzie rozwieszoną na ramie tkaninę strzyżono ze zniszczonych i wystających włókien przy pomocy specjalnego, przypominającego nożyce narzędzia (*aena*)<sup>252</sup>.

---

<sup>249</sup> Young 2000, s. 231.

<sup>250</sup> Wild 1970. S. 69; Kaczmarek 2012, s. 196.

<sup>251</sup> Pozostałe to malowidło w *hypogeum* Aureli w Rzymie, nagrobek kobiety o imieniu Genitwa z Baugy we Francji oraz nagrobek z Lara de Los Infantes w Hiszpanii. Na żadnym jednak nie widać tkaczki przy pracy, choć zarówno na malowidle z *hypogeum* Aurelii, jak i na pomniku z Lara de Los Infantes widać zaczęte tkaniny (Wild 1970:69-70; Stærmoose Nielsen 1999, s. 78; Kaczmarek 2012, s. 193, 196-197).

<sup>252</sup> Wild 1970, s. 82-84.

## 2. Polityka wewnętrzna i zagraniczna Państwa Rzymskiego a kontakty z barbarzyńcami

Historia starożytności staje się tak naprawdę historią Rzymu w momencie, gdy Imperium pochłania prawie cały znany ówczesnie świat. Basen morza Śródziemnego po raz pierwszy i ostatni w swej historii objęty był jednym systemem politycznym. Kilka wieków, kiedy mieszkańcy miasta nad Tybrem dyktowali pozostałym ludom, zamieszkującym trzy kontynenty i różniącym się między sobą, często właściwie wszystkim, swoje warunki, były czasem pokoju – *pax Romana* – który sprzyjał rozwojowi gospodarki, handlu, nauki. Był to czas jedności kulturowej, gdzie słowo „Rzym” równało się słowu „cywilizacja”, przynajmniej tak myśleli sami Rzymianie<sup>253</sup>. *Pax Romana* była jednak „dziwnym” pokojem – okresem, gdzie z pogardą odnoszono się do tych, którzy nie podążali za rzymskimi wzorami. Był to także okres podbojów, podczas których rzymski ład narzucany był ludom podbitym, a cywilizacja rzymska promieniowała daleko poza obszary Imperium, powodując unifikację kultury materialnej i przejmowanie rzymskich obyczajów na olbrzymich obszarach Europy, także tych znajdujących się poza Imperium. Jak napisał Pliniusz Starszy – Cesarstwo Rzymskie stało się ojczyzną wszystkich ludów na ziemi, a łaciną porozumiewano się nawet na odległych od Rzymu terytoriach<sup>254</sup>.

Kultura rzymska rozprzestrzeniała się na terenach Europy centralnej, leżącej poza granicami rzymskimi w dwojaki sposób. Po pierwsze, przez dyfuzję importów rzymskich i poprzez bezpośrednie kontakty między Rzymianami a Barbarzyńcami<sup>255</sup>. Wydaje się, że te właśnie wpływy płynące z Rzymu sprzyjały pewnej unifikacji terenów zalimesowych. W okresie rzymskim na obszarze Europy środkowej szereg przedmiotów posiada interregionalny zasięg występowania, importy i zapożyczenia rozchodzą się równie szybko i szeroko, a przemiany zachodzące w stylistyce odbywają się w niemalże jednoczasowo i w bardzo zbliżony sposób od Dunaju po Skandynawię. Nie oznacza to jednak, że ludność zamieszkująca Europę środkową posiadała identyczną kulturę. Poszczególne grupy ludności

---

<sup>253</sup> Lewis 1958, s. 3; Kamienik 1968, s. 9; Wielowiejski 1981, s. 43; Greene 1986, s. 42; Garnsey, Saller 1987, s. 1.

<sup>254</sup> Plin., *NH* III,V,39; Kamienik 1968, s. 9-11; Kolendo 1981, s. 465; Purcell, Horden 2000, s. 31.

<sup>255</sup> Kolendo 1981, s. 459.

stosowały różne pochówki, które zapewne były odzwierciedleniem różnic religijnych i społecznych<sup>256</sup>.

Napływ importów rzymskich oraz sposób, w jaki dostały się one na tereny barbarzyńskie, odzwierciedla politykę zewnętrzną Rzymian i ich stosunki z Barbarzyńcami. Jak się wielokrotnie okazywało, również sytuacja wewnątrz Cesarstwa była nie mniej ważna niż polityka zewnętrzna, gdyż Barbarzyńcy doskonale zdawali sobie sprawę i wykorzystywali praktycznie każde osłabienie Rzymu, które wiązało się z uszczupleniem armii na limesie<sup>257</sup>. Jednakże możemy założyć, że do połowy III wieku n.e., że główną przyczyną napływu przedmiotów z Cesarstwa były kontakty pokojowe i ekonomiczne. Natomiast po tym okresie, gdy Barbarzyńcy stanowią coraz poważniejsze zagrożenie dla *pax Romana*, większa część importów pochodzi z wypraw łupieżczych, łupów wojennych, wykupu jeńców, trybutów czy z żołdu wypłacanego barbarzyńskim legionistom<sup>258</sup>.

Pomimo że analizę kontaktów politycznych między Rzymianami a Barbarzyńcami, które miały wpływ na kontakty gospodarcze i kulturowe tychże, zacznę od okresu panowania Augusta, nie oznacza to, że wcześniej światy północy i południa się nie stykały. Już w czasie późnej Republiki, jak pokazują badania na najważniejszych oppidach celtyckich, np. na Magdalnesbergu<sup>259</sup>, istniała sieć kontaktów i dróg handlowych, które i w późniejszych czasach były nadal wykorzystywane. Co więcej kontakty te przyczyniły się do wzrostu gospodarczego i bogacenia się miejscowych kupców i rzemieślników.

Wyróżnić można następujące strefy politycznych oddziaływań rzymskich. Pierwsza to strefa obejmująca terytoria znajdujące się w odległości od około 20 do około 40 kilometrów od limesu, znajdującą się, przynajmniej okresowo pod militarną kontrolą Rzymu, o czym świadczyć mogą liczne budowle militarne. Druga strefa obejmowała państwa graniczące z Cesarstwem, często w relacji klientelnej z Rzymem, zajmująca tereny dzisiejszych państw: Austrii, Czech (południowe Morawy), południowo-zachodniej Słowacji i Węgier (Wielka Nizina Węgierska), czyli dla przykładu państwa Markomanów i Kwadów, powiązane niezwykle silnie z Imperium również ekonomicznie. Strefa trzecia to plemiona sąsiadujące z państwami strefy drugiej. Jej zasięg jest trudniejszy do ustalenia, gdyż brakuje

---

<sup>256</sup> Godłowski 1976, s. 14-15, 27; Liana 1976, s. 139.

<sup>257</sup> Konik 1960, s. 156; Kunisz 1969, s. 36-41; Kolendo 1981, s. 462; Mrozewicz 1995, s. 107. To właśnie kontakty handlowe i rozbudowana sieć szlaków miały, według M. Olędzkiego, umożliwić Barbarzyńcom orientację w sytuacji wewnętrznej Imperium (Olędzki 2011, s. 73).

<sup>258</sup> Kolendo 1998b, s. 32.

<sup>259</sup> Alföldy 1974, s. 44-47.

wyraźniejszych jej wyróżników. Generalnie można ją utożsamiać z terenami plemion, które stanowiły albo sprzymierzeńców Rzymu przeciw państwom klientelnym, albo sprzymierzeńców państw klientelnych przeciw Rzymianom. Są to w przybliżeniu obszary północnych Moraw, północnej i wschodniej Słowacji, Śląsk i zachodnia Małopolska. Strefa czwarta, czyli pozostałe obszary Polski, to strefa, gdzie polityczne wpływy rzymskie mogły docierać tylko za pośrednictwem plemion strefy drugiej. Ekonomiczne wpływy natomiast docierały nie tylko tą drogą, ale także od północy, przez Morze Bałtyckie, czy z południowego-wschodu od Morza Czarnego przez Dację. Ostatnia, piąta strefa, czyli część Polski środkowej, była całkowicie wolna od politycznych wpływów rzymskich<sup>260</sup>.

Ten podział na strefy rzymskich wpływów politycznych odzwierciedla także strefy kulturowego oddziaływania Rzymu, z tą różnicą, że nie było terenów całkowicie od niego wolnych. Wyróżnia się tu szczególnie rola północy Polski – Pomorza, które ze względu na swoją odległość od limesu nie leżało w sferze zainteresowań politycznych Cesarstwa. Natomiast jego położenie na ważnych szlakach handlowych czy też złoża bursztynu leżące na wschodzie determinowało ekonomiczne zainteresowanie Rzymian tym obszarem, co stwierdzić można m.in. na podstawie dużego nasycenia importami rzymskimi<sup>261</sup>.

Cesarstwo Rzymskie i świat Barbarzyńców dzieliły nie tylko przestrzeń i różnice w kulturze, ale także system budowli obronnych, zwany limesem, który nie tylko izolował te dwa światy, ale także utrudniał między nimi kontakt. Dodatkową przeszkodą była sama ideologia Imperium, wyrażając się choćby w budowlach i sztuce państwowej, która uwypuklała głównie aspekt militarny kontaktów z *Barbaricum*, szczególnie zaś zwycięstwa nad nimi odnoszone. Mam tutaj na myśli głównie budowle triumfalne rozsiane po całym terytorium rzymskim, a zwłaszcza w samym mieście Rzym, które podkreślały zagrożenie ze strony Barbarzyńców i konieczność przed nimi obrony<sup>262</sup>.

Jednakże nie można odmówić Rzymianom gospodarczego zainteresowania terenami barbarzyńskimi. Pomimo swych ogromnych rozmiarów i różnorodności terytorium, a co za tym idzie surowców naturalnych, które pozwoliłyby Rzymianom na samowystarczalność, Imperium nie przeszkadzało importowi i eksportowi towarów z Azji i Europy Centralnej<sup>263</sup>. Podbój nowych prowincji musiał zachęcić kupców do poszukiwania nowych rynków zbytu

---

<sup>260</sup> Wielowiejski 1970, s. 275-277; Wielowiejski 1976, s. 51; Kolendo 1981, s. 454-455; Mrozewicz 1987, s. 121.

<sup>261</sup> Wielowiejski 1970, s. 277-279.

<sup>262</sup> Kolendo 1998d, s. 15.

<sup>263</sup> Kolendo 1981, s. 453; Garnsey, Saller 1987, s. 20-21.

dla swoich towarów. Początkowo korzystali oni zapewne ze szlaków i kontaktów handlowych wypróbowanych przez Celtów, z czasem jednak rozwinęli własną siatkę relacji na niespotykaną dotąd skalę<sup>264</sup>, o czym świadczyć może rozprzestrzenienie się importów rzymskich po całej Europie, nawet na obszarach odległych od limesu.

Taki sukces rzymskich kupców nie byłby możliwy, gdyby nie korzyści ekonomiczne, które widzieli dla siebie w kontaktach z Barbarzyńcami. Z *Barbaricum* pozyskiwano tańsze lub niedostępne w inny sposób surowce (jak np. bursztyn), niewolników, a także zapewne korzystnie sprzedawano rzymskie wyroby. Ogromne znaczenie musiała odgrywać także moda, która kreowała popyt na przedmioty rzymskie u Barbarzyńców czy barbarzyńskie u Rzymian<sup>265</sup>.

Historię kontaktów pomiędzy Rzymianami a Barbarzyńcami można podzielić na siedem okresów. Nie pokrywają się one ściśle z wydarzeniami historycznymi, gdyż biorą pod uwagę także takie wyznaczniki, jak natężenie kontaktów, szlaki komunikacyjne, rozprzestrzenienie importów. Autor tej periodyzacji – J. Wielowiejski - zdaje sobie sprawę z pewnej umowności swoich postulatów, podkreślając, że są one zaledwie propozycjami<sup>266</sup>. Niemniej, pomijając także fakt, że propozycje te liczą już sobie ponad czterdzieści lat, proponuję wziąć je pod uwagę, gdyż także w świetle najnowszych badań okazują się one trafne. Będę się do nich odwoływała w trakcie opisywania wpływu polityki rzymskiej na kontakty z Barbarzyńcami.

Na przełomie er nie tylko w Rzymie, ale też i w północnej Europie zachodzą ważne zmiany. W tym to bowiem czasie kończy się dominacja celtycka, a zaczynają ruchy plemion pośrednio związane z ekspansją rzymską. Duże połacie ziemi zostały wyludnione, natomiast w przeciągu I i II wieku n.e. ponownie zagospodarowane<sup>267</sup>.

Przyczyn tego ponownego zagospodarowywania ziem szukać należy w powstaniu owej swoistej równowagi między Rzymem a Barbarzyńcami. Sprzyjała ona wzrostowi demograficznemu, a co za tym idzie zasiedlaniu nowych ziem. Gdy gruntów na obszarze Europy północnej zaczęło brakować, Barbarzyńcy zaczęli przenosić się coraz dalej na

---

<sup>264</sup> Wielowiejski 1970, s. 189; Alföldy 1974, s. 11-12, 24.

<sup>265</sup> Wielowiejski 1970, s. 189.

<sup>266</sup> Wielowiejski 1970, s. 281.

<sup>267</sup> Domański 1976, s. 113-114, 119-124, 128; Wielowiejski 1981, s. 43; Kolendo 1998d, s. 17-18.

południe. Życiorys Marka Aureliusza w *SHA* wspomina o naporze ludów z północy na obszary markomańskie jako o przyczynie wojen z tym ostatnim plemieniem<sup>268</sup>.

Na niektórych obszarach, także tych włączonych później do Cesarstwa, kultura lateńska, która zaabsorbowała lokalne tradycje epoki żelaza, miała ogromny wpływ na gospodarkę i kulturę w okresie rzymskim. Dzięki Celtom, Rzymianie nawiązywali też pierwsze kontakty handlowe z ziemiami na północy<sup>269</sup>.

Po zakończeniu dominacji celtyckiej w Europie, I wiek przynosi kolejne zmiany. Za panowania Oktawiana Augusta (23 r. p.n.e. – 14 r. n.e.) została stworzona linia graniczna na rzekach Renie i Dunaju. Wtedy też powstały prowincje leżące na po południowej stronie Dunaju – Noricum i Recja (15 r. p.n.e.) i Pania (lata 12-9 p.n.e.)<sup>270</sup>. Założono obozy legionowe połączone bitą drogą pokrywającą się z przebiegiem szlaku bursztynowego, powstały także kolonie weteranów<sup>271</sup>. Dalsza jednak ekspansja została zahamowana w wyniku klęski, którą wojska rzymskie poniosły w Lesie Teutoburskim (9 r. n.e.)<sup>272</sup>. Utrata trzech legionów spowodowała, że dopiero za panowania cesarzy z dynastii flawijskiej (69-96 n.e.) podjęto ponowne podboje w północno-wschodniej Europie.

Po niepowodzeniach Augusta w Wolnej Germanii Rzymianie skupili się przede wszystkim na zabezpieczeniu swoich posiadłości. Granice na Renie i Dunaju na długo stały się linią zabezpieczającą Rzym przed zagrożeniem ze strony Barbarzyńców, w którą to obronę zaangażowani siły 15 legionów<sup>273</sup>. Dlatego też starano się pozyskać sobie przychylność lub neutralność ludów zamieszkujących tereny najbliższej limesu<sup>274</sup>. Środki zastosowane do osiągnięcia tego celu do dzisiaj budzą kontrowersje w środowisku naukowym. Niektórzy badacze chcą widzieć, nawet w działaniach ofensywnych Rzymian<sup>275</sup>, politykę obrony przed naporem północy i zapewnienie prowincjom warunków do rozwoju<sup>276</sup>. Pozostali natomiast widzą w działaniach Cesarstwa planowy podbój i neutralizację (którą

---

<sup>268</sup> Iul. Cap., *M. Ant. Phil. (SHA)*, 14,1; Kolendo 1998d, s. 18.

<sup>269</sup> Alfödy 1974, s. 23, 44.

<sup>270</sup> Konik 1960, s. 146; Wielowiejski 1970, s. 15; Alfödy 1974, s. 52; Heather 2012, s. 117-118.

<sup>271</sup> Wielowiejski 1981, s. 44.

<sup>272</sup> Tac. *Ann.* I, 3,6; I, 11,4; Olędzki 2008, s. 163. Ekspansja rzymska zatrzymała się w strefie granicznej między kulturami lateńską i jastorfską, które różniły się stylem życia. Ludność kultury lateńskiej, która tworzyła rodzaj miast (*oppida*), posługiwała się monetą i pismem oraz była w stanie wyprodukować nadwyżkę żywności, była bliższa Rzymianom, a co za tym idzie bardziej opłacalna w podboju. Zdolna była bowiem utrzymać zarówno siebie, jak i płacić daniny stolicy (Heather 2007, s. 74-77).

<sup>273</sup> Alfödy 1974, s.52; Wielowiejski 1981, s. 44; Heather 2007, s. 74; Królczyk 2010, s. 41.

<sup>274</sup> Tac. *Ann.* I, 9,5.

<sup>275</sup> Takich, jak np. Tac. *Ann.* I, 50-51, 55-68, gdzie z resztą sam autor przedstawia historię w taki sposób by podkreślić konieczność ingerencji Rzymian; Olędzki 2008, s. 163.

<sup>276</sup> Kolendo 1957, s. 27; Lewis 1958, s. 4-5, 15;

rozumieć jako romanizację) sąsiednich plemion barbarzyńskich<sup>277</sup>. Zastanawiające jest jednak, że jak na pokojowe relacje i próby zabezpieczenia granic, tak wiele było wypraw przeciwko Germanom, zwłaszcza za panowania Tyberiusza. Każdy zaś niepokój traktowano jako zagrożenie, Rzym wtrącał się nawet w wewnętrzne sprawy Barbarzyńców<sup>278</sup>.

Okres pierwszy historii kontaktów Cesarstwa Rzymskiego z Barbaricum według J. Wielowiejskiego dzieli się na dwa etapy<sup>279</sup>. Etap pierwszy to lata od ok. 10 r. p.n.e. do 30 r. n.e., czyli mniej więcej obejmuje połowę okresu panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej. W tym okresie na północy istniało silne zjednoczenie plemion swewskich na terenie Czech i Moraw, które pełniło rolę pośrednika w rozprzestrzenianiu się importów rzymskich na północ. Punktami wyjściowymi dla szlaków handlowych były centra celtyckie takie, jak Karnuntum czy Lentia. Drogi te wiodły wzdłuż Wełtawy, przez Morawy, Kotlinę Czeską, przełęcz sudeckie na Śląsk, do Wielkopolski i wzdłuż Odry i Wisły na Pomorze. Napływ towarów z południa był możliwy dzięki opanowaniu przez Rzymian południowego brzegu Dunaju<sup>280</sup>.

W Kotlinie Czeskiej istniało w tym czasie państwo Markomanów (od końca I wieku p.n.e.), nad którym władzę sprawował wychowany w Rzymie Marobodus<sup>281</sup>. Strabon<sup>282</sup> wspomina, że panował on także nad ludem Lugiów, którzy zamieszkiwali tereny współczesnej Polski południowej i środkowej. Wprawdzie J. Kolendo twierdzi, że raczej nie było to trwałe uzależnienie, ale rodzaj podporządkowania, które było wynikiem wyprawy mającej na celu, być może, podniesienie prestiżu władcy. Z pewnością jednak przez okres swego istnienia państwo Markomanów odgrywało wiodącą rolę w handlu. O ich szerokich kontaktach handlowych świadczy dystrybucja dekorowanych rogów; podobne do czeskich egzemplarze znajdują się na Pomorzu, w Danii, a także w dolinie Neckaru, co oznacza, że Markomanowie utrzymywali kontakty z lokalnym plemieniem Swebów, zanim ich terytoria włączone zostały do Cesarstwa Rzymskiego. Upadek związku plemion swewskich w roku 21 sprawia, że uwaga kupców południowych przesuwana się z Kotliny Czeskiej na wschód<sup>283</sup>.

Państwo Maroboda upadło na skutek najazdu Markomana Katualdy, który zrekrutował drużynę wśród plemienia Gotonów (z terenów polskiego Pomorza?) i najechał oraz złupił

---

<sup>277</sup> Wielowiejski 1970, s. 184.

<sup>278</sup> Np. Tac., *Ann.* II, 44.

<sup>279</sup> Konik 1960, s. 149; Wielowiejski 1970, s. 282.

<sup>280</sup> Wielowiejski 1970, s. 282.

<sup>281</sup> Strab. VII,1,290; Vell. Pat. II, 108, 2.

<sup>282</sup> Strab. VII,1,290.

<sup>283</sup> Klose 1934, s. 67-73; Brogan 1936, s. 199-200; Wielowiejski 1970, s. 282; Kolendo 1998b, s. 35.

główną siedzibę państwa<sup>284</sup>. Oznacza to, że poszczególne plemiona barbarzyńskie nie były od siebie odizolowane i posiadały własną politykę niezwiązaną z kontaktami z Rzymem<sup>285</sup>.

Etap drugi (od ok. 30 r. do ok. 70 r.), który obejmuje lata panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej aż do przejścia władzy przez Flawiuszy, związany jest z istnieniem kwadzińskiego państwa Wanniusza z centrum w południowo-zachodniej Słowacji. W tym okresie znaczenia zaczyna nabierać szlak bursztynowy, wiodący przez Bramę Morawską i Górny Śląsk na Pomorze. Wtedy też ustały prawie zupełnie napływy przedmiotów pochodzenia celtyckiego, a pojawiają się coraz liczniejsze wyroby italskie, w tym naczynia *terra sigillata*<sup>286</sup>.

*Regnum Vannianum* przez trzydzieści lat zapewniało spokój na północno-wschodniej granicy państwa rzymskiego. Około 50 roku, według rzymskich źródeł, zostało najebrane przez Lugiów i inne ludy. Przyczyną tego ataku mogła być chęć napastników zdobycia bogactw, które Wanniusz zgromadził dzięki temu, że w tym okresie każda wymiana między Barbarzyńcami a Rzymianami musiała przejść przez jego terytorium<sup>287</sup>. Ta zmiana władzy niespecjalnie dotknęła prowincje rzymskie, choć postawiono w stan gotowości legion z Karnuntum i *auxilia* panońskie, a zwolenników obalonego władcy osadzono w Panonii<sup>288</sup>. Na szczęście dla Rzymian, następcy Wanniusza postanowili kontynuować politykę przyjaźni wobec Rzymu<sup>289</sup>.

Po zamordowaniu cesarza Nerona, korzystając z zamieszania, niepewności legionów po czyjej stronie się opowiedzieć<sup>290</sup> i wojny domowej o sukcesję, Barbarzyńcy zaatakowali granicę nad górnym Renem<sup>291</sup>, jak również nad Dunajem. Napad w 69 roku n.e. ułatwiło im przeniesienie wojsk rzymskich przez Witeliusza do Italii, gdzie miały być użyte w walce o tron dla niego.

Niebezpieczeństwo ze strony barbarzyńców zostało zażegnane za panowania cesarza Wespazjana (69-97), ostatecznego zwycięzcę wojny o sukcesję po dynastii julijsko-

---

<sup>284</sup> Tac. *Ann.* II, 62,1-2.

<sup>285</sup> O czym świadczyć może historia wojny między Marbodem a Arminiuszem opisana w rocznikach Tacyta. Wydaje się, że obaj władcy byli dobrze zorientowani w sytuacji politycznej swych przeciwników, choć trzeba wziąć pod uwagę, że historię tego konfliktu widzimy oczyma Rzymianina, który nie był naocznym świadkiem wydarzeń (Tac., *Ann.* II, 44-46). Kolendo 1998b, s. 35.

<sup>286</sup> Wielowiejski 1970, s. 282; Wielowiejski 1981, s. 48.

<sup>287</sup> Heather 2012, s.81-82.

<sup>288</sup> Mrozewicz 1987, s. 117.

<sup>289</sup> Tac. *Ann.* XII, 29, 30; Klose 1934, s. 95-99; Konik 1960, s. 150-151; Alföldy 1974, s. 104; Kolendo 1981, s. 463; Kolendo 1998b, s. 35.

<sup>290</sup> Tac. *Hist.* I, 8,2.

<sup>291</sup> Tzw. powstanie Cywilisa (Królczyk 2010, s. 44-45; Mrozewicz 2010, s. 13-14).

klauzyjskiej, założyciela nowej, flawijskiej dynastii. Rzymianie zajęli *Agri Decumates*, klin między Renem a Dunajem<sup>292</sup>. Aneksja tych ziem umocniła granicę i zapewniła bezpieczeństwo ziemiom położonym na południe od tych rzek.

Politykę ekspansji kontynuował Domicjan (81-96). Podjął on walkę z plemionami naddunajskimi<sup>293</sup>, a także z germańskimi Chattami nad dolnym Renem<sup>294</sup>. Nie udało mu się jednak prowadzenie wojny na dwóch frontach i zmuszony został do zawarcia niekorzystnego, przynajmniej według nieprzychylnych cesarzowi źródeł, pokoju z państwem dackim<sup>295</sup>, na mocy którego Rzym musiał płacić subsydia Barbarzyńcom, a także dostarczyć im specjalistów wojskowych i cywilnych.

Wydaje się również, że Domicjan był zainteresowany terenami Europy środkowej, gdyż podczas pobytu nad środkowym Dunajem w latach 91-92, podjął poselstwo Semnonów (króla plemienia Masyosa i germańską wieszczkę Gannę)<sup>296</sup>. Z jego panowania nawiązano również kontakty z Lugiami z terenów dzisiejszej Polski południowej i środkowej<sup>297</sup>. W 93 roku Rzymianie wysłali im na pomoc w walce ze Swebami oddział stu jeźdźców<sup>298</sup>. Fakt, że Imperium zgodziło się na ingerencję w walki plemienne, oznaczać może, że nie tylko dobrze orientowało się w sytuacji na terenach *Barbaricum*, znajdujących się daleko od jego granic, ale także starało się utrzymać pewną kontrolę nad wydarzeniami<sup>299</sup>.

Już w I wieku n.e. odnotować można pierwsze przesunięcia ludności. Ze Skandynawii na tereny obejmowane kulturą wielbarską przybywali Goci i Gepidzi. Plemiona te, począwszy od pierwszej połowy II wieku, rozpoczęły stopniową wędrówkę na południe. Spowodowało to wyludnianie Pomorza Gdańskiego, gdzie ludność ta osiedliła się po przybyciu z północy, a także powstanie nowej kultury czerniachowskiej na Ukrainie, gdzie kultura wielbarska wymieszała się z miejscową kulturą sarmacką<sup>300</sup>. Już za panowania Oktawiana Augusta wprowadzono politykę przesiedlania Barbarzyńców, niekiedy wręcz całych plemion, na

---

<sup>292</sup> Królczyk 2010, s. 53; Mrozewicz 2010, s. 22.

<sup>293</sup> Cass. Dio LXVII,6.

<sup>294</sup> Becker 1992, s. 265-299; Królczyk 2010, s. 58-61, 64; Mrozewicz 2010, s. 23.

<sup>295</sup> Cass. Dio LXVII,7(2-4); zob. także komentarz L. Mrozewicza.

<sup>296</sup> Cass. Dio LXVII,12,5(3).

<sup>297</sup> Które to plemię utożsamia się z kulturą przeworską. Wielowiejski 1970, s. 140; Liana 1976, s. 146; Wielowiejski 1981, s. 48; Kolendo 1998d, s. 16.

<sup>298</sup> Cass. Dio LXVII,12,5(2).

<sup>299</sup> Kolendo 1981, s. 467; Kolendo 1998b, s. 35.

<sup>300</sup> Godłowski 1976, s. 23; Kolendo 1998d, s. 18.

tereny przygraniczne. Celem owych przesiedleń było zagospodarowanie ziem niezaludnionych oraz zmniejszenie nacisku na terytorium Rzymian<sup>301</sup>.

Panowanie dynastii flawijskiej w większej części pokrywa się z okresem drugim wyznaczonym przez J. Wielowiejskiego, który obejmuje lata od ok. 70 do ok. 110 roku. Związany jest z napływem italskich osadników i coraz silniejszą romanizacją prowincji naddunajskich. Punktem wyjściowym kontaktów z północą pozostawało nadal Karnuntum. Większą uwagę Rzymianie poświęcali, zwłaszcza za panowania Domicjana, północno-wschodniej granicy Panonii, z racji rosnącego zagrożenia ze strony Daków. W okresie tym pojawiają się także coraz liczniej monety rzymskie, zwłaszcza w skarbach, w których z kolei przeważają monety republikańskie i wczesne emisje cesarskie<sup>302</sup>.

Kolejną prowincję na północy zdobył w wyniku dwóch wojen, zwanych dackimi (102-102 i 105-106) cesarz Trajan (98-117). Prowincję nazwano Dacją. Zdobyte tej prowincji z pewnością ułatwił wcześniejszy postęp w romanizacji i zagospodarowaniu Panonii za czasów panowania dynastii Flawiuszy<sup>303</sup>. W czasie wojen dackich, podczas gdy Rzymianie walczyli również z germańskimi Burami mieszkającymi na północ od Dacji, podobnie jak za panowania Domicjana, Rzymianie udzielili pomocy ludom barbarzyńskim<sup>304</sup>.

Założenie prowincji Dacji było ostatnią zmianą wynikającą z ekspansji rzymskiej aż do czasów późnorzymskich, która zaszła na granicy położonej na środkowym Dunaju. Ten odcinek limesu posiadał nadzwyczajne znaczenie dla Rzymian, gdyż odgradzał ich od ludów, które charakteryzowała niezwykła, nawet jak na Barbarzyńców, dynamika, która nie raz dała się we znaki Cesarstwu. Tym zapewne należy tłumaczyć obsadzenie tej granicy siłą aż dziewięciu legionów<sup>305</sup>. Ponadto Dacja była pierwszą prowincją na lewym brzegu Dunaju, co pozwoliło na stworzenie całkiem realnych planów oparcia limesu na łuku Karpat, Karkonoszy i Tatr<sup>306</sup>.

Mapa 1. (na następnej stronie) Cesarstwo Rzymskie w II/III wieku i ludy zamieszkujące tereny Europy północno-wschodniej (wyk. Ł. Kaczmarek)

---

<sup>301</sup> Mrozewicz 1987, s. 107, 122; Kolendo 1998d, s. 23.

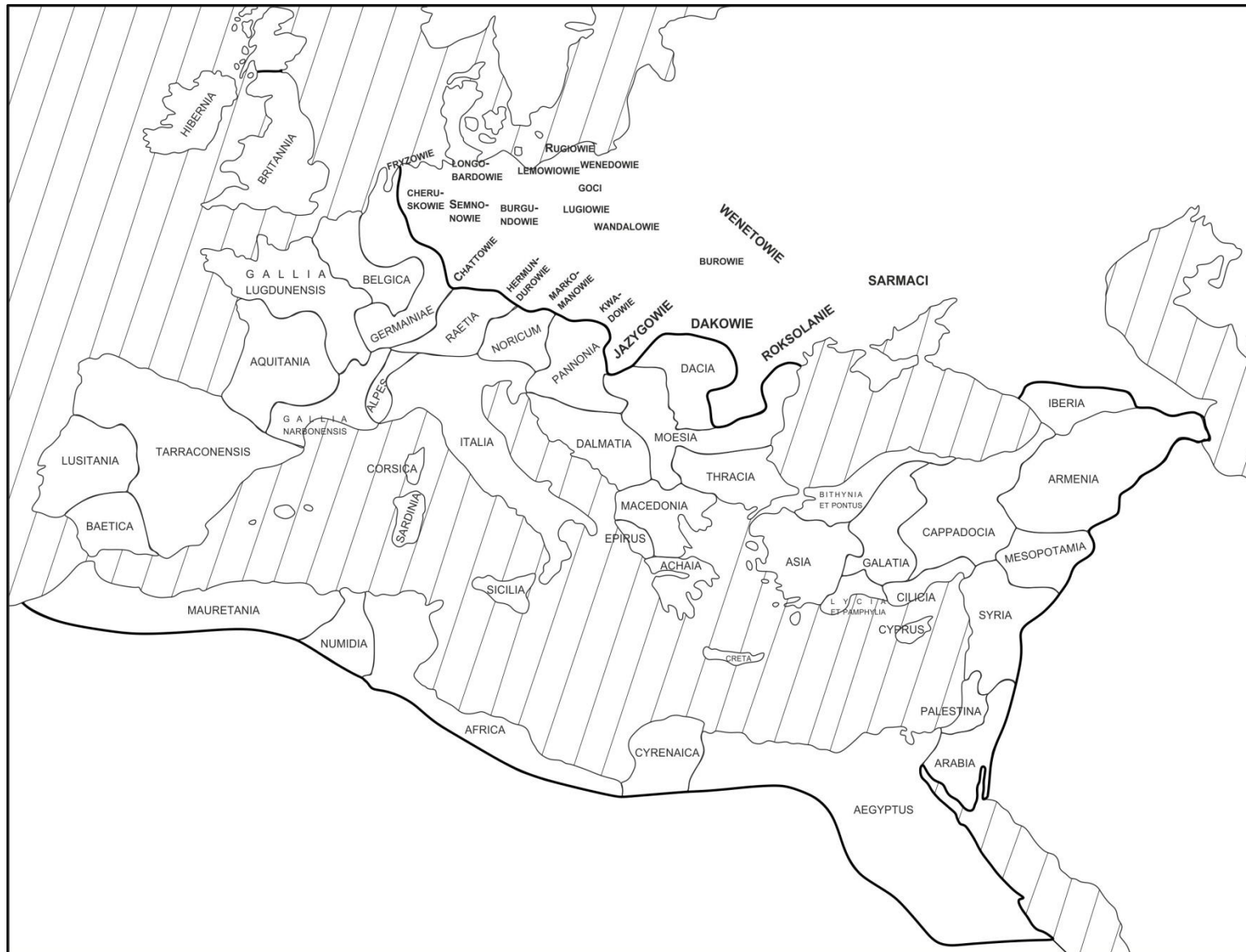
<sup>302</sup> Wielowiejski 1970, s. 283-284; Mrozewicz 1987, s. 124.

<sup>303</sup> Wielowiejski 1970, s. 185.

<sup>304</sup> Kolendo 1998b, s. 35.

<sup>305</sup> Stan na koniec II wieku (Olędzki 2008, s. 163; Olędzki 2011, s. 125).

<sup>306</sup> Konik 1960, s. 146, 160.



Na granicy nad Dunajem pierwsza połowa II wieku to okres względnego pokoju, podczas którego rosła zależność Markomanów i Kwadów od Rzymian. Spokój sprzyjał kontaktom handlowym, penetracji kupców rzymskich terenów na północ od rzeki oraz osadnictwu ludności cywilnej, która przybyła na te tereny w ślad za armią rzymską, a także barbarzyńskiej, która czerpała profity z obopólnych kontaktów<sup>307</sup>.

Te lata względnego pokoju to trzeci okres według J. Wielowiejskiego, obejmujący lata od ok. 110 do 180 roku i który dzieli się na dwa etapy. Etapy te rozdziela jedno z najważniejszych chyba wydarzeń dla kontaktów Rzymian z Barbarzyńcami – wojny markomańskie. Okres trzeci rozpoczyna się wraz ze zdobyciem Dacji przez Trajana, co nie tylko prowadzi do umocnienia się Rzymian na tym terenie, ale także do infiltracji plemion zamieszkujących na północ od środkowego biegu tej rzeki. Wzrasta rola ośrodków pańskich: Akwinkum i Brigetio, a Rzymianie budują przyczółki mostowe na Dunaju i zajmują kilkukilometrowy pas ziemi po lewej stronie rzeki. Rozwija się także rzemiosło nad Renem i w Galii, wyroby tego pochodzenia pojawiają się coraz częściej na północy i w prowincjach, spychając na boczny tor produkty italskie<sup>308</sup>. Powodem tej zmiany była mniejsza cena tych produktów – spławiano je rzekami, czyli tańszą od lądowego drogą transportu. Na skutek tej zmiany straciła na znaczeniu droga bursztynowa, co doprowadziło do zmniejszenia znaczenia Akwilei, ale nie Karnuntum, które przeżywa okres swojego największego rozwoju jako wielki ośrodek dystrybucyjny. Znaczny rozwój handlu sprzyjał też rozprzestrzenianiu monety rzymskiej, także w dorzeczu Odry i Wisły<sup>309</sup>.

Panowanie władców Trajana, Hadriana, Antoninusa Piusa i początek rządów Marka Aureliusza wyznaczają ramy pierwszego etapu trzeciego okresu wpływów rzymskich. Jest to okres największych wpływów politycznych Rzymu na ludy zadunajskie – Rzymianie narzucają królów państwu klientelnym Markomanów i Kwadów oraz zbudowali stacje, o których była mowa już powyżej. Wzrosła też nieznacznie ilość importów przemysłowych, nastąpiła też zmiana jakościowa – zanikają naczynia brązowe, coraz liczniej natomiast występują wschodniogalijskie naczynia typu *terra sigillata*. Wyroby te znajdowano głównie w bogato wyposażonych pomorskich pochówkach. Napływ dużej ilości monet świadczyć może natomiast o wzroście zapotrzebowania na towary północne wśród Rzymian. Te

---

<sup>307</sup> Wielowiejski 1970, s. 167.

<sup>308</sup> Mniej więcej w tym samym czasie też Italia coraz bardziej zaczyna polegać na dostawach zboża z Afryki (Tac., *Ann.*43,2).

<sup>309</sup> Lewis 1958, s. 29; Godłowski 1965, s. 56; Kunisz 1969, s. 63-64; Wielowiejski 1970, s. 284; Wielowiejski 1981, s. 48; Olędzki 2011, s. 15.

pokoju stosunki dają podstawę do przypuszczeń, że właśnie dzięki nim Barbarzyńcy zawdzięczali wzrost swojej populacji, a zapewne także i zamożności. Kontakty z Rzymianami sprzyjały także zacieśnianiu się więzów między ludźmi północy, co mogło w końcu zagrozić potędze rzymskiej<sup>310</sup>.

Według źródeł, to właśnie ów wzrost liczby ludności i co za nim szło – migracje w poszukiwaniu nowych ziem, były bezpośrednią przyczyną ataku byłych państw klientelnych - głównie Markomanów i Kwadów - na swojego potężnego patrona. Było to wydarzenie o niezwyklej doniosłości dla dziejów ówczesnej Europy – Barbarzyńcy po raz pierwszy od czasów początków Cesarstwa zagrozili niepokonanemu Imperium, docierając do wybrzeży Adriatyku. Wojny markomańskie, które te ruchy zapoczątkowały, wyznaczają początek drugiego etapu trzeciego okresu<sup>311</sup>.

Przyczyną fali najazdów plemion Markomanów, Kwadów i Sarmatów (Jazygów) za cesarza Marka Aureliusza (161-180) według samych Rzymian był napór ludów z północy<sup>312</sup>. Badania archeologiczne wykazują, że w II wieku tereny przypisywane kulturze przeworskiej (Polska środkowa i południowa) zaczęły się rozszerzać ku południu i ku południowemu-wschodowi, przekraczając Karpaty. Również w środkowym i dolnym dorzeczu Łaby notuje się zmiany w osadnictwie, które związane były prawdopodobnie ze wzrostem liczby ludności<sup>313</sup>. W tym też, jak się okazało niekorzystnym, czasie, większość naddunajskich legionów została wysłana na Wschód, gdzie Lucjusz Werus, współrządca Aureliusza, walczył z Partami<sup>314</sup>. Te przesunięcia spowodowały wybuch wojny w 166/167 roku. Był on też dla samych Rzymian zaskoczeniem, gdyż uważali tę granicę za bezpieczną, ponieważ chronioną przez klientelne państwo Kwadów. Odnotować też należy, że Rzym osłabiony był klęską głodu, a także plagą dżumy, która legiony przyniosły ze wschodu i która dziesiątkowała ludność<sup>315</sup>. W niezwykle ciężkich walkach Rzymianom udało się odeprzeć nieprzyjaciół i obsadzić ich terytoria<sup>316</sup>.

---

<sup>310</sup> Brogan 1936, s. 201; Wielowiejski 1970, s. 284-285.

<sup>311</sup> Wielowiejski 1970, s. 285.

<sup>312</sup> Iul. Cap., *M. Ant. Phil. (SHA)*, 14,1.

<sup>313</sup> Klose 1934, s. 77-78; Wielowiejski 1981, s. 48; Kolendo 1998d, s. 18; Domański 1999, s. 183; Olędzki 2011, s. 64-74; Heather 2012, s. 121-122 (który uważa, że atak Germanów był raczej elementem samoobrony przed planowaną akcją pacyfikacyjną Rzymian, którzy zamierzali przywrócić spokój na granicy zaburzony odkomenderowaniem legionów do walk z Partami)

<sup>314</sup> Iul. Cap., *M. Ant. Phil. (SHA)*, 8,9; Cass. Dio. LXXI, 1,3-3,1.

<sup>315</sup> Konik 1960, s. 157; Wielowiejski 1981, s. 49; Kolendo 1998d, s. 19; Olędzki 2011, s. 63-64; Heather 2012, s. 119.

<sup>316</sup> Iul. Cap., *M. Ant. Phil. (SHA)*, 14; 17, 1-3.

Po raz pierwszy w historii działania wojenne rozgrywały się tak blisko ziem polskich. Niewykluczone nawet, że ludy zamieszkujące te ziemie brały udział w działaniach wojennych i tak można by tłumaczyć sposób, w jaki np. broń rzymska znalazła się na naszych ziemiach – jako łupy. W czasie tych wojen, Rzymianie mogli, na wzór polityki Domicjana, zawrzeć sojusz z Lugiami. Ten ewentualny konflikt tego plemienia z Markomanami i Kwadami mógł wpłynąć na zahamowanie napływu importów rzymskich, jednocześnie tłumaczyłby znaleziska broni rzymskiej i zwiększona liczba monet rzymskich Antoninusa Piusa i Marka Aureliusza<sup>317</sup>.

Dokładne prześledzenie działań wojennych jest niezwykle trudne ze względu na fragmentaryczność i zróżnicowany stopień wiarygodności poszczególnych źródeł (szczególnie kontrowersyjne są *SHA*, o czym pisałam wyżej)<sup>318</sup>. Pewne jest, że w wyniku najazdu Barbarzyńców zniszczeniu uległy prowincje: Dacja, Panonia, Norikum i częściowo Recja zaś atakujący dotarli aż do Akwilei, którą bezskutecznie oblegali. Rzymianom udało się zebrać siły zdolne pokonać Markomanów, Kwadów i Sarmatów, w tym celu nawiązali także kontakt z plemionami mieszkającym z dala od limesu.

W roku 172 zawarto pokój z Markomanami, na mocy którego mieli oni wycofać się ze strefy granicznej o szerokości 76 stadiów, która to strefa miała zostać w latach 173-174 zmniejszona do 38 stadiów w zamian za wykonanie postanowień traktatowych. Nie oznacza to jednak końca działań wojennych, o czym świadczyć mogą kolejne traktaty pokojowe. W 175 roku zawarto kolejny układ, na mocy którego Barbarzyńcy mieli się wycofać z pasa ziem po północnej stronie Dunaju (Kwadowie z pasa o szerokości 38 stadiów, Jazygowie z 76 stadiów) oraz zwrócić jeńców rzymskich<sup>319</sup>. Zachęceni tym zwycięstwem Rzymianie mieli planować utworzenie dwóch nowych prowincji, Markomanii i Sarmacji, ale uzurpacja namiestnika Syrii, Awidiusza Kasjusza, zmusiła ich do porzucenia tych planów<sup>320</sup>.

---

<sup>317</sup> Wielowiejski 1970, s. 140; Wielowiejski 1981, s. 49.

<sup>318</sup> Olędzki 2011, s. 75-79.

<sup>319</sup> Cass. Dio LXXII,15-16; Kloze 1934, s. 82; Wielowiejski 1970, s. 163; Mrozewicz1987, s. 121-122; Olędzki 2011, s. 98; Heather 2012, s. 119-121.

<sup>320</sup> Iul. Cap., *M. Ant. Phil. (SHA)*, 24, 5-9; 25; Cass. Dio LXXII,17; Kloze 1934, s. 90; Konik 1960, s. 160; Olędzki 2011, s. 105-106. Chociaż J. Wielowiejski podkreśla, że to nie uzurpacja była bezpośrednią przyczyną przerwania działań wojennych. Argumentuje, że bunt Awidiusza Kasjusza udało się szybko stłumić. Tym, co miało zmusić Rzymian do porzucenia ambitnych planów utworzenia nowych prowincji był opór ludów zadunajskich przeciwko podbojowi, opór, którego Rzymianie nie potrafili przełamać (Wielowiejski 1970, s. 185). Z kolei P. Heather podkreśla, że Rzymianie nie mieli szczególnych powodów, by kontynuować ekspansję w stronę północy – ziemie barbarzyńskie były nieatrakcyjne, a ewentualne zyski z nowych prowincji nie zrównoważyłyby kosztów kampanii (Heather 2012, s. 22).

Zniszczenie prowincji Norikum i Panonii, w tym w największym stopniu tej ostatniej, miało szczególnie negatywne skutki dla ziem polskich. W świetle źródeł materialnych i pisanych, to te właśnie prowincje zajmowały kluczową rolę w kontaktach z ludami zamieszkującymi obszar od limesu na Dunaju po wybrzeża Bałtyku, przy tym udział Panonii był znacznie większy, gdyż posiadała dłuższą granicę z Barbarzyńcami i znajdowała się na najbardziej uczęszczanych szlakach<sup>321</sup>.

Wielkim zmianom na skutek wojen markomańskich uległa także prowincja Norikum. Dawni mieszkańcy, pochodzący z Italii lub zromanizowani, których wykończyła wojna i epidemia, zostali zastąpieni pod koniec II wieku nową ludnością, pochodzącą w znacznej części ze wschodu. Zniszczone zostały gospodarstwa i *villae*, które stanowiły podstawę ekonomiczną formowania się dawnej arystokracji municypalnej. Do tego Norikum zostało również dotknięte kryzysem, który objął całe Cesarstwo. Mimo tych problemów, prowincja musiała utrzymać podwojoną liczbę legionistów, którzy mieli umocnić limes. Zmianie uległ także system administracyjny. Skutkiem tych procesów był nierównomierny postęp romanizacji i municypalizacji, która wymusiła na współczesnych badaczach podział prowincji na część północną i południową<sup>322</sup>.

W 177 roku ponownie wybuchły walki z Kwadami i Markomanami. Choć Rzymianom udało się odnieść kilka poważnych sukcesów, nie zdołali ich wykorzystać na skutek zarazy, która wybuchła wśród wojsk i na skutek której zmarł cesarz Marek Aureliusz<sup>323</sup>. Jego syn i następca - cesarz Kommodus (180-192) ostatecznie zakończył wojnę w 180 roku, rezygnując ze wszystkich zdobyczy<sup>324</sup>. Pozwoliło to jednak na utrzymanie przez pewien czas granicy w bezpieczeństwie<sup>325</sup>.

Kwestią problematyczną pozostaje *expeditio germanicaa tertia*, ze względu na niechęć autorów antycznych względem Kommodusa. Wiadomym jest, że wrogami Rzymian w tej odsłonie wojny byli Burowie, którzy dotychczas nie angażowali wszystkich sił w konflikt, w skutek czego nie ucierpiała ich siła militarna. Ekspedycja przeciwko Burom odbyła się zapewne w 182 lub 183 roku i zakończyła się sukcesem Rzymian. W tym też czasie

---

<sup>321</sup> Wielowiejski 1970, s. 14, 295; Fitz 1982, s. 11.

<sup>322</sup> Zając 1978, s. 150, 155-160.; Alföldy 1974, s. 152-155, 157, 159, 171, 177

<sup>323</sup> Iul. Cap., *M. Ant. Phil. (SHA)*, 27, 9-12; 28; Cass. Dio LXXII,33,4; Konik 1960, s. 160.

<sup>324</sup> Ael. Lampr., *Comm. Ant. (SHA)* 3, 5; Cass. Dio LXXIII,1,2-2. Prawdopodobnie Kommodus zdawał sobie sprawę, że nie uda się Rzymowi przełamać oporu Barbarzyńców lub że jego przełamanie będzie kosztowało zbyt dużo ofiar. Jednocześnie warunki pokoju nie były tak hańbiące dla Rzymian, jak tego by chcieli rzymscy kronikarze (Konik 1960, s. 161; Olędzki 2011, s. 115).

<sup>325</sup> Ael. Lampr., *Comm. Ant. (SHA)*, 13,5-6.

uaktywnili się Dakowie i Jazygowie (być może na skutek działań Burów), z którymi Imperium toczyło ciężkie walki aż do 185 roku<sup>326</sup>.

Historiografowie rzymscy nie przykładali zbyt wielkiej wagi do przemian zachodzących na terenie *Barbaricum*, więc źródła pisane dostarczają nam niezwykle skąpe informacje na temat przemian zachodzących na tym obszarze na przełomie II i III wieku. Pośrednio dowiadujemy się z nich o powstawaniu nowych plemion, a zanikaniu starych. Źródła archeologiczne uzupełniają ten obraz przemian; można zaobserwować wzrost gęstości zaludnienia (zajmowanie tak zwanych pustek osadniczych) a także podniesienie się poziomu umiejętności gospodarczych ludności Europy Środkowej i Wschodniej<sup>327</sup>. Jak wskazuje J. Kolendo, na ten rozwój wpływ miało oddziaływanie z Imperium. Z kulturą rzymską, uważaną za wyższą, Barbarzyńcy mogli się zapoznać między innymi za pośrednictwem jeńców z terenu Cesarstwa. Ich liczba, zwłaszcza po zakończeniu wojen markomańskich musiała być poważna, skoro źródła wspominają o powrocie 100 tysięcy Rzymian, zwróconych przez Barbarzyńców<sup>328</sup>. Niektórzy przebywali poza Imperium nawet po kilka lat, część zaś na pewno pozostała w niewoli. Ponadto Barbarzyńcy zatrudniali Rzymian jako specjalistów (to właśnie ci, którzy zamieszkiwali na północ od limesu mieli przekazać swoim „gospodarzom” wiedzę o kole garncarskim)<sup>329</sup>.

Po zakończeniu wojen markomańskich rozpoczął się kolejny okres pokoju, dzięki któremu rozwinął się handel między Rzymianami a Barbarzyńcami, zamieszkującymi region karpacki (co zaobserwować można na podstawie bogatych cmentarzysk)<sup>330</sup>. Działania wojenne nie sprzyjały handlowi, jednakże konfrontacja tej teorii ze źródłami archeologicznymi pokazuje, że wojny markomańskie nie spowodowały większego zahamowania w kontaktach handlowych z Barbarzyńcami. Zwłaszcza pokój zawarty przez cesarza Kommodusa umożliwił rozwój handlu nad środkowym Dunajem, a plany, co prawda zarzucone, utworzenia dwóch nowych prowincji, spowodować mogły zwiększenie zainteresowania terenami północnej Europy<sup>331</sup>. Jest to czwarty okres według periodyzacji J. Wielowiejskiego, obejmujący lata ok. 180-235, czyli fazy C<sub>1</sub> i początek fazy C<sub>2</sub>. W tym

---

<sup>326</sup> Cass. Dio LXXII,3, 1-2; 8; Olędzki 2011, s. 117-121.

<sup>327</sup> Kolendo 1981a, s. 97; Wielowiejski 1981, s. 49; Kolendo 1998d, s. 18.

<sup>328</sup> Cass. Dio LXXII,16.

<sup>329</sup> Kolendo 1981, s. 465; Kolendo 1998d, s. 18. Chociaż M. Olędzki zwraca uwagę, że bardziej skomplikowane rozwiązania technologiczne nie miały szans upowszechnienia się w *Barbaricum*, o czym świadczyć może np. fakt, że znany Rzymianom beton znalazł zastosowanie w Europie dopiero w czasach nowożytnych (Olędzki 2011, s. 72-73).

<sup>330</sup> Wielowiejski 1981, s. 49; Hendzsel, Istvánovits, Kulcsár, Ligeti, Óvári, Pásztókai-Szeőke 2008, s. 30.

<sup>331</sup> Godłowski 1965, s. 57-58.

czasie próbowano odbudować zniszczone prowincje oraz wzmocniono limes norycko-panoński siecią wież strażniczych (*burgi*). Swój ponowny rozkwit zawdzięczają prowincje naddunajskie głównie dynastii Sewerów, ponieważ to legioniści panońscy obwołali cesarzem pierwszego z przedstawicieli tej dynastii<sup>332</sup>. Cesarze przyłożyli wielką wagę do poprawy warunków życia żołnierzy. Podniesiono żołd (z 375 denarów do 500), co spowodowało, że rocznie wzdłuż północnej granicy w obiegu znajdowało się 8-10 milionów denarów, jak wyliczył J. Fitz<sup>333</sup>. Większość tych pieniędzy stymulowała lokalną gospodarkę, gdzie legioniści nabywali podstawowe towary. Także nadanie statusu *municipium* osadom Brigetio i Vindobona za Septymiusza Sewera miało pozytywny wpływ na wzrost gospodarczy w tych miastach<sup>334</sup>.

Chociaż w II wieku prowincje zachodnie, zwłaszcza Galie oraz prowincje nadreńskie, rozwijają się, upadać miało znaczenie samej Italii, która traciła swoją pozycję polityczną i administracyjną, upodabniając się coraz bardziej do prowincji. Transformacja ta miała się zakończyć za panowania Dioklecjana, kiedy to Italia otrzymała organizację prowincjonalną. Przyczyn tych zmian dopatrywać się można w coraz częstszym wykorzystywaniu ekonomicznym terenów pozaitalskich i przenoszeniu się produkcji do prowincji. I tak np. dowóz zboża z prowincji do Rzymu, które przeznaczone było na rozdawnictwa dla plebsu, miał uczynić uprawę nierentowną<sup>335</sup>.

Do połowy III wieku sytuacja w stosunkach barbarzyńsko-rzymskich utrzymywała się na zasadzie pewnej, choć niezbyt trwałej równowagi. Owa równowaga łamana była nie tylko poprzez najazdy Barbarzyńców, ale również przez próby ekspansji Rzymu<sup>336</sup>. Niepewność ta rujnowała życie ekonomiczne, polityczne i kulturalne prowincji. U schyłku II wieku w tych prowincjach wyraźnie zaznaczył się regres rzemiosła i handlu, doszło do zahamowania eksportu, na terenie dzisiejszych Czech na przykład przewagę zyskały wyroby lokalne, co doprowadziło do zubożenia handlarzy, właścicieli ziemskich i warsztatów oraz rzemieślników<sup>337</sup>. W tym jednak czasie zaobserwować można na terenie Polski centralnej i południowej wzrost ilości tańszych towarów rzymskich, co świadczyć może o powiększeniu się grupy nabywców a także o zintensyfikowaniu wymiany oraz o jej różnorodności.

---

<sup>332</sup> Wielowiejski 1970, s. 286.

<sup>333</sup> Kunisz 1969, s. 70-71; Fitz 1982, s. 11-12.

<sup>334</sup> Fitz 1982, s. 13-14.

<sup>335</sup> Kolendo 1957, s. 27-28; Lewis 1958, s. 29; Wołagiewicz 1970, s. 224-225. Tadeusz Kotula twierdzi jednak, że nie można mówić o kryzysie ekonomicznym Italii za panowania Sewerów (Kotula 1987, s. 114-115).

<sup>336</sup> Np. Ael. Spart., *Ant. Car. (SHA)*, 5,6; Wielowiejski 1981, s. 49; Kolendo 1998d, s. 16; Olędzki 2011, s. 122.

<sup>337</sup> Brogan 1936, s. 200; Kotula 1987, s. 116-117.

Jednocześnie pojawiły się drobniejsze srebrne monety, które były przydatne w mniejszych transakcjach. Także największe nasilenie napływu naczyń typu *terra sigillata* przypada na koniec II i początek III wieku<sup>338</sup>.

Śmierć młodocianego cesarza Sewera Aleksandra kończy ów czas względnego spokoju w prowincjach i na północy. Okres piąty periodyzacji Jerzego Wielowiejskiego, który datować można na lata 235-310, przynosi ataki Sarmatów, Markomanów, Kwadów, Gotów, Karpów i innych plemion na prowincje północne Imperium. Te niepokoje wpływają na sytuację gospodarczą prowincji naddunajskich. Na północy można zaobserwować porzucanie użytkowanych już od okresu lateńskiego cmentarzysk i zakładanie nowych. Może to oznaczać rozpad dawnych struktur lub też napływ nowej ludności, która wypiera starszą coraz bardziej na południe. Mimo owego rozwoju gospodarczego ziem północnych, zanika dalekosiężna wymiana, gdyż osłabienie prowincji rzymskich powoduje spadek zapotrzebowania na towary północne. Odnotować można także spadek napływu monet rzymskich<sup>339</sup>.

Przyczyną wspomnianych ataków był nie tylko wzrost demograficzny na północy, ale również niestabilność Cesarstwa, którym wstrząsały coraz to nowe uzurpacje. Pretendenci do cesarskiego tronu stopniowo ogołacali granice z wojsk rzymskich, które były im potrzebne do wywalczenia władzy, co powodowało niewydolność umocnień limesowych do wstrzymania naporu Barbarzyńców<sup>340</sup>. Jednocześnie zaobserwować można militaryzację dotychczas słabiej obsadzonych granic. Spokojne dotychczas prowincje, jak Norikum, stawały się coraz częściej teatrem wojny<sup>341</sup>.

Napływowi ludów północy sprzyjały także wyludnienia obszarów przygranicznych Cesarstwa. Spowodowane one były nie tylko strachem przed Barbarzyńcami, ale także wojnami domowymi III i IV wieku i innymi czynnikami społecznymi i gospodarczymi<sup>342</sup>. W prowincjach najbardziej narażonych na ataki Barbarzyńców w miarę normalne życie można wieść było tylko w ufortyfikowanych miastach lub w pobliżu twierdz legionowych. Także rosnąca potęga Persji Sasanidów spowodowała, że Rzymianie przerzucili znaczne siły wojskowe na wschód<sup>343</sup>. Władcy walczący o utrzymanie tronu cesarskiego w Rzymie mniej uwagi poświęcali, wydaje się, na odpieranie ataków wroga zewnętrznego, utrzymanie armii

---

<sup>338</sup> Godłowski 1965, s. 56-57; Kunisz 1969, s. 97-98.

<sup>339</sup> Wielowiejski 1970, s. 286-287.

<sup>340</sup> Kolendo 1998d, s. 21.

<sup>341</sup> Alfödy 1974, s. 165.

<sup>342</sup> Alfödy 1974, s. 171; Kolendo 1998d, s. 24.

<sup>343</sup> Heather 2012, s. 130.

i obrony zostawiając ludności prowincji<sup>344</sup>. Prowincje północne, takie, jak Norikum zostali coraz bardziej odseparowane były od rzymskiego świata. Wprawdzie drogi, którymi dotychczas komunikowano się z Italią nadal były w użyciu, ale Italia nie mogła już wspomagać swoich prowincji na skalę taką, jaką to robiła dotychczas, tak więc napływ importów został bardzo szybko zredukowany<sup>345</sup>, podobnie na obszarach barbarzyńskich zmniejszyła się ilość uchwytnych dla archeologów śladów kontaktów z prowincjami rzymskimi<sup>346</sup>.

W tym też czasie utrudnione zostały kontakty drogą morską. Saksońscy piraci rozpoczęli łupienie wybrzeży Brytanii i północnej Galii, zamykając tym samym połączenie z kontynentem przez kanał La Manche. Wkrótce dołączyli do nich Piktowie ze Szkocji i ludy Irlandii, które od III wieku zaczęły stanowić poważne zagrożenie na północy Europy. W obronie przed tymi atakami, za namiestnictwa Konstantyna Chlorusa, Rzymianie wzniesli jedenaście nadmorskich fortec w Brytanii. Podobne umocnienia, ciągnące się od Renu do Bretanii, zbudowano również na galijskim wybrzeżu. Zadbano także o bezpieczeństwo zachodniego brzegu aż po pas Pirenejów, jedną z fortec, datowanych na ten okres, odkryto również w Hiszpanii. W celach obronnych utrzymywano również specjalną flotę na Sekwanie i Renie. Na początku wieku IV Rzymianie opuścili wybrzeża północnej Germanii i Fryzji, wycofując się do linii Renu<sup>347</sup>.

W III wieku zmianie ulega także sposób w jaki traktowano jeńców barbarzyńskich. Do połowy III wieku zamieniano ich najczęściej w niewolników. Później jednak zaczęto ich osadzać w charakterze kolonów na opuszczonych przez rolników rzymskich terenach rolnych. Uprawiali ziemię dla cesarza, a więc byli zobowiązani do oddawania części plonów. Obejmował ich także przymus służby wojskowej. Zwyczaj ten rozpowszechnił się szczególnie w Galii północno-zachodniej, gdzie otrzymali miano *laeti*, spotkać ich można było także w Italii północnej i środkowej. Dodatkowo barbarzyńskich jeńców zatrudniano przy wznoszeniu monumentalnych budowli okresu tetrarchii<sup>348</sup>.

Od połowy III wieku najazdy ludów z północy przybrały większe rozmiary i stopniowo zmieniły się z wypraw typowo łupieżczych w okupację, a następnie zasiedlanie niektórych

---

<sup>344</sup> Alföy 1974, s. 186; Mrozewicz 1995, s. 106. W tym też okresie osiedlani na terenach rzymskich Barbarzyńcy nie tylko walczą, ale i pracują dla Rzymian (Fl. Vop., *Prob. (SHA)* 15,2-6).

<sup>345</sup> Alfödy 1974, s. 178.

<sup>346</sup> Godłowski 1965, s. 58; Wielowiejski 1981, s. 49.

<sup>347</sup> Lewis 1958, s. 16- 19.

<sup>348</sup> Kolendo 1998d, s. 25.

obszarów należących do Cesarstwa, który to proces wymykał się kontroli Rzymu<sup>349</sup>. Barbarzyńcy pojawili się już nie tylko w armii, ale także w administracji czy na dworze cesarskim<sup>350</sup>. Zresztą zatrudnianie Barbarzyńców w armii nie było nową ideą, już w okresie późnej Republiki padały propozycje wykorzystywania ich w walce<sup>351</sup>. Agrypina, matka Nerona, miała Germanów w straży przybocznej<sup>352</sup>. Od II wieku n.e. pojawiły się pierwsze oddziały stworzone z ludów przygranicznych, ubranych na własną modłę i przeznaczane do walk w specyficznych warunkach. Od czasów cesarza Hadriana legionistów rekrutowano na obszarach przygranicznych, na ziemiach, na których później stacjonowali, a więc obowiązek obrony granic zrzucono na prowincje. W III wieku dochodzi do prowincjonalizacji armii, również kadry oficerskiej, często słabo zromanizowanej, co zmniejszyło dystans kulturowy między legionami a Barbarzyńcami<sup>353</sup>.

Nie tylko armia ulegała barbaryzacji. Obliczono, że około 200 roku, jak i kilka dekad później, w Akwinkum w Panonii rzemieślnicy-imigranci tworzyli znaczną większość. W skład tej grupy wchodził także przybysze z odległych stron, np. z Afryki<sup>354</sup>. Ogólnie jednak zaobserwować można zubożenie produkcji rzemieślniczej, co najlepiej uwidocznia ostateczny zanik ceramiki typu *terra sigillata*, zdobionej ornamentem reliefowym z terenów Europy północnej około roku 230<sup>355</sup>.

Początkowo najbardziej zagrożone najazdami barbarzyńskimi były granice nad Renem (ataki Alamanów) i dolnym Dunajem (najazdy Karpów, a następnie Gotów), te ostatnie zresztą od czasów wojen markomańskich uważane były za szczególnie newralgiczne i zajmowały szczególne miejsce w systemie obronnym za Dioklecjana i Konstantyna<sup>356</sup>. Często w odpieraniu Barbarzyńców brał udział sam cesarz ze swoją armią pretoriańską, także do połowy III wieku udaje się utrzymać pewne wrażenie sukcesów armii rzymskiej. Główną jednak przyczyną tych zwycięstw było wypłacanie Barbarzyńcom pieniędzy w zamian za

---

<sup>349</sup> Mrozewicz 1987, s. 126.

<sup>350</sup> Iul. Cap., Max. et Balb. 13,5; Kolendo 1998d, s. 15.

<sup>351</sup> Zob. np. Tac. *Ann.* I, 56,1; Heather 2007, s. 145; Heather 2012, s. 95-96. Chociaż Tadeusz Kotula polemizuje z tym stwierdzeniem, wskazując, że, przynajmniej za panowania dynastii Sewerów, do armii rekrutowano tylko zromanizowanych mieszkańców miast prowincjonalnych (Kotula 1987, s.110).

<sup>352</sup> Tac. *Ann.* XIII, 18,3; z resztą nie tylko ona – o Germanach w straży przybocznej cesarzy dynastii julijsko-klaudyjskiej zob. Bellen 1981.

<sup>353</sup> Kolendo 1998d, s. 23.

<sup>354</sup> Fitz 1982, s. 32.

<sup>355</sup> Godłowski 1965, s. 58.

<sup>356</sup> Lewis 1958, s. 20.

wycofanie się z terenów Imperium. Zaprzestanie płacenia tych subsydiów powodowało najczęściej wznowienie ataku<sup>357</sup>.

Dokładnie w połowie III wieku, w roku 250, granica rzymska została przełamana przez Gotów pod dowództwem Kniwy. W walkach z tym ludem poległ cesarz Decjusz, co musiało być wielkim ciosem dla Rzymian, przyzwyczajonych przez państwową propagandę do cesarskich zwycięstw, a zwłaszcza zwycięstw nad Barbarzyńcami<sup>358</sup>. Następca Decjusza, Trebonian Gall, nie miał wyjścia i musiał przekazać Gotom ziemie, które zdobyli, ale także płacić im trybut w zamian za utrzymanie bezpieczeństwa granic.

Kolejne najazdy Barbarzyńców, zwłaszcza atak Gotów w 267, który zniszczył Grecję<sup>359</sup>, ukazują coraz większą słabość Cesarstwa i niemożność zapewnienia bezpieczeństwa własnym terytoriom. W 271 roku Rzymianie na dobre opuścili Dację, choć udało im się utrzymać Mezję i Trację<sup>360</sup>.

W tym samym czasie, przez okres 20 lat, trwają najazdy Alamanów i Franków na granicę na Renie. Te wyprawy Barbarzyńców zniszczyły Galię i zmusiły Rzymian do opuszczenia *Agri Decumates*. Ponadto na wybrzeżach dzisiejszej Hiszpanii i Portugalii, a nawet w samej Italii pojawili się piraci łupiący porty. W 271 roku cesarz Aurelian otoczył Rzym murem obronnym<sup>361</sup>.

Dowody intensywnych najazdów na Imperium Rzymskie pojawiają się także na terenach barbarzyńskich. W grobach książęcych z III i początku IV wieku coraz częściej rejestruje się przedmioty rzymskie pochodzące z wypraw łupieżczych. Znajdowane są one także daleko od limesu, co świadczyć może o tym, że nie tylko plemiona najbliższe Rzymianom brały udział w napadach. Jak zauważa J. Kolendo, najazdy te mogły mieć na celu nie tylko zdobycie cennych łupów, ale także danie szansy młodzieży plemiennej na wykazanie się swym męstwem<sup>362</sup>, co było praktyką wymienianą już przez Tacytę<sup>363</sup>.

Przebywanie Barbarzyńców na terenie Imperium Rzymskiego, zdobywanie jeńców i łupów, zmienia sposób przenikania się kultur południowej i północnych. Plemiona europejskie szybciej przejmują i w sposób bardziej owocny elementy cywilizacji

---

<sup>357</sup> Kolendo 1998d, s. 21.

<sup>358</sup> Kolendo 1998d, s. 21; Heather 2012, s. 133.

<sup>359</sup> Treb. Poll., *Gall.* (*SHA*) 6, 1-2.

<sup>360</sup> Fl. Vop., *Aurel.* (*SHA*) 39,7; 41,8.

<sup>361</sup> Fl. Vop., *Aurel.* (*SHA*) 21,9; 39,2; Kolendo 1998d, s. 21.

<sup>362</sup> Kolendo 1998d, s. 22.

<sup>363</sup> Tac., *Germ.* 14.

śródziemnomorskiej – uczą się jak zdobywać miasta, budować maszyny oblężnicze, a także organizować podróże morskie<sup>364</sup>.

Dopiero panowanie Dioklecjana (284-305) przywraca spokój na terenach przygranicznych. Legiony, nie używane już w wojnach domowych, wyparły Barbarzyńców z terenów Cesarstwa. Umocniono także budowle limesowe na Renie i Dunaju, których monumentalność miała zniechęcać sąsiednie plemiona do kontynuowania najazdów. Ponadto zdobycie Dacji i *Agri Decumates* zaspokoilo chwilowo potrzebę nowych ziem pod osadnictwo dla rosnących w liczbę ludów barbarzyńskich. Okres ten przywraca na pewien czas chwiejną równowagę między Rzymianami i Barbarzyńcami. Jednak zarówno ci pierwsi, jak i drudzy, nie zaprzestali sporadycznych ataków<sup>365</sup>.

Dla północy Europy ten chwilowy spokój przyszedł za panowania Konstantyna I, które rozpoczyna szósty okres historii kontaktów barbarzyńsko rzymskich według J. Wielowiejskiego (ok. 310-375). Cesarz ten i jego następcy podjęli próbę umocnienia granicy na Dunaju, co jednak nie powstrzymało dalszych ataków. Na krótko odżyły szlaki handlowe prowadzące przez przełęcz sudeckie i karpackie, przez które napłynęła zapewne ostatnia fala monet rzymskich. Ziemie północne odnotowują jednak dalej rozwój<sup>366</sup>. Trudno jednak wykazać czy ta stabilizacja Imperium z końca III i początku IV wieku przyniosła zwiększenie napływu importów przemysłowych na ziemie barbarzyńskie. Jest to spowodowane trudnościami w datowaniu przedmiotów znajdujących na stanowiskach z młodszych faz okresu późnorzymskiego. Naczynia szklane z fazy C<sub>3</sub> pochodzą prawdopodobnie z prowincji wschodnich Cesarstwa, w mniejszej mierze z Nadrenii<sup>367</sup>.

Coraz częstsze najazdy barbarzyńskie, zwłaszcza te z końca IV i V wieku nazwane zostały wędrówką ludów. W tym czasie (IV-V w.) Rzymianie opuszczają Panonię<sup>368</sup>. Te przemieszczenia ludności osłabiły coraz bardziej chwiejne Cesarstwo Rzymskie i doprowadziły w roku 476 do upadku Cesarstwa Zachodniorzymskie. Rzym utrzymał panowanie w Norikum do 488 r. n.e.<sup>369</sup> Wschodnia część Cesarstwa, zwana Bizancjum, przetrwa jeszcze poprzez następną epokę, by w końcu także ulec falom najazdów, tym razem Barbarzyńców z południa.

---

<sup>364</sup> Kolendo 1998d, s. 22.

<sup>365</sup> Alfödy 1974, s. 198; Wielowiejski 1981, s. 49; Kolendo 1998d, s. 22.

<sup>366</sup> Wielowiejski 1970, s. 287; Wielowiejski 1981, s. 49.

<sup>367</sup> Godłowski 1965, s. 58.

<sup>368</sup> Wielowiejski 1970, s. 15.

<sup>369</sup> Wielowiejski 1970, s. 15.

Siódmy okres periodyzacji według J. Wielowiejskiego (ok. 375-450) to najazd Hunów na Europę. To ten lud złamał rzymski opór w prowincjach naddunajskich, zmuszając Rzymian do odwrotu. Siódmy okres również można podzielić na dwa etapy rozdzielone śmiercią Teodozjusza I w 395 roku i podziałem Cesarstwa na część wschodnią i zachodnią. Do śmierci tego władcy trwał jeszcze słabnący opór Rzymian w prowincjach, jednakże po podziale Cesarstwa, załamał się i Rzymianie opuścili północną i zachodnią Europę. W połowie V wieku kończą się ślady kontaktów rzymsko-barbarzyńskich na ziemiach polskich<sup>370</sup>.

Permanentna obecność Barbarzyńców, ich najazdy, zatrudnianie w armii, administracji i w gospodarce, w życiu Rzymian powodowała silne nastroje antybarbarzyńskie. Znajdowały one ujście głównie w sztuce – w budowlach triumfalnych ukazywano ich w poniżających pozach – deptanych, tratowanych przez konie, targanych za włosy, zarzynanych. Literatura podkreśla ich okrucieństwo i obce rzymskim obyczajom<sup>371</sup>. Raziły ich długie włosy, zwyczaj ubierania się w skóry (co miało upodabniać ich do dzikich zwierząt), a także słaba romanizacja<sup>372</sup>.

Okres istnienia Cesarstwa Rzymskiego to nie tylko okres pokoju, ale i czas wielu niepokoїв w polityce zewnętrznej i wewnętrznej. Jednak dla tych, którzy zajmowali się handlem był to okres wielu możliwości i aktywności na wielu płaszczyznach. W dwóch pierwszych wiekach naszej ery powstało wiele dróg, które poza celami militarnymi służyły też handlowi. O nowych możliwościach świadczyć może liczba inskrypcji wystawionych przez bogatych kupców, zarówno prywatnie, jak i w ramach różnych kolegiów czy zrzeszeń zawodowych; wotywnych w podziękowaniu za udane transakcje, podróże, dedykacyjnych – na przykład na nowowzniesionych budowlach czy ku czci cesarza i jego rodziny<sup>373</sup>.

Rzymianie wpływali więc na Barbarzyńców nie tylko w wyniku działań wojennych<sup>374</sup>. Odnotować można przez cały okres wpływów rzymskich, czyli aż do V wieku, napływy rozmaitych przedmiotów pochodzących z Cesarstwa, czyli tzw. „importów”<sup>375</sup>. Pojawiały się one nie tylko jako łupy ze wspomnianych już wypraw, ale także w wyniku działań

---

<sup>370</sup> Wielowiejski 1970, s. 287-288

<sup>371</sup> Tac. *Ann.* VI, 2.

<sup>372</sup> Kolendo 1998d, s. 25.

<sup>373</sup> Charlesworth 1938, s. 11.

<sup>374</sup> Chociaż wojna była jednym z najistotniejszych transferów nowych technologii i umiejętności (White 1984, s. 11), zob. także Ringstedt 1992, s. 29.

<sup>375</sup> Konik 1960, s. 152; Whittaker 1983, s. 278-279; Heather 2012, s. 108.

dyplomatycznych<sup>376</sup> i handlowych. Taka penetracja Rzymu sięgała w głąb Europy, docierając nawet do terenów położonych daleko na północ, jak np. do krajów skandynawskich. Prawdopodobnie w tak odległe od limesu obszary, przedmioty pochodzenia rzymskiego napływały za pośrednictwem plemion europejskich<sup>377</sup>, choć niewykluczony jest także handel drogą morską – poprzez Morze Północne, punkty tranzytowe w dzisiejszej Danii, na Bałtyk.

Pozamilitarne kontakty z Barbarzyńcami były ściśle uwarunkowane polityką rzymską, przede wszystkim zaś właśnie jej militarnym aspektem. Pokój sprzyjał osiedlaniu się kupców na terenach zadunajskich, czy też pokojowej penetracji skierowanej na północ, jak i zakładaniu faktorii kupieckich czy „rynków” – miejsc, gdzie następowała wymiana. Zmiany w układzie sił powodowały nasilający się brak zaufania dla plemion barbarzyńskich, co znalazło swój wyraz w zakazie eksportowania np. broni poza limes<sup>378</sup>. Ponadto zakładanie obozów wojskowych czy twierdz legionowych w pobliżu skrzyżowań dróg dawało poczucie bezpieczeństwa i sprzyjało przepływowi towarów w mniej pewnych czasach. Poza tym już sama rozbudowa wojskowych umocnień wiązała się z budową dróg, które ułatwiały przemieszczanie się ludzi i towarów<sup>379</sup>.

Już samo prowadzenie karawan kupieckich na tereny plemion, które nawet w czasie pokoju uważane były za wrogie, było w pewnym sensie przedsięwzięciem politycznym<sup>380</sup>. Problem wydobycia/zdobycia i zgromadzenia poszukiwanych przez Rzymian towarów stanowił wyzwanie dla Barbarzyńców, wymuszając na nich niejako zacieśnianie współpracy z sąsiednimi plemionami<sup>381</sup>.

Politycznym działaniem można także uznać zawieranie układów o prawach handlowych (*ius commercii*)<sup>382</sup>. Sam fakt, że takie układy były konieczne świadczyć może

---

<sup>376</sup> Przykładem może tutaj być pochówek z Hoby, w którym znaleziono naczynia srebrne, które należały do Gajusza Siluisa, legata Górnej Germanii i które zapewne zostały ofiarowane w ramach działań dyplomatycznych (Fitzpatrick 1993, s. 239), zob. także Ael. Spart., *Hadrian. (SHA)* 17, 10-12.

<sup>377</sup> Godłowski 1976, s. 17; Kolendo 1981, s. 463-464; Kolendo 1998d, s. 18; Morley 2007, s. 52.

<sup>378</sup> Zakazy takie znane są nie tylko z okresu późnego Cesarstwa. W epoce Marka Aureliusza zakazano wyposażania Barbarzyńców w konie, pieniądze i inne obiekty, które mogły być użyte przeciwko Rzymianom. Wiele jednak wskazuje, że prawo to mogło pojawić się już w 8 roku p.n.e. Oznaczać to może także, że takie zakazy nie obowiązywały wcześniej i handel bronią odbywał się bez większych przeszkód. Prawne ograniczanie handlu z Barbarzyńcami rozpoczyna się dopiero na skutek rosnącego zagrożenia z ich strony (Lewis 1958, s. 40; Kolendo 1981, s. 461-462, zob. też Bursche 1988, s. 39-41; Olędzki 2011, s. 129).

<sup>379</sup> Wielowiejski 1970, s. 189-190.

<sup>380</sup> Niewęglowski 1966, s. 254-271, 274; Wielowiejski 1970, s. 199.

<sup>381</sup> Wielowiejski 1970, s. 240.

<sup>382</sup> Jest tylko jedna wzmianka o zawarciu takiego układu, tj. układ z państwem Markomanów, o którym wspomina Tacyt (*Ann.* II, 62,3 –... *et nostris e provinciis lixae ac negotiatores reperti, quos ius commercii(...) ab sedibus hostilem in agrum transtul<er>at*) i który został prawdopodobnie zawarty ok. 6 roku n.e. po niepowodzeniu wyprawy Tyberiusza przeciwko temu plemieniu. Zawieranie takich układów na szerszą skalę

o wcześniejszym istnieniu handlu na bardziej swobodnych warunkach<sup>383</sup>. W treść takich układów mogło wchodzić zapewnienie kupcom rzymskim swobody handlu, prawo kupców barbarzyńskich do przebywania na terenie Imperium, ustalenia dotyczące miejsc i terminów targów<sup>384</sup>. Jednakże *ius commercii* zawierano prawdopodobnie tylko z państwami klientelnymi, handel z plemionami zamieszkującymi tereny położone dalej na północ zależał od innych czynników, między innymi od zgody rzeczonych plemion<sup>385</sup> czy chęci pośrednictwa plemion sąsiednich. Społeczeństwa te przekazywały natomiast te towary i idee, które przeszły przez sito ich własnej organizacji politycznej, społecznej i gospodarczej<sup>386</sup>.

Ponadto handel, jak podkreśla M. Olędzki, był elementem romanizacji. Poprzez transakcje kupna-sprzedaży Rzym tworzył popyt na produkowane w jego granicach towary, przez co wiązał ze sobą kontrahentów. Tworzono w ten sposób w plemionach barbarzyńskich frakcje filorzymskie, które później gotowe były wspierać interesy Cesarstwa w swoim regionie<sup>387</sup>. Ponadto wraz z infiltracją materialną na tereny Barbaricum przedostawały się także pojęcia i idee rzymskie (np. religijne), które budzić mogły nowe potrzeby i próby reorganizacji otaczającego świata<sup>388</sup>.

Według G. Alfödy'ego to właśnie dzięki handlowi utrzymywały się pokojowe stosunki między Rzymianami a królami „zaprzyjaźnionych” państw. Wymiana handlowa miała też wpływ na kulturę barbarzyńską. Ci, którzy zainteresowani byli dobrymi stosunkami z Imperium, szybko ulegali romanizacji, co w konsekwencji ułatwiało Cesarstwu późniejszą aneksję ich ziem. Dzięki kontaktom z Rzymianami rosła też klasa ludzi, którzy swoje bogactwo i pozycję zawdzięczali właśnie przybyszom z południa<sup>389</sup>.

---

może potwierdzać wzmianka Kasjusza Diona o wyznaczeniu dni i miejsc targowych z Markomanami przez Marka Aureliusza (Cass. Dio LXXII,15). Taki zapis miał się pojawić w traktacie pokojowym z roku 174 (Wielowiejski 1970, s. 199). Jeszcze inny układ miał zawrzeć cesarz Walens z Gotami (369 rok), w którym wyznaczył dwa miejsca na Dunaju, gdzie odtąd handel mógł się odbywać (Brogan 1936, s. 202), jednakże układ ten należy już do czasów późniejszych i innej sytuacji polityczno-gospodarczej w Cesarstwie.

<sup>383</sup> Brogan 1936, s. 202; Wołagiewicz 1970, s. 225.

<sup>384</sup> Podobnie jak w traktacie z 297 roku z Persją, kiedy to ustalono, że handel może się odbywać w dwóch specjalnie do tego wyznaczonych punktach na granicy, podobny w brzmieniu układ zawarto z Gotami w 369 roku (Lewis 1958, s. 39; Wielowiejski 1970, s. 199; Wielowiejski 1981a, s. 394). Natomiast po wojnach markomańskich Marek Aureliusz odmówił Markomanom prawa uczestniczenia w targach (Cass. Dio. LXXII, 11, 3).

<sup>385</sup> Wielowiejski 1970, s. 271.

<sup>386</sup> Wołagiewicz 1970, s. 245.

<sup>387</sup> Olędzki 2008, s. 165; Olędzki 2011, s. 129. Chociaż G. Woolf argumentuje, że handel mógł, ale nie musiał mieć znaczenia akulturacyjnego. Analogie historyczne i etnograficzne mogą być użyte by wykazać zarówno jego ekspansywny jak i wzajemny charakter (Woolf 1993, s. 211). Zob. także Fitzpatrick 1993, s. 233.

<sup>388</sup> Wielowiejski 1981, s. 47.

<sup>389</sup> Alfödy 1974, s. 46, 56, 75; Wielowiejski 1981a, s. 400.

Ten specjalny status, jaki posiadali właściciele importów, a także inny sposób ich wykonania, miał się przyczynić do powstania pewnego mirażu Imperium jako krainy prosperity. Ten właśnie obraz bogatego południa miał się przyczynić, tuż obok wzrostu demograficznego, do prób osiedlania się w Cesarstwie<sup>390</sup>.

Inną, choć nie tak rozpowszechnioną metodą kontaktów Rzymian z Barbarzyńcami było utrzymywanie państw klientelnych. System ten polegał na uzależnianiu politycznym państw barbarzyńskich od Rzymu. Przykładem mogą być państwa Markomanów i Kwadów nad środkowym Dunajem, którym Imperium narzucało władców<sup>391</sup>. Ponadto władcy ci, czyli Maroboduus i Wanniusz, byli wychowankami Rzymu i w razie trudności do Rzymu właśnie się zwracali<sup>392</sup>. Po ich obaleniu zaś znajdowali schronienie na terenie Cesarstwa (na azyl mógł liczyć także Katualda, choć nie był z rzymskiego nadania)<sup>393</sup>.

Ponadto zawierano sojusze (*foedus*) z ludami zamieszkującymi ziemie przygraniczne, na mocy których plemiona owe miały nie tylko powstrzymać się od ataków, ale również bronić Rzym przed najazdami innych ludów. Początkowo klienci Rzymu nie płacili trybutu lub płacili tylko niewielki, mieli natomiast dostarczać Rzymianom kontyngentów wojskowych<sup>394</sup>. Imperium pozwalało takim formacjom państwowym na utrzymywanie pewnej niezależności dopóty, dopóki nie zagrażały lub nie przeszkadzały Rzymowi w osiągnięciu zamierzonych celów. Przekonać się mogło o tym *regnum Noricum*, które, z przyczyn gospodarczych, było w bardzo dobrych stosunkach z Imperium, aż do jego likwidacji<sup>395</sup>.

Ta polityka, podobnie jak szereg innych aspektów, również uległa zmianom w drugiej połowie III wieku n.e. Rzymianie nie tylko płacili Barbarzyńcom za obronę ich granic<sup>396</sup>, ale

---

<sup>390</sup> Lewis 1958, s. 44; Konik 1960, s. 152-156; Kolendo 1998d, s. 19.

<sup>391</sup> Arminiusz, wódz Cheurusków, który podburzył Swebów przeciw Maroboduusowi, miał właśnie zarzucać przeciwnikowi zdradę, podkreślając, że sam niesie wolność i pokój (Tac., *Ann.* II, 45,3). Zob. także Tac., *Ann.* XI, 16,1; Tac., *Germ.* 42.

<sup>392</sup> Tac. *Ann.* II, 46,5, 63,1; Vell. Pat. II, 109,2; Konik 1960, s. 148-150; Kolendo 1981, s. 464.

<sup>393</sup> Tac. *Ann.* II, 63; XII, 29.

<sup>394</sup> Kolendo 1998d, s. 23; Wielowiejski 1970, s. 187; Wielowiejski 1981, s. 47. O państwach klientelnych zob. klasyczną pracę Klose 1934.

<sup>395</sup> Konik 1960, s. 145-146; Alföldy 1974, s. 56-57, 62-63.

<sup>396</sup> R. Wołagiewicz zauważa istnienie zbieżności między okresami niepokojów na granicach a napływem monet rzymskich na tereny barbarzyńskie, wysuwa więc wniosek o finansowym wsparciu zabiegów dyplomatycznych Rzymu (Wołagiewicz 1970, s. 238).

także od IV wieku polegali na ich obronie granicy na Renie<sup>397</sup>. Polityka Rzymu wobec państw klientelnych odzwierciedlała więc stopniowe słabnięcie państwa Rzymian<sup>398</sup>.

Można więc twierdzić, że Imperium Rzymskie założone zostało na zwycięstwie i poprzez to zwycięstwo było utrzymywane<sup>399</sup>. Kiedy zwycięstw zabrakło i gdy zaczęły obracać się w klęskę, Cesarstwo w końcu runęło.

---

<sup>397</sup> Kolendo 1998d, s. 23. Wydaje się jednak, że tworzenie gęsto zaludnionych stref nadgranicznych dzięki przesiedleniom Barbarzyńców na rzymską stronę rzek granicznych, głównie Renu i Dunaju, było sposobem zwiększenia obronności limesu już za czasów dynastii julijsko-klaudyjskiej (Mrozewicz 1987, s. 123).

<sup>398</sup> Wielowiejski 1970, s. 187.

<sup>399</sup> Fears 1981, s. 737.

### 3. Drogi handlowe łączące Imperium Rzymskie z północnoeuropejskim *Barbaricum* a przewóz tkanin

Na samym początku chciałabym wyjaśnić różnicę między pojęciami ‘szlak’ i ‘droga’. ‘Szlak’ jest pojęciem nadrzędnym w stosunku do pojęcia ‘droga’, ponadto jest zdecydowanie bardziej abstrakcyjne, nie musi bowiem oznaczać istnienia gotowej infrastruktury, jest to raczej pewna idea. Natomiast przebieg drogi w terenie da się ustalić z mniejszą lub większą dokładnością, często dzięki zachowanym materialnym śladom i/lub dogodnego ukształtowania terenu. Oba pojęcia mogą się stać synonimami, gdy mówimy o szlakach przebiegających w ściśle określonych warunkach terenowych, takich, jak na przykład koryta rzek czy przełęcze górskie. Szlak jest jednak bardziej kierunkiem kontaktu, w jego obrębie mogło funkcjonować kilka dróg, które mogły podlegać różnorodnym zmianom, na przykład naturalnym, na przestrzeni funkcjonowania szlaku. Ponadto drogi nie są konieczne, by szlak mógł funkcjonować, przemieszczali się nim bowiem nie tylko ludzie i towary, ale także idee. Wzdłuż szlaku w końcu następować mogły przemarsze ludności w celu zajęcia nowych obszarów, zarówno na drodze pokojowej, jak i militarnej. Często niestety trudno w ogóle ustalić któredy drogi czy szlaki przebiegały, wówczas można mówić jedynie o kierunkach handlu, które ustala się na podstawie rozmieszczenia przedmiotów wymiany<sup>400</sup>.

Odtwarzanie antycznych szlaków, którymi podróżowali kupcy rzymscy i barbarzyńscy na północ oraz którymi do *Barbaricum* przedostawały się towary rzymskiej produkcji oraz nowe idee, doczekało się już własnej metodologii. Gdy nie istnieją jednoznaczne przekazy pisane, drogi i szlaki rekonstruuje się na podstawie trzech elementów: zespołów osadniczych będących ze sobą w kontakcie, warunków terenowych, śladów obecności człowieka, a więc materialnych dowodów jego działalności<sup>401</sup>. Badania te nie są jednak proste, często obarczone dużym prawdopodobieństwem błędu. Wprawdzie istnieją mapy, których powstanie datuje się na czasy antyczne, a pisarze rzymscy potrafią zaskoczyć znajomością ziem na północ od limesu, jednakże często nazwy używane przez starożytnych nie pokrywają się z nazwami używanymi dzisiaj, a lokalizacja wielu wymienionych w źródłach plemion, miejscowości czy innych terytoriów budzi kontrowersje.

---

<sup>400</sup> Wielowiejski 1981a, s. 388; Domański 1999, s. 179.

<sup>401</sup> Wielowiejski 1981a, s. 388, 406.

Wydawać by się mogło, że najłatwiej zrekonstruować szlaki przebiegające górami, ze względu na ograniczoną ilość przełęczy i przejść, którymi mogły prowadzić. Nie należy jednak zapominać, że drogi te mogły być okresowo niedostępne, bądź zablokowane. Wszak od okresu rzymskiego upłynęło około dwa tysiące lat i niektóre warunki mogły się przez ten czas zmienić. Jednakże główną podstawą wytyczania tych szlaków, podobnie jak i szlaków na terenach nizinnych, są znaleziska monet rzymskich i luźnych przedmiotów<sup>402</sup>.

Ponadto nie należy zapominać o geograficznej różnorodności poszczególnych terytoriów, które wpływały na wybór miejsca osad i na sposoby transportu. Znaczenie miały przede wszystkim dostęp do rzek i mórz czy położenie w rejonach nizinnych czy górzystych. Dostęp do poszczególnych surowców również był istotny dla ekonomii i handlu. Czynniki te wpływały na zawiązywanie się szlaków i sposób transportu, który mógł do danego miejsca dotrzeć. Północ Europy dostępna była zarówno drogami rzecznyymi, jak i lądowymi, albo połączeniem obydwu. Natomiast Hiszpania, Galia i Brytania miały połączenia z Atlantykiem<sup>403</sup>.

Rzymianie raczej nie szukali nowych szlaków wiodących w interesujących ich kierunkach. Zabezpieczali i ulepszali te, które były im już znane i wypróbowane. Ponadto ich zainteresowanie budziły także trasy, które wydawały się korzystne, a nie znajdowały się jeszcze w ich rękach<sup>404</sup>. Sieć dróg obejmujących przyszłe północne prowincje Cesarstwa Rzymskiego zaczęła się rozrastać już w okresie przedrzymskim. Oznacza to, że Rzymianie wykorzystywali te trasy, które przed nimi były używane przez Celtów, Wenetów czy inne ludy. I tak np. droga wybudowana przez Wenetów z Julium Carnicum przez przełęcz Plöcken do Gurina pozwalała nawet na przejazd wozów<sup>405</sup>. Jednakże rozrost administracji i potrzeby militarne sprawiły, że to właśnie Rzymianom przypisuje się stworzenie usystematyzowanej sieci drogowej. Odzwierciedlała ona głównie strategiczne potrzeby Rzymian<sup>406</sup>.

Nie bez znaczenia dla kontaktów Rzymian z Barbarzyńcami była kwestia odległości od granic rzymskich, co potwierdza nie tylko dyspersja, ale i sposób użytkowania importów. Im bliżej Rzymu znajdował się dany teren, tym silniej odczuwał jego wpływy. Aczkolwiek wiele zależało również od infrastruktury drogowej, dostępności, a więc braku naturalnych

---

<sup>402</sup> Domański 1967, s. 85; Alföldy 1974, s. 12.

<sup>403</sup> Greene 1986, s. 17, 42.

<sup>404</sup> Charlesworth 1938, s. 76-77.

<sup>405</sup> Alföldy 1974, s. 11-12. Ponadto badania wykazują, że już w okresie przedrzymskim na tereny Wolnej Germanii napływały przedmioty rzymskie, prawdopodobnie właśnie za pośrednictwem Celtów i innych ludów (Fitzpatrick 1993, s. 236, 239; Domański 1967, s. 85-86; Wielowiejski 1981a, s. 394).

<sup>406</sup> Wielowiejski 1981a, s. 394; Mertens 1983, s. 155.

przeszkód, takich, jak masywy górskie czy gęstości zaludnienia danego terytorium. Słabiej zaludnione lub trudniej dostępne obszary, jak np. Kotlina Czeska, wykazywały mniejszy wpływ Rzymian w swojej kulturze od dalej położonych, ale łatwiej dostępnych terenów nadwiślańskich<sup>407</sup>.

Równie ważne było bezpieczeństwo na drogach. Jak wynika z fragmentu *Dziejów* Tacyty<sup>408</sup>, w czasie pokoju kupcy mogli bezpiecznie podróżować po szlakach nawet „w rozproszeniu”, pojedynczo. Można więc przypuszczać, że w przypadku wojny lub ogólnie niepokojów na szlakach handlowych, handlarze dla większego bezpieczeństwa starali się odbywać drogę wraz z innymi zmierzającymi w tym samym kierunku. Ponadto rozwój państwa i jego instytucji sprzyjał rozwojowi handlu na większą skalę. By mogła mieć miejsce wymiana, instytucje państwowe nie są potrzebne, ale powstanie szlaków łączących różne regiony i systemu łączności z nimi, infrastruktury, bezpieczeństwa i państwa jako klienta, sprzyjało rozwojowi handlu<sup>409</sup>.

Drogi rzymskie były rzadko naprawiane, a dzisiejsi archeolodzy i historycy dysponują niewielką ilością źródeł, która świadczyć by mogła o ich użytkowaniu w innym niż militarne celom. Jednakże, jak słusznie zauważają P. Horden i N. Purcell, ich znaczenie mogło być bardziej symboliczne niż praktyczne. Stworzenie drogi łączącej dwa regiony zachęcić bowiem miało do interakcji między nimi, ustanowieniu relacji między ludźmi. Oprócz wymiany dóbr dochodziło do kontaktów między różnymi społecznościami, które uczyły się siebie rozumieć, poprzez wspólne interesy dochodziło do pokojowego łączenia się. Przez jakiś czas społeczności kontaktują się mniej lub bardziej intensywnie. Z czasem fatycznie drogi niszczeją, ale relacje międzyludzkie są już zadziergnięte, więc utrata fizycznego aspektu tych relacji nie przynosi już większych szkód<sup>410</sup>.

Na szlakach wiodących wzdłuż limesu na bezpieczeństwo wpływała nie tylko ogólna sytuacja, ale także rozmieszczenie kaszteli i *burgi* wojskowych. Drogi pobudowane dla ułatwienia przemieszczeń wojskowych ułatwiały podróże także kupcom, transfer dóbr i idei. Drogi rzymskie zmieniały krajobraz w miejscu, przez który biegły, wpływając na

---

<sup>407</sup> Wielowiejski 1970, s. 270.

<sup>408</sup> Tac. *Hist.* IV, 15,3.

<sup>409</sup> Morley 2007, s. 77-78.

<sup>410</sup> Horden, Purcell 2000, s. 128.

powstawanie nowych obiektów, takich, jak gospody, miasta, punkty celne. Tworzyły także połączenia tam, gdzie ich wcześniej nie było<sup>411</sup>.

Prawdopodobnie kupcy rzymscy wyruszali w celach handlowych ku konkretnym osadom lub miejscom, nie zaś w ogólnie rozumianym kierunku północnym. Wskazywałyoby na to rozmieszczenie importów, które pokrywają się dyspersją stanowisk archeologicznych okresu rzymskiego<sup>412</sup>. Brak intensywnego osadnictwa może także tłumaczyć brak importów rzymskich na danym terenie, a także wyznaczać chronologię użytkowania danego szlaku handlowego. Osady cieszyły się pewnym zainteresowaniem Rzymian, gdyż to stamtąd właśnie wychodzić mogły wszelkie inicjatywy polityczne<sup>413</sup>. Ponadto, jak argumentuje G. Domański, powstawanie dróg o charakterze tranzytowym związane było z powstawaniem organizacji państwowych lub quasi-państwowych. Miały one łączyć terytoria i usprawniać administrację, powstawały na bazie dróg lokalnych, które łączyły pobliskie osady. Przebieg tych dróg lokalnych uzależniony był od gęstości i zmian osadnictwa, natomiast przebieg dróg tranzytowych związany był z przemianami politycznymi<sup>414</sup>. Tak więc wyróżnić można trzy rodzaje dróg czy szlaków: 1) o znaczeniu lokalnym, służące handlowi przygranicznemu i kontaktom między nieodległymi od siebie punktami; 2) o znaczeniu interregionalnym, przenikającym głębiej między regionami oraz 3) o znaczeniu tranzytowym, najdłuższe, prowadzące przez większą część kontynentu, jak np. szlak bursztynowy<sup>415</sup>.

Głównym warunkiem istnienia jakichkolwiek form wymiany jest fakt, że różne regiony mają różny dostęp do rozmaitych zasobów, pracy (a więc umiejętności i technologii) i kapitału, czyli do czynników produkcji. W najprostszych społecznościach gospodarstwa domowe produkują wszystko, co potrzebują, i nie muszą (lub muszą, ale w niewielkim tylko stopniu) sprowadzać towarów spoza swojego terytorium. Bardziej złożone społeczności natomiast wyróżnia pewna specjalizacja – produkują nawet nadwyżkę niektórych towarów, ale są uzależnione od sprowadzania innych, które mogą wymieniać za własne wyroby. Każdy więc region będzie raczej produkował takie wyroby, do których ma wystarczające czynniki produkcji<sup>416</sup>.

---

<sup>411</sup> Morley 2007, s. 57.

<sup>412</sup> Domański 1967, s. 85-88.

<sup>413</sup> Godłowski 1965, s. 56; Wielowiejski 1970, s. 173, 270.

<sup>414</sup> Domański 1999, s. 179.

<sup>415</sup> Wielowiejski 1981a, s. 389.

<sup>416</sup> Ringstedt 1992, s. 469 (Anex 3).

Według J. Wielowiejskiego o pochodzeniu importów może świadczyć miejsce produkcji oraz ich rozrzut. I tak na przykład produkty italskie grupują się głównie wzdłuż dróg wiodących na północ i północy wschód, a pomiędzy środkowym Dunajem i pasmem sudecko – karpackim są powszechniejsze niż na północ od tych gór. Najtrudniej zlokalizować dogi napływu tych importów, których rozrzut jest znany, ale nie miejsce pochodzenia<sup>417</sup>.

Bardziej problematyczne jest pochodzenie przedmiotów wschodniogalijskich i nadreńskich (w tym tkanin typu *Virring*), które mogły napływać na ziemie północne Dunajem albo drogą morską, rzadziej drogą lądową. J. Wielowiejski sugeruje rozstrzygnięcie tej kwestii przy pomocy metody statystycznej, a mianowicie im większy procent tych przedmiotów skupia się wzdłuż danej trasy, tym bardziej jest ona prawdopodobna<sup>418</sup>.

Galia, która choć została zdobyta już przez Juliusza Cezara w 54 roku p.n.e., doczekała się powstania sieci drogowej dopiero za panowania Augusta. Wzdłuż tych dróg wybudowano stacje, które od początku, oprócz militarne, miały także znaczenie gospodarcze. Były one punktami ułatwiającymi dostawy dla legionów, w których zamieszkiwali kupcy współpracujący z armią. W wielu z nich znaleziono duże ilości monet i importowanej ceramiki, co dodatkowo podkreśla ich znaczenie. Stacje te otrzymały formę miejską za panowania Klaudiusza, a ich ewolucja dokonała się w pełni w II wieku, a niektóre z nich utrzymały swoją rolę centrów handlowych aż do upadku Cesarstwa<sup>419</sup>.

Panowanie cesarza Klaudiusza przynosi pierwsze ważniejsze zmiany komunikacyjne w prowincjach północnych. Środkowa, górzysta część Norikum, która początkowo znajdowała się poza głównymi szlakami, została połączona siecią dróg i tym samym otwarta na handel z południem. W 47 roku otworzono *via Claudia Augusta*, drogę, która łączyła Altium z limesem retyckim na Dunaju, a która przebiegała przez przełęcz Brenner. Odgałęzienia tej trasy z Recji wiodące do rzeki Inn i północno-zachodniego Norikum stały się istotne dla rzymskiego handlu. Mniej więcej w tym samym czasie naprawiono lub zbudowano na nowo fragmenty głównego szlaku noryckiego z Saifnitzer Sattel przez Virunum do Lauriakum. Rozbudowa sieci dróg w Norikum za panowania Klaudiusza miała zapewne służyć przede wszystkim handlowi. W tym okresie zaobserwowano wzrost liczby importów i zwiększoną cyrkulację monet rzymskich w centralnym i północnym Norikum<sup>420</sup>.

---

<sup>417</sup> Wielowiejski 1970, s. 31-32.

<sup>418</sup> Wielowiejski 1970, s. 32.

<sup>419</sup> Mertens 1983, s. 162-163.

<sup>420</sup> Alföldy 1974, s. 103.

Wydaje się również, że ważne prace na noryckich drogach z Celeia do Poetovio i z Virunum do Celei przeprowadzono w późniejszych okresach, zwłaszcza za panowania Trajana, Hadriana i Marka Aureliusza. Świadczyć o tym mogą kamienie milowe tych władców, które zapewne znalazły się przy tych szlakach z okazji ulepszenia infrastruktury<sup>421</sup>.

W latach 198-202, za panowania Septymiusza Sewera, przystąpiono do budowy w całym państwie sieci dróg. Finansowały tę akcję głównie miasta, ale mogły skorzystać też z pieniędzy cesarskich. Akcja ta przypadła na czas pokojowy, można więc przypuszczać, że miała na celu nie tylko poprawienie komunikacji ze względów wojskowych, ale związana była także z polityką gospodarczą i miała na celu ułatwienie przepływu towarów. Działalność tę udokumentowało za panowania Karakali *Itinerarium Antonini*. W tym też czasie Septymiusz Sewer miał zreformować pocztę (*cursus publicus*), zwiększając liczbę miejsc postoju i oddając personel pod nadzór prokuratorów ekwickich<sup>422</sup>. Ponadto cesarz udoskonalił transport dostarczający zaopatrzenie dla wojska, m.in. wprowadzając ciężki tabor. Zadbano też o porządek na drogach, który utrzymywała cesarska policja, oddziały *beneficarii*, *stationarii*, *speculatores*. Wzdłuż tych nowych lub odrestaurowanych i bezpiecznych dróg powstawały nowe miejsca handlu, dzięki którym mogły wzbogacić się sąsiadujące miasta posiadające immunitet cesarski upoważniający do poboru cel<sup>423</sup>.

Szlaki handlowe biegnące wzdłuż limesu stały się niebezpieczne dla podróżujących około połowy III wieku, kiedy to Barbarzyńcy coraz śmielej wyprawiali się na tereny Cesarstwa<sup>424</sup>. Jednakże już wcześniej, na skutek wojen markomańskich, ustał ruch na szlakach wiodących z południa na północ przez Sudety. Prawdopodobnie było to skutkiem upadku naddunajskich punktów wyjściowych tych szlaków, ale wydaje się także, że zmniejszeniem bezpieczeństwa spowodowanym przemieszczeniami ludności. Część szlaków ożyła na nowo dopiero w IV wieku, dzięki kolonizacji niezamieszkałych wcześniej obszarów<sup>425</sup>.

Główną trasą wiodącą przez prowincję Norikum było przedłużenie drogi wiodącej z Akwilei przez dolinę Tagliamento. Granicę między Italią a Norikum przekraczała na stosunkowo niskiej przełęczy w Sella di Camporoso, dalej wiodła przez Virunum do Lauriakum na Dunaju. Wejść do Norikum można było także przez przełęcz Kreuzberg czy

---

<sup>421</sup> Alfödy 1974, s. 111.

<sup>422</sup> Ael. Spart., *Sev. (SHA)* 14,2.

<sup>423</sup> Kotula 1987, s. 119-120.

<sup>424</sup> Alföy 1974, s. 177-178.

<sup>425</sup> Domański 1967, s. 89.

Plöcken, poza tym dogodna droga prowadziła także z południowo-zachodniej Panonii<sup>426</sup>. Z Norikum wiodło także kilka tras prowadzących dalej na północ. Do Bohemii dotrzeć można wzdłuż Lauschnitz z Wiednia, dalej najdogodniejsza trasa wiodła przez góry do Drezna, Gorlitz i Galtzu<sup>427</sup>.

Z Lauriakum na Dunaju droga prowadziła dalej na północ przez Kotlinę Czeską, Bramę Łużycką (lub inne przejście w Górach Łużyckich), Nysą Łużycką do Odry. Wzdłuż Odry można było dotrzeć do wybrzeży Bałtyku, a dalej na ziemię dzisiejszej Danii. Droga ta odgałęziała się (np. w stronę Kaczawy), tak by dotrzeć do innych ośrodków<sup>428</sup>.

Skupisko osadnicze na górze Ślęży połączone było z Kotliną Czeską, a być może również z terenami naddunajskimi, drogą wiodącą doliną Pełcznicy. Ta droga również rozwidlała się, pozwalając dotrzeć do innych skupisk osadniczych<sup>429</sup>.

Z południa do Małopolski prowadził szlak przez Beskid Sądecki. Dalsza część tej trasy kierowała się w kierunku Doliny Nidy, gdzie funkcjonowało duże skupisko osadnicze, na obszarze którego znaleziono liczne importy. Dotrzeć tam można było doliną Dunajca i dalej z biegiem Wisły<sup>430</sup>.

Ponad regionalne znaczenie miał też szlak północno-wschodni wiodący z Akwinkum ku wybrzeżom Bałtyku. Prowadził on poprzez prawobrzeżne dopływy Cisy do dorzecza Wisłoki i Sanu, gdzie znajdowały się duże skupiska osadnicze. Dalej szlak biegł wzdłuż Wisły. Chronologia obiektów odkrytych wzdłuż tej trasy wskazuje, że największe znaczenie miał od II niemal do końca IV wieku<sup>431</sup>.

Z kolei szlaki prowadzące przez Galię kierowały się głównie w stronę akwenów i cieków wodnych. Z Lyonu prowadziła trasa do wybrzeży Atlantyku w Bretanii (przez Reims, Théroutanne i Bolonię), druga kierowała się w stronę Renu i Germanii (przez Metz, Trier i Kolonię). Ponieważ szlaki te w większości omijały dawne celtyckie osadnictwo, wydaje się, że zbudowane zostały przede wszystkim na potrzeby militarne<sup>432</sup>.

---

<sup>426</sup> Alfödy 1974, s. 12.

<sup>427</sup> Brogan 1936, s. 199.

<sup>428</sup> Domański 1967, s. 86.

<sup>429</sup> Domański 1967, s. 87.

<sup>430</sup> Wielowiejski 1981a, s. 390.

<sup>431</sup> Wielowiejski 1981a, s. 390.

<sup>432</sup> Mertens 1983, s. 155.

Szlak łączący rzymski zachód (Nadrenię) z barbarzyńskim wschodem (Śląsk) wiódł z Moguncji dolinami rzek do Turyngii i Saksonii, wzdłuż północnych stoków Sudetów do Łużyc i na Śląsk. Wydaje się, że ten szlak nabrał znaczenia od połowy II wieku, kiedy to wojny markomańskie zakłóciły kontakty na szlakach południowo-północnych. Nie wiadomo zatem czy transportowano omawianą trasą towary z zachodnich prowincji czy z południowych. Być może towary nadreńskie dostawały się również okreśną trasą przez Kotlinę Czeską, która miała również bardzo wygodne połączenie z Mogontiacum<sup>433</sup>.

Najsłynniejszym chyba szlakiem wiodącym z Imperium Rzymskiego na północ, nad wybrzeże morza Bałtyckiego był szlak bursztynowy. Wychodził on z Akwilei i przebiegał przez leżące na terenie prowincji Norikum Karnuntum. Według Pliniusza liczył około 600 mil (czyli około 889 kilometrów) do wybrzeża Bałtyku<sup>434</sup>, co zajmować mogło około dwóch miesięcy podróży. Prowadził najpierw przez przełęcze i doliny rzek w Alpach. Po przeprawie przez Dunaj szlak biegł przez terytoria Kwadów, wzdłuż wybrzeża rzeki Manch, przez Bramę Morawską lub Przełęcz Glatz na teren Śląska. Jak pokazują badania, pierwotnie używany był szlak wiodący przez przełęcz, lecz szybko został on zastąpiony przez wygodniejszą trasę przez Bramę Morawską<sup>435</sup>. Na Śląsk prowadził też szlak od dorzecza Wagu przez Przełęcz Jabłonkowską lub do górnego biegu Nysy Kłodzkiej przez przełęcz Międzyleską. Przeprawę przez Odrę utrudniały bagna, ale i tu badania wykazują stale istniejący, choć niewielki szlak kontaktów prowadzący ku wyspom duńskim. Dalej szlak bursztynowy wiódł na północ przez Wartę, do Wisły, od której odbijał ku Sambii dopiero u ujścia tej rzeki. Szlak ten od początków naszej ery omijał tereny Mazowsza i Suwalszczyzny, przez które prowadził w okresie lateńskim. Wydaje się, że było to związane z formowaniem się nowych zespołów plemiennych, w archeologii nazwanych kulturą przeworską. Wzdłuż wybrzeża Bałtyku rozciągały się liczne punkty handlowe. W początkach naszej ery wyznaczał kierunek posuwania się Rzymian na północ<sup>436</sup>. Trasa szlaku bursztynowego ulegała z resztą zmianom na przestrzeni wieków swego istnienia, miała też liczne odgałęzienia, w tym dwa najważniejsze wychodzące z Vindobondy i Brigetio<sup>437</sup>.

---

<sup>433</sup> Wielowiejski 1981a, s. 391.

<sup>434</sup> Plin. *NH* XXXVII,11,45.

<sup>435</sup> Por. Domański 1976, s. 123-124; Liana 1976, s. 146, którzy twierdzą, że zmiana przebiegu szlaku miała związek z niedostępnością terenów kultury przeworskiej.

<sup>436</sup> Brogan 1936, s. 200-201; Godłowski 1965, s. 55-56; Domański 1967, s. 88; Alfödy 1974, s. 64; Okulicz 1976, s. 202; Kolendo 1981a, s.59-60; Wielowiejski 1981a, s. 389.

<sup>437</sup> Wielowiejski 1981a, s. 389-390.

Dla określenia początku funkcjonowania szlaku bursztynowego w okresie rzymskim niezwykle ważne wydaje się umieszczenie Wisły na mapie i w *Commentarii Agryppy*. Dzięki temu możemy stwierdzić, że już w 12 roku p.n.e. Rzymianie znali nazwę rzeki, u ujścia której zbierano bursztyn<sup>438</sup>. Znaczenia zaczyna nabierać w drugiej połowie I wieku pod koniec fazy B<sub>1</sub>, rozkwita w drugiej połowie II i w początkach III wieku. Świadczy o tym masowy napływ monet na tereny Moraw, przez które wiódł szlak bursztynowy, w przeciwieństwie do wcześniejszych tras przez Kotlinę Czeską. Rosnącej popularność tej drogi nie powstrzymały nawet wojny markomańskie, które, jak wykazują badania archeologiczne, silnie wpłynęły na wymianę Rzymu z terenami współczesnej Słowacji. Po ich zakończeniu obserwujemy natomiast ponowne ożywienie wymiany przygranicznej i dalekosiężnej. Szlak przestaje być uczęszczany około końca III wieku, jednakże ruch na nim nigdy nie ustał<sup>439</sup>.

Drogi, którymi ludność prowincji zachodnich Cesarstwa kontaktowała się z ziemiami Europy północnej, są zdecydowanie trudniej uchwytne. Wprawdzie istniał szlak wiodący wzdłuż limesu, poprzez Norikum i Panonię nad wybrzeże Bałtyku, ale nie była to jedyna droga. Przedmioty z Galii mogły być transportowane przez północną Italię, dalej szlakiem bursztynowym lub drogą morską czy też spławiane Dunajem. Niewykluczona jest także trasa śródlądowa. Oczywiście, wszystkie wymienione drogi mogły być i zapewne były wykorzystywane w tym samym czasie, ale w różnym stopniu<sup>440</sup>.

Równie trudno uchwycić jest szlaki lądowe, którymi przedmioty rzymskie dostawały się do Skandynawii. Prawdopodobnie wiodły one od Dunaju lub Renu do ujścia rzek Odry i Wisły, a stamtąd poprzez Bornholm, Oland i Gotland docierały na szwedzkie wybrzeże<sup>441</sup>.

Rzymianie jednak nie poruszali się tylko i wyłącznie szlakami lądowymi. Żeglowali także po morzach i rzekach. Wydaje się, że najbezpieczniejsze były jednak szlaki morskie. Jak podkreślają P. Horden i N. Purcell, drogą wodną było nie tylko taniej przewozić towary, ale także ryzyko napadu, opłat za „ochronę” było mniejsze niż przewożenie ładunku lądem od osady do osady<sup>442</sup>. Natomiast największymi wadami żeglugi morskiej były ryzyko zatonięcia<sup>443</sup> oraz sezonowa niemożność jej przedsięwzięcia<sup>444</sup>. Żegluga na morzach Europy

---

<sup>438</sup> Kolendo 1998f, s. 108.

<sup>439</sup> Brogan 1936, s. 201, Godłowski 1965, s. 56; Wołagiewicz 1970, s. 243-244; Wielowiejski 1981a, s. 389-390.

<sup>440</sup> Wielowiejski 1970, s. 291.

<sup>441</sup> Lewis 1958, s. 10.

<sup>442</sup> Horden, Purcell 2000, s. 377.

<sup>443</sup> Opis katastrofy statku, co prawda nie handlowego, lecz z wojskami Germanika, podaje Tacyt (*Ann.* II, 23, 24). Opis ten może przybliżyć bezradność załogi w wypadku burzy morskiej.

<sup>444</sup> Jundziłł 1991, s. 19-20.

północnej wydawała się Rzymianom szczególnie niebezpieczna ze względu na niesprzyjające warunki i nieznamość wód<sup>445</sup>. Aby zapobiec utrudnieniom, z którymi wiązało się wypłynięcie na pełne morze, poruszano się najczęściej wzdłuż wybrzeży, przemierzając odległość między dwoma charakterystycznymi punktami widocznymi z morza lub dwoma spławnymi rzekami. Znamość topografii wybrzeża morskiego lub brzegów rzeki miała więc gwarantować bezpieczeństwo<sup>446</sup>.

Jednakże żegluga morska wiązała się z pewnymi udogodnieniami, które dawały jej przewagę nad szlakami lądowymi. Przede wszystkim statek mógł płynąć kilka dni bez przerwy, co przy założeniu, że pokonywał 72 mile dziennie (przy prędkości 3 węzłów) dawało mu trzykrotną przewagę czasową nad wozem ciągniętym przez muły. Ponadto, jak obliczono na podstawie edyktu Dioklecjana o cenach maksymalnych, transport zboża wozem podwajał jego cenę, co zapewne spowodowało, że mieszkańcy miasta Rzym chętniej transportowali zboże statkami z odległego Egiptu niż wozami z pobliskiej Italii. Ponadto wszelkie zwierzęta pociągowe trzeba było nakarmić, a to dodatkowo podbijało cenę. Jednakże transport wodny miał także swoje ograniczenia, jeżeli wiatry i prądy nie były sprzyjające, mobilność statków polegała na sile ludzkich mięśni. Koniecznych było wielu wiosłarzy, aby wprawić ogromny okręt w ruch, co również wiązało się z kosztami, przynajmniej wyżywienia tych, którzy tymi wiosłami poruszali. W najgorszym przypadku trzeba się było liczyć z przerwami w podróży, czyli oczekiwaniem na poprawę warunków do żeglowania. To z kolei powodowało sezonowość żeglugi, podobnie zresztą jak i szlaków lądowych. Zimą, gdy sztormy uniemożliwiały wypłynięcie z portu czy śniegi przeprawę przełęczami górskimi, kupcy najczęściej skazani byli na „zimowanie” w mieście lub porcie<sup>447</sup>.

Należy jednak w tym miejscu odnotować kilka zastrzeżeń odnośnie do niskich cen transportu morskiego. Po pierwsze, ziarno, na podstawie którego dokonano powyższych obliczeń, było ciężkie w stosunku do ceny, którą osiągało. Po drugie, Edykt Dioklecjana dotyczy cen maksymalnych, a nie tych obowiązujących. Ponadto odnosi się do szlaków morskich, które były dobrze znane żeglarzom takich, jak np. z Aleksandrii do Rzymu. Po trzecie, właściciel statku mógł zupełnie inaczej ocenić koszty transportu, musiał bowiem wziąć pod uwagę koszty utrzymania statku i jego naprawy, a także ryzyko, którego się

---

<sup>445</sup> Tac., *Germ.* 2.

<sup>446</sup> Jundziłł 1991, s. 21; Purcell, Horden 2000, s. 126-128.

<sup>447</sup> White 1984, 131; Bang 2006, s. 59-60; Morley 2007, s. 26, 27.

podejmował, wypływając w morze, zwłaszcza jeśli były to morza północne, bardziej kapryśne niż Śródziemne i dużo gorzej znane<sup>448</sup>.

Niezwykle istotne, zwłaszcza dla zaopatrzenia prowincji, były szlaki wodne. Żegluga na rzekach Inn, Sawa czy Dunaj była możliwa i ze względu na tańsze koszty transportu często używana. Były to jednak trasy niebezpieczne<sup>449</sup>. Na ziemiach polskich głównymi trasami wodnymi były Odra i Wisła wraz z dopływami<sup>450</sup>. Ponadto, jak stwierdzono na podstawie papirusów dotyczących spływu rzeką Nil, koszty transportu rzekami były niewielkie, ale jednak droższe od transportu morskiego<sup>451</sup>.

Pliniusz Starszy wymienia kilka spławnych rzek, które wpływają do Dunaju i które służyły jako drogi przemieszczania się. Drwa łączyła prowincję Norikum z Dunajem i Sawę spływającą z Alp<sup>452</sup>.

Poprzez wymianę handlową tłumaczyć można również intensywny ruch na rzekach Garonne, Charente, Loarze, Sekwanie i Renie, które wiodły w kierunku Atlantyku. Na rzekach tych funkcjonowały także korporacje – *collegia* – żeglarzy (*nautae*). Handel na tym szlakach prowadzili głównie kupcy galijscy<sup>453</sup>.

Od połowy I lub początków II wieku, kiedy wojny markomańskie ograniczyły dostęp do szlaków południowych, na popularności zyskuje szlak morski wiodący wzdłuż wybrzeży Bałtyku. Zanim na wody północne wpłynęli Rzymianie, Germanie żeglowali po morzu Północnym już u początków naszej ery, zresztą podobnie jak i po Bałtyku. Dzięki temu powstał szlak handlowy wiodący do i wzdłuż wybrzeży Norwegii i Danii<sup>454</sup>. Przebiegał on wzdłuż wybrzeża fryzjskiego i północnej Germanii do Jutlandii, gdzie albo przekraczał Półwysep Jutlandzki lub też wiódł wokół niego do Kattegat, Skagerrak i południowych wybrzeży Norwegii. Wzdłuż tego szlaku grupuje się najwięcej przedmiotów pochodzenia rzymskiego, datowanych na wczesny okres rzymski. Wykopaliska archeologiczne odsłoniły ponadto szereg portów handlowych (np. Dokkum, Beetgum) na wybrzeżu ciągnącym się od Flandrii do ujścia Elby i Ems. Jednak po opuszczeniu przez Rzymian wybrzeży Fryzji, co pociągnęło za sobą upadek portów, które były punktami charakterystycznymi na tej trasie,

---

<sup>448</sup> Morley 2007, s. 26-27, 56.

<sup>449</sup> Np. Fl. Vop., *Quadr. Tyr. (SHA)* 15,1. Alföldy 1974, s. 1.; Mertens 1983, s. 164; Jundziłł 1991, s. 97-98.

<sup>450</sup> Wielowiejski 1981a, s. 389.

<sup>451</sup> Morley 2007, s. 26.

<sup>452</sup> Plin., *NH* III,XXV,147.

<sup>453</sup> Lewis 1958, s. 11-12, 35.

<sup>454</sup> Brogan 1936, s. 196; Kolendo 1981, s. 465; Wielowiejski 1981a, s. 391, 399.

zamarł również ten szlak. Od IV wieku importy rzymskie przestają docierać do Skandynawii tą drogą, punkt ciężkości przesunął się na wschód<sup>455</sup>.

Importy przybywały na ziemie polskie także z terenów wschodnich (z Pontu, Azji Mniejszej czy Aleksandrii), zwłaszcza w późnym okresie rzymskim (fazy C<sub>2</sub> i D). Pewne znaczenie miał także szlak czarnomorski, wiodący od wybrzeża Morza Czarnego do Skandynawii. Nie miał jednak jednej stałej trasy. Jedno z odgałęzień tego szlaku wiodło trasą wzdłuż Dniestru, Dniepru i Bohu, dalej dorzeczem Bugu i Wisły i dalej drogą morską. Najbardziej popularna trasa wiodła przez Półwysep Jutlandzki, wzdłuż Łaby do Kotliny Czeskiej i dalej do dorzecza Dunaju. Odgałęzienie tego szlaku wiodło przez Meklemburgię do dorzecza Noteci i wzdłuż Wisły. Mógł on również przebiegać wzdłuż Łaby do dorzecza Haweli i ujścia Warty lub drogą morską do ujścia Odry. Inne odgałęzienie, funkcjonujące około wieku IV, wiodło od Bałtyku, przez Niemen, Dźwinę i Dniepr do królestwa Ostrogotów nad Morzem Czarnym. Stąd szlak prowadził do Persji Sasanidów. Możliwe jest również wykorzystywanie innych wariacji odnóg tego szlaku, ich popularność zależała najpewniej od sytuacji politycznej w danym okresie<sup>456</sup>.

Szlak ten był zdecydowanie dłuższy od innych szlaków handlowych, łączących północ z południem w okresie rzymskim. Był on natomiast łatwo dostępny i pozbawiony większych przeszkód naturalnych, a także przebiegał w pewnym oddaleniu od głównych ośrodków osadniczych, co pozwalało na korzystanie z niego nawet w okresie niepokoju. Przede wszystkim jego największą zaletą mógł być fakt, że omijał Cesarstwo Rzymskie<sup>457</sup>. Pozwoliło to przemieszczać się mniejszym grupom ludności, które nie były kłopotane przez rzymskie patrole, a także omijać cła i zakazy oraz nakazy handlu narzucane przez administrację Imperium.

Ruch handlowy na tym szlaku wykazać można już od połowy I wieku, największe nasilenie zaś osiągnął w wieku II i III, co prawdopodobnie związane było z wędrówką Gotów Wisłą nad Morze Czarne. Po osiedleniu się na nowym terytorium plemię to nadal utrzymywało kontakt z wybrzeżem Bałtyku. Mimo że wpływy rzymskie docierały

---

<sup>455</sup> Lewis 1958, s. 9.

<sup>456</sup> Biliński 1947, s. 158-159; Lewis 1958, s. 10, 35; Wielowiejski 1970, s. 291, Wielowiejski 1981a, s. 390-391, 399; Domański 1999, s. 179-181.

<sup>457</sup> Domański 1999, s. 184.

z południowego-wschodu aż ku centrum Polski, nigdy nie udało im się zrównoważyć tych, które docierały na te tereny z południowego zachodu<sup>458</sup>.

Tkaniny podlegały podobnym prawidłom transportu jak pozostałe importy. Mogły również stanowić nie towar sam w sobie, lecz tylko opakowanie. W związku z tym ich historia przemieszczania się wydaje się ciekawsza niż innych przedmiotów. Najlepszym przykładem mobilności tkanin jest fakt, że to właśnie na wyspach Morza Śródziemnego kwitł przemysł włókienniczy<sup>459</sup>.

Jedwab, który mógł się dostać na tereny północnej Europy tylko poprzez Cesarstwo Rzymskie, sprowadzany był z Chin tzw. szlakiem jedwabnym, który przecinał Azję i przez prowincje wschodnie docierał do Rzymu. Trasa ta była niezwykle długa, a podróż nią ryzykowna, ponadto trwać mogła nawet trzy lata. Nie powinno więc dziwić, że jedwab osiągał zawrotne ceny. Sekret produkcji jedwabiu dotarł do Bizancjum dopiero w VI wieku<sup>460</sup>.

Istotny dla kwestii handlu tkaninami był sposób, w jaki je przewożono. Często rolę pierwszorzędną odgrywał transport lądowy, jako że wiele miast leżało w oddaleniu od portów czy spławnych rzek<sup>461</sup>. Także rola, którą odgrywał wóz w społeczeństwie Germanów sugeruje, że na północy musiały istnieć drogi, po których można było taki wóz prowadzić, a więc w mniejszym lub większym stopniu wytyczone na przejezdnym terenie. Ślady takich szlaków utwardzanych okrągłakami odkryto w północno-zachodnich Niemczech i Holandii, których początki sięgają nawet epoki neolitu. W miejscowości Fulda odkryto pozostałości budowli, która mogła być prymitywnym mostem<sup>462</sup>. Również na polskim Pomorzu odkryto niedawno ślady dróg wykładanych drewnianymi balami, ciągnącymi się przez kilka kilometrów przez nadbrzeżne moczary. Dzięki badaniom dendrochronologicznym i radiowęglowym ustalono, że zbudowano je na początku naszej ery, a używano (a więc i utrzymywano w stanie używalności) przez dwieście lat. Był to prawdopodobnie końcowy odcinek szlaku bursztynowego<sup>463</sup>.

---

<sup>458</sup> Biliński 1947, s. 158-159; Wielowiejski 1970, s. 291; Kolendo 1981, s. 465; Domański 1999, s. 183.

<sup>459</sup> Horden, Purcell 2000, s. 358.

<sup>460</sup> Broudy 1979, s. 47.

<sup>461</sup> Burford 1960, s. 3.

<sup>462</sup> Brogan 1936, s. 196.

<sup>463</sup> Heather 2012, s. 100. Niestety autor nie odnosi się do żadnych publikacji sprawozdań wykopaliskowych, niewykluczone, że informacje te otrzymał od kogoś z polskich badaczy, z którymi konsultował swoją pracę.

Innych wskazówek na temat transportu tkanin dostarcza wspomniany już wielokrotnie nagrobek braci Secundinii z Igel koło Trieru. Reliefy przedstawiające sprzedaż tkanin wydają się dostarczać prostego modelu; tkaniny zwijane były w bale, następnie transportowane i sprzedawane w przystosowanych do tego sklepach. Niestety, nie ma żadnej wzmianki w źródłach historycznych wspominającej transport tkanin z Galii, wiemy o eksporcie wełny i gotowych ubiorów, w tym słynnych galijskich *saga*. Ponadto, analogicznie do epok późniejszych, większa część gotowych ubiorów sprzedawana była poza miejscem produkcji (dlatego właśnie zaistnieli handlarze tkaninami – ich pośrednictwo było potrzebne, bo wygodniejsze dla kupujących, którzy nie musieli udawać się do rzemieślników)<sup>464</sup>.

W związku z powyższym, J.F. Drinkwater wysunął tezę, że Secundinii transportowali ubrania z miejsc ich produkcji, z terytoriów plemion Nervii, Atrebates, Lingones, Bituriges czy Santones, które znajdowały się w wystarczającej odległości od centrów handlowych by usprawiedliwić pośrednictwo wykwalifikowanego handlarza oraz transport tkanin rzeką czy wozami. Chociaż nie wyklucza także możliwości, że statki przedstawione na stopniach pomnika w Igel są świadectwem przewożenia bal tkanin Mozellą na większe szlaki handlowe – rzeki Sekwanę i Loarę<sup>465</sup>.

Część dróg znajdujących się w *Barbaricum* wiodła przez tereny zamieszkane przez różne plemiona barbarzyńskie. Z tego powodu J. Kolendo uważa, że kupcy rzymscy zostawiali swoje towary nie tylko w miejscach, do których planowali dotrzeć, ale także wzdłuż dróg. Uważa on, że musieli płacić myto plemionom, aby móc przejechać przez ich terytorium, lub też przekupić osoby odpowiedzialne przy pomocy różnego rodzaju podarunków<sup>466</sup>.

Ustalenie jakichkolwiek norm dotyczących transportu, który był najważniejszym ograniczeniem handlu, w okresie rzymskim, jest niemożliwe. Prawdopodobnie ludzie adaptowali środki do transportu rzeczy zgodnie z potrzebą, zależało im zwłaszcza na efektywności, nikt zapewne nie przejmował się utrzymaniem pewnych zasad co do ciężaru załadunku czy szybkości. To właśnie chwilowe potrzeba decydowała jak ciężki towar i jak szybko należy dostarczyć. Badania archeologiczne i eksperymentalne wykazały, że środki transportu były odpowiednio efektywne do potrzeb handlu w okresie rzymskim. Nawet odgórne ustalenia dotyczące wagi transportu miały zapewne na celu utrzymanie jakości

---

<sup>464</sup> Drinkwater 1982, s. 122.

<sup>465</sup> Drinkwater 1982, s. 123-124.

<sup>466</sup> Kolendo 1981, s. 468.

i ochronę dróg oraz ewentualne ustalenie norm dla usług publicznych niż dyktowanie osobom prywatnym, jak powinien wyglądać należący do nich transport<sup>467</sup>.

Trudno jest również wyciągnąć jakiegokolwiek wnioski dotyczące kosztów transportu. Często przywoływany przy takich próbach Edykt Dioklecjana nie jest odpowiednim źródłem do tego typu rozważań, przede wszystkim (pominąwszy chwilowo inne zastrzeżenia) dlatego, że podaje ceny maksymalne, a nie realne. Ponadto cena transportu zależęć mogła od wielu innych czynników takich, jak chociażby znajomości kupca, przedmiotu, który miał być przetransportowany, charakteru towaru – czy był to trybut, podatek, dostawa dla armii, prywatny przewóz właściciela czy w końcu towar przeznaczony na sprzedaż. Cena owych rzeczy również mogła mieć znaczenie<sup>468</sup>.

Wydaje się również, że w przypadku przedmiotów (takich, jak np. ceramika, szkło), których transport był ryzykowny ze względu na potencjalne zniszczenia, łatwiej było przenieść ludzi i warsztat pracy niż gotowe wyroby. Mobilność siły roboczej, filie firm zakładane bliżej potencjalnych klientów mogły być rozwiązaniem tańszym i znacznie częstszym niż transport towarów przeznaczonych na eksport. Pomagać mogły w rozszerzaniu potencjalnego rynku zbytu rzymskich rzemieślników<sup>469</sup>.

Większość towarów, które transportowano szlakami są znane. Z Galii na północ, do Brytanii, transportowano wino i sól, z Hiszpanii metale, zwłaszcza cynę i złoto. Z północnej Galii, Belgii i doliny Renu eksportowano przede wszystkim wyroby rękodzielnicze. Brytania dostarczała głównie metali – żelaza, miedzi, ołowiu i srebra. Ceramika i naczynia metalowe znajdowane na północnym-zachodzie pochodziły głównie z Italii i południowej Galii, zwłaszcza te datowane na I wiek. Do Germanii eksportowano głównie broń i przedmioty metalowe, podobnie jak ceramikę i wino<sup>470</sup>.

Nasza dotychczasowa wiedza dotycząca przewożonych przedmiotów czy szlaków i sposobów transport nie wyczerpuje z pewnością całości problematyki. Być może część sposobów, w jaki importowano i eksportowano towary pozostaje nieznany. Pomysłowość ludzka i potrzeba chwili potrafią otworzyć takie możliwości czy stworzyć takie wynalazki, których nie jesteśmy w stanie dzisiaj odtworzyć. Dlatego uważam, że temat ten jeszcze długo zostanie otwarty.

---

<sup>467</sup> Burford 1960, s. 10; Greene 1986, s. 169.

<sup>468</sup> Greene 1986, s. 169; Horden, Purcell 2000, s. 377.

<sup>469</sup> Morel 1997, s. 288; Heather 2012, s. 98-99.

<sup>470</sup> Lewis 1958, s. 11.

### 3.1. Miejsca handlu

W handlu dalekosiężnym istotne były, obok szlaków handlowych, także miejsca, w których handel taki się odbywał. Z pewnością rynki, na których można było dokonywać transakcji kupna-sprzedaży znajdowały się w każdym mieście, zwłaszcza w tych, które leżały przy skrzyżowaniach ważniejszych szlaków handlowych. Dzięki badaniom archeologicznym, udokumentowano duże hale (np. w Karnuntum czy w Lauriakum), w których mogła odbywać się taka wymiana, a które znajdowały się jednocześnie niedaleko obozów wojskowych, co miało zapewnić bezpieczeństwo handlującym<sup>471</sup>. Przykładem może być rzymski fort leżący naprzeciwko ujścia Ruhry, w Asberg, który utożsamia się z germańską osadą Asciburgium, która była ważnym centrum handlowym i która swoją funkcję, zapewne w mniejszym stopniu utrzymać mogła także za czasów Rzymian<sup>472</sup>.

Jednakże Tacyt twierdzi, że większość handlu z Barbarzyńcami odbywa się na granicy (na brzegu rzek), zapewne w wyznaczonych miejscach handlowych (*commercias*), jedynie nielicznym plemionom wolno było wejść na teren prowincji i tam handlować. Wedle niego tylko plemię Hermundurów, jako wierne Rzymianom, dostąpiło zaszczytu handlowania w kolonii retyckiej Augusta Vindelicorum (Augsburg)<sup>473</sup>.

Badania wykazały również, że ważne funkcje handlowe sprawowały kolonie, które powstawały we Francji, Norikum czy północnej Italii i które mogły stać się katalizatorem napływu większej ilości importów rzymskich na tereny Wolnej Germanii. Te miasta dawały bowiem łatwiejszy dostęp do ziem Europy centralnej dzięki wychodzącym z nich szlakom oraz kontaktom zamieszkujących w nich kupców<sup>474</sup>.

Ważnym ośrodkiem handlowym, wywodzącym się jeszcze z epoki lateńskiej, i od ok. 100 roku p.n.e. przyciągającym kupców rzymskich był Magdalensberg – wzgórze położone w Karyntii, którego właściwości obronne wykorzystali Celtowie wznosząc na nim *oppidium*. Rzymianie przybywali do tego ośrodka nie tylko ze względu na fakt, że było to największe targowisko w Norikum, ale także ze względu na słynną stal norycką, która wytapiano na miejscu. Kupcy rzymscy, poniżej celtyckiego *oppidium* założyli własną osadę handlową,

---

<sup>471</sup> Wielowiejski 1970, s. 193; Wielowiejski 1981a, s. 406.

<sup>472</sup> Brogan 1936, s. 197.

<sup>473</sup> Tac., Germ. 41; zob. także komentarz J. Kolendy s. 154-156 (w cytowanym w bibliografii wydaniu źródłowym).

<sup>474</sup> Fitzpatrick 1993, s. 239.

która już w swoim najwcześniejszym okresie miała już własne forum targowe takie, jakie możemy spotkać w innych faktoriach handlowych, jak choćby na Delos. Domy kupców, początkowo drewniane, szybko zostały zastąpione przez kamienne budowle z piwnicami, gdzie przechowywano towar, co świadczyć może o stabilności handlu w tym miejscu. Wśród rzemieślników znajdowali się też krawcy, a nawet folusznicy, co wskazuje nie tylko na zapotrzebowanie na takiego typu usługi, ale również na szeroki zakres działalności mieszkańców osady na Magdalensbergu. Kupcy sprzedawali tu każdy towar, który był produkowany w basenie Morza Śródziemnego. Prowadzone przez miejscowych handlarzy rejestry pokazują, że do osady przybywali też rzemieślnicy i kupcy z całego Noricum by sprzedać swój towar Rzymianom. Niektórzy z nich przybywali do osady regularnie, na co wskazuje powtarzalność niektórych nazwisk w rejestrach. Swoje przedstawicielstwa miały tu najważniejsze rodziny kupieckie, jak np. Barbii<sup>475</sup>, pochodzące głównie z Akwilei. Świadectwa epigraficzne wykazują również obecność kupców z innych stron świata, nawet z Azji Mniejszej. Osada na Magdalensbergu przeżywała swój największy okres świetności za panowania cesarza Augusta i Tyberiusza, opuszczono ją w czasach Klaudiusza, około 40 roku. Prawdopodobnie wtedy przestała spełniać wymagania centrum administracyjnego prowincji, ponadto zaś leżała poza głównymi szlakami komunikacyjnymi<sup>476</sup>.

Poza centrum handlowym na Magdalensbergu, nie istniała porównywalna do niego osada na terenie Norikum, w której osiedlała by się tak duża liczba rzymskich kupców oraz rzemieślników. Za czasów dynastii julijsko-klaudyjskiej istniało niewielkie centrum handlowe w Celeia, gdzie wysyłano weteranów VIII legionu. Podobną wydaje się osada w Juvavum, gdzie już przed panowaniem Klaudiusza stały kamienne budynki i gdzie sprowadzano ceramikę arrentyńską. Niewielką stację handlową odnaleziono również w Laubendorf, gdzie swoją obecność zaznaczyli wyzwoleńcy rodziny Barbii<sup>477</sup>. Natomiast w centrum Noricum brak jakichkolwiek osad tego typu sprzed okresu panowania cesarza Klaudiusza. Na samym limesie punkty handlowe datowane na pierwszą połowę I wieku znajdować się mogły w Lauriacum na Dunaju, gdzie już za Tyberiusza osiedlić się mieli przedstawiciele rodu Barbii<sup>478</sup>, a także w Lentii (Linz)<sup>479</sup>.

---

<sup>475</sup> *CIL* III 4815, 4886, 11561, 11563, 11564; Šašel 1992, s. 99.

<sup>476</sup> Alfödy 1974, s. 44-46, 70-74, 78; Wielowiejski 1981, s. 43; Woolf 2011, s. 18.

<sup>477</sup> *AE* 1961, 73; Šašel 1992, s. 102.

<sup>478</sup> *CIL* III 5680; Šašel 1992, s. 102.

<sup>479</sup> Alfödy 1974, s. 74-75.

Małe punkty handlowe znajdowały się również w pobliżu uczęszczanych przez kupców tras, często pilnowane przez pobliskie stacje wojskowe. W Norikum duża ich liczba skupiała się wzdłuż głównej trasy wiodącej przez prowincję na północ. Na szlaku bursztynowym za centra dystrybucji uważa się także Nauportus, Emonę, Poetio, Savarię czy Scarbantię. Z nich towary rozchodziły się różnymi drogami (nie tylko głównym szlakiem) w różnych kierunkach<sup>480</sup>.

Ważną rolę w handlu prowincjonalnym, ale także w kontaktach handlowych z Barbarzyńcami odgrywały *canabae*, małe osady rzemieślniczo-handlowe powstające zazwyczaj w pobliżu obozów legionowych. Osiedlali się w nich nie tylko kupcy czy rzemieślnicy, ale także rodziny żołnierzy. Osady te, łącząc się z pobliskimi siedliskami ludności miejscowej tworzyły nowe formacje, które z dużym uproszczeniem nazwać można miastami. Do nich należą np. naddunajskie ośrodki Karnuntum, Akwinkum, Vindobonda i tym podobne<sup>481</sup>.

Inaczej zapewne przedstawiały się ośrodki wymiany znajdujące się na terenie *Barbaricum*. Handel zapewne dokonywał się w ważniejszych osadach plemiennych. Pliniusz Starszy w relacji o wyprawie ekwity rzymskiego wspomina też o targowiskach, które ten miał odwiedzić<sup>482</sup>. Za miejsca handlu uchodzić także mogły stacje rzymskie czy faktorie kupieckie w obrębie ważniejszych osad barbarzyńskich. Być może także miasta wymienione w *Geografii* Ptolemeusza, ze względu na ich położenie przy najbardziej uczęszczanych szlakach, mogły także pełnić funkcję centrów handlowych i dystrybucyjnych. Trudno jednak z całą pewnością potwierdzić tę hipotezę, gdyż identyfikacja i topografia miast wymienionych przez geografa budzi wiele polemik<sup>483</sup>.

O miejscach handlu wspomina również Pliniusz Starszy w swojej relacji o podróży rzymskiego ekwity na wybrzeża Bałtyku<sup>484</sup>. Zapewne w owych *commercia*, osadach handlowych, Rzymianin nabył bursztyn, który przywiózł ze sobą do stolicy. Sytuować je można na wybrzeżu Bałtyku, a konkretnie, jak argumentuje J. Kolendo, u ujścia Wisły, która w owym czasie tworzyła lagunę, na którą składały się liczne wyspy. Na tych terenach

---

<sup>480</sup> Alfödy 1974, s. 75; Wielowiejski 1981, s. 406.

<sup>481</sup> Wielowiejski 1981, s. 46.

<sup>482</sup> Wielowiejski 1970, s. 195.

<sup>483</sup> Wielowiejski 1970, s. 271; Wielowiejski 1981a, s. 406.

<sup>484</sup> ...*commercia et litora peregravit...* (Plin. NH XXXVII,11,45)

(Kujawy, Pomorze Gdańskie, ujście Niemna) występowały liczne skupiska osadnicze i tam też zapewne odbywał się handel bursztynem<sup>485</sup>.

Jak przypuszcza J. Wielowiejski, większość stosunków handlowych z Barbarzyńcami zamieszkującymi w bliskim sąsiedztwie limesu odbywała się na rzymskich targowiskach, gdzie towary z północy nie odstawały cenowo od towarów z południa. Transakcje takie były zatem korzystne dla obu stron. Towary, którymi handlowali Barbarzyńcy przeznaczone były zapewne na potrzeby miejscowych garnizonów wojskowych i zamieszkującej w pobliżu ludności cywilnej. Im dalej na północ tym bardziej zapewne mały ceny towarów miejscowych, nawet bursztynu<sup>486</sup>, a rosły ceny przedmiotów rzymskich, które wszak trzeba było bezpiecznie, tak by nie uległy zniszczeniu czy nie zostały zrabowane, przetransportować<sup>487</sup>.

Same tkaniny natomiast można było zapewne kupić bezpośrednio od tkacza w mniejszych miastach czy osadach. Natomiast większe miasta, zwłaszcza te, które nie posiadały własnego przemysłu tkackiego, a więc były zależne od importów, miały handlarzy tkaninami – *vestiarii* – ślady działalności których znajdowane są głównie w Rzymie, ale też czasami w innych miastach. Byli to zazwyczaj drobni kupcy, często wyzwolenicy. Natomiast sprowadzaniem luksusowych tkanin zajmowali się *negotiatores* lub *mercatores*, którzy zazwyczaj pochodzili ze znanych centrów tkackich i przywozili stamtąd towar na sprzedaż. Istnieli też wędrowni sprzedawcy, którzy obchodzili, często raz do roku, większe miejsca targowe ze swoim balotem tkaniny<sup>488</sup>.

### 3.2. Kupcy i handlarze

Kontaktami handlowymi z Barbarzyńcami zajmowali się różni ludzie, niekoniecznie trudniący się nimi na co dzień, czego przykładem może być wspomniany już niejednokrotnie

---

<sup>485</sup> Kolendo 1981a, s. 62-67.

<sup>486</sup> Który Estowie mieli bardzo tanio sprzedać Rzymianom (*Tac. Germ.* 45).

<sup>487</sup> Wielowiejski 1970, s. 296-297.

<sup>488</sup> Jones 1960, s. 192.

ekwita, który udał się na północ za panowania Nerona<sup>489</sup>. Warto jednak zauważyć, że jest to jedyny ekwita, który kontaktował się z Barbarzyńcami na podłożu handlowym i o którym wspominają źródła. Ponadto przyczyna jego wyprawy również była niezwykła, podyktowana bowiem polityką wewnętrzną Nerona związaną z organizacją widowisk, a nie osiągnięciem jakiegoś celu ekonomicznego. Nie oznacza to jednak, że nie miała żadnego wpływu na późniejsze kontakty z ludami zamieszkującymi wybrzeże Bałtyku, pokazywała bowiem, że można tam dotrzeć, a także powrócić bezpiecznie<sup>490</sup>. Trudno to jednak stwierdzić z całą pewnością, gdyż było to wydarzenie jednostkowe i krótkotrwałe, w związku z czym nie pozostawiło żadnego świadectwa archeologicznego.

Handlarze i kupcy to takie osoby, które mają dostęp do nadwyżek towaru i dzięki temu są przygotowane do wymiany za środki płatnicze lub równowartość w innych przedmiotach, które następnie wykorzystuje w dalszym obrocie dobrami lub do celów prywatnych<sup>491</sup>.

Ustanowienie statusu kupca i handlarza, który zapewnić miał bezpieczne przewiezienie towaru i ochronienie go przed nękaniami stało się ważniejsze, według P. Hordena i N. Purcella, dla wymiany niż jakiegokolwiek technologiczne zmiany w budowie dróg<sup>492</sup>. Kupcy często jako pierwsi, jeszcze przed przybyciem armii rzymskiej, docierali na terytoria, którymi Rzym się później interesował. Docierali także tam, dokąd żaden inny Rzymianin nie dotarł i nawet osiedlali się wśród Barbarzyńców<sup>493</sup>. Jednak Rzymianie pozostawali bardziej rolnikami i żołnierzami niż żeglarzami czy kupcami<sup>494</sup>.

Wszelkie zawody związane z handlem, w tym także rzemieślników czy bankierów, określano po łacinie wspólnym mianem *negotiatores*. Pochodzili oni przeważnie z prowincji i zamieszkiwali m.in. w *canabae*, trudniąc się między innymi dostawami do wojska. *Negotiatores* różnili się między sobą specjalizacją, czyli rodzajem sprzedawanego towaru. Pierwotnie różnili się także od kupców, których Rzymianie nazywali *mercatores*, a którzy sprzedawali nadwyżkę własnego towaru czy pośredniczyli w sprzedaży, ale nie udawali się w dalekie podróże. Dopiero wraz z rozwojem prowincji w I wieku p.n.e. oba te terminy zaczynają być równoznaczne, a kupcy pokonują coraz większe odległości zarówno drogą morską jak i lądową. Warto też zaznaczyć, że dopiero powstanie prowincji i rozrost Imperium

---

<sup>489</sup> Plin. *NH* XXXVII,XI,45-46.

<sup>490</sup> Wielowiejski 1970, s. 190; Kolendo 1981, s. 466; Kolendo 2008, s. 38. Jednakże, jak podkreśla J. Kolendo, w źródłach pisanych słowo *eques* nigdy nie oznacza kupca (Kolendo 1981a, s. 21, 23).

<sup>491</sup> Ringstedt 1992, s. 23.

<sup>492</sup> Horden, Purcell 2000, s. 377.

<sup>493</sup> Woolf 2011, s. 18.

<sup>494</sup> Lewis 1958, s. 4

Rzymskiego zaowocował rozwojem handlu. U początku republiki Rzymianie byli raczej ludem rolniczym, którego zainteresowanie pozyskiwaniem nowych rynków zbytu było znikome<sup>495</sup>.

Poszczególni *negotiatores* zakładali również duże firmy, które miały się zajmować handlem dalekosiężnym<sup>496</sup>. W początkowym okresie kontaktów z Barbarzyńcami, najaktywniejsze były firmy północnoitalskie, a głównie akwilejskie. Wśród tych ostatnich najbardziej zaangażowany w handel z północą był ród Barbii<sup>497</sup>. Już w I wieku p.n.e. opanowali handel z Norikum, a w I i II wieku n.e. skupili się na transakcjach wzdłuż szlaku bursztynowego. W Panonii na czoło wysunął się inny ród pochodzenia akwilejskiego – Cesernii. Przedstawiciele największych firm zamieszkiwali w ośrodkach przy limesie i prawdopodobnie organizowali handel z północą<sup>498</sup>.

*Lixae* byli drobnymi handlarzami, również zamieszkującymi *canabae* i trudniącymi się sprzedażą żywności wojskowym lub odkupywaniem od nich przedmiotów zdobytych na Barbarzyńcach. Prawdopodobnie zapuszczali się na tereny barbarzyńskie, czasami również osiedlali się tam<sup>499</sup>.

Wydaje się, że z punktu widzenia kupca rzymskiego najkorzystniej było poszukiwać kontaktów z odległymi rynkami. Stawało się to źródłem jego ekonomicznej siły, stawał się on wpływowy i znany wśród swoich kolegów po fachu i rzemieślników, których towary sprzedawał. Nie było to jednak zadanie łatwe. Kupiec musiał mieć świeże wiadomości o cenach i zapotrzebowaniu na towary, które chciał sprzedać, tak aby po przybyciu na miejsce nie okazało się, że sprzedane przez niego dobra nie pokryją nawet kosztów podróży. Kontrakt z kupcem znającym dalekie rynki i ich zapotrzebowanie pozwalał rzemieślnikowi skupić się na swojej pracy i zdejmował z jego barków problem sprzedaży jego wytworów, jednocześnie jednak uzależniał go od handlarza, ponieważ zapobiegał bezpośredniemu kontaktowi z klientem<sup>500</sup>.

---

<sup>495</sup> Charlesworth 1938, s. 17-18; Linderski 1956, s. 255; Żuławska 1956, s. 34, 36; Wielowiejski 1970, s. 190.

<sup>496</sup> Warto zauważyć, że firmy te nie kierowały się żadną polityką handlową, podobnie handel nie był przedmiotem polityki Cesarstwa (Charlesworth 1938, s. 19).

<sup>497</sup> Choć niewątpliwie nie był to jedyny ród kupców, który założył swoje „agendy” handlowe na północ od limesu. Z inskrypcji znani są również Poblicii, Fundanii, Vetilli (Alföldy 1974, s. 46). O Barbii zob. Šašel 1992.

<sup>498</sup> Alföldy 1974, s. 46; Wielowiejski 1970, s. 192.

<sup>499</sup> Wielowiejski 1970, s. 191.

<sup>500</sup> Drinkwater 1982, s. 116; Bang 2006, s. 60; Morley 2007, s. 56.

Kupcy też, jak pokazują źródła pisane<sup>501</sup>, osiedlali się w krajach barbarzyńskich, by tam prowadzić swoje interesy. Zamieszkiwali jednak w głównych centrach, ważnych dla gospodarki regionu, a nie na peryferiach. Z czasem zapewne uczyli się lokalnego języka, ale przede wszystkim zwyczajów handlowych swoich gospodarzy, dzięki czemu mogli wpływać na rozwój stosunków handlowych między „swoim” ludem a krajem gospodarzy. Mogli stać się pośrednikami i pomocą dla tych kupców, którzy nie osiedlali się, ale poruszali się szlakami handlowymi. To z kolei przyczyniało się do powstawania sieci handlowych<sup>502</sup>.

Handlarze tkaninami, tacy jak Secundinii, interesowali się, jak się wydaje, handlem wysokojakościowymi tkaninami, takimi, które nie mogły znaleźć nabywców wyłącznie na rynku lokalnym, w związku z czym należało poszukać dla nich zbytu poza miejscem produkcji. O adekwatności tej hipotezy świadczyć może miejsce galijskiego tkactwa w gospodarce Imperium, co znajduje potwierdzenie w źródłach wspominających eksport wysokojakościowych tkanin poza granice tej prowincji. Teza ta wyjaśniałaby także nacisk, jaki położono na transport lądowy i wodny na reliefach monumentu z Igel<sup>503</sup>. Warto też zwrócić uwagę na nacisk, jaki kładziono na wysoką jakość sprzedawanych tkanin, co doskonale widać na licznych scenach inspekcji tkanin na ikonografii nagrobnej, o czym wspominałam w rozdziale poświęconym źródłom ikonograficznym.

Z racji tego, że przygotowanie wysokojakościowych tkanin na zbyt wymagało czasu i dobrego zorganizowania i połączenia różnorodnych rzemiosł, począwszy od hodowli owiec lub uprawy roślin włóknodajnych, a na wykańczaniu i folowaniu tkaniny kończąc, handlarze zajmujący się hurtową sprzedażą tworzyli zapewne sieć teoretycznie niezależnych podwykonawców. Rzemieślnicy ci pracowali w swoich domach, zajmując się konkretną, wymagającą wyspecjalizowania, czynnością. Mieli oni określone *pensum*, czyli czas i ilość półproduktu, który mieli wykonać, tak na przykład długość nici do uprzedzenia w przeciągu miesiąca. Następnie dostarczali wykonane wyroby do kupca, który im płacił i zajmował się ich dalszą obróbką (a właściwie jej zlecaniem), a następnie sprzedawał<sup>504</sup>. Według J. F. Drinkwatera to właśnie płacenie pensji podwykonawcom przedstawione jest na reliefie

---

<sup>501</sup> Tac., *Ann.* II, 62.

<sup>502</sup> Curtin 1984, s. 2-3, 5.

<sup>503</sup> Drinkwater 1982, s. 116.

<sup>504</sup> Liu 2009, s. 296.

znajdującym się na wschodniej stronie attyki pomnika braci Secundinii, o czym świadczyć by mogła ilość monet znajdujących się na stole<sup>505</sup>.

Kupcy często zrzeszali się w różnych kolegiach (*collegium*), stowarzyszeniach, które dbały o wspólne interesy. Tkacze tworzyli *collegium centonariorum*, które stanowiły także swoistą straż pożarną. Pierwsze takie kolegium powstało prawdopodobnie w Rzymie<sup>506</sup>. Wydaje się, że jego nazwa pochodzi od słowa *centones*, oznaczającego ubranie wytwarzane ze znoszonej odzieży, a pod koniec późnej Republiki także z filcu. Słowo *centonarius* mogło oznaczać zarówno producenta, jak i sprzedawcę centonów<sup>507</sup>. Tkaniny te nasycone octem doskonale nadawały się do gaszenia ognia<sup>508</sup>, dlatego pewnie członkowie tego stowarzyszenia działali także jako strażacy. Jednak samo kolegium powstało prawdopodobnie na skutek oddolnych potrzeb rzemieślników około I wieku i początkowo nie miało żadnych zobowiązań publicznych. Z czasem obowiązki wobec państwa (czyli działalność przeciwpożarowa) stały się ważniejsze niż samo rzemiosło, w związku z czym około III wieku *collegium centonariorum* było już raczej służbą publiczną, o czym świadczyć może przyjmowanie w jego szeregi weteranów wojskowych<sup>509</sup>.

*Collegia centonariorum*, według świadectw epigraficznych, działały w 84 miastach, w tym także w samym Rzymie. Ich rozwój w danym mieście czy regionie uwarunkowany były miejscem, które zajmowały prywatne warsztaty tkackie w gospodarce rejonu. W prowincjach, w których, jak np. w Galii Belgijskiej przeważały państwowe tkalnie, kolegia nie powstawały<sup>510</sup>. Cieszyły się one ponadto pewnymi przywilejami, immunitetem, który powodował, że na jego listę wpisywało się wielu ludzi, skuszonych mniejszymi podatkami. Kupcy korzystali często także i z innych przywilejów, stając się obywatelami kilku miast prowincjonalnych, w których prowadzili interesy. Co ciekawe nie było żadnych zakazów tego typu procederu, a państwo rzadko ingerowało w rekrutację nowych członków. Czasami jednak to właśnie kolegia ustanawiały surowe przepisy dotyczące przyjęć<sup>511</sup>. Do wyjątkowych należały interwencje władców, jak np. cesarza Septymiusza Sewera, który w edyktie z 201 roku, uświadomił mieszkańcom Solva (Norikum), że przywileje zwolnienia z podatków przysługują tylko czynnym „strażakom” – ubogim tkaczom. Być może zresztą już

---

<sup>505</sup> Drinkwater 1982, s. 119-120, zob. także King 1990, s. 103; Wild 1999, s. 34.

<sup>506</sup> Liu 2009, s. 38.

<sup>507</sup> RE 3. 1933-1934; Liu 2009, s. 57, 70.

<sup>508</sup> Plin. *NH* VIII, LXVIII, 192.

<sup>509</sup> Linderski 1957, s. 25-26, 28, 34-35; Liu 2009, s. 56.

<sup>510</sup> Liu 2009, s. 29, 296.

<sup>511</sup> Alföldy 1974, s. 122; Morel 1997, s. 297-299; Liu 2009, s. 57, 61-62, 203-204.

w tym okresie *collegium centonariorum* służyło tylko i wyłącznie jako straż pożarna, a nie stowarzyszenie zawodowe<sup>512</sup>. Ciekawe, że członkostwo w kolegium nie zawsze gwarantowało korzyści. Poszczególni członkowie, ze względu na swoje bogactwo, nie mieli prawa do korzystania z przywilejów. Wydaje się, że były one zarezerwowane dla uboższych *centonarii*. Stowarzyszenia te działały nieprzerwanie przynajmniej do końca IV wieku<sup>513</sup>.

Wydaje się, że kupcy i rzemieślnicy zaczęli tworzyć takie kolegia w trudnym ekonomicznym okresie, który nastąpił po wojnach markomańskich<sup>514</sup>. Być może byli oni nawet zobligowani by dołączać do takich zrzeszeń. Dzięki temu władcy rzymscy zyskiwali kontrolę nad produkcją, a jednocześnie zapobiegali migracji zawodowej, która była praktykowana, gdy zawód wydawał się nieopłacalny. Dlatego przynależność do kolegiów miało swoje pozytywne aspekty – szereg przywilejów, o których była już mowa powyżej, a także zwolnienie z pewnych przykrych obowiązków, jak *munera*. Kolegia zajmowały się też pochówkiem w wypadku, gdy zmarły członek nie miał żadnej rodziny<sup>515</sup>.

Również ludność barbarzyńskiego pochodzenia zajmowała się handlem nie tylko z Rzymianami, ale i z Północą. Na podstawie lakonicznych wzmianek w źródłach pisanych nie możemy wnioskować, czy między Barbarzyńcami wykształciła się specjalne grupa zawodowa. Wydaje się, że początkowo transakcje dokonywały się bezpośrednio między zainteresowanymi stronami, najczęściej samymi wytwórcami<sup>516</sup>. Dopiero wraz ze zwiększonym zainteresowaniem Rzymian ziemiami północnymi pojawić się mogli pośrednicy. Prawdopodobnie inicjatywa handlowa, leżąca początkowo po stronie rzymskiej, zaczyna się stopniowo, wraz z narastaniem kryzysu Cesarstwa Rzymskiego, przenosić na rosnących w siłę Barbarzyńców<sup>517</sup>. Warto jednakże odnotować, że według Strabona to

---

<sup>512</sup> Linderski 1957, s. 32; Kotula 1987, s. 102; Alfödy 1974, s. 161, 189.

<sup>513</sup> Liu 2009 s. 54, 110.

<sup>514</sup> W biografii Sewera Aleksandra (Ael. Lampr., *Alex. Sev. (SHA)* 33, 2) autor wspomina, że cesarz utworzył związki wszelkich rzemiosł (*corpora omnium constituit... et omnio artium hisque ex sesse defensores dedit et iussit, qui ad quos iudices pertinerent*), wyznaczył im obrońców i sędziów. Być może to nie za Aleksandra powstawały kolegia, cesarz mógł jedynie uregulować aspekt prawny (sędziowie) już istniejących kolegiów. Wcześniejsze istnienie kolegiów, zwłaszcza tkackiego, poświadczają inskrypcje z miasta Rzymu, według których *collegium centonariotum* mogło istnieć już w pierwszej połowie I wieku p.n.e. W każdym razie powyższy fragment *SHA* może sugerować, że po wojnach markomańskich rozpoczęło się stopniowe podporządkowywanie kolegiów państwu (Linderski 1957, s. 26, 35-36).

<sup>515</sup> Alfödy 1974, s. 189.

<sup>516</sup> Wielowiejski 1981a, s. 392.

<sup>517</sup> Wielowiejski 1970, s. 191-192.

Barbarzyńcy pierwsi przeszli przez wschodnie Alpy, oferując swoją ceramikę na sprzedaż na rynkach w Akwilei jeszcze przed czasami panowania Augusta<sup>518</sup>.

Kontakty między Germanami odbywały się za pośrednictwem zgrupowań wojowników (*concilium*), które tak dokładnie opisuje Tacyt w swojej *Germanii*<sup>519</sup>. Grupy te tworzyli młodzi wojownicy, często pochodzący z różnych plemion, którzy organizowali się wokół wodza. Ich działalność mogła się rozciągać między odległymi od siebie terytoriami, czego przykładem mogą być plemiona gockie, które pod dowództwem wygnanego Markomana Katualdy doprowadziły do upadku państwa Maroboda<sup>520</sup>.

Poprzez owe zgrupowania wojowników, lub może kupców barbarzyńskich, odbywało się także pośrednictwo w handlu z Rzymianami. Dla ziem polskich jest to wyraźnie widoczne na przykładzie ozdobnych rogów do picia, zapinek i klamer do pasa, które wytwarzane były na terenie Kotliny Czeskiej. Na nasze ziemi dotrzeć mogły za pośrednictwem zamieszkujących tam Markomanów i Kwadów, którzy w pośrednictwie między południem a północą dostrzegli szansę na zdobycie rynku zbytu także i sowych towarów<sup>521</sup>.

Ponadto plemiona zamieszkujące pomiędzy Imperium Rzymskim a obszarami położonymi dalej na północ mogły czerpać korzyści z pośrednictwa w handlu towarami rzymskimi. Jednakże, pośrednictwo to musiało być uzależnione od chęci i potrzeb, niekoniecznie związanych z zyskiem, danej społeczności. Niewykluczone również, że Barbarzyńcy z pogranicza pobierali opłaty tranzytowe, gdyż każda karawana kupiecka musiała przechodzić przez ich terytoria w podróży na północ<sup>522</sup>.

W produkcji tkackiej znaczenie mogli mieć także wędrowni rzemieślnicy, podobni do tych, którzy funkcjonowali w szklarstwie i metalurgii. Wydaje się jednak, że większe znaczenie w transferze technologii tkackiej miały wymiany i małżeństwa. Takie formy wymiany miały znaczenie o wiele większe niż czysto ekonomiczne, ponieważ opierały się na wzajemności i poniekąd wymuszały związek między partnerami wymiany. Rysuje się jednak przy tym ogromna trudność związana z niemożliwością rozpoznania w materiale archeologicznym produktów pochodzących z wzajemnej wymiany, a tymi z handlu<sup>523</sup>.

---

<sup>518</sup> Mócsy 1983, s. 171.

<sup>519</sup> Tac., *Germ.* 11-13.

<sup>520</sup> Kolendo 1981, s. 463-464.

<sup>521</sup> Wielowiejski 1981a, s. 405.

<sup>522</sup> Wielowiejski 1970, s. 296-297; Wielowiejski 1981a, s. 408.

<sup>523</sup> Gleba 2008, s. 7-8.

Kupcy i wędrowni rzemieślnicy odgrywali zapewne pierwszoplanową rolę w transferze technologii, a przynajmniej rolę impulsu, który przynosił wiedzę o nowych „wynalazkach”. Dodatkowego znaczenia nabierali zwłaszcza ci handlarze, którzy pochodzili z regionów dysponujących innymi metodami produkcji, niż tereny na które się udawali. Pomimo, że brakuje nam wiedzy o prędkości i zasięgu rozprzestrzeniania się nowych technologii, nie można wykluczyć, że to właśnie kupcy, jako najbardziej mobilna część antycznego społeczeństwa stawali się nośnikami wiedzy technologicznej<sup>524</sup>.

Najbardziej złożony i najtrudniejszy w identyfikacji sposób transferu technologii tkackiej, a przede wszystkim pewnych idei, symboli, motywów, wynalazków i mód rozprzestrzeniać mógł się za sprawą kobiet. To one w kulturze antycznej były odpowiedzialne za tkactwo, tak że nawet wychowanie obejmowało naukę tego rzemiosła. Stawały się one w ten sposób nośnikami pewnego, nazwanego przez M. Glebę, *know-how* tkactwa<sup>525</sup>. Wchodząc w związki małżeńskie stawały się one sprawcami wymiany. Odzwierciedlają to znalezione w grobach kobiet na nekropoliach takich jak Pithekoussai czy Pontecagnano przedmioty, które noszą ślady obcego pochodzenia. Kobiety przynosiły ze sobą swoje narzędzia i wiedzę, którą przekazywały następnym pokoleniom, dzięki nim możemy więc prześledzić ruch idei<sup>526</sup>.

---

<sup>524</sup> White 1984, s. 11.

<sup>525</sup> Np. Gleba 2008, s.196.

<sup>526</sup> Gleba 2008, s. 196.

#### 4. Problematyka tkanin importowanych

Przyjmuję, że dla Rzymian rysowała się już dość wyraźnie kwestia handlu dalekosiężnego i lokalnego. Wydaje mi się, że kluczową i strategiczną rolę odgrywał handel przygraniczny. Obrona limesu zakładała stałą obecność legionistów, których należało wykarmić i ubrać. Za żołnierzami podążała także ludność cywilna, która chciała korzystać z obecności wojska na niezagospodarowanym terenie. Taki przyrost ludności na jednym obszarze musiał powodować i zapewne powodował zachwianie dotychczasowej produkcji w okolicy. Zakładam, że legionistom i przygranicznym miastom łatwiej i zapewne korzystniej pod względem finansowym było zaopatrzyć się w produkty pierwszej potrzeby w najbliższym sąsiedztwie niż sprowadzać je z innych rejonów Cesarstwa. Niemożliwe natomiast wydaje się całkowite uzależnienie się od dostaw zewnętrznych, gdyż na wypadek konfliktu zbrojnego byłoby to zbyt problematyczne<sup>527</sup>.

W związku z tym należy założyć, że czym innym jest dostarczanie przedmiotów poza granice rzymskie, a czym innym ich późniejsze przenikanie na tereny leżące daleko poza nimi. Trudno przypuszczać, że kupcy z Cesarstwa, chcąc sprzedać swój towar, za każdym razem udawali się aż nad Bałtyk lub że każdy import jest wynikiem handlu lub rabunku na Rzymianach. W grę mogą bowiem wchodzić redystrybucja towarów wśród Barbarzyńców; handel między nimi, posagi, dary czy w końcu łupy zdobyte w wojnach plemiennych<sup>528</sup>.

Natomiast o znaczeniu importów rzymskich dla ludności miejscowej wiele może nam powiedzieć kontekst ich znalezienia. Badania naczyń brązowych, eksportowanych przez Celtów z południa, pokazuje, że ludność ta, mająca bardziej systematyczny kontakt z cywilizacją śródziemnomorską, używała ich prawdopodobnie częściej, o czym świadczy znajdowanie tych naczyń w osadach, natomiast niezwykle rzadko w kontekstach sepulkralnych. Germanie, którzy otrzymywali te naczynia za pośrednictwem Celtów, częściej składali je do grobów, w związku z czym są lepiej uchwytnie na terenach zajętych przez lub znajdujących się pod wpływem ich kultury. Bardzo podobne wnioski można wysnuć na podstawie rozmieszczenia i kontekstu znalezisk lamp rzymskich<sup>529</sup>.

---

<sup>527</sup> Lewis 1956, s. 7; Kolendo 1981, s. 454; Kolendo 1998b, s. 30.

<sup>528</sup> Kolendo 1998b, s. 32.

<sup>529</sup> Wielowiejski 1970, s. 35, 51.

Ciekawe obserwacje poczyniono także w badaniach nad naczyniami szklanymi. Ze względu na kruchość owych przedmiotów ich transport na dalsze odległości budzi pewne zastrzeżenia. W Komorowie nad Dniestrem odkryto pozostałości warsztatu szklarskiego. Może to oznaczać, że część wytwórców, by zaoszczędzić sobie kosztów i ryzyka związanego z przewożeniem szkła, przeniosła się na północ, na tereny zajmowane przez wolne plemiona, z którymi Rzym od pewnego czasu utrzymywał kontakty handlowe<sup>530</sup>.

W tym świetle problematyczne stają się także naśladownictwa przedmiotów rzymskich, które znamy na przykładzie naczyń glinianych czy ozdób. Nie znamy natomiast przykładów przejmowania przez Barbarzyńców udoskonaleń technicznych od Rzymian. Większość z „nowinek” technicznych została już prawdopodobnie przejęta od Celtów w okresie lateńskim<sup>531</sup>.

Tkactwo, jak ogólnie wskazują różnorakie źródła, było podobnie zorganizowane na przestrzeni całego Imperium i ulegało niewielkim zmianom<sup>532</sup>. Jednakże znaleziska tkanin z obszarów rzymskiej i barbarzyńskiej Europy są nieliczne i znajdowane w przypadkowych lokalizacjach. Najwięcej zabytków znaleziono w Hiszpanii i Francji, z pozostałych obszarów, w tym z samej Italii, tkaniny są rzadko znajdowane<sup>533</sup>.

Dla dalszej analizy tkanin importowanych proponuję zasadę kompleksowości, którą J. Wielowiejski wymienia jako jedną z metod badania monet rzymskich<sup>534</sup>. Zasada ta polega na powiązaniu chronologii napływu tkanin rzymskich do *Barbaricum* z odkryciami tkanin archeologicznych na terenie Imperium oraz z polityką Cesarstwa odnośnie do rzemiosła tkackiego, handlu oraz samych Barbarzyńców. Tę chronologię należy również porównać z chronologią napływu innych importów.

Mapa 2. (następna strona) Najważniejsze stanowiska ze znaleziskami tkanin archeologicznych w Europie (wyk. Ł. Kaczamrek):

Stanowiska w Polsce: 1. Kowalewko, 2. Lubowidz, 3. Leśno, 4. Węsiory, 5. Gronowo, 6. Nowy Łowicz, 7. Babi Dół – Borycz, 8. Lędzeczek, 9. Odry, 10. Wrocław (Zakrzów, Pielgrzymowo).  
Stanowiska w Europie: 11. Szöny, 12. Brigetio, 13. Aquincum, 14. Vindolanda, 15. Clochester, 16. Saalburg, 17. Xanten, 18. Feddersen Wierde, 19. Thorsberg, 20. Huldremose, 21 Haraldskær, 22. Slusegaard, 23. Virring, 24. Vehneemoor, 25. Mainz, 26. Haltern, 27. Les Martes de Veyre, 28. Bourges, 29. Vindonissa, 30. Conthey, 31. Chur. 32. Basel, 33. Kaiseraugst

---

<sup>530</sup> Wielowiejski 1970, s. 67.

<sup>531</sup> Wielowiejski 1970, s. 300-301.

<sup>532</sup> Jones 1960, s. 184.

<sup>533</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 107.

<sup>534</sup> Wielowiejski 1970, s. 123.



#### **4.1. Tkaniny importowane z Rzymu a inne tkaniny znajdujące na północ od Dunaju**

Na ziemiach polskich tkaniny archeologiczne datowane na okres rzymski zachowały się głównie w grobach szkieletowych w bezpośrednim sąsiedztwie przedmiotów metalowych. Mają zazwyczaj jednakową liczbę nici wątku i osnowy na 1 cm, tylko część wyróżniała się zróżnicowaną ich gęstością. Tkaniny te charakteryzują się także różnorodnością splotu<sup>535</sup>.

Porównując tkaniny okresu rzymskiego z terenów Polski do tkanin z okresów poprzednich, można zauważyć, że nastąpił znaczący postęp w technikach tkackich. Brzegi początkowo zaczęto wykonywać na tabliczkach, doskonalszych, ale i trudniejszych w użyciu od bardka. Ponadto w okresie halsztackim (z okresu lateńskiego nie mamy żadnych danych) używano niemal wyłącznie krosna jednonicielnicowego, natomiast w okresie rzymskim używa się warsztatów czteronicielnicowych, pozwalających na wykonywanie tkanin o skomplikowanych splotach. Tkaniny okresu rzymskiego były jakościowo lepsze od tych datowanych na średniowiecze – wykonane były z lepszej wełny, cieńszej i staranniej wykonanej przędzy, równo utkane. W okresie wędrówek ludów dokonać się musiał znaczący regres sztuki tkackiej, choć zauważyć można również ślady kontynuacji pewnych tradycji<sup>536</sup>.

Tkaniny znalezione na obszarze Pomorza J. Maik<sup>537</sup> podzielił na kilkanaście typów. Ponieważ jego typologia odnosi się zarówno do okresu wpływów rzymskich, jak i średniowiecza, w dalszej części mojej pracy posłużę się skróconą wersją tej typologii, z której usunęłam typy charakterystyczne tylko dla średniowiecza. W okresie wpływów rzymskich wyróżnić więc można następujące typy (wszystkie typy tkanin są niespilnione), z których każdy ma analogie na pozostałych obszarach Europy północnej:

- typ 1 - tkaniny o slocie płóciennym 1/1 (i pochodnych od niego), przędzy ZZ lub SS (watek jednej z tkanin z Kowalewka został skręcony w prawo z dwóch nitek w skręcie S), tkaniny tego typu, których gęstość udało się określić są w II i III gatunku, datowane od I do

---

<sup>535</sup> Maik 1977, s. 85-87; Maik 1988, s. 9.

<sup>536</sup> Maik 1977, s. 113-115; Maik 1988, s. 7.

<sup>537</sup> Maik 1988, s. 29-30; Maik 2012, s. 17. W tej ostatniej publikacji J. Maik doprecyzował opis typów na stronach 93-99.

początku III wieku, występują w północnych Niemczech, Holandii, Skandynawii i w północnych prowincjach<sup>538</sup>;

- typ 2 - tkaniny o slocie płóciennym 1/1 (i pochodnych od niego), przędzy ZS lub SZ, znaleziono tylko dwie takie tkaniny, przy czym gęstość udało się określić tylko dla sześciu z terenów Polski (wyroby zarówno delikatne, jak i grube), datowane od I do początku III wieku, są raczej rzadkie w okresie rzymskim, pojedyncze egzemplarze zostały znalezione w Skandynawii i na terenie Imperium<sup>539</sup>;

- typ 3- tkaniny o slocie skośnym 2/2 zwykłym, przędzy ZZ lub SS, w większości jednak przędza skrecona jest w prawo (wyjątek stanowi jedna tkanina z Kowalewka i być może trzy tkaniny z Lubowidza), tkaniny tego typu występują we wszystkich czterech gatunkach, niektóre z gatunku I i II utkane są w kraciasty wzór, który osiągnięta mieszając nie tylko dzięki przędzy w dwóch kolorach, ale także dzięki użyciu przędzy wełnianej na przemian z roślinną (jak w tkaninie z Leśna) czy poprzez zmianę splotu, datowane od I do V wieku, jest to bardzo popularny splot w kulturze wielbarskiej, a także od III wieku w Skandynawii<sup>540</sup>;

- typ 4 - tkaniny o slocie skośnym 2/2 zwykłym, przędzy ZS lub SZ, wydaje się jednak, że większość ma przędzę ZS, wśród tych tkanin brak gatunku IV, datowane na cały okres rzymski, są bardzo charakterystyczne dla całego europejskiego Barbaricum, znajdowane są także na terenie Imperium Rzymskiego<sup>541</sup>;

- typ 5 - inne warianty splotu skośnego 2/2, przędzy ZZ lub SS, a dokładnie splot rombowy ZZ, dający powierzchnię o gładkiej fakturze, nie podkreślającej walorów splotu rombowego, a więc uznane są za nieudany eksperyment, z tego względu bardzo rzadkie na terenie północnej Europy, znaleziono je jedynie w Lubowidzu (dwie sztuki), Węsiarach i Gronowie (po jednej sztuce), przy czym gęstość określono tylko dla tkanin z Węsiarów i Gronowa (gatunek III), datowane od I do początku III wieku<sup>542</sup>,

- typ 6 - inne warianty splotu skośnego 2/2, przędzy ZS lub SZ, czyli w splotach rombowym i jodełkowym, dość często znajdowane na obszarze występowania kultury wielbarskiej (wszystkie o przędzy ZS), większość ze znalezionych tkanin jest w II gatunku,

---

<sup>538</sup> Maik 1988, s. 30-31; Bender Jørgensen 1992, s. 86; Maik 2012, s. 93.

<sup>539</sup> Maik 1988, s. 31; Maik 2012, s. 93-94.

<sup>540</sup> Maik 1988, s. 32-35; Bender Jørgensen 1992, s. 86; Maik 2012, s. 95-96.

<sup>541</sup> Maik 1988, s. 35-38; Bender Jørgensen 1992, s. 86; Maik 2012, s. 96-97.

<sup>542</sup> Maik 1988, s. 38-39; Bender Jørgensen 1992, s. 86-87; Maik 2012, s. 97-98.

ale jest też kilka w gatunki I i III, głównie występują w splocie rombowym, choć znaleziono cztery utkane jodełką, datowane od I do początku III wieku, występują na całym obszarze europejskiego Barbaricum, a także w Imperium Rzymskim<sup>543</sup>.

Ogólnie, w tkaninach okresu rzymskiego na ziemiach polskich stwierdzono następujące sploty: płócienny 1/1, ryps, skośny 2/2 zwykły, skośny 2/2 łamany w osnowie, przesunięty (jodełka) oraz skośny 2/2 łamany w osnowie i wątku, przesunięty (rombowy). Na podstawie analiz porównawczych tkanin pochodzących z różnych obszarów Polski, J. Maik wysnuwa wniosek, że najpopularniejszym splotem jest splot skośny 2/2, który stanowi zwykle ponad 50% wszystkich tkanin i występuje przez cały okres rzymski, rzadsze są jodełka i rombowy. Tkaniny tego typu na początku okresu rzymskiego charakteryzuje jednokierunkowy skręt przędzy, który z czasem zastępowany jest przez tkaniny o przędzy mieszanej Z i S (w późnym okresie rzymskim zaobserwować można dwukrotną przewagę tkanin typu 6 nad typem 5) dającej lepszy efekt końcowy. Splot płócienny występuje najrzadziej, choć tradycje w nim tkania kontynuowane są przez cały okres rzymski. Zaobserwować można także tendencję do standaryzacji produkcji, zwłaszcza w bardziej zaawansowanych technologicznie tkaninach<sup>544</sup>.

#### **4.1.1. Jakość tkanin importowanych z Imperium Rzymskiego a jakość tkanin barbarzyńskich**

Gęstość tkaniny, która decyduje o jakości, uzależniona jest od kilku czynników, z których najważniejsze są grubość przędzy i umiejętności tkacza<sup>545</sup>. Warto też zauważyć, że już na etapie przyszywania tkaniny do krosna decydowano o jakości późniejszego splotu.

Na terenach Polski znaleziono w sumie ponad 600 fragmentów tkanin z 38 stanowisk<sup>546</sup> datowanych na okres wpływów rzymskich. Tkaniny zachowały się głównie na

---

<sup>543</sup> Maik 1988, s. 39-44; Bender Jørgensen 1992, s. 87; Maik 2012, s. 98-99.

<sup>544</sup> Nahlik 1966, s. 114-11; Maik 1988, s. 126-127; Bender Jørgensen 1992, s. 90, 91; Maik 2001a, s. 109; Maik 2007a, s. 97; Maik 2012, s. 112.

<sup>545</sup> Maik 1988, s. 129.

<sup>546</sup> Na trzech stanowiskach w Nowym Łowiczu, Babim Dole-Borczy i Odrach prace wykopaliskowe nadal są prowadzone, można więc się spodziewać kolejnych znalezisk tekstyliów (Maik 2012, s. 29, 34, 41).

Pomorzu i Śląsku, niewielką grupę zarejestrowano w okolicy Suwałk, a także w północnej Wielkopolsce i na Mazowszu. Są one reprezentatywne dla kultury wielbarskiej, ponieważ te znalezione na terytoriach kultur przeworskiej i bałtyjskiej są nieliczne i w związku z tym nie pozwalają na wyciągnięcie ogólniejszych wniosków<sup>547</sup>. Podstawowym rodzajem krosna w kulturze wielbarskiej było krosno pionowe z ciężarkami tkackimi<sup>548</sup>.

Tkaniny znalezione na terenie Polski są zazwyczaj dobre gatunkowo, o czym świadczyć może brak gatunku IV, najgorszego, we wszystkich, wyżej opisanych typach. Większość tkanin natomiast należy do III i II gatunku, dużo jest też tkanin I gatunku<sup>549</sup>. Analogiczne tkaniny znajdowane w Danii i pozostałych częściach Skandynawii, północnych Niemczech, Szwajcarii charakteryzują się również dużą gęstością, choć znacznie częściej pojawia się w nich gatunek IV. Jakość tkanin, podobnie jak jakość wełny, znajdujących na terenie Polski zwiększa się przez cały okres wpływów rzymskich. Tkaniny znalezione w Polsce reprezentują tylko kilka typów<sup>550</sup>. Tak wysoka jakość tkanin z okresu rzymskiego wydaje się sprzyjać pogładowi, że w tym czasie kształtować się zaczęło zawodowe tkactwo w Europie<sup>551</sup>.

Jednym z nielicznych typów znajdujących na terenie Polski jest typ nazwany przez L. Bender Jørgensen *Odry*. Jest to tkanina typu 4, w której zarówno w osnowie, jak i wążku użyto przędzy Z i S. Przędzę dobierano w ten sposób, aby tworzyła pasy składające się z kilku nici (najczęściej czterech, czasami więcej) o jednym kierunku skrętu na przemian z pasami nici o drugim kierunku skrętu, np. 4S i 4Z w osnowie oraz 4S i 4Z w wążku. W ten sposób otrzymywano mieniącą się w świetle kratę. Typ *Odry* zawdzięcza swoją nazwę cmentarzysku, na którym tkaniny te wystąpiły w dużej liczbie, choć w świetle obecnych badań więcej tych tkanin zarejestrowano na stanowisku w Nowym Łowiczu. Występuje on na terenie północnej Europy od wschodniej Jutlandii, poprzez Zelandię i Bornholm po polskie Pomorze. Większość z nich datowanych jest na fazę B<sub>2</sub>/C<sub>1</sub>, ale występują do końca fazy C<sub>2</sub><sup>552</sup>.

Na terenie współczesnych Niemiec zarejestrowano 77 obiektów, które dostarczyły znalezisk tkanin, a które znajdowały się po barbarzyńskiej stronie limesu. Stanowiska te

---

<sup>547</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 86; Maik 2012, s. 13.

<sup>548</sup> Maik 2012, s. 74.

<sup>549</sup> Tkaniny I gatunku na stanowisku w Lubowidzu wynoszą 16,7%, w Odrach - 12,2%, w Gronowie - 10,7%, w Leśnie - 33,3% (Maik 1988, s. 130-131).

<sup>550</sup> Łaszczewska 1966, s. 42, 47; Bender Jørgensen 1986, s. 334; Maik 1988, s. 31-44; Bender Jørgensen 1992, s. 87-88, 90.

<sup>551</sup> Maik 1988, s. 160.

<sup>552</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 127; Maik 2007a, s. 101; Maik 2012, s. 97, 114.

znajdują się w Schleswigu-Holsteinie, Dolnej Saksonii, Meklemburgii, Brandenburgii, Saksonii-Anhalt, Turyngii i Saksonii<sup>553</sup>.

Większość grobów z Szlezwiku-Holsztynie i Meklemburgii datowanych jest na wczesny okres rzymski, natomiast z Dolnej Saksonii na późny okres rzymski. Może to być przyczyną pewnych różnic występujących w tkaninach znajdujących w tych landach. Ponadto tkaniny znajdujące na północnym wschodzie Niemiec wykazują się większym zróżnicowaniem pod względem typów. Na południu natomiast zarejestrowano tkaniny zaledwie dwóch typów (choć zarówno w wełnie jak i lniane). Na obszarze Wolnej Germanii dominował pochówek ciała palny, więc tkaniny miały podobne warunki przetrwania. W Szlezwiku-Holsztynie większość tkanin znaleziona została w bezpośrednim sąsiedztwie noży S-kształtnych. Były one zawijane w tkaniny i dodatkowo przewiązywane sznurkiem, często również z igłą wbitą w tkaninę, następnie zaś wkładane do urny (po kremacji zwłok). Najbardziej charakterystycznymi tkaninami są sploty skośne ZZ, rzadko występują też sploty skośne ZS. Materiał z północno-wschodnich Niemiec przypomina ten znajdujący na Jutlandii. W północno-zachodnich Niemczech natomiast zdecydowana większość zachowanych tkanin to len, głównie w splocie płóciennym, o bardzo różnej jakości od 9/10 do 25/41 nici/1cm. Zróżnicowanie tkanin pod względem typów znajdujących na terenie Wolnej Germanii należy więc tłumaczyć różnorodnością tradycji lokalnych<sup>554</sup>.

Jednym z najbardziej interesujących pod względem znalezisk tkanin archeologicznych stanowiskiem w Wolnej Germanii jest Feddersen Wierde<sup>555</sup>, na którym znaleziono 605 fragmentów tkanin, w tym większość datowana jest na okres rzymski. Na tej osadzie nie znaleziono żadnych materiałów wykonanych z włókien roślinnych, co utrudnia ich porównanie z innymi tkaninami z terenów dzisiejszych Niemiec. Zauważyć można pewien rozwój typologiczny w czasie (od początków naszej ery do końca wieku IV) od typu 1 do bardziej skomplikowanych typów 5-6. Najbardziej popularny pozostaje jednak typ 1 – wełniany splot płócienny Z/Z<sup>556</sup>. Wraz z upływem czasu jakość tkanin wzrasta. Na początku I wieku tkaniny mają gęstość 7-10 nitek/1 cm, natomiast pod koniec wieku III gęstość wynosi już 10-15 nici/1 cm. Są one niewątpliwie gorszej jakości od tkanin znajdujących w Polsce czy Skandynawii, dopiero w III wieku ich jakość staje się porównywalna. Tylko dwie tkaniny o splocie skośnym łamanym i rombowym ZS są wysokiej jakości: jedna tkanina datowana na

---

<sup>553</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 56-57.

<sup>554</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 296, 303, 333; Bender Jørgensen 1992, s. 59.

<sup>555</sup> Heather 2012, s. 68-70.

<sup>556</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 59-62.

początek II wieku o gęstości 22/22 nici/1 cm, druga zaś 18/15 nici/1 cm datowana jest na III wiek<sup>557</sup>. Tę gorszą jakość tkanin z Feddersen Wierde tłumaczyć można typem stanowiska – na osadach materiał przeważnie jest gorszej jakości od materiału znajdującego się na cmentarzyskach.

Równie ciekawe jest bagienne stanowisko wotywnie w Thorsberg. Odnaleziono tam depozyty broni i innego sprzętu militarnego, złożonego prawdopodobnie przy kilku różnych okazjach na przestrzeni kilku wieków od późnego okresu przedrzymskiego po okres rzymski. Większość ofiar wydaje się pochodzić jednak z jednorazowego aktu datowanego na fazę C<sub>1b</sub> (czyli około roku 200). Broń z tego okresu to broń rzymska (lub barbarzyńska, ale powstała pod silnym wpływem rzymskim) i germańska. Stanowisko to dostarczyło też 26 tkanin, w tym kompletną (lub prawie kompletną) odzież: spodnie, tuniki, płaszcze. Tkaniny te różnią się znacznie od pozostałych znajdujących na stanowiskach w Wolnej Germanii, przede wszystkim przewagą typów 5 i 6 (splot rombowy i skośny 2/2) oraz dwoma tkaninami o skręcie przędzy SS, unikalnym w tej części Europy. L. Bender Jørgensen uważa, że część odzieży, w tym dwa płaszcze typu *Prachtmanteln* i wiele fragmentów splotów rombowych ZS można łączyć z ową jednorazową ofiarą<sup>558</sup>.

W okresie przedrzymskim na terenie Skandynawii popularne było dwuwałowe krosno, którego obecność potwierdzona jest w cechach charakterystycznych tkanin. Tkaniny typu *Huldremose*<sup>559</sup>, posiadające przędzę o skręcie SS i występujące w trzech splotach: płóciennym, skośnym 2/2 i rombowym o gęstości 7-8 nici/1 cm, były prawdopodobnie utkane na takim warsztacie tkackim. Natomiast na terenie Europy środkowej występowały tkaniny o skręcie przędzy ZZ, który staje się cechą charakterystyczną tkanin datowanych na okres wpływów rzymskich. Węlniane przykłady<sup>560</sup> tych tkanin zostały nazwane typem *Haraldskjær*<sup>561</sup> i, podobnie jak w przypadku *Huldremose*, nazwa ta obejmuje kilka rodzajów splotów, które wymienia się wraz z nazwą typu. Tkaniny typu *Haraldskjær* są podstawowym typem tkanin do końca okresu rzymskiego na terenie nizin północnej Europy, z czasem także zastępują tkaniny typu *Huldremose* na terenie Skandynawii. Niektóre z tkanin typu

---

<sup>557</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 332-333.

<sup>558</sup> Schlabow 1976, s. 61-66, 76-77, 80-83, 89-90; Hald 1980, s. 70-72; Bender Jørgensen 1986, s. 342, 349; Bender Jørgensen 1992, s. 62

<sup>559</sup> O tkaninach znalezionych na stanowisku *Huldremose* patrz Hald 1980, s. 47-54.

<sup>560</sup> Lniane nazywa się typem *Weyhausen* (Bender Jørgensen 1992, s. 121).

<sup>561</sup> O tkaninach znalezionych na stanowisku *Haraldskjær* patrz Hald 1980, s. 56-59.

*Haraldskjær* mają zachowany brzeg początkowy, co pozwala sądzić, że utkane zostały na krośnie ciężarkowym<sup>562</sup>.

Na Pomorzu okresu rzymskiego, żadne dotychczasowe znaleziska tkanin archeologicznych nie są w stanie potwierdzić znajomości krosna pionowego dwuwałowego, tak popularnego w Skandynawii. Zasięg znajomości tego krosna pokrywałby się więc z występowaniem tkanin typu *Huldremose* (czyli de facto terenem Skandynawii). Możliwe jest, że tkaniny z Kowalewka i nowego Łowicza oraz być może także z Lubowidza (jedynie znalezione w Polsce o skręcie przędzy SS), jeżeli zostały utkane na krośnie dwuwałowym, były importami ze Skandynawii. W każdym razie byłoby to bardziej prawdopodobne niż to, że zostały utkane na miejscu<sup>563</sup>.

W Skandynawii w okresie wpływów rzymskich kontynuowano tradycje tkackie z okresu przedrzymskiego, czyli głównym typem tkanin był *Huldremose*, opisany powyżej. Aż do późnego okresu nie znane są znaleziska przęślików i ciężarków tkackich, co oprócz wniosku o użyciu krosna dwuwałowego, oznacza również, że używano prawdopodobnie wrzeciona, do którego przęślik był niepotrzebny. Dopiero w późnym okresie rzymskim zmienia się technologia. Na stanowiskach datowanych na ten okres znajdowane są przęśliki i ciężarki tkackie, a w tkaninach archeologicznych pojawia się brzeg początkowy. Jako główny typ zaczyna dominować *Haraldskjær*, a tak wyraźna we wczesnym okresie rzymskim granica między Skandynawią a północną i środkową Europą zaczyna się zacierać<sup>564</sup>.

Najbardziej popularnym splotem tkackim w Danii okresu rzymskiego był splot skośny 2/2, który jednak wraz z upływem czasu traci na znaczeniu. Splot płócienny był również popularny, a częstotliwość jego znajdowania nie zmienia się przez cały okres wpływów rzymskich. Splotem, którego częstotliwość występowania zwiększa się, jest rombowy o raporcie przeważnie 20/18 (choć raport nie mógł zostać ustalony dla tkanin wczesnego okresu wpływów rzymskich) i kierunku skrętu przędzy ZS. Gęstość nitek waha się od 4 (najniższa) do 32 nici/1 cm we wczesnym okresie rzymskim<sup>565</sup>.

Na tle duńskiego materiału wyróżniają się tkaniny z cmentarzyska Slusegaard na Bornholmie. Zawiera on znacznie większą ilość tkanin o skręcie nici ZS (miejscowy materiał

---

<sup>562</sup> Hald 1980, s. 186; Maik 1988, s. 145-146, 168; Bender Jørgensen 1986, s. 345-346; Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 66-68; Bender Jørgensen 1992, s. 120-122, 127; Maik 2012, s. 113-114.

<sup>563</sup> Maik 1988, s. 145-146, 168; Maik 2007a, s. 99; Maik 2012, s. 82-84.

<sup>564</sup> Hald 1980, s. 186-190; Bender Jørgensen 1982, s. 27; Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 68-69; Bender Jørgensen 1992, s. 126.

<sup>565</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 297-298, 300.

charakteryzuje się zazwyczaj skretem przędzy ZZ) i splocie skośnym lub rombowym, a w okresie wczesnorzymskim wyróżniają się one znacznie lepszą jakością<sup>566</sup>.

Tkaniny znajdujące na terenie Szwecji datowane na okres rzymski są nieliczne, ale charakteryzują się wyraźniejszą od duńskich obecnością splotów o skrecie przędzy ZS. Tkaniny o skrecie przędzy SS i ZZ są rzadsze, a ten ostatni typ odnaleziono tylko raz w grobie datowanym na przełom okresu wpływów rzymskich i wędrówek ludów<sup>567</sup>.

Tkaniny znalezione na obszarze dzisiejszej Norwegii i datowane na wczesny okres rzymski są na tyle nieliczne, że wyciągnięcie bardziej ogólnych wniosków jest niemożliwe. Kilka fragmentów wykazuje paralelę w stosunku do równoczesowych tkanin duńskich. Wydaje się, że na tym obszarze dominował również skręt przędzy SS, znaleziono również jeden fragment tkaniny o splocie rombowym i skrecie przędzy ZS<sup>568</sup>.

Według L. Bender-Jørgensen z Imperium Rzymskiego na tereny barbarzyńskie importowano tkaniny, które nazwała typem *Virring*. Były to tkaniny wysokojakościowe (typ II), o splocie 2/2 zwykłym lub łamanym w osnowie i wątku (rombowym), o gęstości 16 nici/1cm i o raporcie 18/18 lub 20/18 i skrecie przędzy mieszanym ZS lub SZ, a wykonane na krośnie pionowym ciężarkowym, o czym świadczą zachowane na niektórych egzemplarzach brzegi początkowe. Znajdowane są one w pochówkach książęcych, często w towarzystwie innych, nie budzących wątpliwości, importów rzymskich. Jak pokazują powyższe analizy znajdowanie są właściwie wszędzie na północy i w centrum Europy. Znajdowane są także w rzymskich fortach, choć są niewątpliwie gorszej jakości niż te pochodzące z grobów, nieważne czy z rzymskich czy z barbarzyńskich. Na innych stanowiskach z terenu Imperium występują wszędzie tam, gdzie znaleziono większe skupiska tkanin. W północnych prowincjach są to zespoły datowane na I-IV wiek, ale także późniejszych datowane na V-IX wiek. Co ciekawe, występują one początkowo na terenie Skandynawii, początkowo w Danii, gdzie nieznane są znaleziska ciężarków tkackich i większość tkanin „miejscowych” wykonanych jest na pionowym warsztacie tkackim dwuwałowym. Następnie rozprzestrzeniają się w basenie Morza Bałtyckiego, w Niemczech i na polskim Pomorzu (I-III w.). Z tych terenów giną wraz z końcem okresu rzymskiego, choć są jeszcze bardzo popularne w późnym okresie wpływów rzymskich. Z tkaniny typu *Virring* wykonane były także spodnie

---

<sup>566</sup> Bender Jørgensen 1982, s. 31; Bender Jørgensen 1986, s. 301-302.

<sup>567</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 304.

<sup>568</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 305.

znalezione w pochówku bagiennym w Thorsberg<sup>569</sup> (który to strój miał posiadać cechy rzymskie i germańskie, w związku z czym uważany bywa za strój dowódcy formacji *numerus*). Znajdowane są również na południu, np. w Egipcie na stanowisku Mons Claudianus, w warstwach datowanych na panowanie Trajana i Antoninusa Piusa. Są one na tyle jednorodne, że L. Bender Jørgensen zakłada ich profesjonalną produkcję<sup>570</sup>.

W Europie zachodniej produkcja tych tkanin zaczyna się już w okresie halsztackim i lateńskim (IV-I w. p.n.e.). Miały one być kontynuacją tradycji typu *Oss*, również o kierunku skrętu przędzy ZS, ale nie o tak regularnym splocie jak tkaniny typu *Virring*. Ponadto były one łamane tylko w osnowie. Typ pośredni między *Oss* a *Virring* znaleziony został we wczesnorzymskiej Moguncji, co miałoby połączyć obie tradycje. W czasie panowania Trajana typ *Virring* miał być już całkowicie rozwinięty<sup>571</sup>. Ponadto L. Bender-Jørgensen uważa, że z tych tkanin wykonane były znane galickie płaszcze *sagum*, co oznaczałoby że tkaniny były tkane w Galii, jeszcze przed rzymskim panowaniem a ich produkcja zakończyła się około IX wieku. Z tych terenów miałyby być eksportowane za panowania rzymskiego na tereny północnego *Barbaricum*<sup>572</sup>.

Dystrybucja tkanin typu *Virring* pokrywa się z dystrybucją innych importów rzymskich. We wczesnym okresie wpływów rzymskich importy docierały na tereny Skandynawii drogą przez Polskę, wzdłuż Odry i Wisły do Bałtyku. Później, wraz z „otwarcie” drogi morskiej docierały od ujścia Renu, wzdłuż wybrzeży morza Północnego, przez cieśniny duńskie na wybrzeża Bałtyku<sup>573</sup>.

Ponadto L. Bender Jørgensen wysuwa również tezę, że część tkanin ze znalezisk bagiennych zaliczyć można, mimo kontrowersji w ich datowaniu, do tych importów. Chodziło jej przede wszystkim o tkaniny typu *Virring* znalezione wraz z depozytami broni (która w 95% złożona miała być jednorazowo i pochodzić z terenów pomiędzy Renem a Elbą). Przykładem takiego stanowiska mogłoby być Thorsberg, gdzie oprócz wspomnianych już powyżej spodni i tuniki, znaleziono także płaszcz typu *Prachtmantel* z szerokim brzegiem wykonanym na tabliczkach i zakończonym frędzlami. L. Bender

---

<sup>569</sup> Schlabow 1976, s. 76-77.

<sup>570</sup> Maik 1988, s. 169; Bender Jørgensen 1986, s. 346-348; Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 69-70, 73; Bender Jørgensen 1992, s. 126-127, 133-135; Maik 2007a, s. 105; Maik 2012, s. 114-115.

<sup>571</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 133.

<sup>572</sup> Maik 1988, s. 169; Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 70-71; Bender Jørgensen 1992, s. 129, 134.

<sup>573</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 348; Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 71.

Jørgensen zauważa, że w takie płaszcze ubrani są Barbarzyńcy przedstawieni na kolumnie Marka Aureliusza czy legionieści na kolumnie Trajana<sup>574</sup>.

Te tezy spotkały się z dość silną polemiką. Jej głównym adwersarzem został J.P. Wild, który uważa, że w wykopaliskowym materiale włókienniczym niemożliwe jest wyróżnienie tkanin importowanych. Zauważył, że użycie przędzy o mieszanym skręcie rozprzestrzenia się na tereny północnej Europy jeszcze w okresie lateńskim. Akceptuje galijskie, halsztacko-lateńskie pochodzenie tych tkanin, ale uważa, że ten sposób produkcji rozprzestrzenił się wraz z wpływami celtyckimi, a więc jeszcze przed rzymskim panowaniem. Zauważa także, że około połowy III wieku import przedmiotów rzymskich do *Barbaricum* spowalnia, więc tkaniny *Virring*, które w tym okresie miałyby być intensywniej wwożone na te tereny, byłyby ewenementem. Ponadto, mimo występowania tych tkanin w grobach obok rzymskich przedmiotów nie powinno się zakładać, że one też były importami, ponieważ większość wyposażenia grobowego była lokalnej produkcji. Zauważa też, że raport 20/18 trudno nazwać standardowym dla rzymskich tkanin. Twierdzi także, że tkaniny te nie były wystarczająco „luksusowe” dla Barbarzyńców, którzy raczej importowaliby tkaniny z przedstawieniami figuralnymi czy jedwabie<sup>575</sup>. Ten argument spotkał się z repliką L. Bender Jørgensen, która twierdzi, że nie musiały być to tkaniny uważane za luksusowe, ale po prostu za użytkowe, pojęcie dobrze znane w archeologii klasycznej, w związku z tym poprawne w archeologii pradziejowej<sup>576</sup>.

Argumenty J.P. Wilda wspiera swoimi J. Maik. Zauważa on, że wełna z pomorskich tkanin typu *Virring* należy do wszystkich trzech wyróżnionych przez niego gatunków i nie różni się niczym od wełny, z której wykonane zostały pozostałe tkaniny znalezione na Pomorzu czy inne znalezione na północy (również w prowincjach). Ponadto twierdzi, że większość tkanin o mieszanym skręcie przędzy charakteryzuje się różną grubością, są więc to nie tylko tkaniny delikatne (II gatunku) ale i grubsze. Z tego wyciąga wniosek, że na Pomorzu, przynajmniej od I wieku tkano tkaniny o mieszanym skręcie przędzy. Nie przekonuje go również argument dotyczący raportu typu *Virring*. Zauważa mianowicie, że na północy Europy występują tkaniny o splocie rombówym o raporcie 20/14 i 20/22, których z niewiadomych przyczyn L. Bender-Jørgensen nie zaliczyła do importów. Nie przeczy, że były to tkaniny o wysokiej jakości i być może również cenne, skoro znajdowane są

---

<sup>574</sup> Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 72. O płaszczach typu *Prachtmantel* z Thorsberg pisze Schlabow 1976, s. 63-66.

<sup>575</sup> Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 80-82, 84-88; Maik 1988, s. 169-170; Bender Jørgensen 1992, s. 134.

<sup>576</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 134.

w bogatych pochówkach, ale nie widzi przyczyn, dla których nie mogły zostać wykonane na miejscu. J. Maik uważa ponadto, że tkaniny te mogły być wzorowane na tkaninach galijskich, co stałoby się kolejnym dowodem na wpływ Celtów na gospodarkę Europy środkowej i północnej<sup>577</sup>. L. Bender Jørgensen odiera ten argument twierdząc, że może przez Rzymian uważane były za galijskie lub germańskie, ale dla ludności północy mogły być uważane za pochodzące z Imperium jako takiego<sup>578</sup>.

Tkaniny pochodzące z barbarzyńskiej części Europy, a które zasługują na szczególną uwagę to płaszcze typu *Prachtmantel*, których egzemplarze znaleziono na stanowiskach bagiennych Thorsberg i Vehnemoor w północnych Niemczech<sup>579</sup>, a także prawdopodobnie na stanowisku w Leśnie. Jest to prostokątny w kształcie ubiór wykonany z tkaniny typu *Virring*, o splocie skośnym lub rombowym ZS i raporcie 20/18 nici. Mają one na przynajmniej dwóch różnych stronach szerokie, utkane na tabliczkach dekoracyjne brzegi zakończone charakterystycznymi frędzlami. W Polsce fragment podobny do tkanin, z których wykonano *Prachtmantel*, znaleziono w Odrach (typ 4). Jest to róg płaszcza zakończony brzegiem końcowym i bocznym, które wykonane zostały na 48 tabliczkach czterootworowych. Brzeg końcowy dodatkowo wykończony jest frędzlami<sup>580</sup>. L. Bender Jørgensen porównuje płaszcze typu *Prachtmantel* z płaszczem pochodzenia galijskiego, znanego ze źródeł pisanych, *sagum*. Zauważa ona wiele podobieństw i wysuwa tezę, że *Prachtmantel* to płaszcz *sagum* używany powszechnie w rzymskiej armii<sup>581</sup>. Z tą tezą również polemizuje J.P. Wild twierdząc, że nigdzie na terenie Imperium nie znaleziono tak rozwiniętych i dekoracyjnych brzegów, które na dodatek utkane zostały na wielu (nawet ponad stu) tabliczkach<sup>582</sup>.

Ponadto J. Maik argumentuje, że bardziej prawdopodobnymi importami tkackimi z terenów imperium są wyroby, które proponuje nazwać typem Mogontiacum (od rzymskiej nazwy Moguncji, gdzie znaleziono analogiczne wyroby). Są to tkaniny o specyficznej odmianie splotu rombowego 2/2, przesuniętym wzdłuż osnowy, w wątku łamanym symetrycznie. Ich wełna jest wysokiej jakości. Na terenie Polski znaleziono tylko kilka tego

---

<sup>577</sup> Maik 1988, s. 170-171; Maik 2007a, s. 105; Maik 2012, s. 115-116.

<sup>578</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 134.

<sup>579</sup> Schlabow 1976, s. 63-68.

<sup>580</sup> Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 82-84; Maik 1988, s. 36; Bender Jørgensen 1992, s. 120-122.

<sup>581</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 349-351.

<sup>582</sup> Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 82; Maik 2009, s. 234, 239-240.

typu tkanin: w Lędyczku, Nowym Łowiczu i Odrach datowanych od faz B<sub>1</sub> do C<sub>2</sub>, na północ od limesu występują bardzo rzadko<sup>583</sup>.

Tkaniny w splocie przypominającym dzisiejszy wzór w pepitkę (ang. *dog tooth weave*) są również wysokiej jakości – ich gęstość wynosi często 16/16 nitki/1 cm lub więcej. Również wydają się być tkaninami standardowymi, podobnie jak *Virring*, co oznacza, że również mogły być produkowane „masowo”. Rozprzestrzeniają się one głównie w zachodniej Skandynawii we wczesnym okresie rzymskim i zanikają u jego końca, żaden egzemplarz z okresu wędrówek ludów nie jest znany. Ponieważ nie istnieją żadne analogie (oprócz jednego fragmentu z Odrów w Polsce), wydawać by się mogło, że są lokalnym produktem zachodniej Skandynawii. Jednakże znajduje się je również w bogatych grobach, często w towarzystwie rzymskich importów. Jeżeli jednak były importowane z Imperium Rzymskiego to na pewno z innych obszarów niż typ *Virring*<sup>584</sup>. Ponieważ nie można z całą pewnością stwierdzić ich pochodzenia, a dowody ich rzekomo rzymskiej proveniencji są zbyt wątłe, nie będę ich brała pod uwagę w dalszej analizie.

Tkaniny węzełkowe, inaczej kobierce wiązane, prawdopodobnie najstarsze w Europie środkowej, wystąpiły w grobach książęcych na dwóch stanowiskach w Zakrzowie i Pielgrzymowie. Są to niewielkie i słabo zachowane fragmenty, stanowiące pierwotnie zapewne całun okrywający zwłoki. Na kobiercu z Pielgrzymowa zaobserwowano użycie węzłów typu tureckiego (*Ghiordes*). Odstęp między nimi wynosił 4-5 mm, liczba rzędów wynosiła około 13-14 na 10 cm, długość okrywy włosowej wynosiła około 4-6 mm, splotu i wzoru tkaniny nie udało się ustalić<sup>585</sup>. Znalezione jednak zostały w grobach w sąsiedztwie licznych importów rzymskich, ponadto na tkaninie z Pielgrzymowa zauważono ślad jedwabiu. Tkaniny węzełkowe pojawiają się między V wiekiem p.n.e. a III wiekiem n.e. na obszarze pomiędzy Chinami, wschodnim Turkiestanem, Persją i krajami śródziemnomorskimi. Zarówno kontekst jak i miejsce pochodzenia kobierców wskazuje na możliwość ich importowania na tereny barbarzyńskie, być może za pośrednictwem kupców rzymskich<sup>586</sup>. Tkaninę węzełkową odnaleziono także w grobie datowanym na rok 9 w Pamirze. W nią były owinięte zwłoki, więc tkanina jest przesiąknięta olejkami, których użyto by zmumifikować ciało. Wykonana jest w splocie płóciennym, a węzélki z podwójnych

---

<sup>583</sup> Maik 2012, s. 116-117.

<sup>584</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 353.

<sup>585</sup> Maik 1994, s. 12; Maik 2012, s. 49-50.

<sup>586</sup> Maik 1977, s. 87-89, 117. Chociaż J.P. Wild twierdzi, że Rzymianie byli tylko przekazicielami technologii, znanej już wcześniej Grekom i greckojęzycznemu wschodowi. Uważa, że tkaniny takie mogły być wykonane na miejscu, według gotowych receptur (Wild 1982, s. 15).

nici w nią wplecione co 16-20 nici wątku są zbliżone do typu tureckiego (*Ghiordes*), różniąc się od niego jedynie wystawaniem końcówek nici po obu stronach tkaniny. Dzięki temu ostatniemu odkryciu jesteśmy w stanie stwierdzić, że ten typ tkanin był z pewnością importowany na tereny *Barbaricum* z Cesarstwa Rzymskiego<sup>587</sup>.

Jedwabie są bardzo rzadko znajdowane na północy, także na terenie byłych prowincji rzymskich, choć były one już od dawna (najstarszy jedwab znaleziony na północy Europy datowany jest na VI wiek p.n.e.) przedmiotem handlu. Najwcześniejsze jednak znaleziska jedwabiu w okresie rzymskim na północy Europy datować można dopiero na II wiek, najczęściej jednak jedwabie znajduje się na stanowiskach datowanych na późny okres rzymski<sup>588</sup>. Wydaje się, że jedwabie były przedmiotem handlu już we wcześniejszych epokach, Rzymianie tylko rozprzestrzenili ten handel na dalsze rejony swojego Imperium, a także poza nie<sup>589</sup>.

W dotychczas przebadanych tkaninach datowanych na okres rzymski, a pochodzących z terenów *Barbaricum*, nie stwierdzono śladów folowania, które zamyka powierzchnię tkaniny nie pozwalając zobaczyć nici wątku i osnowy<sup>590</sup>.

#### 4.1.2. Kwestia jakości surowca – wełny

Surowce tkackie ogólnie można podzielić na dwa rodzaje: pochodzenia zwierzęcego i roślinnego. W podrozdziale tym zajmę się tkaninami wykonanymi z włókna zwierzęcego, czyli wełny<sup>591</sup>. Przyczyną takiego wyboru jest niewielka ilość tkanin wykonanych z przędzy pochodzenia roślinnego (około 7%)<sup>592</sup>. Ponadto, określenie z jakiej rośliny pochodzi nić jest niezwykle problematyczna, w większości przypadków są to włókna lniane, ale z ziem

---

<sup>587</sup> Maik 1994, s. 11-13.

<sup>588</sup> Wild 1970, s. 12-13.

<sup>589</sup> Wild 1982, s. 16.

<sup>590</sup> Maik 2012, s. 87.

<sup>591</sup> Oczywiście w tkactwie stosowano też sierść innych zwierząt (np. kozy, królików), a także włosy ludzkie. Jednak wykorzystanie tych surowców było minimalne (Maik 1988, s. 102).

<sup>592</sup> Przy czym w materiałach pochodzących z Pomorza i datowanych na okres rzymski stwierdzono występowanie tylko lnu i wełny (Maik 1988, s. 102), w północnych prowincjach używano także konopi i bawełny (Wild 1970, s. 15-19). Niewątpliwie jednak len musiał być pospolity wśród Germanów, jeśli wierzyć słowom Tacyta (*Germ.* 17). Zob. także Maik 2001, s. 311, Maik 2012, s. 65.

polskich znamy także jeden przypadek nici wykonanej z konopi (Pielgrzymowo)<sup>593</sup>. Jakość wełny jest głównym czynnikiem wpływającym na jakość nici, a co za tym idzie na jakość tkaniny<sup>594</sup>.

Przewagą włókien pochodzenia zwierzęcego jest to, że owce, które dostarczały głównego surowca na nici – wełny, mogą być hodowane praktycznie w każdych warunkach, natomiast len, główny dostawca włókien roślinnych, wymaga specjalnych warunków. Przede wszystkim potrzebuje piaszczystych aluwialnych ziem, najlepiej w pobliżu źródła świeżej wody. Wobec powyższego często uprawiany był na terenach podmokłych, również na wybrzeżach mórz, co sprzyjało jego późniejszemu transportowi wodnemu<sup>595</sup>.

Wełna ma również zalety, których nie posiadają inne surowce tkackie: dzięki swoim naturalnym właściwościom zapewnia dobrą ochronę przed zimnem, jest elastyczna – nie gniece się i nie rozciąga, ulega spłśnieniu, co utrudnia prucie, a także jest wodoodporna<sup>596</sup>.

Owce były jednym z pierwszych udomowionych zwierząt, które poprzez cały okres starożytności utrzymały swoje znaczenie w ekonomii, także w basenie Morza Śródziemnego. Były hodowane w dużych ilościach zapewne przede wszystkim ze względu na ich mleko czy mięso, choć na północy jagnięcina uważana była raczej za mięso mało wartościowe. Runo miało prawdopodobnie drugorzędne znaczenie, a jego wykorzystanie można było zacząć w dowolnym momencie i również w dowolnym momencie je zakończyć<sup>597</sup>.

Owce hodowano w wielu regionach Europy, jednakże istniały lokalne różnice w jakości, kolorze czy innych właściwościach pozyskiwanej z nich wełny<sup>598</sup>. Na podstawie porównań wełny owiec hodowanych od I do IV wieku na rozległym obszarze Europy Północnej od Wysp Brytyjskich po polskie Pomorze, stwierdzić można, że była ona wysokiej jakości. Dokładniejsze badania, między innymi nad rasami owiec, uniemożliwia podobieństwo kości tych ssaków do kości kóz, czyniąc je właściwie niemożliwymi do rozróżnienia w materiale wykopaliskowym. W każdym razie badania nad kośćmi owiec nie są

---

<sup>593</sup> Maik 1977, s. 82, 97.

<sup>594</sup> Andersson 2003, s. 25.

<sup>595</sup> Horden, Purcell 2000, s. 353.

<sup>596</sup> Wild 1970, s. 4.

<sup>597</sup> RGA 33. 325; Burford 1960, s. 7; Wild 1970, s. 4; King 1990, s. 103; Horden, Purcell 2000, s. 352; Chmielewski 2009, s. 28. Inaczej niż w przypadku lnu, który mógł być hodowany albo do celów spożywczych (nasiona) lub włókienniczych (łodygi). W przypadku, gdy len miał być użyty w tkactwie trzeba go było ścinać zanim dojrzeją nasiona, a więc zanim łodyga zdrewnieje. Dlatego też znaleziska samych nasion świadczą o uprawie lnu, ale niekoniecznie do celów włókienniczych (Wild 1988, s. 21-22, zob. także Maik 1988, s. 21). O owcy jako dostawcy pożywienia wspomina także Kolumella (VII, II, 1-2).

<sup>598</sup> Morley 2007, s. 23.

w stanie przekazać nam żadnych informacji na temat jakości runa. Z niewielu informacji, które udało się uzyskać na podstawie analiz materiału kostnego, wynika, że owce hodowane w całej Europie w okresie rzymskim były do siebie podobne i nie różniły się zbytnio od tych hodowanych w średniowieczu. Zbliżone były wielkością do współczesnych wrzosówek, miedzianych, torfowych, czy (nieliczne) do merynosa, mogły jednak charakteryzować się lepszą wełną<sup>599</sup>.

W traktacie Kolumelli *De agricultura* znajduje się obszerny fragment poświęcony hodowli owiec. Wynika z niego, że hodowcy tych ssaków w Italii umieli tak zatroszczyć się o wełnę, by była jak najlepsza, krzyżując nawet w tym celu różne rasy owiec<sup>600</sup>. Przede wszystkim Kolumella zwraca uwagę na odpowiedni dobór rasy owcy do lokalnych warunków. Doradza też jak wybrać owce pod względem koloru, choć jego wybór pozostawia uznaniu nabywającego. Wskazuje również na szereg innych cech, które świadczyć mogą o pogłębionej wiedzy na temat kompletowania stada<sup>601</sup>.

Rzymianie wyróżniali dwa podstawowe rodzaje owiec: cienkowelniste (*oves mollatae*) i grubowelniste (*oves hirtae*), które były pochodzenia śródziemnomorskiego<sup>602</sup>. Ponadto dzielono owce także ze względu na kolor ich runa, gdzie za najlepszy był uważany biały, gdyż zawsze można go było ufarbować<sup>603</sup>.

Najważniejsze jednak w kontekście mojej pracy wskazówki daje Kolumella na temat utrzymania wysokiej jakości wełny. Zaleca więc, aby pastwiska, na których pasą się owce były trawiaste i w miarę możliwości pozbawione kolczastych roślin. Strzyc owce należało latem, ale w takim okresie, żeby pozbawione wełny nie marzły lub nie grzały się, gdy strzyża zostanie przesunięta. Po strzyżeniu należało je umyć specjalnym wywarem, a po trzech dniach splukać w morzu lub, gdy morza nie było w pobliżu, podgrzaną wodą deszczową. Dzięki temu zabiegowi owce miały nie chorować, a odrastająca wełna była bardziej miękka<sup>604</sup>.

Za najlepszą rasę owiec w antyku uważana była owca cienkowelnista - tarentyńska, nazywana też grecką lub attycką. Prawdopodobnie pochodziła z Azji Mniejszej i mogła

---

<sup>599</sup> Łaszczewska 1966, s. 43-44; Wild 1970, s. 8; Maik 1988, s. 104, 168; Maik 2001, s. 325.

<sup>600</sup> Col. VII, II, 4-5; zob. także Plin., NH VIII, LXXII,189, choć rady Pliniusza wskazują na jego brak doświadczenia w tej dziedzinie.

<sup>601</sup> Col. VII, II, 2-3,5; III,1-7.

<sup>602</sup> Col. VII, II, 5; Maik 1988, s. 109; Maik 2012, s. 67.

<sup>603</sup> Col. VII, II, 4.

<sup>604</sup> Col.VII, III, 9-10; IV, 7.

dostarczyć wełny zarówno dobrej, jak i doskonałej jakości, w zależności od tego, jak się nią zajmować. A według Kolumelli wymagała stałej opieki. Karmić ją można było właściwie tylko w domu, rzadko wypuszczano ją na pastwiska, nie znosiła nadmiernego ciepła ani zimna. Wełna tych owiec musiała być często (*saepius*) namaczana w winie i oliwie. Nie częściej niż trzy razy w roku całe zwierzę należało umyć, ale tylko w słoneczny dzień. Zagroda musiała być często zamiatana i czyszczona z wszelkiej wilgoci (zwłaszcza uryny). To właśnie tę owcę przykrywano płaszczami, żeby chronić runo. Ponadto 100 tych owiec musiałoby być wypasanych przez dwóch pasterzy, podczas gdy na inne rasy, na tę samą liczbę zwierząt, wystarczył jeden<sup>605</sup>. Także to właśnie z niej pochodziły prawdopodobnie krzyżówki owiec hodowanych na północy<sup>606</sup>.

Szczególną estymą cieszyła się wełna owiec pochodzących z północy Italii, z regionu rzeki Pad, szczególnie z miejscowości Mutina (dzisiejsza Modena), choć Pliniusz wspomina też o wełnie z Kampanii<sup>607</sup>. Podobnie ceniona była wełna z okolic Brundyzjum (Brindisi), Kalabrii czy Apulii, choć ta ostatnia przeznaczona była tylko na płaszcze<sup>608</sup>. Z kolei Padwa słynęła ze swoich wyrobów włókienniczych, cenionych szczególnie w samym mieście Rzymie<sup>609</sup>. Ta pochwała wełny pochodzącej z konkretnych miast nie może być dowodem na jej obróbkę w tych właśnie centrach. Prawdopodobnie była ona przetwarzana na wiejskich terenach wokół miasta, które później zajmowało się jej dystrybucją. Była to więc bardziej pochwała wełny pochodzącej z regionu<sup>610</sup>. Tkaniny z północnej Italii, cenione ze względu na jakość, zawdzięczają swoją sławę celtyckim społeczeństwom z okresu przedrzymskiego, które przykładały wielką wagę do hodowli zwierząt w celach komercyjnych<sup>611</sup>. Niestety nie ma żadnych badań nad jakością wełny z tkanin wykopaliskowych z południa Cesarstwa. Można jednak przypuszczać, że była ona lepsza jakościowo od wełny z tkanin z regionów barbarzyńskich<sup>612</sup>.

Z wełny owiec hodowanych w prowincjach, największą popularnością cieszyła się ta pochodząca z Galii<sup>613</sup>. Galia, zwłaszcza tereny wyżynne na południu, posiadała wiele

---

<sup>605</sup> Col. VII, IV, 1-6, zob. także Plin., *NH* VIII, LXXII, 189; LXXIII, 190.

<sup>606</sup> Col. VII, II, 3; Wild 1970, s. 10; Maik 1988, s. 109; Maik 2001, s. 315; Maik 2012, s. 67. Rzymianie z pewnością umieli krzyżować tę rasę owiec z owcami miejscowymi, o czym pisałam powyżej.

<sup>607</sup> Plin., *NH* III, V, 41; VIII, LXXIII, 190.

<sup>608</sup> Col. VII, II, 3; Plin. *NH* VIII, LXXIII, 190.

<sup>609</sup> Wild 1970, s. 10; Charlesworth 1938, s. 20-22.-353

<sup>610</sup> Horden, Purcell 2000, s. 354.

<sup>611</sup> Horden, Purcell 2000, 362.

<sup>612</sup> Wild 1970, s. 10; Maik 1988, s. 168.

<sup>613</sup> Strab. IV, 4, 197; Coll. VII, II, 3.

doskonałych i naturalnych pastwisk. W dolinie Renu istniała hodowla owiec na dużą skalę. Z Galii Narbońskiej eksportowano duże ilości wełny. Mieszkańcy tej prowincji słynęli także z wyspecjalizowanej twórczości włókienniczej. Potrafili także podejmować dalekie podróże by towar swój sprzedać. Z handlu słynęły przede wszystkim plemiona Trewerów oraz zamieszkujące Galię Belgijską. Produkcja tekstylna oraz jej sława trwała w tym regionie aż do końca starożytności<sup>614</sup>.

Pliniusz Starszy wymienia natomiast wełnę hiszpańską, która była ceniona ze względu na swój czysty, czarny kolor, a także rudą - azjatycką<sup>615</sup>. Strabon<sup>616</sup> z kolei pisze, że Betycka już za panowania Oktawiana Augusta zamiast dostarczać do Italii gotową odzież, dostarczała samej wełny. Świadczenia sprzedaży wełny znajdujemy na obszarze całego Cesarstwa, m.in. w Dura Europos (graffiti) i Vindolandzie (tabliczki). Wydaje się również, że taniej było kupić wełnę i zapłacić komuś za wyrobienie z niej odzieży niż kupić od razu gotowy ubiór<sup>617</sup>. Oznacza to, że wieści o jakości wełny wychodziły poza region jej pochodzenia i być może były także sprowadzane statkami do samego miasta Rzymu<sup>618</sup>.

Tak doskonała wełna, pochodząca z najbardziej znanych ośrodków hodowli owiec, była zapewne przewożona do znanych centrów tkackich. Fakt, że Edykt Dioklecjana wymienia wełnę, może świadczyć, że było na nią zapotrzebowanie na rynku, więc jej transport na dalsze dystanse również był możliwy. Wysoki koszt zakupu i przewozu wełny powinna była równoważyć jej jakość<sup>619</sup>. Oznacza to, że ludność danych miejscowości mogła nie mieć dostępu do dobrego surowca, natomiast doskonale zaplecze i umiejętności, by tworzyć tkaniny wysokiej jakości. Analogie z okresem średniowiecza pokazują, że w okresie przed automatyzacją produkcji, żadne centrum tkackie nie było w pełni samowystarczalne w dostępie do wełny. Spowodowane to było faktem, że jedno stado owiec nie było w stanie zapewnić takiej ilości runa, która zaspokoiłaby zapotrzebowanie na włókna do produkcji tkanin różnej jakości<sup>620</sup>.

---

<sup>614</sup> Charlesworth 1938, s. 186, 194-195, 198-199, 207, Wild 1970, s. 9; Drinkwater 1982, s. 119; King 1990, s. 103.

<sup>615</sup> Plin., *NH* VIII, LXXIII, 191.

<sup>616</sup> Strab. III, 2, 6.

<sup>617</sup> Wild 1999, s. 33.

<sup>618</sup> Morley 2007, s. 2.

<sup>619</sup> Balot wełny ważący rzymski funt i wyceniany na 150 denarów mógł być za pomocą wielbłąda lub osła na dystans 100 mil kosztem około 1% jej wartości (Jones 1960, s. 186).

<sup>620</sup> Drinkwater 1982, s. 116-117.

Odwołanie w Edykcie Dioklecjana do eksportu atrebackiej wełny<sup>621</sup> często było wykorzystywane jako argument, że Galia Belgijska nie potrzebowała importować wełny. Jednakże rozwijające się intensywnie w tej prowincji tkactwo powodowało, że było na odwrót. Jako przykład posłużyć tu może relief znajdujący się na północnej ścianie kolumny z Igel. Pokazuje on dwa osły wiozące na grzbiecie ładunek przypominający kłęby wełny. Przemierzają one górę, na szczycie której stoi mały budynek, który, według różnych interpretacji, ma być punktem celnym. J.F. Drinkwater wysuwa tezę, że wzgórze natomiast symbolizować miało pasmo Alp lub Pirenejów. W związku z tym przypuszczać można, że rodzina Secundinii zaangażowana była w import wełny tarenckiej z Italii i/lub wełny asturskiej z Hiszpanii<sup>622</sup>. Tak daleko idące wnioski nie wytrzymują krytyki, co nie oznacza, że teza o transporcie wełny była błędna.

Większe firmy zajmujące się sprzedażą tkanin, takie, jak rodzina Secundinii miały zapewne możliwości przeróbki całej zakupionej wełny i zdolności kredytowe, by wziąć duże jej ilości i wiedzieć, że będą miały czym za nią zapłacić<sup>623</sup>. Transport wełny w balach może być także poświadczony dzięki znalezisku (na wyspie Skye) terakoty przedstawiającej belę wełny, która oryginalnie była pomalowana na zielono, co pewnie miało symbolizować pofarbowane na zielono runo<sup>624</sup>.

Zróznicowanie w jakości i rodzajach typów tkanin, jakie możemy zaobserwować w rzymskich źródłach pisanych, powoduje, że wszelkie próby obliczenia ilości wełny, która mogła być produkowana w Cesarstwie są bezpodstawne. Nie wystarczą bowiem kryteria potrzeb człowieka, który nie hoduje własnych zwierząt ani nie uprawia własnego pola, na wełnę wystarczającą do produkcji tkanin chroniących przed zimnem<sup>625</sup>. Obliczono jednak, że do przygotowania dwóch kompletów stroju potrzeba około sześciu kilogramów wełny<sup>626</sup>.

W tym kontekście nieprawdziwe wydają mi się argumenty N. Morleya<sup>627</sup>, który twierdzi, że pozyskiwanie niektórych, ogólnie dostępnych surowców, takich jak wełna czy drewno, odbywało się właściwie tylko na skalę lokalną. Przeczą o tym wzmianki w źródłach pisanych a także eksperymenty pokazujące, że produkcja odzieży na skalę przemysłową

---

<sup>621</sup> *Edict.* 25.1.13. Jeden z najdroższych rodzajów wełny wymieniony w Edykcie; zob także Bender Jørgensen 1986, s. 348.

<sup>622</sup> Drinkwater 1982, s. 117; zob. także Wild 1970, s. 9.

<sup>623</sup> Drinkwater 1982, s. 118.

<sup>624</sup> Wild 1970, s. 23.

<sup>625</sup> Horden, Purcell 2000, s. 355.

<sup>626</sup> Andersson 1999, s. 11.

<sup>627</sup> Morley 2007, s. 19-20.

potrzebowała takiej ilości wełny, której dostarczyć mogły tylko regiony specjalizujące się w hodowli owiec na dużą skalę.

Owce cienkorunne, według J. Maika, których hodowla istniała już w I wieku w północnych prowincjach, rozprzestrzeniać się mogły także po barbarzyńskiej stronie limesu. Barbarzyńcy mogli próbować skrzyżować lokalne gatunki z owcą rzymską, bądź znali odpowiednie sposoby żywienia by uzyskać jak najlepsze runo. Wiedza o hodowli owiec została częściowo zaprzepaszczone w wyniku wędrówki ludów, jednak ewoluowała, przyczyniając się do powstania ras owcy żuławskiej i karnówki<sup>628</sup>.

Badania nad wełną pochodzącą ze stanowisk z Pomorza i północnej Wielkopolski wykazują istnienie trzech typów wełny: I – wełna najwyższej jakości, II – wełna wełnista, III – wełna włosista. Dwa ostatnie typy odpowiadają wełnie owiec hodowanych w północnej Europie już od epoki brązu, a odpowiadającej runu hodowanej dzisiaj owcy rasy *Soay* (o dwóch odmianach włosistej i wełnistej). Pierwszy typ wełny był wysokiej jakości, cieńszy, odpowiadający runu dzisiaj hodowanej owcy rasy *Merynos* czy owiec australijskich i nowozelandzkich, często nawet od nich lepszy. Wełna ta występuje w około 35% tkanin wykopaliskowych z terenów Polski. To właśnie ten rodzaj wełny J. Maik utożsamia z wełną owcy rzymskiej, a zwłaszcza ze wspomnianą wyżej owcą tarencką. Mogła się ona dostać na tereny *Barbaricum* trzema drogami: na zwierzętach sprowadzonych z Imperium, w postaci ściętej już wełny (jak pokazują reliefy pomnika w Igel) czy w końcu w gotowych wyrobach tkackich<sup>629</sup>.

O transporcie zwierząt na tereny barbarzyńskie mówią nie tylko źródła pisane, o czym poniżej, ale także źródła archeologiczne przybliżają tę kwestię. Na terenie dzisiejszej Polski, w osadzie przemysłowej w Tropiszowie (województwo Małopolskie), datowanej na okres późnorzymski (IV wiek) znaleziono doskonale zachowaną czaszkę młodej świni typu śródziemnomorskiego (*sus mediterraneus*). Jest to przypadek o tyle ciekawy, że według badań zoologicznych na terenach na północ od Alp nie występuje ten typ trzody chlewnej. Przy analizie kostnej szczątków. Z. Jaworski wysunął hipotezę, że zwierzę to mogło się dostać na północ drogą wymiany z Cesarstwem Rzymskim. Uważa, że ten typ świni mógł przybyć na ziemię na północ od Dunaju w wyniku handlu lub został przywieziony przez mężczyzn wracających do kraju po służbie wojskowej w rzymskich legionach. Przyczyną, dla

---

<sup>628</sup> Maik 1988, s. 110, 114-115; Maik 2001, s. 314-315; zob. także Schlabow 1976, s. 34.

<sup>629</sup> Maik 2007a, s. 104-105; Maik 2012, s. 67.

której ten typ świni mógł się cieszyć powodzeniem u ludów północy, była jej skłonność do opasu. Zastrzega jednak, że jeżeli istniał handel trzodą chlewną, to na bardzo ograniczoną skalę, która nie wpłynęła na zmiany w lokalnych rasach. Jednak to odosobnione na ziemiach polskich znalezisko nie upoważnia do wysuwania dalszych wniosków<sup>630</sup>.

Badania przeprowadzone na terenie Wolnej Germanii wykazały, że kości bydła, znajdujące w osadach „rzymskich” lub zromanizowanych, były większe od tych znajdujących na osadach *stricte* germańskich<sup>631</sup>. Ponadto wykazano, że bydło hodowane w prowincjach również było większych rozmiarów niż barbarzyńskie. Oznaczać to może, że Barbarzyńcy znali rzymskie metody hodowli zwierząt lub sprowadzali zwierzęta z Imperium. Odnotować warto również, że nie odnotowano na północ od Alp tak dużych kości bydłych po zakończeniu okresu rzymskiego. To z kolei można tłumaczyć tym, że albo Barbarzyńcy jednak nie znali rzymskich metod hodowli (co zaprzecza tezie postawionej powyżej), albo że wiedza ta zaginęła („przesunęła się”) wraz wędrownkami ludów. Możliwe również, że po wycofaniu się Rzymian z północy i po zamknięciu targów miejskich, Barbarzyńcom nie opłacało się hodować tak dużych zwierząt i powrócili do selekcji mniejszych osobników, łatwiejszych w utrzymaniu<sup>632</sup>.

W źródłach pisanych znajdujemy wzmianki o uprowadzaniu z terenów barbarzyńskich nie tylko jeńców, ale także i trzód<sup>633</sup>. Uważam, że można również założyć, że i Barbarzyńcy uprowadzali stada w czasie swoich wypadów na tereny rzymskie<sup>634</sup>. W taki sposób, inny niż handel i wymiana, zwierzęta hodowlane pochodzenia śródziemnomorskiego mogły znaleźć się na terenach na północ od limesu. Nawet jeżeli plemiona zamieszkujące basen Bałtyku nie brały bezpośredniego udziału w najazdach, zwierzęta mogły dostać się na te terytoria za pośrednictwem innych ludów, poprzez redystrybucję łupów. Sam transport zwierząt raczej nie przedstawiał, przynajmniej dla Rzymian, większych problemów. Pliniusz wspomina o wyspach, które miały funkcję pastwisk dla mieszkańców innych, okolicznych wysp<sup>635</sup>.

Wełnę można podzielić na następujące rodzaje: delikatna i kręcona wełna przy skórze (okrywa wewnętrzna, puchowa), bezrdzeniowa o grubości do 30 µm; włókna przejściowe, również bezrdzeniowe, lub z rdzeniem przerywanym o grubości powyżej 30 µm; włosie,

---

<sup>630</sup> Jaworski 1953, s. 34, por. Wielowiejski 1970, s. 229.

<sup>631</sup> Co potwierdzają słowa Tacyty, że w Germanii trzoda była liczna, lecz niepozorna (... *pecorum fecunda, sed plerumque improcera*. – *Germ.* I, 5).

<sup>632</sup> Maik 1977, s. 116; Greene 1986, s. 77-79; zob. także Heather 2012, s. 91-92 I tam dalsza literatura.

<sup>633</sup> Iul. Cap., *Maxim. (SHA)* 12,6; Fl. Vop., *Prob. (SHA)* 14,3; Cass. Dio. LXXII, 11,2.

<sup>634</sup> Iul. Cap., *Maxim. (SHA)* 12,8.

<sup>635</sup> Plin., *NH* III,IX,94; zob. także Maik 2012, s. 118-119.

dłuższe, bardziej szorstkie, ale i bardziej wytrzymałe, rdzeniowe, ale rdzeń nie zajmuje więcej niż 1/3 średnicy włókna (okrywa zewnętrzna, włosowa); kempa (ość), włosy martwe, sztywne, grube, ale łatwo łamliwe. Różnice można zaobserwować także w związku z częścią ciała zwierzęcia, które wełna porasta. I tak na przykład wełna z ud jest grubsza i dłuższa od wełny z boków i ramion, może także się różnić odcieniem. Ponadto runo może być różnej jakości w obrębie tego samego gatunku, a nawet stada owiec. Zależy bowiem od pożywienia, do którego owca miała dostęp, wieku, płci a nawet od tego czy samica miała kiedykolwiek młode. Nie ulega wątpliwości, że wiedzę tą posiadali zawodowi tkacze w starożytności. Używali bowiem włosa do przedzenia bardziej wytrzymałych nici, które następnie używane mogły być w osnowie. Do przedzenia najlepiej nadawała się wełna bezrdzeniowa o długości co najmniej 2 cm i ta właśnie była wybierana w procesie obróbki<sup>636</sup>.

Jakość wełny zależy od wielu czynników, m.in. od budowy, barwy, grubości, długości włókien oraz od procentowej zawartości włókien rdzeniowych. Niestety, nie wszystkie te czynniki są widoczne w materiałach wykopaliskowych. Tkaniny, które poddawane są analizom przeleżały długi okres czasu w ziemi, a zanim zostały tam złożone, często były intensywnie używane. Często są również mocno przesycone tlenkami metali, więc źle się rozwłókniają i trudno jest odzyskać włókna w ich pierwotnej długości. Ponadto ich warstwa kutykularna jest często mocno zniszczona na skutek długiego przebywania w ziemi.<sup>637</sup>

Średnia grubość wełny pochodzącej z próbek tkanin archeologicznych znalezionych na stanowiskach<sup>638</sup> na Pomorzu wynosi między 11,1 a 29,3  $\mu\text{m}$  (średnio 19,9 $\mu$ ), nierównomierność zaś mieści się w przedziale między 10,34-62,66%<sup>639</sup>. Wełna jest w większości mieszana, nie zaznaczają się też żadne większe zmiany w jej jakości, choć próbki pochodziły z różnych stanowisk. Materiału zebranego na Pomorzu nie można niestety porównać z innymi zbiorami pochodzącymi z pozostałych regionów Polski. W większości bowiem nie zachowały się do naszych czasów lub zaginęły w czasie II wojny światowej. J. Maik porównał opisaną powyżej wełnę z jednym przykładem pochodzącym z Żywej Wody, miejscowości leżącej w pobliżu Suwałk, która, według jego analiz, nie różni się od tej

---

<sup>636</sup> Wild 1970, s. 5, 7; Chmielewski 2009, s. 58-59; Maik 2001, s. 311; Andersson 2003, s. 17-18; Maik 2012, s. 66.

<sup>637</sup> Maik 1988, s. 22, 103-104, 106-107.

<sup>638</sup> Kościelna Jania, Węsiory, Leśno, Gronowo, Odry, Dębczyno.

<sup>639</sup> Nierównomierność to inaczej średnie odchylenie od średniej grubości włókien. Wyniki nierównomierności wyrażane są w procentach i przedstawiane są zwykle na wykresach. Duża nierównomierność oznacza, że oprócz przeważającej liczby włókien np. bezrdzeniowych, dużo jest także włókien rdzeniowych (Maik 2001, s. 312; Maik 2009, s. 238).

znalezionej nad Bałtykiem<sup>640</sup>. Pozwala to traktować zbiór tkanin wykopaliskowych z Pomorza jako jednolity pod względem jakości wełny.

Wełna tkanin archeologicznych jest w przeważającej części bezrdzeniowa (w materiale z cmentarzysk Odry i Gronowo włókien rdzeniowych nie stwierdzono) lub o niewielkim procencie włókien rdzeniowych. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być fakt mechanicznego usunięcia włókien rdzeniowych przed przędzeniem. Wełna ta jest cieńsza od wełny pochodzącej np. ze średniowiecza, co oznacza że jest lepsza jakościowo<sup>641</sup>.

#### **4.1.3. Przygotowanie surowca do przędzenia oraz kwestia skrętu nici**

Przędzenie można rozpocząć natychmiast po ścięciu lub wyrwaniu runa, jednakże wcześniejsze przygotowanie i sortowanie surowca zdecydowanie je ułatwia<sup>642</sup>. Przygotowanie surowca do przędzenia miało wielki wpływ na jakość nici, a co za tym idzie także na wygląd tkaniny. Kwestia kierunku skrętu i tego, jak mocno była nić skręcona również miał wpływ na jakość.

Owce można było umyć tuż przed stryżeniem, co zaleca Kolumella dla owiec o runie wysokiej jakości. W północnej Europie strzyża miała miejsce najczęściej późną wiosną lub wczesnym latem, a jej dokładne wyznaczenie zależało od pogody – dzień powinien być ciepły i słoneczny, co ułatwia wysychanie runa i zmycie lanoliny<sup>643</sup>. Strzyże się wełnę zimową, zostawiając na owcy odrosty dla ochrony skóry. Skubania (osmykiwania) runa zaprzestano w Italii już w I wieku, ale mogło one być kontynuowane na północy<sup>644</sup>. Niewątpliwie jednak, w regionach słynących z wełny najpopularniejsze było strzyżenie, które miało tę przewagę

---

<sup>640</sup> Nahlik 1966, s. 115; Maik 1988, s. 24; Maik 2001, s. 313.

<sup>641</sup> Maik 1977, s. 82-83; Maik 2001, s. 312; Maik 2007a, s. 97; Maik 2012, s. 65.

<sup>642</sup> Wild 1988, s. 18.

<sup>643</sup> Zob. rady Kolumelli: Col. XI, II,35, 44

<sup>644</sup> Plin., *HN* VIII, LXXIII,191, jednak nie precyzuje, gdzie konkretnie wełna miała być wyrwana. Choć J. Maik podkreśla, że w żadnej ze zbadanych przez niego próbek nie zaobserwował torebek włosowych, które świadczyły by o wyrwaniu wełny. Oczywiście mogły one zostać usunięte w procesie dalszej obróbki (Maik 2012, s. 71).

nad wrywaniem wełny, że pozwalało uzyskać wełnę w jednym kawałku, który można było łatwo zrolować i przenieść bez większych strat włókna<sup>645</sup>.

Wełna już w czasie strzyżenia mogła być sortowana – to znaczy odrzucano włosy, które nie nadawały się do przędzenia. Następnie wełna była gręplowana, czyli rozdzielano włosy zlepione. W tkaninach wykopaliskowych nie można stwierdzić, czy wełna była poddawana temu zabiegowi, jednakże, ze względu na późniejszą obróbkę, należy założyć, że tak było. Kolejnym etapem było mycie wełny. Część rutynowych czynności związanych z oczyszczaniem wełny, w tym przepisy na rozmaite chemikalia używane w tym celu są nam znane z wcześniejszych egipskich i żydowskich źródeł<sup>646</sup>. Na północy używano w tym celu korzenia rośliny zwanej mydlnica lekarska (*Saponia officinalis*). Trudno zrekonstruować dokładny przebieg tego procesu, jednakże musiano je wykonywać w naczyniach pozwalających na odzyskanie spłukanej lanoliny, gdyż była ona sprzedawana jako lekarstwo<sup>647</sup>. Następnie zgrzebiono wełnę lub czesano ją, rozdzielając i porządkując włosy i w ten sposób powstawała wełna czesankowa. Wełna zgrzebna, która nie była wyczesywana lepiej nadawała się do spłósniania. Przy analizie tkanin wykopaliskowych nie zawsze można stwierdzić czy wełna była zgrzebna czy czesankowa, wydaje się jednak, że w okresie rzymskim do wszystkich tkani użyto wcześniej wyczesanej wełny. W czasach antycznych wełnę często farbowano przed przędzeniem<sup>648</sup>.

Rezultaty badań eksperymentalnych przeprowadzonych w Historical-Archaeological Experiment Centre w Lejre w Danii latem 1998 roku wykazały kilka istotnych czynników związanych z przędzeniem, które mają wpływ na jakość nici<sup>649</sup>. Sortowanie wełny ze względu na włókna i przygotowanie jej do przędzenia stanowią najważniejsze etapy aby przędzenie przebiegało sprawnie a nić była równo uprzedzona. Aby odseparować włosie od wełny wykorzystano dwa grzebienie. Na jeden z grzebieni nabierano wełnę, drugim stopniowo wyczesywano włókna, aż długie włosie zaczęło wystawać z kępy. Wtedy wyciągano je dłonią w postaci długich pasków włókien. Wełna puchowa zostawała na grzebieniach.. Niemożliwe jest całkowite odseparowanie włosia od wełny, także nawet wełna czesankowa zawiera nikły

---

<sup>645</sup> Wild 1970, s. 22-23.

<sup>646</sup> White 1984, s. 39.

<sup>647</sup> Plin., *NH* VIII, LXXIII, 191.

<sup>648</sup> Wild 1970, s. 23; Maik 1988, s. 124; Chmielewski 2009, s. 60; Maik 2012, s. 71-72.

<sup>649</sup> Andersson 2003.

procent włosia. Po wyczesaniu włókna były rolowane i podczas przedzenia albo trzymane w dłoni, albo przytroczone to przęślicy<sup>650</sup>.

Grzebienie przeznaczone do czesania wełny, datowane na okres rzymski, są płaskie, wykonane z żelaza<sup>651</sup>, ich długość wynosi maksymalnie 35 cm, a szerokość do 10 cm. Zęby mogą być wycięte (wtedy często są nierówne) lub przyspawane z jednej lub dwóch stron. Grzebienie znalezione we wschodniej Anglii mają po 22-23 zęby. W czasie, gdy były używane, osadzano je na trzonkach. Znalezione przykłady mają w tym celu umieszczone po dwóch bokach dwa długie i szersze od zębów kolce. Na jednym z malowideł pompejańskich (z warsztatu Verecundusa) widać mężczyznę stojącego lub siedzącego za stołem, który przed sobą ma grzebień na długim słupku, który prawdopodobnie służył do czesania wełny. Mężczyzna czesze wełnę przy użyciu rąk zamiast drugiego grzebienia, przed nim na stole leży drugi grzebień z nałożonymi na niego włóknami, a także przyrządy podobne do noży, które służyć mogły do wycinania niedających się rozczesać kołtunów. W małym naczyniu była prawdopodobnie woda do utrzymywania wilgoci wełny<sup>652</sup>.

Kilka przyrządów ułatwia przedzenie. Jednym z nich jest przęślica – krótki (20-30 cm, choć mogły być i dłuższe), rozdwojony u końcówki patyk (choć znane są też inne zakończenia, np. łopatkowate, okółkowe), który trzymany był lewą ręką lub osadzony na podstawie zwanej przysiadką i który utrzymywał gotową do przedzenia wełnę, z której wyciągano włókna by przygotować nić<sup>653</sup>.

Przęślica ułatwiała przedzenie, ale nie była niezbędna. Wrzeczono też nie było koniecznym przyrządem, ale wydaje się, że było powszechnie używane w okresie rzymskim. Z pewnością przyśpieszało przedzenie i ułatwiała utrzymywanie równej szerokości nici. Jest to wąski, podłużny pręt (pióro) wykonany najczęściej z drewna lub kości, który ma symetryczne zgrubienie na jednym z końców, które ułatwia utrzymanie się na nim przęślika. Egzemplarze znajdujące w północnych prowincjach mają długość od 12 do 25 cm, w najgrubszym miejscu ich średnica wynosi maksymalnie 1 cm. W materiale archeologicznym można je rozpoznać tylko i wyłącznie wtedy, gdy zachowa się z nasadzonym na nie przęślikiem. Ponadto, aby drewno dotrwało do naszych czasów

---

<sup>650</sup> Wild 1970, s. 24-25; Andersson 2003, s. 19.

<sup>651</sup> Egzemplarze wykonane z innych surowców – np. kości czy poroża wydają się zbyt delikatnej roboty by być użyteczne przy rozczesywaniu wełny, choć nie można z całą pewnością wykluczyć, że były i w tym celu używane (Maik 2012, s. 62).

<sup>652</sup> Wild 1988, s. 19, 25-26 (zob. także ilustrację II).

<sup>653</sup> Nahlik; Turnau 1966, s. 665; Wild 1970, s. 31; Wąsowicz 1988, s. 46; Chmielewski 2009, s. 144-146.

niezbędne jest permanentnie podmokłe podłoże, a to rzadko występuje w warunkach europejskich. Na wysypisku śmieci w Vindonissie znaleziono 60 drewnianych wrzecion i 6 kościanych<sup>654</sup>. Ciężar i długość wrzeciona zależały od grubości i jakości nici, jakie chciano przy ich pomocy uprząść.

Z terenów Polski nie znaleziono dotychczas żadnego narzędzia, które by można z całkowitą pewnością nazwać wrzecionem. Być może związane z nim były haczyki z prostym lub skrzyżowanym kolcem wykonane z żelaza, brązu a nawet srebra. Haczyki takie mogły być nasadzone na drewniany bądź kościany pręt (przy niektórych z nich znaleziono pozostałości drewna, które określano jako pochewki), ułatwiając w ten sposób zahaczanie wyciągniętej z kądzieli przędzy. W grobach, w ich pobliżu znajdowano często przęśliki, niekiedy w odległości kilku centymetrów, co sugerować by mogło, że oba przedmioty były częścią jednego narzędzia. Jest to jednak tylko hipoteza, na poparcie której istnieje tylko kilka dowodów<sup>655</sup>.

Rozważając kwestię narzędzi służących do przędzenia, warto wspomnieć o wrzecionach wykonanych z bursztynu<sup>656</sup>. Są one wytworem, jak się przypuszcza, warsztatów akwilejskich, które słynęły z wyrobów bursztynowych. Sam surowiec natomiast pochodził z wybrzeży Bałtyku. Wrzeciona te składają się z odpowiednio przyciętych fragmentów tego minerału, osadzonych na drutach żelaznych, brązowych lub srebrnych. Z obu stron zakończone są okrągłymi przedmiotami, które kształtem przypominają wrzeciono. W okolicach Akwilei znajduje się je we wczesnorzymskich grobach kobiecych i dziecięcych, ich rozprzestrzenianie się ku północy odnotowuje się wzdłuż szlaku bursztynowego. Na terenach Europy północnej bursztynowe wrzeciona występują tylko w grobach kultury pomorskiej. Ich przeznaczenie nie jest jasne, tezę o ich wykorzystaniu do przędzenia zakwestionowano wiele lat temu<sup>657</sup> (bursztyn elektryzuje się, co utrudnia przędzenie, ponadto gotowa nić ześlizgiwałaby się z wrzeciona).

Być może rację ma A. Wąsowicz twierdząc, że przedmioty te to przęślice. Badaczka uważa, że zarówno surowiec (nie tylko bursztyn, ale i kość czy metal) i długość (ponad 30 cm) utrudniały przędzenie – narzędzia te były za długie i za ciężkie by skutecznie pełnić rolę wrzeciona. Ponadto ich wykonanie – składały się z osadzonych na metalowy pręt

---

<sup>654</sup> Wild 1970, s. 32-33; Schlabow 1976, s. 37.

<sup>655</sup> Maik 2012, s. 57-59 (zob. także ryc. 88).

<sup>656</sup> Z Polski znane są dwa takie przykłady: z Kowanówka niedaleko Obornik i Lubowidza (Łaszczewska 1966, s. 40, zob. też ryc. 22, s. 45; Wąsowicz 1988, s. 44-45, przypis 48, Maik 2012, s. 63, zob. też ryc. 92).

<sup>657</sup> Wielowiejski 1970, s. 68-69.

bursztynowych segmentów – z pewnością nie sprzyjało efektywnemu przedzeniu, wrzeciono stale znajdowało się w ruchu, co powodować mogło rozpadanie się narzędzia. Natomiast takie rozczłonkowanie sprzyjało nie tylko ewentualnemu transportowi, ale także dostosowywaniu długości przędzy w zależności od potrzeby. Omawiane przedmioty były również bogato zdobione, co również mogło przeszkadzać w pracy. Brak na nich także zgrubienia, charakterystycznego dla wrzecion, które umiejscawiałoby środek ciężkości<sup>658</sup>.

Z nie wszystkimi tezami A. Wąsowicz mogę się zgodzić. Argument, że znajdowane wraz z omawianym przedmiotem tarczki, nazywane w opracowaniach przęślikami, którą to interpretację badaczka zdecydowanie odrzuca, twierdząc że są one nieodpowiedniego kształtu i rozmiarów<sup>659</sup>, jest nie do przyjęcia w świetle najnowszych badań<sup>660</sup>. Także kontekst ich znajdowania – głównie w bogato wyposażonych grobach kobiecych<sup>661</sup> - nasuwa pewne wątpliwości. Być może te przedmioty nigdy nie miały być używane, a jedynie „towarzyszyć” zmarłej w zaświaty. Stawałyby się wtedy wyznacznikiem nie tylko płci, ale i statusu, cnotliwości i bogactwa, nie musiałby więc pełnić funkcji użytkowej<sup>662</sup>. Mimo zastrzeżeń do niektórych argumentów, teza A. Wąsowicz wydaje się słuszna, za czym przemawiać może nie tylko ikonografia, ale także kształt samych narzędzi i ich zakończenia przedmiotami przypominającymi przęśliki z jednej i drugiej strony (gdyby miały być to wrzeciona, dwustronne zakończenie na pewno uniemożliwiałoby efektywne przedzenie).

Przęśliki, które obciążały jedną z końcówek wrzeciona i umożliwiały ich rotację były wykonane najczęściej z gliny, choć znane są także z kamienia (w kulturze wielbarskiej jest to piaskowiec<sup>663</sup>), ołowiu, bursztynu. Kształtem przypominały dysk z otworem w centralnej części. Otwór nie powinien być węższy niż 3-4 mm, ani szerszy niż 10 mm. Najczęściej otwory mają średnicę 7-8 mm. Niektóre z nich były zdobione i miały wyryte na nich

---

<sup>658</sup> Wąsowicz 1988, s. 45-47; zob. także Maik 2012, s. 63.

<sup>659</sup> Wąsowicz 1988, s. 46.

<sup>660</sup> Rozmiar przęślika zależał od grubości nici, którą się chciało uprząść. Z resztą na ten problem zwróciła uwagę już T. Łaszczewska pisząc, że zróżnicowanie przęślików pod względem masy nie jest przypadkowe, ale zależało od grubości surowca i przędzy (Łaszczewska 1966, s. 29).

<sup>661</sup> Wąsowicz 1988, s. 47.

<sup>662</sup> Która to tezę autorka również przedstawia, ale nie bierze pod uwagę kwestii tego, czy ozdobne i wykonane z cennych surowców przęślice mogły być używane czy też tylko stanowiły wyposażenie grobowe (Wąsowicz 1988, s. 54).

<sup>663</sup> Maik 2012, s. 54.

inskrypcje<sup>664</sup> ( jak np. egzemplarz z Trieru<sup>665</sup>). Przędzaki występują najliczniej ze wszystkich narzędzi włókienniczych w materiale archeologicznym<sup>666</sup>.

Średnica przędzaka<sup>667</sup> miała znaczenie dla tego jak mocno nić była skręcona<sup>668</sup>. Podobnie, jeżeli chciało się otrzymać mocniej skręconą nić, należało szybciej obracać wrzecionem. Inne czynniki wpływające na grubość nici to jakie włosie zostało użyte do jej sporządzenia (włosie, puch, włókna przejściowe czy też wymieszane puch z włosiem)<sup>669</sup>. Na jakość nici wpływa więc nie tylko jakość samej wełny, ale także właściwości włókien, które determinują np. odpowiednie zamknięcie nici. Nawet jeśli włókno jest szorstkie, można uprząść wysokiej jakości, chociaż nić nie będzie odpowiednio zamknięta, włókna będą wystawały, co z kolei wpływa samo tkanie<sup>670</sup>.

Eksperymenty w Lejre wykazały również, że przy pomocy lżejszych przędzaków (5-10 g) uprząść można bardzo cienką nić. Jednakże przędzaki te nie mogą zostać użyte do przedzenia grubszych nici. Ponadto wykazano, że pręty o długości mniejszej niż 15 cm mogą być użyte jako wrzeciona, ale dla przędzaków ważących 5 gramów krótszy pręt był gwarancją utrzymania równowagi wrzeciona<sup>671</sup>. Jest to wiedza, którą prądki w dawnych czasach musiały posiadać, biorąc pod uwagę różnorodność znajdujących przędzaków<sup>672</sup>.

Przędzenie rozpoczynano od przytroczenia wełny do przędzicy lub uchwycenia jej w wygodny sposób. Następnie z tak przygotowanej wełny wyciągano włókna i przytwierdzano je do wrzeciona. Wrzecionem obracano jak bączkiem, palcami (kciukiem i wskazującym) zaś wspomagano skręcanie wełny w nić ciągnąc ją lekko ku dołowi. Gotowa nić nawijała się na wrzeciono. Wydaje się, że w okresie rzymskim przedzono pozwalając wrzecionu obracać się luźno w powietrzu. Przędzenie kontynuowano dopóki wrzeciono nie dotknęło ziemi. Wtedy prądka musiała nawinać gotową nić. Gdy ilość nici była na tyle duża, że uniemożliwiała dalszą pracę, prądka przerywała nić i nawijała ją na szpulkę lub (na co wskazują rzymskie źródła ikonograficzne) zwijała ją w kłębek<sup>673</sup>.

---

<sup>664</sup> Nahlik, Turnau 1966, s. 665; Wild 1970, s. 33; Hald 1980, s. 134-135; Chmielewski 2009, s. 77-78.

<sup>665</sup> CIL XIII 10019 i 10017.

<sup>666</sup> Maik 2012, s. 54. Zobacz także uwagi T.J. Chmielewskiego 2009, s. 81-82.

<sup>667</sup> Największe znalezione przędzaki mają nie więcej niż 5 cm średnicy (Wild 1970, s. 33).

<sup>668</sup> Chmielewski 2009, s. 80; Maik 2012, s. 54.

<sup>669</sup> Takie rozróżnienie na delikatniejsze, wyczesane włókna i cięższą wełnę było prawdopodobnie znane właśnie od okresu rzymskiego (Wild 1988, s. 18).

<sup>670</sup> Andersson 2003, s. 25.

<sup>671</sup> Andersson 2003, s. 25-26; zob. też Maik 1988, s. 125; Chmielewski 2009, s. 124-127.

<sup>672</sup> Maik 2012, s. 56.

<sup>673</sup> Wild 1970, s. 35-36; Schlabow 1976, s. 37-38; Chmielewski 2009, s. 61-62.

Wspomniane eksperymenty przeprowadzone w Lejre w 1998 roku pokazują, że wprawna prządka jest w stanie sporządzić nić o długości 20 m w godzinę, w co wchodzi także przygotowanie wełny. By utkać tkaninę o wymiarach 70 na 70 cm i raporcie 12/1 cm, potrzebne jest około 1680 m nici. Wprawny tkacz, co wyliczono we wcześniejszych eksperymentach, a potwierdzono w Lejre, tka ok. 70 cm na dzień. Z tych obliczeń wynika, że najwięcej czasu zajmuje przygotowanie nici. Z późniejszych źródeł historycznych, np. z Jämtland w Szwecji z roku 1760 wiemy, że przygotowanie ubrań dla całej rodziny zajmowało kobietom około 8 miesięcy w roku, co porównać można do informacji z tego samego źródła o produkcji żelaza, która zajmowała około 4 miesięcy w roku. Używano wówczas poziomego warsztatu tkackiego i kołowrotka, co oznacza, że tkaniny przygotowywano zdecydowanie szybciej niż przy użyciu wrzeciona i krosna z ciężarkami<sup>674</sup>.

Proces obróbki wełny, czyli przygotowanie nici do tkania, w przeciwieństwie do samego tkania, które nawet w IV wieku, gdy zostało zorganizowane w państwowe *gynaecia*, wydaje się całkowicie dezorganizowany<sup>675</sup>. Prawdopodobnie mycie i greplowanie wełny wykonywane było przez niewolników w ramach prac domowych, często bezpośrednio na pastwiskach. Jednakże spotkać można w materiale epigraficznym, zwłaszcza na terenie Italii północnej, wzmianki o samodzielnych rzemieślnikach zwanych *lanarii carminatores* i *lanarii pectinarii*, którzy w niektórych miejscowościach formowali nawet kolegia zawodowe. Termin *lanarius* oznaczać mógł nie tylko rzemieślnika – greplarza, na co wskazują dodatkowe określenia (np. *pectinarius*, *coactiliarius*), ale także kupca<sup>676</sup>.

Przędzenie było zajęciem wymagającym czasu i umiejętności. W średniowiecznym Yorkshire, pomimo że przędzenie było głównym zajęciem kobiet i dzieci, nici i tak trzeba było sprowadzać do miasta, żeby wydajność warsztatów tkackich była w pełni wykorzystana. Obliczono, że praca 3-4 przątek była potrzebna, aby jeden tkacz mógł pracować wydajnie. Zapewne właśnie z powodu trudności z ręcznym pozyskiwaniem nici, przędzenie zostało zmechanizowane jako pierwsze w XVIII wieku<sup>677</sup>. Każda z przątek (*quasillaria*) pracująca lub współpracująca z określonym warsztatem czy nawet w gospodarstwie domowym (dotyczyło to niewolnic) w starożytnym Rzymie, miała określoną wagę wełny do obróbki,

---

<sup>674</sup> Andersson 2003, s. 46-48.

<sup>675</sup> Jones 1960, s. 190. Chociaż możliwe jest, że *gynaecia* zostały ustanowione już wcześniej, a tylko usankcjonowane prawnie za czasów Dioklecjana, który szczególnie troszczył się o zaopatrzenie armii (Bender Jørgensen 1992, s. 133).

<sup>676</sup> Linderski 1956, s. 255.

<sup>677</sup> Drinkwater 1982, s. 117; Bender Jørgensen 1992, s. 132; Chmielewski 2009, s. 61. J. Maik uważa wręcz, że do wydajnej pracy tkacza potrzeba aż 10 przątek (Maik 2012, s. 73).

z której miała otrzymać odpowiadającą jej wagę gotowych nici (obie wartości zwano *pensum*)<sup>678</sup>. Ciekawe, że wśród graffiti pompejańskich oprócz tradycyjnego przydziału *pensum* dla prządek zaznaczono też, czy tkać mają wątek, czy osnowę<sup>679</sup>. Oznacza to, że przynajmniej w niektórych warsztatach rozróżniano te dwa rzędy nici pod względem jakości.

Na podstawie powyższych wniosków można przypuszczać, że i w starożytnym Rzymie kupcy zajmujący się handlem tkaninami musieli posiadać szerokie kontakty, pozwalające im na przewóz nici z innych ośrodków, gdyż zapewne ich własne siły robocze nie były w stanie przygotować takiej ilości przędzy, która wystarczyłaby na przygotowanie tkanin na sprzedaż. Handlarze tacy musieli więc operować na szeroką skalę<sup>680</sup>.

Przędliki znalezione na cmentarzysku w Węsiarach należą do czterech typów: dwustożkowe, walcowato-stożkowe, płaskie i cylindryczne. W sumie odkryto czternaście tych narzędzi w zespołach grobowych o cechach kobiecych. Najliczniej reprezentowane są przędliki dwustożkowe, o wysokości w granicach 1,5-2,5 cm i średnicy 3-4 cm, pozostałe typy to pojedyncze egzemplarze. Przędlik z kurhanu 4 różni się od innych stosunkowo małym ciężarem, czernioną i ornamentowaną powierzchnią. K. Walenta uważa, że mógł on pełnić funkcję paciorka, skoro w grobie tym znaleziono jeszcze 2 inne przędliki. Wszystkie datowane są na okres B2. Przędlik płaski jest dość niestarannie wykonany, z otworem umieszczonym nieco asymetrycznie, o średnicy 4 cm, wysokości 1 cm, analogiczny znaleziono na cmentarzysku w Młodzikowie<sup>681</sup>.

Przędliki znalezione na stanowisku w Odrach należą do dwóch typów płaskich i dwustożkowatych. Średnica największego z przędlików płaskich wynosi 4,5 najmniejszego 3 cm. Przędliki dwustożkowate, liczniejsze, znaleziono w trzech wariantach; pierwszy – o załomie wyodrębnionym lub łagodnie profilowanym posiada w większości zagłębienia w pobliżu otworu. Drugi wariant to mały przędlik, przypomina raczej paciorek (podobny do tego, znalezionego w Węsiarach), do przędlików autorzy opracowania stanowiska zaliczyli go ze względu na surowiec- glinę i formę. Wariant trzeci posiada wieloboczną powierzchnię, do której analogie odnajduje się w kulturze czernichowskiej<sup>682</sup>.

---

<sup>678</sup> Wild 1970, s. 35.

<sup>679</sup> CIL IV 1507; Wild 1970, s. 37.

<sup>680</sup> Drinkwater 1982, s. 117.

<sup>681</sup> Walenta 1966, s. 93-94.

<sup>682</sup> Kajzer, Walenta, Kmiecński, 1968, s. 77-78.

Powyższe typologie przędzy są tylko przykładowe, adekwatne do stanowisk, na których były znalezione. Dla kultury wielbarskiej wymienia się jeszcze typy melonowate – kuliste, zdobione biegnącymi wzdłuż rowkami, często posiadające zagłębienia na wierzchołkach, przy otworze czy sarmackie – trapezowate w przekroju pionowym, z nieznacznie lejkowatą podstawą i o silnie wklęsłym wierzchołku. Te ostatni typy występowały na rozległym obszarze Europy południowo-wschodniej, sięgając także polskiego Pomorza – terenów występowania kultury wielbarskiej (choć tu są nieliczne)<sup>683</sup>.

Dzięki analizom grubości przędzy można stwierdzić, że w tkaninach z okresu rzymskiego, poza nielicznymi wyjątkami, przędza w wątku i osnowie wynosi od 0,2 do 0,8 mm, co pozwala wnioskować, że dążono do zachowania jednolitości w niciach wykorzystywanych do tkania, choć nic nie wskazuje na to by istniały jakieś dokładniejsze wymogi. Ponadto przędza tkanin rzymskich jest cieńsza, staranniej i lepiej skręcona od przędzy z tkanin późniejszych, średniowiecznych<sup>684</sup>. Średnia wysokość i średnica w wymienionych powyżej przykładach jest prawie identyczna. Waga przędzy jest jednak zróżnicowana od 150 g do 400 g, co można tłumaczyć że mimo pewnych podobieństw przędziki służyły także do przędzenia zróżnicowanych nici<sup>685</sup>.

Jak obecność przędzy jest świadectwem, że na danym obszarze produkowano nici, tak ich brak nie może być świadectwem, że takiego rzemiosła nie uprawiano, ponieważ różne inne narzędzia, wykonane z materiałów łatwiej ulegających rozkładowi, mogły być używane w tym celu<sup>686</sup>.

Kierunek skrętu nici, czyli obrotu wrzeciona, nie był przypadkiem, ale konwencją, którą przekazywało się wraz z nauką przędzenia, z pokolenia na pokolenie. Trudno jednak przypisać wspomnianą zmianę tradycji przędzenia w lewo (S) na przędzenie w prawo (Z) w Skandynawii wpływem kulturowym Rzymian, jako że już w okresie wcześniejszym na niektórych obszarach kultury lateńskiej przędzono w tym kierunku. Skręt w prawo był praktykowany w całej Europie środkowej i północnej od okresu wpływów rzymskich po średniowiecze. Były to nici lepiej skręcone i bardziej sprężyste od nici o kierunku S, lepiej w związku z tym nadawały się na osnowę. W epoce żelaza również występuje połączenie Z-skrętnych nici osnowy z S-skrętnym wątkiem, zwłaszcza w lepszych jakościowo tkaninach,

---

<sup>683</sup> Maik 2012, s. 55-56.

<sup>684</sup> Maik 1988, s. 118-120, 126.

<sup>685</sup> Łaszczewska 1966, s. 46.

<sup>686</sup> Desrosiers 2010, s. 33.

zwłaszcza w splotach skośnych, co je dodatkowo umacniało. W ogóle Cesarstwo Rzymskie było podzielone na zachód, preferujący skręt w prawo, i wschód, przędący w lewo<sup>687</sup>.

W tkaninach znalezionych na Pomorzu znaleziono zarówno przędę o skręcie Z, jak i S<sup>688</sup>. Ta tendencja pojawia się już w najmłodszych tkaninach okresu rzymskiego, datowanych na wiek I i trwa nie zmiennie aż do końca średniowiecza. Użycie mieszanej przędzy ma znaczenie w późniejszym wyglądzie tkaniny. Gdy używa się nici skreconych w jednym kierunku, tkanina ma wygląd jednolity, natomiast w gdy wymiesza się nici o różnych kierunkach skrętu, tkanina nabiera wyrazistości (zwłaszcza w łamanych splotach), ale też i szybciej się spiliśnia. W pomorskich tkaninach okresu rzymskiego niewiele ponad połowę stanowią tkaniny o jednokierunkowym skręcie przędzy, zazwyczaj ZZ<sup>689</sup>.

Średnia grubość przędzy w tkaninach okresu rzymskiego z terenów Polski waha się między 0,1 mm do 1,33 mm, najczęściej zaś występują nici o grubości 0,3-0,5 mm. Jest ona dobrze, równo i mocno uprzedzona. Najcieńsze nici, o grubości 0,2-0,3 mm znaleziono na większości polskich stanowisk. Nici grubsze (1mm) znane są tylko ze stanowisk Węsiory i Odry i znalazły się tylko w kilku tkaninach<sup>690</sup>.

Na stanowisku w Węsiarach w osnowie nici mają grubość od 0,10 mm do 1,0 mm (średnio 0,67 mm), w wątku zaś od 0,5 do 1,0 mm (średnio 0,78 mm). Kierunek skrętu nici w dwóch zbadanych tkanin rozkłada się po równo - 50% stanowi przędza ZZ, a druga połowa to ZS lub SZ<sup>691</sup>. Grubość przędzy w osnowie i wątku na pozostałych stanowiskach w Polsce jest zbliżona. W Kościelnej Jani (druga połowa II – początek III wieku) wynosi od 0,5 do 0,8 mm (średnio 0,61), w Dębczynie (III wiek) wynosi od 0,3 do 1,00 mm. W Leśnie (druga połowa II – początek III wieku) grubość wątku waha się pomiędzy 0,23 a 0,66 mm (średnio 0,45 mm), w osnowie zaś grubość przędzy wynosi od 0,19 do 0,57 mm (średnio 0,4 mm)<sup>692</sup>.

Podobną grubością przędzy charakteryzują się inne tkaniny wełniane, znajdowane na stanowiskach Europy Północnej. Największym podobieństwem do przędzy tkanin znajdujących na terenie Polski charakteryzuje się ta, pochodząca z Danii. Natomiast przędza

---

<sup>687</sup> Wild 1970, s. 45; Maik 1988, s. 35; Wild 1988, s. 29; Maik 2012, s. 72.

<sup>688</sup> Dotyczy to tylko tkanin wełnianych (Maik 2012, s. 73).

<sup>689</sup> Maik 1988, s. 120-123.

<sup>690</sup> Nahlik 1966, s. 115; Maik 1977, s. 85; Maik 1988, s. 27, 118, 122; Maik 2012, s. 73.

<sup>691</sup> Maik 1988, s. 118, 122.

<sup>692</sup> Maik 1988, s. 118.

z północnych Niemiec, zarówno ze stanowisk bagiennych jak i osad, jest grubsza, często przekracza 1 mm grubości<sup>693</sup>.

---

<sup>693</sup> Schlabow 1976, s. 34; Maik 1988, s. 27.

## 4.2. Tkaniny importowane a inne typy tkanin znajdujące na terenach należących bezpośrednio do Imperium Rzymskiego

Rzymianie rozróżniali tkaniny, dzieląc je na luksusowe i gorszej jakości, codzienne, dla biedoty i niewolników. Podstawą takiego rozróżnienia były, oprócz surowca i wyglądu, jakość wykonania, wykończenia i czy tkania wymagała specjalistycznej pracy. Analizując źródła pisane, zwłaszcza wszelkiego rodzaju spisy surowców i wyrobów włókienniczych, można spostrzec, że większość tych produktów miała swoją nazwę, która charakteryzowała jakoby „markę”. Pokazuje to stopień złożoności produkcji i wymiany tkanin na terenie Cesarstwa Rzymskiego<sup>694</sup>.

Autorzy antyczni wymieniają różne miasta, które specjalizowały się, czy wręcz słynęły z produkcji tkanin. Wyroby z nich pochodzące daje się łatwo typologizować nie tylko dzięki owym wzmiankom, ale także dzięki Edyktowi Dioklecjana. Najwyżej cenione tkaniny były rzecz jasna najdroższe i można również przypuszczać, że były najwyższej jakości. Scytopolis, Tars, Byblos czy Aleksandria produkowały odzież, która w edykcie jest podzielona na trzy rodzaje ze względu na jakość<sup>695</sup>. Zawsze rozdzielone są ubiory produkowane dla żołnierzy od tych dla cywilnej ludności. Zakładam jednak, że tańsza odzież dla niewolników czy uboższych<sup>696</sup> oraz odzież średniej jakości dla armii, była produkowana także w wielu innych, mniejszych miejscach na terenie Cesarstwa. Wielkie centra tekstylne, takie, jak np. Aleksandria, produkowały głównie luksusowe tkaniny, na które nie każdy mógł sobie pozwolić, ponieważ kosztowały nawet dwadzieścia razy więcej niż najtańsza odzież. Centra te były zapewne ulokowane w pobliżu miejsc, z których otrzymywano najlepszy surowiec – len czy wełnę. Trudno natomiast określić, czy istniały centra specjalizujące się w wyrobach taniej odzieży dla biedoty czy niewolników. Kilka miast, które nie miały własnych warsztatów włókienniczych, a do takich należał np. Rzym, stanowiły doskonały rynek zbytu dla najtańszej odzieży. Zapewne jednak, ze względu na koszty transportu, istniały lokalna produkcja najtańszych tkanin<sup>697</sup>.

---

<sup>694</sup> Horden, Purcell 2000, s. 354.

<sup>695</sup> Np. *Edict.* 26.1.13-27 i inne ubiory w dziale 26.1.

<sup>696</sup> W starożytnym Rzymie nawet uboga ludność kupowała gotowe tkaniny, a w okresie późnego cesarstwa gotowe ubrania kupowali nawet wieśniacy, którzy do tej pory mieli samowystarczalne gospodarstwa (Linderski 1956, s. 258-259; Broudy 1979, s. 47). Tkaniny podlegały również, podobnie jak zboże, prywatnemu rozdawnictwu (Fl. Vop., *Aurel. (SHA)* 48,5).

<sup>697</sup> Jones 1960, s. 185-186.

W tkactwie rzymskim ważną rolę odgrywali folusznicy, których fach najlepiej udokumentowany jest w Pompejach. Było to najlepiej zorganizowane rzemiosło tkackie w Italii. Folusznicy zorganizowani byli w swoje własne kolegia i odgrywali dużą rolę w ekonomii i polityce miast, również ze względu na swoje bogactwo. Jako osoby, które jako ostatnie mają kontakt z tkaniną, przygotowując ją do użycia i nadając jej ostateczny kształt (a także czyszcząc używaną odzież), w społeczeństwie pompejańskim byli zapewne przedsiębiorcami, którzy od razu zajmowali się także sprzedażą. Ich zadanie było o tyle łatwiejsze, że Pompeje leżały w ludnej Kampanii, w nie tak wielkim oddaleniu od Rzymu, co dostarczało znakomitych rynków zbytu<sup>698</sup>.

Folowanie tkaniny, czyli jej spilśnianie, polega na takim jej ubiciu by wydobyć na powierzchnię pojedyncze włókna, czyli kutner. W starożytnym Rzymie stosowano najprostszy sposób polegający na namoczeniu tkaniny w kadziach z dodatkiem glinki folarskiej, mydła lub uryny. Zabieg ten miał na celu usunięcie tłuszczu. Następnie tkaniny starannie płukano i wrzucano do kadzi z gorącą wodą, gdzie była ubijana (deptana, jak pokazują malowidła pompejańskie) dzięki czemu ulegała spilśnieniu. Po takim jej traktowaniu tkanina była silnie skurczona, rozciągano ją więc na specjalnych ramach, następnie szczotkowano w celu podniesienia kutneru i strzyżono, by go wyrównać, oraz wyczesywano, by zmiękczyć tkaninę<sup>699</sup>. Te czynności wymagały pracy więcej niż jednego człowieka. Utrzymanie budynków i zakup niezbędnych do tej procedury środków było drogie, tak że nieliczni mogli sobie na to pozwolić.

W Europie, która znajdowała się bezpośrednio pod władzą Rzymu, zarejestrowano więcej typów tkanin, choć znajdowane są także tkaniny typu *Haraldskjær*, *Odry*, *Virring*, które występują także w *Barbaricum*. I tak tkaniny typu 1 o skręcie przędzy ZZ charakterystyczne są dla północnych prowincji, podczas gdy analogiczne, ale o skręcie SS znajdowane są raczej w prowincjach południowych i wschodnich, a także w Hiszpanii. Nielicznie występują również tkaniny typu 2 na północy Imperium Rzymskiego, gdzie również przez cały okres rzymski występował typy 3 i 5 z przędzą w skręcie ZZ. Natomiast tkaniny typu 6 wyjątkowo rzadko pojawiają się w prowincjach południowych i wschodnich, natomiast spotykane są w całej Europie północno-zachodniej, po obu stronach limesu rzymskiego. Najbardziej charakterystycznym splotem Europy rzymskiej jest rządkowy

---

<sup>698</sup> Linderski 1956, s. 265-278; Wild 1970, s. 82; Drinkwater 1982, s. 120. Na takiej samej zasadzie, sprzedażą gotowych ubrań zajmowali się z kolei krawcy – *vestiarii* (Linderski 1956, s. 261).

<sup>699</sup> Wild 1970, s. 82-84; Maik 1988, s. 157.

trójnitkowy z podwójnym wątkiem, którego najstarszy egzemplarz został znaleziony w twierdzy Haltern i w związku z tym nazywa się go typem *Haltern*. Popularny jest również na Wschodzie, z tym że przedza skręcona jest w lewo. Równie charakterystyczny jest splot rządkowy czteronitkowy, z podwójnym wątkiem i osnową, również znajdujący na wschodzie z przedzą S<sup>700</sup>. Ogólnie, najpopularniejsze są różne wariacje splotu płóciennego, które stanowią do 60% całego materiału znajdującego w północnych prowincjach rzymskich. Były to najprawdopodobniej tkaniny codziennego użytku, którą to tezę potwierdzałby fakt, że rzadko znajdowane są w pochówkach<sup>701</sup>.

Tkaniny typu *Virring*, w których L. Bender Jørgensen chciałaby widzieć rzymski towar eksportowy, znajdujące się również w północnych prowincjach rzymskich. Są one niewiele gorszej jakości od tych zarejestrowanych w *Barbaricum*<sup>702</sup>. Znalaziono je głównie na stanowiskach w Moguncji, Kolonii i Vindolandzie. Datowane są głównie na I wiek, a więc trochę wcześniej niż na północy Europy<sup>703</sup>.

Na terenie Italii, jak już wspomniałam powyżej, znaleziono niewiele tkanin datowanych na okres rzymski. W miejscowości Ponte Fratta, na drodze wiodącej z Ostii do Rzymu, znaleziono w urnie prawie całą tkaninę o wymiarach 169x64 cm, o splotie płóciennym i gęstości 21-22/21-22 nici/1 cm, a wykonaną z lnu. Prawdopodobnie był to płaszcz lub szal, z frędzlami po obu bokach, datowany na I wiek. Zachowały się również tkaniny w Pompejach, z których większość zrobiona jest z lnu, o splotie płóciennym o podwójnym wątku i dobrej jakości, bo gęstość ich wynosi 26 nici/1 cm<sup>704</sup>.

Na obszarze Hiszpanii<sup>705</sup> w większości tkanin przedza zarówno w wątku, jak i osnowie, jest lewoskrętna (S), gęstość splotu wynosi od 8 do 32 nici/1 cm<sup>706</sup>.

Z obszaru Francji dwa stanowiska (groby z Les Martes-de-Veyre i Bourges) dostarczają prawie kompletnej odzieży, w związku z czym określić można, jak wyglądał ubiór w rzymskiej Galii. Znalaziono między innymi dwie tuniki wykonane w splotie rządkowy trójnitkowy Z/Z i o gęstości 10-8/2 nici/1 cm i 19-20/2 nici/1 cm (Bourges), a także

---

<sup>700</sup> Maik 1988, s. 31-44; Bender Jørgensen 1992, s. 128-130.

<sup>701</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 331.

<sup>702</sup> Ich gorsza jakość wynikać może z faktu, że większość tych tkanin znajdowana była na wysypiskach śmieci, musiały więc być uznawane za mniej wartościowe (Bender Jørgensen 1986, s. 349).

<sup>703</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 332.

<sup>704</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 109.

<sup>705</sup> Stanowiska w El Olivar de Alcantarilla, El Abir, Medinasidonia (Bender Jørgensen 1992, s. 107).

<sup>706</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 107-108.

tkany pas (splot rypсовy Z/Z, gęstość 15/5 nici/1 cm) czy pończochy (splot skośny 2/2 Z/Z)<sup>707</sup>.

W Szwajcarii tkaniny znaleziono na stanowiskach Vindonissa, Conthey, Chur, Basel, Kaiseraugust. Znaleziono na nich różnorodne tkaniny, od prostych splotów płóciennych po adamaszki jedwabne (Conthey – późny okres rzymski). Gęstość splotów wynosi od 7 nawet do 40 nici/1 cm<sup>708</sup>.

Na terenie Węgier tkaniny znajdowały się w kilku grobach na stanowiskach rzymskich w Szöny, Brigetio. Znaleziono dwie lniane tkaniny o splocie płóciennym Z/Z i gęstości 18/15 i 18/20 nici/1cm. Pozostałe to tkaniny wełniane o splotach skośnych i podobnej do lnianych gęstości. Znaleziono również fragmenty jedwabiu, prawdopodobnie chińskiego pochodzenia<sup>709</sup>.

Tkaniny znalezione na stanowisku Vindolanda, jednym z najobfitszych w tekstylia stanowisk w prowincji Brytanii, datowane na przełom I i II wieku, to w większości sploty rombове Z/S o raporcie około 12/12 oraz niewielkie ilości płóciennego splotu Z/S. Najczęściej powtarzalnym raportem tkanin w Vindolandzie jest 20/14. Fragmenty tkanin wykopaliskowych odnajdowanych w Brytanii, choć stosunkowo nieliczne, wykazują kontynuację lokalnych tradycji, choć te o splocie S/S są raczej importami z rejonu Morza Śródziemnego. Średnia grubość wełny wynosi między 17,5 a 29,7 μm, nierównomierność zaś 22,2-48,8%. Czy lokalni tkacze produkowali także odpowiedniki wełnianych tkanin w lnianym, nie można wykazać na podstawie materiału archeologicznego<sup>710</sup>.

Tkaniny z pozostałych stanowisk w rzymskiej Brytanii charakteryzują się dużą różnorodnością. Część z nich wydaje się miejscową tradycją, sięgającą jeszcze okresu przedrzymskiego, i odnajdowane są także poza terenami rzymskiej okupacji. Inne natomiast, nie mają żadnych analogii w „lokalnych” materiałach i mogą być importami lub świadectwem wkładu śródziemnomorskich tradycji, przybyłych z kontynentu wraz z legionami. Do takich należeć może splot rządkowy trójnitkowy. Tkaniny brytyjskie to w większej części (ponad 50%) różne warianty splotu płóciennego Z/Z lub rzadziej Z/S. Pozostałe to sploty skośne (2/2) i ich warianty, również głównie Z/Z, rzadziej Z/S. Kierunek skrętu nici w prawo (Z) jest

---

<sup>707</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 108. Zob. także wstępny katalog galo-rzymskich tkanin w Desrosiers, Lorquin 1998, s. 62-69.

<sup>708</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 108-109.

<sup>709</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 110.

<sup>710</sup> Wild 1977, zwłaszcza s. 26-30; Maik 1988, s. 26, 38, 42; Bender Jørgensen 1992, s. 25; Harrington 2008, s. 19.

kontynuowany przez długi okres od neolitu po okres wikingi i nie podlega zmianom ze względu na podboje. Znalaziono też jedwab o raporcie 3/1 na stanowisku w Clochester a także fragment jedwabiu utkany na Zachodzie, prawdopodobnie na terenie Cesarstwa Rzymskiego. Na obszarze Brytanii znalaziono również tkaniny lniane, rzadziej spotykane w innych częściach Europy, niektóre z nich datowane na panowanie Klaudiusza, a więc bezpośrednio po rzymskim podboju wyspy. Wełniane tkaniny datowane są częściowo na okres flawijski, jednakże zarówno jedne, jak i drugie odnajdowane są również w kontekstach czwartowiecznych<sup>711</sup>.

Tkaniny rzymsko-brytyjskie charakteryzują się zdecydowanie większą różnorodnością niż tkaniny z pozostałych, nie zajętych przez rzymian części wysp brytyjskich. Część tkanin, zwłaszcza sploty skośne 2/1 i rombów, zostały odkryte tylko w rzymskich kontekstach. Podobnie wyżej wspomniane jedwabie mogły się dostać na tereny położone tak daleko na północ tylko z pośrednictwem Rzymian<sup>712</sup>.

Na terenie współczesnych Niemiec zarejestrowano 56 stanowisk - grobów, osad i depozytów wotywnych – w sumie 111 obiektów, które dostarczyły ponad tysiąc pojedynczych znalezisk tkanin. Część z nich, a mianowicie stanowiska z Szlezwiku-Holsztynie, Dolnej Saksonii, Meklemburgii, Brandenburgii, Saksonii-Anhalt, Turyngii i Saksonii, znajdowały się poza Imperium Rzymskim i były omówione powyżej. Pozostałe, w tym stanowisko w Westfalii, znajdującej się poza limesem, ale posiadającej fort w Haltern<sup>713</sup> (istniejący krótko, założono go około roku 8 p.n.e. w czasie kampanii Tyberiusza, opuszczono zaś zapewne po roku 9, po klęsce Varrusa), należały do Germanii pod rzymską okupacją. Po takim podziale istnieją 34 obiekty po rzymskiej i 77 po barbarzyńskiej stronie<sup>714</sup>.

Tkaniny znalezione w rzymskiej Germanii reprezentują znacznie więcej typów niż te znalezione po barbarzyńskiej stronie. Niektóre z nich odpowiadają typom zarejestrowanym w rzymskiej Brytanii, znalaziono także fragmenty jedwabiu, którego brakuje w materiałach z *Germania Libera*. Do nietypowych tkanin zaliczyć można również fragmenty o splocie nici S/S, które zarejestrowano w dwóch próbkach (z terenów barbarzyńskich znalaziono trzy fragmenty w depozycie z Thorsberg) czy tkaninę pętłkową. Znalaziono także fragmenty

---

<sup>711</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 21, 25-26, 40.

<sup>712</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 26.

<sup>713</sup> O forcie w Haltern więcej w von Schnurbein 1974.

<sup>714</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 56-57.

złoty nici, które być może są pozostałością tkanin jedwabnych, w które bardzo często wplatano złoto<sup>715</sup>.

W Haltern znaleziono fragment tkaniny w splocie rządowym trójnitkowym<sup>716</sup>, który jest najwcześniejszym przykładem rzymskiej tkaniny w północnych prowincjach. Materiał archeologiczny znaleziony na tym stanowisku pozwala stwierdzić, że stacjonujące tu oddziały pochodziły z Italii. Ponieważ splotu tego nie znaleziono poza granicami rzymskimi, przypuszcza się, że jest to tkanina pochodzenia śródziemnomorskiego. Prawdopodobnie z tych terenów pochodziły także tkaniny o splocie rządowym czteronitkowym<sup>717</sup>.

Kolejnym stanowiskiem w północnych prowincjach Cesarstwa Rzymskiego, na którym znaleziono liczne tkaniny, jest Moguncja (Mainz). Większość z nich datowana jest na koniec I i początek II wieku. Wśród znajdują się także tkaniny typu 4 oraz liczne tkaniny o splocie rombowym lub w jodełkę (analogiczne do typu 6 znajdowanego na Pomorzu). Najpopularniejszym splotem w Moguncji jest splot rypсовy<sup>718</sup>.

Średnia jakość wełny pochodzącej z tkanin znalezionych w Moguncji, datowanych na około 300 rok, waha się pomiędzy 15,6 a 17,3  $\mu\text{m}$ , a nierównomierność wynosi 16,2-45,8%. Grubsze włókna znajdowały się w tkaninach znalezionych w obozie Vetera II koło Xanten, datowanych na I wiek. Ich średnia grubość wynosi 23-26  $\mu\text{m}$ , nierówności nie obliczono. Podobnej grubości była wełna z dwóch próbek pobranych z tkanin znalezionych w Saalburgu: 19 i 24  $\mu\text{m}$ <sup>719</sup>.

Nici jedwabne wytwarzane są przez jedwabnika morwowego (*bombyx mori*) do oprzędu kokonu. Przeciętna grubość włókna wynosi od 10 do 15  $\mu\text{m}$ . Jakość, którą oferowały nici hodowlanego jedwabnika, determinowała pewien monopol jaki posiadały Chiny na eksport tego surowca aż do czasów średniowiecza. Jednakże niewielka ilość gotowych tkanin pochodzących z Chin może świadczyć o tym, że jedwab był importowany w postaci surowca. Niemniej Rzymianie nie mieli bezpośrednich kontaktów z Chińczykami, zamówienia na jedwab realizowane były za pośrednictwem kupców, którym bardziej opłacało się przewozić gotowe tkaniny, które mogli sprzedawać po drodze. Głównym odbiorcą i dystrybutorem

---

<sup>715</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 62-64.

<sup>716</sup> Typ *Haltern*, patrz s. 123.

<sup>717</sup> Typ *Chur*, również charakterystyczny w rzymskiej Europie (Bender Jørgensen 1992, s. 67,130).

<sup>718</sup> Wild 1982, s. 10; Maik 1988, s. 38, 42.

<sup>719</sup> Maik 1988, s. 25-26.

chińskich materiałów była leżąca na szlaku jedwabnym Palmira, która spełniać miała rolę podobną do Akwilei leżącej na szlaku bursztynowym<sup>720</sup>.

Pliniusz Starszy wynalazek jedwabiu przypisuje kobiecie zwanej Pamfilia, która na wyspie Kos wymyśliła sposób na rozwijanie kokonu i przedzenie jedwabnej nici. Z tej wyspy miały także pochodzić jedwabniki<sup>721</sup>. To świadczyć by mogło, że pewna odmiana tego owada była hodowana w samym Imperium. O lokalnej produkcji jedwabiu świadczyć może dwukolorowy (niebiesko-żółty) adamaszek z Palmiry (S. 6), pochodzenia zachodniego, którego włókna mierzą od 8 do 10 $\mu$ . Jeżeli jednak jedwab docierał do w postaci gotowych tkanin, a znajduwane na jego terenie fragmenty wskazują jednoznacznie na lokalną produkcję, oznacza to, że musiał być pruty i ponownie tkany na miejscu. Z pewnością było to bardziej pracochłonne, jednak, jak pokazują przykłady z okresu rzymskiego, ważniejsze od ekonomii pracy było oszczędne używanie surowca. A ponieważ tkanie było pracą kobiet i niewolników, prucie a następnie ponowne tkanie jedwabiu wcale nie musiało być uważane za dodatkowy nakład pracy<sup>722</sup>.

O jedwabiu, zwłaszcza w czasach wczesnego Cesarstwa, nie wiemy za dużo. Istnieje kilka wzmianek w źródłach dotyczących późnego Cesarstwa, jak na przykład ceny kilku materiałów w Edyktie Dioklecjana<sup>723</sup>, czy historia Prokopiusza<sup>724</sup> o ustanowieniu monopolu państwowego na handel jedwabiem przez Justyniana. Wiemy, że jedwab był bardzo drogi i docierał do Imperium właściwie tylko z jednego źródła – szlakiem jedwabnym z Chin<sup>725</sup>. W żywocie Heliogabala w *SHA* szata jedwabna wspomniana jest jako „rzadka i zaszczytna” w owym czasie, czyli w latach 218-222<sup>726</sup>. Oznacza to, że również i wcześniej jedwab nie był zbyt popularny. W innym miejscu<sup>727</sup> biograf Heliogabala wspomina, że cesarz był pierwszym Rzymianinem, który nosił szaty całe z jedwabiu, chociaż w użyciu były półjedwabne. W kontekście całego, bardzo cesarzowi nieprzychylnego życiorysu, można wywnioskować, że ta fanaberia dotycząca ubioru również była źle widziana, jako nieodpowiednia dla prawdziwego Rzymianina. Z kolei życiorys Aureliana mówi, że w jego czasach funt jedwabiu

---

<sup>720</sup> Granger-Taylor 1987, s. 24-25.

<sup>721</sup> Plin., *HN* XI, XXVI,76; XXVII,77.

<sup>722</sup> Granger-Taylor 1987, s. 24-25.

<sup>723</sup> Np. *Edict.* 19.1.15-19.

<sup>724</sup> Procop., *HA* 25.

<sup>725</sup> Jones 1960, s. 191.

<sup>726</sup> Ael. Lampr. *Ant. Heliog.* (*SHA*) 29,6 („... *sericam vestem donaret, quae tunc et in raritate videbatur et in honore...*”).

<sup>727</sup> Ael. Lampr. *Ant. Heliog.* (*SHA*) 26,1. Choć John Peter Wild uważa, że nie ma podstaw wierzyć w słowa biografii cesarza, ponieważ szaty jedwabne były w użyciu już wcześniej i to właśnie w późnym Cesarstwie szaty te były rzadsze (Wild 1970, s. 13; Wild 1982, s. 18).

równy był funtowi złota<sup>728</sup>. Prawdopodobnie oznacza to, że tylko nieliczni mieszkańcy imperium ubierali się w jedwab<sup>729</sup>, a jeszcze mniej liczni mieli taką możliwość w okresie wczesnego Cesarstwa, gdy surowiec ten był rzadki i trudno dostępny. Jedwabne adamaszki o raporcie 3/1 były prawdopodobnie tkane w granicach Imperium, ale z surowca importowanego z Chin<sup>730</sup>.

### 4.3. Wnioski

Środowisko naturalne rozmaitych regionów, które wchodziły w skład Cesarstwa Rzymskiego, jak i przylegających do niego było różne. Różne były więc i cechy, które je charakteryzowały, złoża surowców naturalnych, tereny uprawne czy pastwiska. Nie musiały to być jednak wielkie różnice, zarówno w jakości, jak i ilości produkowanych czy pozyskiwanych dóbr, ale wystarczające, aby stworzyć rozmaite wzory konsumpcji i potrzeb. Tak pogardzane przez Rzymian spodnie noszone przez Barbarzyńców, czy galijski płaszcz *sagum*, były wygodniejszym strojem na zimno, co też Rzymianie docenili, sprowadzając sagi z już we wczesnym Cesarstwie<sup>731</sup>.

Porównanie jakości wełny z tkanin znalezionych na Pomorzu z innym znajdowanymi na stanowiskach leżących w tej części Europy wykazuje wiele podobieństw. Dobrze wypada też jakość „polskiej” wełny na tle jakości wełny pochodzącej z tkanin znajdujących na stanowiskach leżących na terenie Imperium Rzymskiego<sup>732</sup>.

Ślad jedwabiu odnaleziony na jednej z tkanin węzełkowych z kurhanu „książęcego” z Pielgrzymowa datowanego na III wiek, nie został niestety sprecyzowany przez autorkę opracowania. Fakt, że dotychczas nie znaleziono innych fragmentów jedwabiu może, ale nie

---

<sup>728</sup> Fl. Vop., Aurel. (*SHA*) 45,5.

<sup>729</sup> Horden, Purcell 2000, s. 357. Pliniusz wręcz twierdzi, że były to jedwab był wyłącznie przeznaczony dla kobiet i to takich, które nie obawiały się zredukować swego stroju do nagości - „... [*Pamphile*] *non fraudanda gloria excogitatae rationis ut denudet feminas vestis.*” (Plin., *NH* XI, XXVI,76).

<sup>730</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 130.

<sup>731</sup> Balsdon 1979, s. 221; Morley 2007, s. 22.

<sup>732</sup> Maik 1988, s. 24-26.

musi być przypadkowy<sup>733</sup>. W każdym razie brak źródeł uniemożliwia dyskusję nad sprowadzaniem jedwabiu do ziem dzisiejszej Polski w okresie rzymskim.

Często zakłada się, że tkaniny rzymskie były drogie. Ta hipoteza jest zarówno trudna do obalenia, jak i potwierdzenia, gdyż ceny tkanin różniły się w zależności od regionu i czasu<sup>734</sup>. Ponadto warto pamiętać, że historycy, zajmujący się okresem rzymskim, nie mają do dyspozycji tak wielu źródeł dotyczących cen i ich zmian w czasie, jak historycy czasów późniejszych, którzy zwykli opierać swe wnioski właśnie na bazie porównania cen i ich zmian<sup>735</sup>.

Zmiany w technologii rękodzielniczej nie następują szybko<sup>736</sup>. Jednakże wyraźne różnice pomiędzy tkaninami datowanymi na okres wpływów rzymskich a średniowiecze nasuwa pytanie o wpływ Rzymian na umiejętności tkackie na obszarach nawet tak dalekich od limesu i o upadek umiejętności tkackich, który mógł nastąpić w okresie wędrówek ludów. Odrzucić można tezę o zmianie klimatu, która spowodować mogła użycie grubszej przędzy w wiekach średnich<sup>737</sup>. Należy też zwrócić uwagę na stały rozwój umiejętności tkackich ludności z terenów barbarzyńskich, która choć nie przyniosła wielkich rewolucji, umożliwiała wykonywanie coraz bardziej efektownych tkanin<sup>738</sup>. Wydaje jednak, że należy wziąć pod uwagę zmianę potrzeb, mód czy gustów, które niekoniecznie miały cokolwiek wspólnego z upadkiem czy też zapomnieniem dawnej technologii. Zmiany i przesunięcia ludności, które nastąpiły między upadkiem Rzymu a uformowaniem się pierwszych formacji protopaństwowych i państwowych przynieść mogły także zmiany tak banalne jak zmiany w stylu ubierania się.

Inne pytanie, które pojawia się w kontekście produkcji nadwyżki tkanin wysokiej jakości, to pytanie o wydajność warsztatów tkackich. W okresie rzymskim z całą pewnością używano dwóch rodzajów krosien pionowych. Ich wydajność próbował obliczyć A. Nahilk, który, poprzez eksperymenty, stwierdził, że tkaninę o wymiarach 250-300x75 cm, o gęstości 10 nici/1 cm na pionowym krośnie ciężarkowym wprawny tkacz przygotowywał w 15-18 godzin (przy czym za miernik przyjął przyrost tkaniny w wątkach, a nie w centymetrach). Wraz ze

---

<sup>733</sup> Maik 1977, s. 117; Maik 1988, s. 103.

<sup>734</sup> Wild 2003, s. 39. Czas odgrywał dużą rolę w zmianach cen – wpływały na nie wojny, lata urodzaju i klęsk, a także polityka państwa, do której najlepszym przykładem może być Edykt Dioklecjana o cenach maksymalnych (Bang 2006, s. 67).

<sup>735</sup> Bang 2006, s. 64.

<sup>736</sup> Maik 1988, s. 11.

<sup>737</sup> Maik 1988, s. 120.

<sup>738</sup> Maik 2012, s. 112, 121.

snuciem osnowy całość czasu potrzebnego na sporządzenie gotowego wyrobu wynosi 30-40 godzin. Samo zakładanie półnicielnicy zajęło 7 godzin, a snucie osnowy na krośnie dwuwałowym (co było prostsze od snucia osnowy na krośnie ciężarkowym) zajęło aż 4 i pół godziny. Było więc to praco- i czasochłonne. Tkanie wysokojakościowych tkanin, takich jak płaszcze typu *Prachmantel* mogło zabierać nawet rok pracy<sup>739</sup>. Na podstawie źródeł archeologicznych (pisanych nie znaleziono, możliwe, że pojawiły się dopiero, gdy produkcja tkacka wzrosła na tyle, że tkacze zaczęli być widoczni w gospodarce) ustalono, że tkactwo na potrzeby towarowe rozwijać się zaczęło dopiero w XI wieku<sup>740</sup>.

O ilości czasu i pracy, które były potrzebne do wytworzenia tkaniny dużo może nam powiedzieć porównanie tkactwa z metalurgią. Za analogię niech posłuży podział pracy w wiosce Offerdal w Szwecji w latach 60. XVIII wieku. Wyrób żelaza był pracą mężczyzn. Zbierali oni rudę darniową w czerwcu i zostawiali ją do wyschnięcia. W październiku i listopadzie wyschnięta ruda była wypalana, by uzyskać żelazo, które następnie ulegało obróbce. Pracę tę kontynuowano także w lutym. Tkactwo natomiast było domeną kobiet. Owce strzyżono w październiku, w styczniu przygotowywano len. Przędzono od października do kwietnia, tkano w miesiącach styczniu i kwietniu. W sumie wszystkie prace związane z włókiennictwem zajmowały kobietom osiem miesięcy<sup>741</sup>.

Porównując tkaniny pochodzące z wolnej i rzymskiej Germanii zauważyć można, że część typów tkanin jest charakterystyczna dla całego obszaru, niezależnie od tego, po której stronie limesu się znajdował. Do uniwersalnych tkanin zaliczyć można tkaniny o splotach płóciennych Z/Z (zarówno wełniane jak i lniane), skośnych 2/2 (również Z/Z). Niektóre typy znaleziono jednak tylko po rzymskiej stronie, jak jedwabie i tkanin o splotach rządowym trójnitkowym i rządowym czteronitkowym. Część tkanin to kontynuacja tradycji jeszcze z okresu przedrzymskiego. Do uniwersalnych cech tkanin okresu rzymskiego można zaliczyć także porównywalną jakość surowca - wełny<sup>742</sup>.

---

<sup>739</sup> Nahlik 1965, s. 76-77; Schlabow 1976, s. 63-68; Maik 1988, s. 161-162.

<sup>740</sup> Maik 1988, s. 167.

<sup>741</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 11.

<sup>742</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 67; Maik 2012, s. 113.

## 5. Kontakty Rzymian z Barbarzyńcami w świetle źródeł związanych z produkcją tkanin

Badanie wzajemnych kontaktów między Rzymianami a Barbarzyńcami jest zadaniem niezwykle trudnym. Zadania tego nie ułatwiają wybiórcze źródła, które ukazują tylko fragmentarycznie dzieje i dziedziny owych relacji. Trudno też jest ocenić pochodzenie wytworów czy tradycji, podobnie jak ocenić ich wpływ na rozwój kultury dawnych społeczeństw<sup>743</sup>.

Coraz częściej podaje się w wątpliwość, że rzymskie panowanie w Europie miało tylko i wyłącznie pozytywne skutki dla rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego kontynentu. Podkreśla się za to rabunkowy charakter podbojów i polityki wobec prowincji, mówi się o „okupacji rzymskiej”, szukając śladów nienawiści do wszystkiego, co rzymskie, już w mowach Cyncerona<sup>744</sup>. Juliusz Cezar podkreśla wojowniczość Belgów, którzy mieszkając daleko od rzymskiej prowincji Galii Narbońskiej i w związku z tym pozostając prawie poza zasięgiem kupców, którzy rzadko do nich przybywali, nie zatracili swego charakteru i nie zniewieścili pod wpływem luksusowych towarów dostarczanych przez Rzymian<sup>745</sup>. Tak więc już w I wieku p.n.e. Rzymianie potrafili dostrzec zgubny wpływ własnej cywilizacji na Barbarzyńców.

Natomiast ciekawą koncepcję wysunął M.P. Charlesworth. Otóż uważa on, że aby mógł się rozwijać handel muszą być spełnione konkretne warunki takie, jak bezpieczeństwo, przede wszystkim od zagrożenia zewnętrznego, stabilna i wygodna komunikacja, zdrowa moneta<sup>746</sup>. Nietrudno zauważyć, że w okresie, który obejmuje ta praca, warunki te nie zawsze były spełnione. Jednakże, nie można odmówić Cesarstwu zaprowadzenia pewnej stabilizacji gospodarczej i politycznej, która przyczyniła się do rozwoju ziem będących pod panowaniem cesarzy rzymskich. I tak np. August, pomimo licznych wojen prowadzonych na granicach, zabezpieczył granice, przesiedlił ludność Galii i Hiszpanii z górskich fortec do miast położonych w dolinach, które przylegały do naturalnych szlaków komunikacyjnych, podjął

---

<sup>743</sup> Wielowiejski 1970, s.289.

<sup>744</sup> Kamienik 1968, s. 12-13, 19.

<sup>745</sup> Caes., *BGI*, 1,3.

<sup>746</sup> Charlesworth 1938, s. 26.

się renowacji dróg (w tym wiodącej na północ via Flaminia), co z pewnością przyczyniło się do rozwoju handlu<sup>747</sup>.

Dobre warunki rozwoju rzemiosła i handlu umożliwiają jego intensyfikację, ale jej nie determinują. Podobnie jak istnienie rozbudowanej infrastruktury portów i miejsc handlu, a także istnienie towarzyszących rozwiniętemu handlowi konstruktów takich jak ubezpieczenia, kredyty czy gildie handlowe nie oznacza, że w okresach ich braku mamy do czynienia z upadkiem lub mniej zaawansowanym handlem<sup>748</sup>.

Ważne jest, aby odróżnić handel rynkowy od innych typów handlu. Handel i wymiana często odzwierciedlają relacje i system społeczny. Ważny jest przy tym kontekst znalezisk, co mogło skusić do handlu tym przedmiotem, skąd pochodził i jak dostał się w miejsce znalezienia<sup>749</sup>. Ponadto dystrybucja artefaktów może przybierać rozmaite formy, nie tylko handlu i wymiany. Warto w tym miejscu wymienić takie możliwości jak podatki, trybuty, opłaty celne, „koszty” układów politycznych, podarunki, niewolnicy przenoszący nowe technologie, wyprawy łupieżcze, redystrybucja dóbr i dyfuzja idei i narzędzi do produkcji<sup>750</sup>.

Jeżeli uznamy, że część importów rzymskich dostała się na północ drogą wymiany, musimy założyć, że przynosiła ona zyski. Kupcy rzymscy znajdowali więc nie tylko popyt na swoje towary, ale także mogli sprzedawać je drożej niż w Imperium i/lub uzyskać w zamian towary, na które był popyt w Cesarstwie i które mogli sprzedawać z zyskiem dla siebie<sup>751</sup>. Pojawia się przy tym pytanie o bilans handlu z Rzymianami dla Barbarzyńców<sup>752</sup>. Wydaje się, że nie mógł być do końca ujemny, jak zdaje się sugerować J. Wielowiejski<sup>753</sup>, gdyż wtedy Barbarzyńcy nie byłiby tak chętni by wchodzić w kontakty handlowe z odległym i niebezpiecznym ludem.

Badania nad importami rzymskimi pokazują, że były to głównie przedmioty zbytku, rzadko pojawiają się towary użytkowe, jak np. narzędzia. Pozwala to przypuszczać, że importy, które nie zachowały się do naszych czasów, czyli te pochodzenia organicznego, również należały do towarów luksusowych, jak wino i tkaniny<sup>754</sup>. Jednakże definicja towarów

---

<sup>747</sup> Charlesworth 1938, s. 26.

<sup>748</sup> Horden, Purcell 2000, s. 145, 360.

<sup>749</sup> Ringstedt 1992, s. 61.

<sup>750</sup> Tac., Germ. 15; Ringstedt 1992, s. 29-30.

<sup>751</sup> Wielowiejski 1970, s. 295; Wielowiejski 1981a, s. 394.

<sup>752</sup> Godłowski 1965, s. 59.

<sup>753</sup> Choć zwraca uwagę na dobrowolne uczestniczenie Barbarzyńców w handlu z Rzymianami (Wielowiejski 1970, s. 295).

<sup>754</sup> Wielowiejski 1970, s. 296.

luksusowych jest niezwykle płynna. Zakłada bowiem, że luksusowymi były te produkty, które wyróżniały się jakością, ale także te, które stanowiły specyficzną formę konsumpcji. Niektóre więc z towarów spełniają te warunki lepiej niż inne, ale *de facto* każdy przedmiot mógł stać się towarem luksusowym, np. chleb, wino czy oliwa. Ubrania mogły być więc „zwykłym” towarem, zapewniającym podstawową potrzebę ochrony przed zimmem, ale poprzez ich wykonanie, np. z jedwabiu, mogły się stać również towarem luksusowym, zapewniającym także dodatkowy komfort i przyjemność ich noszenia<sup>755</sup>.

Kontakty z Rzymianami z pewnością były istotne dla Barbarzyńców, natomiast dla Rzymian miały raczej charakter marginalny, pomimo że potrafiły wpływać na życie, zwłaszcza ekonomiczne, prowincji. Badania nad naturą tych kontaktów mają znaczenie nie tylko dla historii krajów, które leżą na terenie dawnego *Barbaricum*, ale także dla historii upadku *Imperium Romanum*, ponieważ to właśnie ci Barbarzyńcy, którzy kontaktowali się z Rzymianami, wiedzieli, że na południu znajdują przedmioty uważane za luksusowe i tak przez nich pożądane. Zmiany społeczno-ekonomiczne, do których doprowadziło między innymi kontaktowanie się z Rzymem, spowodowały migracje plemion i w konsekwencji zajmowanie przez nich rozległych terenów Imperium<sup>756</sup>.

Analizując wpływ Rzymian na kulturę Barbarzyńców warto jednak pamiętać, że nie wszystkie zmiany, które zachodziły w tym okresie, musiały być związane z kontaktami z Imperium. Część z nich wynikała zapewne z „naturalnych” procesów czy wewnętrznych potrzeb. Ponadto Rzymianie nie byli jedynym ludem, z którym plemiona północne utrzymywały w tych czasach kontakt, utrzymywały także stosunki między sobą. Oczywiście, długotrwałe i niekiedy bardzo intensywne relacje z Rzymianami musiały odcisnąć swoje piętno na kulturze barbarzyńskiej, należy jednak zachować ostrożność w przypisywaniu im każdej zaistniałej zmiany w świecie Barbarzyńców. Warto także zwrócić uwagę, że część narzędzi, przypisywana w dawniejszych badaniach wpływom rzymskim, okazała się znana od okresu lateńskiego. Ponadto obecność przedmiotów pochodzących z Imperium Rzymskiego nie musiała oznaczać bezpośrednich wpływów rzymskich. Kupcy z pewnością docierali poza granice Cesarstwa, ale część ich towarów mogła dostać się na tereny *Barbaricum* w wyniku niezależnych od nich procesów<sup>757</sup>.

---

<sup>755</sup> Pucci 1983, s. 110-111; Morley 2007, s. 43, 46

<sup>756</sup> Kolendo 1981, s. 472; Heather 2012, s. 66-74.

<sup>757</sup> Kolendo 1981, s. 465, 469; Wielowiejski 1970, s. 227; Fitzpatrick 1993, s. 235.

Nie zmienia to jednak faktu, że takie długotrwałe kontakty z rzymską cywilizacją były utrzymywane i musiały wpłynąć na barbarzyńską gospodarkę. Zapotrzebowanie na bursztyn, czy w okresach późniejszych na futra zwierząt, spowodowało wzmożoną „produkcję” tych dóbr, a być może także organizację transportu w pobliże rzymskich granic. Ponadto Rzymianie wpływali także na elity barbarzyńskie, które przejmowały rzymskie zwyczaje, o czym świadczyć mogą różne przedmioty rzymskiego pochodzenia znajdujące w grobach<sup>758</sup>.

Wpływ rzymskiej cywilizacji na terytoria północnej Europy był najbardziej odczuwalny w rejonach stacjonowania armii rzymskiej. Obecność wojsk była, zdaje się, impulsem wzrostu metalurgii w Belgii, Brytanii, Noricum i nad Renem, która musiała zaspokoić zapotrzebowanie na broń. Podobną sytuację zaobserwować możemy w tkactwie, które rozwijać się zaczęło w północno-wschodniej Galii i Flandrii, a więc w regionach, gdzie od czasów Augusta nieprzerwanie stacjonowały legiony<sup>759</sup>.

Rzemiosło rzymskie musiało dostosować się do potrzeb licznej armii<sup>760</sup>, przebywającej w jednym miejscu ze względu na zagrożenie ze strony barbarzyńskiej i dysponującej realną siłą nabywczą ze względu na stałe przychody<sup>761</sup>. Większość rzemieślniczych warsztatów cesarskich w Galii, które pracowały na potrzeby legionów, wykorzystywało wolną siłę roboczą. Jednakże, ze względu na wielkie zapotrzebowanie i masowość produkcji, w tkalniach zatrudniano większą niż w innych warsztatach liczbę niewolników. Inskrypcja pochodząca z tych terenów wymienia *servi textores et sarcinatores*; w innych są poświadczeni postrzygacze wełny, *purpurarius* itd.<sup>762</sup> Uzależnienie masowej produkcji na potrzeby wojskowe od pracy niewolniczej, tańszej i mniej wymagającej od pracy wolnego rzemieślnika, pokazuje, jak wielkie zmiany zachodziły na terenach przylegających do ziem barbarzyńskich. Były one wymuszone pośrednio przez Barbarzyńców, a jednak zmieniające tradycje danego regionu. Wydaje się jednak, że większość produkcji tkackiej opierała się na niewielkich rodzinnych interesach, zatrudniających dodatkowo, jeśli w ogóle, paru wolnych

---

<sup>758</sup> Kolendo 1981, s. 469, Fitzpatrick 1993, s. 235.

<sup>759</sup> Lewis 1958, s. 7-8; Bender Jørgensen 1992, s. 130.

<sup>760</sup> Obliczono, że w prowincjach germanskich stacjonowało około 80 tysięcy żołnierzy w I wieku, około 40 tysięcy w II wieku i około 15 tysięcy na przełomie II i III wieku. W rzymskiej Brytanii w tym czasie stacjonowało około 30 tysięcy legionistów. Jeżeli założyć, że każdy legionista potrzebował rocznie dwóch zestawów odzieży i bielizny oraz dodatkowo doliczyć płaszcze, koce i inne materiały, sama armia na Renie w I wieku w skali roku używała około 400 tysięcy tkanin. To może dać wyobrażenie o ilości dostawców, którzy byli niezbędni by wyposażać armię na jednej tylko granicy (Wild 1977, s. 30; Kolendo 1981, s. 464; Bender Jørgensen 1992, s. 130, Liu 2009, s. 120, Heather 2012, s. 93-94).

<sup>761</sup> Morel 1997, s. 290.

<sup>762</sup> Kamienik 1978, s. 36; Broudy 1979, s. 47.

pracowników lub niewolników. Nie była to praca wysoko płatna, ale z pewnością pozwalająca na życie na przeciętnym poziomie<sup>763</sup>. Państwowe tkalnie (*gynaeece* i *linyphia*) utrzymywane były w kilku centrach: w Reims, Tournai, Trierze czy Metz. W innych, aż po Wiedeń i Arles, istniały natomiast warsztaty rzemieślnicze produkujące tkaniny lniane i wysokiej jakości purpury na potrzeby dworu cesarskiego. W Brytanii państwowe tkalnie znajdowały się w dzisiejszych Winchester, Caistor-by-Norwich i Caerwent. Podobne warsztaty znajdowały się także w Norikum i Recji. Wyroby z tych centrów rozwożone były przez *collegia nautarum* w różne miejsca w obrębie państwa, choć głównie towary te przeznaczone były na rynek lokalny<sup>764</sup>.

Badania w prowincji Norikum wykazują, że mogła się ona samodzielnie wyżywić i jeszcze utrzymać przynajmniej część stacjonującego w niej garnizonu wojskowego, a jeśli potrzebowano dostaw jakiś produktów z południa, to tylko wina i oliwy. Prawdopodobnie zwiększona została za to produkcja, zwłaszcza rolnicza, na prowincji, lecz w pobliżu nowych miast. Ziemia należała zapewne do dużych i bogatych gospodarstw typu *villae*, które rozwijały się zwłaszcza na północ od Alp<sup>765</sup>. Ciekawe jest, że większość północnych prowincji zdawała się niezależna od Śródziemnomorza i od handlu, który w tych regionach się odbywał. Analizy chemiczne większości źródeł archeologicznych, jak np. szkła znajdowanego w Nadrenii, wykazują brak jakichkolwiek domieszek materiałów pochodzenia południowego. Podobnie wyroby północne raczej nie znajdowały upodobania w Italii, może z wyjątkiem wełny brytońskiej za czasów Dioklecjana<sup>766</sup>.

Jak uważa J. Maik, że w okresie rzymskim zwłaszcza na terenach barbarzyńskich, musiała dominować gospodarka naturalna, czyli taka, w której gospodarstwo domowe produkuje tylko na swoje potrzeby. Gospodarka towarowa rozwijała się obok, najpierw poprzez nadprodukcję tych domostw, które dysponowały nadwyżką środków produkcji, następnie poprzez rozwój tychże, zatrudniających siłę najemną. Pionowe krosno tkackie, którego ślady użycia możemy zaobserwować na znajdowanych tkaninach, jest typowym narzędziem gospodarki naturalnej, ze względu na jego niską wydajność. By produkować tkaniny na większe potrzeby niż pojedynczego gospodarstwa domowego potrzebna byłaby stosunkowo duża liczba takich

---

<sup>763</sup> Jones 1960, s. 189.

<sup>764</sup> Lewis 1958, s. 23-24, Whittaker 1983, s. 165.

<sup>765</sup> Alföldy 1974, s. 108.

<sup>766</sup> Lewis 1958, s. 25.

krosien. Dlatego właśnie J. Kamińska i A. Nahlik uważają, że rzemiosło tkackie mogło się wyodrębnić dopiero z pojawieniem się nowych, ulepszonych – poziomych krosien<sup>767</sup>.

Wydaje się jednak, że teorie te nie do końca są adekwatne się dla okresu wpływów rzymskich. Już od okresu halsztackiego pojawiają się tkaniny o podobnym standardzie wykonania. Oczywiście nie oznacza to, że mamy do czynienia w tym czasie z masową produkcją, raczej pojawiają się nowe standardy i produkcja obejmująca szerszy niż lokalny rynek<sup>768</sup>. O możliwości produkowania nadwyżek tkanin u Barbarzyńców świadczyć może wzmianka Tacyta, że niewolnicy w Germanii mieli swój dom, a swojemu panu dawali daninę także w postaci tkanin<sup>769</sup>, co oznacza, że zapewne byli w stanie utkać ubrania nie tylko na swoje, ale i na swojego pana potrzeby. Ponadto, przynajmniej w I i II w. p.n.e., istniały w Italii warsztaty, w których produkcja była masowa, a robotnicy wykonywali monotonne, powtarzające się czynności nie wymagające kwalifikacji<sup>770</sup>. Rzymianie, choć znali tylko krosna pionowe, tworzyli korporacje tkaczy i byli w stanie wyprodukować nadwyżkę tkanin dla armii. O zyskach, które przynosił handel odzieżą, świadczyć może przypadek wyzwolenca Remmiusa Palaemona, który żył za czasów Tyberiusza i Klaudiusza i który dorobił się olbrzymiej fortuny na takim właśnie handlu. Jego przykład świadczyć może przeciwko typowo domowemu charakterowi tkactwa<sup>771</sup>.

Tacyt<sup>772</sup> wspomina, że żołnierz rzymski sam musiał zaopatrywać się w odzież, broń i namioty. Jego „dusza i ciało” za panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej wyceniona była na 10 asów dziennie<sup>773</sup>. I choć w mowie, którą przytacza Tacyt, Percenniusz, który chciał zbuntować legiony, z pewnością zarysowuje los szeregowego legionisty w zbyt czarnych barwach, możemy przypuszczać, że „zwykły” żołnierz, stacjonujący z dala od domu, będzie szukał oszczędności. Dlatego sędzę, że żołnierze nie sprowadzali odzieży z daleka, lecz zaopatrywali się u miejscowych tkaczy, czy to rzymskiego czy barbarzyńskiego pochodzenia, pobudzając tym lokalną produkcję.

I tak na przykład znalezione w Newstead w Szkocji grzebienie tkackie mogą posłużyć za ilustrację tezy, że lokalne rzemiosło dostosowywało się do rzymskich wytycznych. Także

---

<sup>767</sup> Kamińska, Nahlik 1958, s. 96; Nahlik 1965, s. 72; Schlabow 1976, s. 14; Maik 1988, s. 160.

<sup>768</sup> Bender Jørgensen 1982, s. 26; Bender Jørgensen 1992, s. 130.

<sup>769</sup> *Frumenti modum dominus aut pecoris aut vestis ut colono iniungit...* (Tac., *Germ.* 25).

<sup>770</sup> Morel 1997, s. 271.

<sup>771</sup> Morel 1997, s. 268-269, 276.

<sup>772</sup> Tac. *Ann.* I, 17-18.

<sup>773</sup> Kasjusz Dion pisze, że Domicjan zwiększył żołd żołnierzom i w miejsce 75 drachm otrzymywali teraz 100 (Cass. Dio LXVII,5), za Sewera natomiast żołd wzrósł do 500 denarów (Kunisz 1969, s. 71).

tkaniny znalezione na tym stanowisku charakteryzują się dobrą jakością (o raporcie 18/12 nitek na cm<sup>2</sup>). Natomiast inne materiały znajdujące się nie tylko w Newstead, ale też i w całej Brytanii, ukazują wysoki stopień organizacji i złożoności produkcji tkackiej, a także istnienie zorganizowanej przez armię sieci, którą dostarczano tkaniny na jej potrzeby<sup>774</sup>.

Istnieją także dowody na to, że armia rzymska zamawiała odzież dla legionistów. Datowany na 128 rok rachunek wystawiony za dostarczenie 19 tunik i 5 płaszczy (płaszcze były przeznaczone dla wojsk stacjonujących w Judei) przez tkaczy z osady Socnupaei Nesos oraz zamówienie na jeden chiton i cztery płaszcze dla legionów stacjonujących w Kapadocji oraz jeden koc dla szpitala w Sebaste z roku 138 świadczą, że armia rzymska zamawiała odzież<sup>775</sup>. Zastanawiająca jest tylko niewielka liczba, która nie mogła pokryć zapotrzebowania na ubrania dla wszystkich legionistów. Także w SHA znaleźć można wzmianki o tym, że powołani do wojska żołnierze otrzymywali odzież. Hadrian miał ją dostarczać tym, których z własnej woli powołał do wojska<sup>776</sup>. Jednakże, wyraźne podkreślenie woli cesarza mogło oznaczać, że był to wyjątkowy wypadek. Normalnie powołani żołnierze być może musieli sami zaopatrywać się w odzież i uzbrojenie (co z kolei potwierdzałoby zatrzymywanie broni zdobytej na Barbarzyńcach przez legionistów) lub te, jak wskazują źródła inne pisane, były im dostarczane ale ich cena potrącana była z żołdu<sup>777</sup>. Najsluszniejsza wydaje się więc teza J. P. Wilda, że armia dostarczała odzież legionistom, lecz ci uzupełniali roczne racje prywatnymi zakupami lub podarunkami przesyłanymi im przez bliskich<sup>778</sup>.

Zastanawiający jest brak nominałów poniżej asa w monetach znajdujących na północnych obszarach Europy przy jednocześnie stosunkowo dużej liczbie monet srebrnych i złotych<sup>779</sup>. Być może jest to wynikiem faktu, jak uważa M. Crawford<sup>780</sup>, że podstawowe potrzeby żołnierzy, w tym odzież, były jednak zaspakajane przez armię, więc to, co legionieści sami sobie kupowali było bardziej towarami luksusowymi, których ceny mogły być zawyżane. Wyciąganie tak daleko wysuniętej tezy na podstawie tak nikłych przesłanek

---

<sup>774</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 348; Harrington 2008, s. 18.

<sup>775</sup> Jones 1960, s. 187. Dotychczas nie znaleziono dowodów na istnienie militarnych warsztatów produkujących mundury dla legionistów (Liu 2009, s. 117).

<sup>776</sup> Ael. Spart., *Hadrian. (SHA)* 17,2.

<sup>777</sup> *CPL* 109; Bender Jørgensen 1992, s. 130; Liu 2009, s. 117.

<sup>778</sup> Wild 1999, s. 34; Liu 2009, s. 117.

<sup>779</sup> Choć niekoniecznie, o czym już wspominałam, były one wynikiem handlu, mogły stanowić również żołd za służbę w legionach (Lewis 1958, s. 37, Kunisz 1969, s. 110-11).

<sup>780</sup> Crawford 1970, s. 45.

wyduje się mało przekonywujące, jednakże nie kłóci się z tezą o uzupełnianiu wojskowych racji prywatnym zaopatrzeniem, co też znajduje potwierdzenie w zachowanych listach<sup>781</sup>.

Zauważyć również można, że wraz ze wzrostem zamożności mieszkańców prowincji zwiększa się zapotrzebowanie na niektóre artykuły luksusowe sprowadzane z Italii czy innych prowincji. Większość jednak potrzeb zaspokajała produkcja lokalna, w tym, jak uważa G. Alfödy pisząc o Norikum, zapotrzebowanie na produkty włókiennicze. Centra produkcji miały powstawać w każdym większym mieście, zwłaszcza w okresie Flawiuszy i Antoninów<sup>782</sup>.

Jednakże, jak pokazują rachunek i zamówienia dla legionów z Judei i Kapadocji, o których wspominałam wyżej, armia rzymska potrafiła także ściągać odzież z pewnych odległości (w tych przypadkach z Egiptu). Może to świadczyć o tym, że niektóre prowincje (jak Judea i Kapadocja) miały tak słabo rozwinięty przemysł tkacki, że nie były w stanie wytworzyć nadwyżek na zbyt<sup>783</sup>. Ten problem wydaje się nie dotyczyć prowincji północnych, a zwłaszcza Galii<sup>784</sup>, o której wiemy, że posiadała wysoko rozwiniętą produkcję i eksport tkanin. Poświadczają to nie tylko przez źródła pisane, ale także ikonografia, której najlepszym przykładem jest nagrobek braci Secundinii w Igel. Produkcja miała zapewne nie tylko lokalne znaczenie, ale także dla gospodarki całego Imperium. Na przykładzie tej prowincji można także dobrze zbadać korelację między regionami zajmującymi się hodowlą owiec dla wełny a regionami tkackimi<sup>785</sup>.

Warto w tym miejscu zauważyć, że produkcja tkanin miała wymiar lokalny, podobnie jak innych towarów pierwszej potrzeby, a handel na większą skalę tym towarem obejmuje głównie tkaniny luksusowe. Nie oznacza to jednak, że te gorszej jakości nie znajdowały rynków zbytu w obrębie Śródziemnomorza<sup>786</sup>.

---

<sup>781</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 130.

<sup>782</sup> Alfödy 1974, s. 109.

<sup>783</sup> Jones 1960, s. 187.

<sup>784</sup> Wydaje się, że włókiennictwo w Galii rozwinęło się przede wszystkim dzięki temu, że była ona głównym dostawcą tkanin dla armii stacjonującej na Renie, znajdowała się też w dogodnej odległości od Italii, gdzie również dostarczano tkaniny (Liu 2009, s. 116).

<sup>785</sup> Drinkwater 1982, s. 113.

<sup>786</sup> Tendencja ta staje się widoczna najbardziej na przełomie III i IV wieku, gdy wydaje się, że handel dalekosiężny obejmował przede wszystkim warstwy wyższe – oficjeli, właścicieli ziemskich czy niektórych kupców – które sprowadzały towary luksusowe. Natomiast warstwy niższe brały udział raczej w wymianie lokalnej, często na zasadzie barterowej (Lewis 1958, s. 21-22; Garnsey, Saller 1987, s. 43-44; Horden, Purcell 2000, s. 359).

Jednakże produkcja wysokiej jakości tkanin przeznaczonych na eksport, zwłaszcza na odległe od miejsca wytworzenia rynki, wymagała wysoko rozwiniętej organizacji, w której skład wchodziłyby różne rzemiosła. Między innymi trzeba było wziąć pod uwagę farmy, na których hodowano owce o wełnie wysokiej jakości i na których je strzyżono, a także takie czynności, jak sortowanie i przygotowanie włókien, przędzenie, tkanie, folowanie, farbowanie gotowej tkaniny czy w końcu wykańczanie i szycie strojów. Na końcu trzeba było wykwalifikowanego handlarza, który posiadał własne kontakty i znajomość rynku. Podobne wymagania stawiały tkaniny wykonane z włókien roślinnych. Do tego niezbędne były przestrzenie dla wypasu owiec, miejsca strzyży, pomieszczenia, gdzie można było rozstawić warsztat tkacki, magazyny do przechowywania wełny czy roślin, a w końcu gotowych tkanin, miejsca do suszenia tkanin po ich farbowaniu czy folowaniu, a także specjalne ramy do tego przeznaczone. Dodatkowo potrzebne były rozmaite kadzie i naczynia do farbowania i folowania, a także składniki takie, jak rośliny, zwierzęta i owady do wytwarzania barwników, czy detergenty do czyszczenia tkanin. Należy pamiętać także o rozmaitych narzędziach tkackich – o krosnach, wrzecionach, przęślikach, ciężarkach tkackich, przęślicach, a w końcu o środkach transportu, którymi przewożono surowce (czasami z odległych miejsc), półprodukty i gotowe tkaniny. Potrzebne były także specjalnie wyposażone sklepy do sprzedaży materiałów. Podsumowując, przemysł wełniany już w starożytności był niezwykle rozbudowany, wymagał podziału prac związanych z kwalifikacjami, a także nadzoru i organizacji poszczególnych etapów produkcji, które wiązały się między innymi ze stałym przepływem surowców i półproduktów, bez czego z kolei nie można było zapewnić płynności pracy. Produkcja tkanin na eksport wymagała wyjątkowych kwalifikacji, na które nie mogli sobie pozwolić pojedynczy tkacze. W związku z tym założyć należy wysoki stopień profesjonalizacji w rzymskim świecie<sup>787</sup>.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że ze źródeł pisanych i ikonografii wynika, iż w Imperium Rzymskim sprzedawano tylko gotowe ubiory lub półprodukty tkackie, gotowe do uszycia danego typu odzieży. Wnioskować zatem można, że już na etapie tkania na krosnach nadawano tkaninom kształt gotowej odzieży. Nie ma żadnych dowodów sprzedaży tkanin „na metry”<sup>788</sup>.

---

<sup>787</sup> Drinkwater 1982, s. 113-114, 116, Bender Jørgensen 1992, s. 125-126, 133; Belanová Štolcova, Grömer 2010, s. 9-10.

<sup>788</sup> Wild 1999, s. 31.

Wysoki poziom i gwałtowny rozwój włókiennictwa również na terenach pozalimesowych, na północ od Dunaju pozostaje problematyczny. Prawdopodobnie nie bez znaczenia pozostały kontakty z Imperium Rzymskim, które mogłyby także tłumaczyć wysoką jakość surowca wełnianego<sup>789</sup>. Wydaje się również, że rzymskie panowanie przyniosło północnej Europie więcej zmian w rzemiośle tkackim. Na przykład zamianę krosna dwuwałowego na ciężarkowe i kierunek skrętu przędzy z SS na ZZ w Skandynawii. Rozwinęło się także farbiarstwo<sup>790</sup>. Nie oznacza to jednak, że tradycja skrętu nici, splotu rombowego czy tkania na kośnie tabliczkowym nie były znane na północy wcześniej. Ożywienie kontaktów, nie tylko handlowych, ale i kulturowych, na tych terenach ułatwiła rozpowszechnianie się pewnych idei<sup>791</sup>.

Bardziej dokładne informacje, które posiadamy na temat tkactwa średniowiecznego, pozwalają ustalić kilka warunków, które muszą być spełnione, by tkactwo mogło się rozwijać w konkretnym miejscu i czasie. Niebagatelną rolę odgrywają stałe i stabilne rządy, wzrost populacji ludzkiej na danym terytorium<sup>792</sup>, która nie jest w stanie utrzymać się z istniejących dotychczas warunków pracy i w związku z tym gotowa jest spróbować innych źródeł zarobku, zwłaszcza jeżeli może liczyć na łatwy i bezpieczny dostęp do rynku, który gotowy jest wchłonąć wytworzone dobra. Potrzebuje także stałego i w miarę taniego dostępu do surowców, które nie znajdują się w pobliżu (jak wełna wysokiej jakości). Wszystkie te warunki, być może poza ostatnim, który został spełniony już w poprzednim okresie lateńskim, zostały spełnione w okresie ustabilizowania się rządów Rzymian i idącego za nimi „pokoju rzymskiego”<sup>793</sup>.

Barbarzyńskie terytoria leżące w Europie Centralnej przeżywają w pierwszych wiekach naszej ery rozwój ekonomiczny i socjalny, co doskonale można zaobserwować na przykładzie powstających wielkich centrów metalurgicznych takich, jak znajdujące się w Górach Świętokrzyskich<sup>794</sup>. Być może dlatego oryginalne narzędzia rzymskie są bardzo nieliczne –

---

<sup>789</sup> Łaszczewska 1966, s. 52; Schlabow 1976, s. 34; Maik 1977, s. 117-118; Bender Jørgensen 1992, s. 135.

<sup>790</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 135.

<sup>791</sup> Łaszczewska 1966, s. 52.

<sup>792</sup> O wzroście liczby ludności, który związany był ze stacjonowaniem na danym terytorium armii rzymskiej może nam dać pojęcie fragment SHA mówiący o wojskach Klaudiusza: „*Trecenta viginti milia armatorum fuerunt. Adde servos, adde familias, adde carraginem...*” (Treb. Poll., *Claud. (SHA)* 6, 5-6)

<sup>793</sup> Drinkwater 1982, s. 124.

<sup>794</sup> Kolendo 1981, s. 468; Heather 2012, s. 94.

poziom rozwoju plemion barbarzyńskich pozwalał na wykonanie niezbędnych przyrządów na miejscu<sup>795</sup>.

Warto zauważyć, że romanizacja objęła tylko warstwy wyższe i średnie. Niższe warstwy społeczeństwa miejskiego i uboga ludność wiejska się jej skutecznie opierały, zostając przy swoim języku i tradycjach. Rolę centrów romanizacji przyjęły osady o typie miejskim, które stawały się także ośrodkami administracyjnymi, fiskalnymi, rzemieślniczymi i handlowymi<sup>796</sup>.

Wydaje się również, że Rzymianie wprowadzali niewiele udogodnień technologicznych, skupiając się bardziej na intensyfikacji eksploatacji prowincji. Zagospodarowywano coraz to nowe tereny, powiększając tym samym terytorium państwa i możliwości eksploatacji. Jednocześnie wydaje się, że w wielu obszarach pozwolono ludności miejscowej na kontynuowanie własnych tradycji. Były to przede wszystkim obszary o mniejszym znaczeniu strategicznym dla rzymskiej gospodarki i do takich właśnie należeć mogło tkactwo. Nie oznacza to jednak, że objęci władzą rzymską Barbarzyńcy nie starali się wykorzystać zaistniałej sytuacji i odnaleźć się w nowym świecie, modyfikując produkcję tak by dopasować się do nowych klientów. Zostali poza tym wciągnięci w orbitę handlu rzymskiego i można przypuszczać, że wraz z handlem nastąpiła wymiana technologii<sup>797</sup>.

Dystrybucja typów tkanin jest bardzo zróżnicowana; niektóre występują tylko na obszarze Imperium Rzymskiego, inne tylko w Barbaricum, a pozostałe zarejestrowano po obu stronach limesu. Wszystkie te typy można opisać jako dobrze utkane, solidne i zuniformizowane. Żaden nie wyróżnia się szczególną jakością. Osobną kategorię stanowią natomiast tkaniny luksusowe, czyli np. jedwabie<sup>798</sup>.

Ceny, które mogły osiągać luksusowe, sprowadzane z daleka tkaniny, często bardzo wysokie, nie powinny pociągać za sobą tezy o nieopłacalności ich importu. Starożytne elity rzymskie stać było na sprowadzanie materiałów, które stawały się wyznacznikiem ich statusu<sup>799</sup>. To samo może odnosić się do elit barbarzyńskich, które nosząc egzotyczne tkaniny lub używając ich w pochówkach własnych lub swoich bliskich, wyróżniały się w zauważalny sposób od swoich pobratymców. Mogły one być, podobnie jak i pozostałe importy z terenów

---

<sup>795</sup> Wielowiejski 1981a, s. 396.

<sup>796</sup> Kolendo 1957, s. 28; Kamienik 1968, s. 11.

<sup>797</sup> Kolendo 1957, s. 28; Wild 1982, s. 10; Bender Jørgensen, Wild 1988, s. 74-75.

<sup>798</sup> Bender Jørgensen 1992, s. 130.

<sup>799</sup> Horden, Purcell 2000, s. 357.

Cesarstwa, desygnatami władzy, podkreślając kontakty z sąsiadami, które predestynowały je do przywództwa.

Tłumacząc pochodzenie depozytów znalezionych na stanowiskach bagiennych w Thorsberg czy na innych, np. duńskich, L. Bender Jørgensen<sup>800</sup> podkreśla nieustanną wymianę między wojskami *stricte* rzymskimi a oddziałami *auxilares* czy *nummeri*. Twierdzi, że spodnie, tunika i płaszcz typu *Prachtmantel*, znalezione w Thorsberg, były początkowo strojem Barbarzyńców służących w armii rzymskiej. Rzymianie, poprzez nieustanny kontakt z tymi wojskami, zauważyli, że barbarzyński strój jest bardziej odpowiedni do klimatu, w którym stacjonują, w związku z czym przejęli go na swoje potrzeby. Można przyjąć więc, że tkaniny typu *Virring*, z którego ta odzież była wykonana nie mogły być pochodzenia rzymskiego. Rzymianie wykorzystali barbarzyńską znajomość warunków i umiejętność przystosowania się do nich, dlatego przejęli strój, a także sposób wykonania tkaniny, z której był zrobiony.

Na terenach barbarzyńskich w drugiej połowie II wieku, na ziemiach Polski środkowej i południowej, importy rzymskie stanowią towary ze strefy tzw. „małego handlu granicznego”. Na Pomorzu zaś większy procent importów tam znalezionych stanowią cenne towary, jak np. naczynia metalowe. Oznaczać to może, że kontakty handlowe między ludnością kultury przeworskiej a Rzymem nabrały powszechnego charakteru. Natomiast na Pomorzu, które dostarczało tak cenionego w Imperium bursztynu, handel obejmował przede wszystkim przedmioty luksusowe. Tam też, jak się wydaje, zawierano większe transakcje, o czym świadczyć by miało nasycenie tego obszaru monetami rzymskimi, które również często przerabiano na ozdoby<sup>801</sup>.

Interesujący jest również fakt, że pomimo, iż ludność kultury przeworskiej utrzymywała szerokie kontakty ze światem zewnętrznym, niektóre formy zabytków, zwłaszcza te związane ze strojem takie, jak esowate klamerki, bransolety „węzowate”, gruszkowate i kuliste ozdobne wisiorki, praktycznie nie przeniknęły na terytoria zajmowane przez tę kulturę, choć formy te znajdowano na Pomorzu. Jak uważa K. Godłowski, można to tłumaczyć różnicami w stroju między ludnością kultury przeworskiej a wielbarskiej<sup>802</sup>. Tezę o nieprzenikaniu pewnych elementów poprzez „granice” kultury przeworskiej uwiarygodnia także fakt przejmowania całego wystroju pasów norycko-panońskich przez kulturę sambijską, ulokowaną na

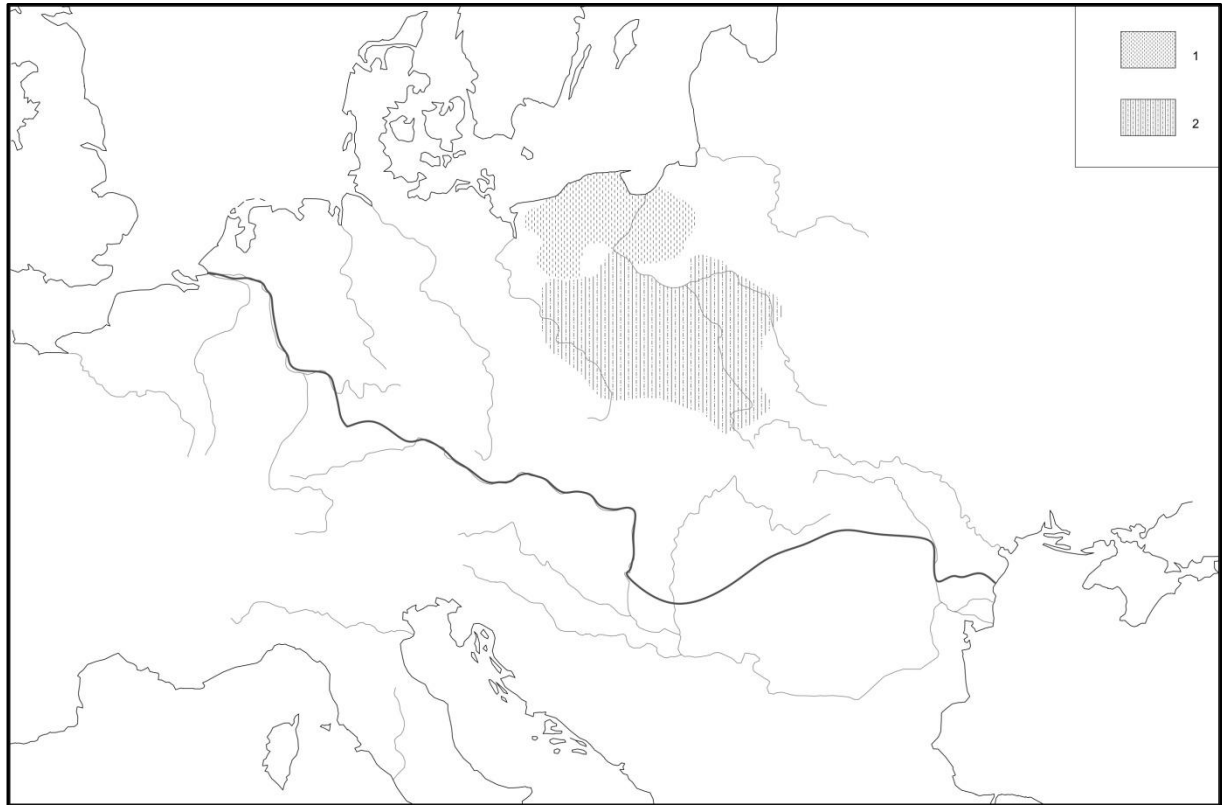
---

<sup>800</sup> Bender Jørgensen 1986, s. 351.

<sup>801</sup> Godłowski 1965, s. 57.

<sup>802</sup> Godłowski 1976, s. 20-21, Okulicz 1976, s. 201-202; Heather 2012, s. 126.

bursztynodajnych wybrzeżach Bałtyku. Na żadnym innym obszarze Europy środkowej nie doszło do przejścia wszystkich elementów tego pasa. Nie mógł być on więc adaptowany za pośrednictwem sąsiadów, a bezpośrednio od kupców rzymskich (z prowincji naddunajskich) lub handlarzy z państwa markomańskiego<sup>803</sup>.



Mapa 3. Kultury archeologiczne okresu wpływów rzymskich na terenie współczesnej Polski: 1. Kultura wielbarska; 2. Kultura przeworska (wyk. Ł. Kaczmarek).

Różnice, jakie zachodzą między kulturą przeworską i kulturą wielbarską, są bardzo głębokie. Najbardziej charakterystyczna wydaje się rozbieżność w obrządku pogrzebowym. Ale gdy Pomorze utrzymuje ożywione stosunki z terenami nadłabskimi i południowo-zachodnim wybrzeżem Bałtyku, granice kultury przeworskiej wydają się nie do przekroczenia<sup>804</sup> (choć miały bardziej selekcyjny niż izolacyjny charakter) dla rozchodzenia się produktów z określonych ośrodków, jak choćby żelaza świętokrzyskiego. Wydaje się również, że jeżeli wpływy z terenów naddunajskich docierały na Pomorze (zwłaszcza Zachodnie, które zdaje się miało szerokie kontakty z państwem markomańskim), to raczej

<sup>803</sup> Okulicz 1976, s. 197-198. Jerzy Okulicz widzi w tym możliwość istnienia pewnych „pomostów” na szlaku bursztynowym, które pozwalały omijać pośrednictwo innych plemion.

<sup>804</sup> G. Domański w owej niedostępności granic Polski południowej dopatruje się istnienie jakiś organizacji protopaństwowych. Zauważa, że wędrówki ludów, np. Gotów-Gepidów omijają te tereny, co może sugerować istnienie siły militarnej niedopuszczającej obcych na swoje terytorium (Domański 1976, s. 123-124). Być może związane to jest z istnieniem związku Lugijskiego, który wydaje się dość silną organizacją (Liana 1976, s. 146).

Łabą, a nie przez tereny kultury przeworskiej. Także szlak bursztynowy, który w okresie lateńskim przebiegał przez tereny Polski południowej i środkowej, z jakiejś przyczyny omijał te terytoria na początku okresu rzymskiego<sup>805</sup>.

Na południu Europy barbarzyńskiej widać przewagę zapinek pochodzenia południowego (norycko-panońskie) nad proveniencji zachodniej. Zadziwia występowanie większej ilości niektórych importów na północy w stosunku do południa<sup>806</sup>. Od połowy II wieku i na początku wieku dosyć istotne zmiany w handlu z Imperium. Importy nadal napływają głównie przez Panonię, ponieważ leżała ona najbliżej ziem polskich i znajdowała się na szlaku bursztynowym oraz znajdowane na północ przedmioty rzymskie są również licznie reprezentowane na jej terenie. Jednak, niewiele jest wyrobów, którym przypisać można pochodzenie z panońskich warsztatów, importy pochodzą głównie z Galii i okolic Renu, częściowo również ze wschodu<sup>807</sup>, tak jak naczynia *terra sigillata*. Pierwsza ceramika tego typu napływała do środkowej Europy z południa Galii, późniejsze naczynia (z II i III wieku) pochodziły z warsztatów wschodniogalijskich. Natomiast naczynia proveniencji panońskiej bardzo rzadko znajdowane są na północy<sup>808</sup>.

W świetle znanych nam źródeł tkactwo w starożytnym Rzymie rysuje się jako wysoko rozwinięte rzemiosło. Świadczyć może o tym nie tylko wysoko rozwinięta organizacja obejmująca zarówno państwowe tkalnie i przędzalnie, ale i powstawanie oddolnych inicjatyw rzemieślniczych i kupieckich, takich jak *collegia centonariorum* oraz kariery tych, którzy się włókiennictwem zajmowali zawodowo, jak rodzina Secundinii. Rzymianie dbali o wysoką jakość wytwarzanych tkanin już w momencie pozyskiwania wełny. Potrafili krzyżować rasy owiec tak, żeby uzyskać jak najlepszą wełnę, potrafili ją strzyc tak by nie zniszczyć włókien. Dbali także o same zwierzęta by co roku dawały wysokiej jakości runo. W źródłach ikonograficznych wyraźnie także rysuje się również rola inspekcji gotowych tkanin, co świadczy o zainteresowaniu kupców sprzedawanym przez nich towarem, swoiste dbanie o własną markę. Z kolei ze źródeł pisanych wynika, że tkaniny były transportowane nawet na duże odległości (z Egiptu, Galii na Półwysep Apeniński).

---

<sup>805</sup> Godłowski 1976, s. 21-22, 27; Liana 1976, s. 145. Być może spowodowane by było istnieniem na tych terenach prostej kultury rolniczej, nie dysponującej żadnymi nadwyżkami produkcji, które mogły podlegać wymianie i w związku z tym będącej mało atrakcyjnym partnerem dla wyżej rozwiniętych kultur (Heather 2012, s. 25).

<sup>806</sup> Wielowiejski 1976, s. 55; Wielowiejski 1981a, s. 395.

<sup>807</sup> Godłowski 1965, s. 57.

<sup>808</sup> Wielowiejski 1981a, s. 398.

Równie wysoki poziom reprezentuje tkactwo na ziemiach barbarzyńskich, o czym świadczyć mogą chociażby płaszcze typu *Prachtmantel*, których wykonanie wymagało na pewno zaawansowanej wiedzy i umiejętności. Zdecydowanie mniejsza liczba źródeł pozwalających zrekonstruować rzemiosło, nie pozwala na wysunięcie bardziej ogólnych wniosków, ale zadziwia wysoka, w porównaniu do epok wcześniejszych i późniejszych, jakość wełny oraz różnorodność typów tkanin. Także i na północy istnieją świadectwa pozwalające stwierdzić przewóz tkanin (znaleziska jedwabów) czy nadwyżkę w produkcji. Najważniejszym jednak problemem pozostaje jak te dwie tradycje tkackie wzajemnie na siebie wpływały.

Tkactwo od czasów królewskich było uważane za zajęcie szlachetne dla „dobrze wychowanych” panien, dobrych mężatek czy cnotliwych kobiet w ogóle<sup>809</sup>. Jednakże, jak pośrednio wskazują źródła pisane, zwyczaj tkania ubrań dla domowników bardzo szybko zamierał, zwłaszcza w bogatych gospodarstwach typu *villae*. Wygląda na to, że ubrania prościej/taniej było zakupić niż produkować we własnym zakresie. Ubranie dla „zwykłych” niewolników były kupowane. W domowe tkaniny ubierali się ewentualnie niewolnicy na wyższych stanowiskach. Podobnie wydaje się, że większość z nawet najuboższych rodzin kupowała swoje ubrania<sup>810</sup>. Warto także zauważyć, że jak przedzeniem i wytwarzaniem tkanin na potrzeby domowników zajmowały się kobiety, tak sprzedaż czy wytwarzanie tkanin na zbył było zajęciem typowo męskim. Do *collegia centonariorum* należeli tylko mężczyźni<sup>811</sup> i ich także widzimy na scenach sprzedaży ubrań czy inspekcji, o których pisałam powyżej.

Tkaniny wyprodukowane przez mniejsze lub większe firmy zapewne były sprzedawane także legionistom, o czym świadczyć może relief w Musée Luxembourgeois a Arlon, o którym już wspominałam. Widać na nim żołnierza, który przedstawiony jest jako klient. Także wzmianka u Tacyty<sup>812</sup>, według której legioniści sami mieli zakupić o swój strój potwierdza tę hipotezę. Niewykluczone, że zaopatrywali się oni także u Barbarzyńców, którzy dostosowywali produkcję do rzymskich gustów. Nie oznacza to jednak, że lokalne tradycje pozostawały zaniedbane. Jak wykazały badania nad ceramiką znajduwaną na terenie Panonii,

---

<sup>809</sup> Morel 1997, s. 278-279. Dystrybucja narzędzi tkackich, a zwłaszcza przęślików, w grobach kobiecych okresu rzymskiego pokazuje, że zajęcia związane z włókiennictwem były dobrze widziane czy też kojarzone z kobietami także wśród Barbarzyńców, choć przęśliki znajdowano także w grobach męskich, np. w Grzybnicy czy Kowalewku (Łaszczewska 1966, s. 45; Maik 2012, s. 54).

<sup>810</sup> Jones 1960, s. 184.

<sup>811</sup> Liu 2009, s. 91-92.

<sup>812</sup> Tac. *Ann.* I, 17-18.

obok siebie współistniały dwa typy produkcji garncarskiej: celtycka i rzymska, przy czym ta druga dominowała w większych centrach<sup>813</sup>, gdzie z pewnością więcej było ludności napływowej.

Legiony w prowincjach stanowiły na pewno ważny, ale i zapewne nie jedyny rynek zbytu. Równie ważnymi klientami mieszkańców prowincji byli Barbarzyńcy, o czym świadczą mogą importy rzymskie, zwłaszcza z warsztatów galijskich i nadreńskich, znajduwane na obszarach poza limesem. Jednakże istotną uwagę poczynił C. Renfrew<sup>814</sup>, który stwierdził, że w materiale archeologicznym zaobserwować możemy raczej ruch towarów a nie własności, tak więc sposób, w który importy te dostały się poza centra produkcyjne pozostaje jednak w sferze mniej lub bardziej prawdopodobnych, ale jednak przypuszczeń. Nie wiemy więc czy importy rzymskie dostały się na północ drogą wymiany, przeniosły się wraz z właścicielem czy może przez przypadek. Dotyczy to, jak się wydaje, szczególnie tkanin, które służyć mogły jako wszelkiego rodzaju opakowania, czy zmienić lokalizację wraz z właścicielem (np. jeńcem, emigrantem, weteranem). Utrudnia to stwierdzenie czy wyroby włókiennicze podlegały takim samym prawdom wymiany jak pozostałe importy, w sensie czy mogły być pożądanym przez Barbarzyńców wyrobem. Wyjątkiem od tej reguły byłyby, jak się wydaje, jedwabie, które ze względu na ceny i odległość, którą musiały pokonać, raczej nie znalazły się na północy przypadkowo. Przeciwno sprowadzaniu „zwykłych” tkanin świadczyć może niewielka ilość nominalów poniżej asa wśród monet znajdujących na północy,<sup>815</sup> co oznaczać może, że Barbarzyńcy kupowali tylko towary, których cenę płacono w monetach srebrnych lub złotych. Oczywiście, odnosi się to tylko do transakcji towarowo-pieniężnych, a przypuszczać można, że nie była to jedyna forma wymiany.

Problematyczny pozostaje również wysoki poziom włókiennictwa na ziemiach północnych, a przede wszystkim wysoka jakość wełny, odpowiadająca wełnie rzymskiej. Wszystkie typy tkanin, które znajduwane są na terenie *Barbaricum* mają swoje odpowiedniki na terenie Imperium. Na podstawie cech technologicznych nie można więc z całkowitą pewnością odróżnić wyrobów lokalnych od importów. Zakładanie, że tkaniny o dużej gęstości splotu, jak *Virring*, które z pewnością były luksusowe, nie były wykonane przez Barbarzyńców wydaje się być ignorowaniem ich umiejętności. Warto też pamiętać,

---

<sup>813</sup> Wielowiejski 1970, s. 237.

<sup>814</sup> Renfrew 2008, s. 5-6.

<sup>815</sup> Lewis 1958, s. 37.

o samowystarczalności regionów w starożytności, a więc i o rozwoju takich umiejętności, które pozwalały na wytwarzanie każdego typu towaru.

Być może w wysokim poziomie włókiennictwa w *Barbaricum* należy upatrywać wpływu jeńców lub specjalistów pochodzenia rzymskiego, którzy przekazywać mieli Barbarzyńcom swoje umiejętności. Jednakże taką tezę trudno byłoby udowodnić choć nie ulega wątpliwości, że Rzymianie mieszkali także na terenach poza limesem. Być może nowe tradycje tkackie rozprzestrzeniały się na zasadzie obserwacji – Barbarzyńcy, którzy mieszkali w pobliżu limesu dostosowywali produkcję do rzymskich gustów, w ten sposób rozprzestrzeniając nowe trendy wśród plemion północnych. Pewną rolę mogły odegrać także kobiety, także Rzymianki, które żeniąc się przynosiły tradycje tkackie z rodzinnych stron do domów ich mężów.

W tym kontekście najciekawsza wydaje się kwestia wysokiej jakości surowca wełnianego oraz jego przygotowania. Barbarzyńcy mogli sprowadzać stada owiec z terenów rzymskich lub też je porywać w trakcie wypraw łupieżczych. Poprzez obserwację i/lub dzięki wiedzy Rzymian przebywających na ich terenach mogli nauczyć się krzyżować rasy miejscowych owiec z rzymskimi. Dzięki temu wełna przez nich używana nie odbiegała od wełny owiec z Imperium.

Dzięki stałym kontaktom z Rzymianami Barbarzyńcy nauczyli się wytwarzać wysokiej jakości tkaniny, ale, jak pokazuje przykład tkanin typu *Virring*, które znane były w Europie przed rzymskim podbojem, nie była to relacja jednostronna. Ten typ tekstyliów znalazł bowiem uznanie także w rzymskim świecie, mimo że był pochodzenia barbarzyńskiego. Wysoki stopień znajomości technik tkackich po obu stronach limesu wykazuje, że oba światy pozostawały ze sobą w nieustającym kontakcie, który sprzyjał rozwojowi umiejętności. W czasie wędrówek ludów wiedza ta nie zniknęłaby zupełnie, ale przesunęłaby się wraz z migrującymi plemionami powodując pewien regres rzemiosła tkackiego na terenach północnej Europy, zwłaszcza w hodowli owiec. Być może, ze względu na stałe przemieszczenia związane z poszukiwaniem nowych siedzib i towarzyszącym jemu zagrożeniem konfliktem zbrojnym, część tradycji, zwłaszcza wymagających większej ilości czasu i dłuższego przebywania w jednym miejscu, zostało zarzuconych.

Barbarzyńcy z pewnością importowali tkaniny. Obecność jedwabiu i kobierców pętelkowych na stanowiskach w *Barbaricum* świadczy o tym, że istniało pewne

zainteresowanie tymi wytworami, zwłaszcza luksusowymi. Na podstawie obecnie dostępnych metod trudno jednak wskazać, które jeszcze wyroby włókiennicze pochodziły z Imperium.

Pewną pomocą służyć może metoda porównania chronologii napływu tkanin z chronologią wydarzeń rozgrywających się w Rzymie i wojnami przez niego prowadzonymi. I tak np. tkaniny typu *Virring*, które, jak już wykazywałam powyżej, są pochodzenia galijskiego, a ich ewentualny eksport budzi najwięcej kontrowersji wśród specjalistów. Początek ich napływu na polskie Pomorze datować można na I wiek. Na terenie Imperium od połowy I wieku panowanie rozpoczęła dynastia flawijska. Za jej rządów, dzięki zakończeniu wojen z Chattami (ok. 85 rok) i zdobyciu *Agri Decumates* bezpiecznie spławiać można było towary Renem<sup>816</sup>. W przypadku tkanin, spostrzeżenie to jest o tyle interesujące, gdyż transport wodny w czasach historycznych był najczęściej praktykowanym sposobem przewożenia tych towarów na znaczne odległości, także w czasach rzymskich, o czym świadczyć może ikonografia na pomniku z Igel. Od ujścia Renu tkaniny mogły być spławiane Morzem Północnym i dalej, opisaną powyżej trasą morską, przedostawać się na wybrzeża Bałtyku. Ten szlak zyskuje a popularności w II wieku, tak więc konieczne było by udowodnienie, że w tym właśnie okresie następuje wzmożony import typu *Virring*. Tkaniny te zanikają z terenów Pomorza około wieku III, a więc w okresie, kiedy szereg uzurpacji w Galii zakłóca spokój i zapewne także handel na Renie i na szlaku morskim.

Oczywiście metoda ta posiada pewne zasadnicze ograniczenia związane z warunkami zachowywania się tkanin archeologicznych. Nie możemy bowiem stwierdzić, że jakikolwiek posiadany przez nas zbiór tkanin jest reprezentatywny dla danej epoki czy miejsca ze względu na znaczną przypadkowość zachowywania się materiałów organicznych na terenach północnoeuropejskich. Ponadto porównanie chronologii występowania danych artefaktów z wydarzeniami historycznymi, choć pomocne przy ustalaniu czy dany przedmiot był importem rzymskim czy też nie, nie może stać się jedynym wyróżnikiem ich lokalnego czy obcego pochodzenia, a dotyczy to, być może w największym stopniu, także tkanin wykopaliskowych. Połączenie archeologii z historią przybliżyć na może jednak do odpowiedzi na pytanie o to czy dany wyrób był lokalny czy też nie.

Na zakończenie wypada więc stwierdzić, że obecnie nie dysponujemy w pełni wiarygodną metodą stwierdzenia czy dany typ tkanin był importowany czy też nie. Pozostaje mieć nadzieję na dalszy rozwój nauki i metod, zwłaszcza opartych na metodologii nauk ścisłych,

---

<sup>816</sup> Królczyk 2010, s. 61.

o których piszę poniżej. Jednakże włókiennictwo okresu rzymskiego rysuje się jako wyjątkowo rozwinięte, a kontakty, zwłaszcza kulturowe, między Rzymianami i Barbarzyńcami w świetle znajomości tkactwa jako stosunkowo skomplikowane. Nowe tradycje przedostawać się mogły poprzez limes nie tylko w wyniku kontaktów militarnych czy handlowych, ale także w sposób, o którym milczy historia, a więc np. przez małżeństwa lub wzajemną wymianę wiedzy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że oba światy nieustannie się przeplatały, zmieniając rzeczywistość, nawet w najmniejszych, jakby się wydawało, szczegółach tworząc w końcu kulturę, z której rozwinęła się dzisiejsza Europa.

## 6. Perspektywy dla dalszych badań

Metodologia nauki ulega ciągłemu rozwojowi przyczyniając się do stałego poszerzania naszej wiedzy. Stale podejmowane są coraz to nowe wyzwania, tworzone nowe metody, w których coraz częściej łączą się różne, często odległe od siebie, nauki. Wiele interesujących kwestii nie udało mi się z braku miejsca i czasu poruszyć w mojej pracy. Ponadto niektóre badania są dopiero w załączku i ich wyniki nie zostały opublikowane w okresie pisania tej pracy. Dlatego zdecydowałam się na umieszczenie ostatniego rozdziału poświęconego perspektywom, które zarysowują się dla dalszych badań nad tematem tkactwa w relacjach kulturowych między Cesarstwem Rzymskim a *Barbaricum*. Chciałabym przedstawić tutaj najważniejsze moim zdaniem kwestie i badania, które w przyszłości przyczynić się mogą do lepszego poznania omówionego przeze mnie problemu.

Jak zauważa J. Kolendo, ciekawe wyniki mogą dostarczyć badania nad rzymską znajomością rzek w *Barbaricum*<sup>817</sup>. Rzeki w starożytności stanowiły ważny punkt orientacyjny w terenie, także w czasie morskiej żeglugi ich ujścia pozwalały zorientować się marynarzom, gdzie się znajdują, czy skontaktować się z ludami mieszkającymi w głębi lądu. Często stawały się naturalną granicą między państwami czy terytoriami różnych plemion. Niektóre rzeki stanowiły dogodny szlak, którym spławiano ludzi i towary, niekiedy mogły być przeszkodą na trasie, którą należało lub nie można było pokonać. Tak więc znajomość rzek jest ważną wskazówką dotyczącą kontaktów, choć często sporadycznych, jednostkowych lub pośrednich, między Rzymianami a ludami zamieszkującymi Europę środkową i północną. Bez wątplenia więc nazwy rzeki stanowiły ważny element każdego opisu podróży, który mógł się stać następnie źródłem opisu *Barbaricum*<sup>818</sup>.

Już w 1947 roku K. Majewski<sup>819</sup> wykazywał, na przykładzie rondelków brązowych importowanych na tereny północne z Imperium, że wiązanie wydarzeń politycznych i militarnych kampanii z intensywnością kontaktów między Barbarzyńcami a Rzymianami może przynieść ciekawe efekty. Takie naczynia z rączką o główce łabędziej znane są z terenu Czech z okresu I wieku, natomiast w Danii nie ma ani jednego, co K. Majewski tłumaczy faktem, że w tym czasie istniały ożywione kontakty handlowe Rzymu z państwem Marobodusa, natomiast ciągłe walki z Germanami na Zachodzie uniemożliwiały handel

---

<sup>817</sup> Kolendo 1998a, s. 117-130.

<sup>818</sup> Kolendo 1998a, s. 118.

<sup>819</sup> Majewski 1947, s. 186-187.

z Półwyspem Jutlandzkim. Natomiast w pierwszej połowie II wieku na tereny Danii napływają rondle z rączką o okrągłych otworkach, których kilkanaście okazów znaleziono w Danii, w Czechach zaś znaleziono tylko kilka. To również K. Majewski wyjaśnia sytuacją polityczną. Po upadku państw Marobodusa urywają się tak intensywne kontakty handlowe na terenie południowym, natomiast uspokojenie się sytuacji na Zachodzie i otwarcie żeglugi na Renie spowodowało rozwój handlu morskiego.

Współczesna metodologia badań nad tkaninami archeologicznymi powinna również uwzględniać efekt, który dawny tkacz chciał osiągnąć<sup>820</sup>. W związku z czym dana tkanina mogła posiadać dużą wartość ze względu na zastosowaną technikę wykonania, rodzaj splotu czy pomysłowość. Do takich „ciekawych” tkanin zaliczyłabym dwie tzw. tkaniny ażurowe z Leśna (typ 3), w których użyto zarówno przędzy lnianej, jak i wełnianej, dzięki czemu otrzymano rodzaj kraty<sup>821</sup>. Równie interesujący efekt dawało mieszanie w typie 4 przędzy Z i S zarówno w wątku jak i osnowie, dzięki czemu powstawały pasy lub krata, którą widać było patrząc na tkaninę pod odpowiednim kątem, czego przykładem może być róg ozdobnego płaszcza z brzegiem bocznym i końcowym zakończonym frędzlami z Odrów (typ *Odry*)<sup>822</sup>. Dzięki temu szata z niej uszyta mogła mienić się, gdy człowiek się w niej poruszał, zyskując dzięki temu na wartości.

W ramach dalszych badań można by również byłoby podjąć dyskusję nad nazwami odzieży jako miernikiem tkanin. Jak udowodnił A. Nahlik, w VIII, a nawet w XIII wieku, we wsi Paprotno używano nazwy szaty, by zażądać konkretnej miary tkaniny, pomimo że w tym okresie powszechna była już miara w łokciach<sup>823</sup>. Zważywszy na ilość nazw odzieży, która pojawia się w rzymskich źródłach pisanych, takich jak edykt Dioklecjana<sup>824</sup>, dokładniejsze badania pod tym kątem mogłyby wykazać, że w opisach i cennikach nie chodziło o ubrania, a o miarę konkretnej tkaniny. Byłby to argument przeciwko importowaniu tkanin, zwłaszcza gdy Cesarstwo stało się coraz bardziej jednorodne i pewne praktyki technologiczne stawały się powszechne.

Niewątpliwie istotne w kwestii pochodzenia tkanin są badania nad wełną. Obecnie są to badania żmudne i czasochłonne, a pomimo wielu interesujących wyników, bez materiału

---

<sup>820</sup> Wiadomość ustna od dr U. Mannering.

<sup>821</sup> Maik 2009, s. 236.

<sup>822</sup> Maik 1988, s. 34-36; Maik 2007a, s. 101; Maik 2012, s. 43.

<sup>823</sup> Nahlik 1965, s. 74-76.

<sup>824</sup> *Edict.* 19.1.

porównawczego, np. z Italii, nie pozwalają na wysunięcie nowych wniosków<sup>825</sup>. Dlatego ciekawe wyniki może dać szersze zastosowanie metody analizy izotopowej strontu, którą to metodę opracowała K.M. Frei<sup>826</sup>. Jej badania opierają się na analizie zróżnicowania proporcji izotopów strontu  $87\text{Sr}/86\text{Sr}$ , których stężenie w glebie jest charakterystyczne dla danego terytorium. Potwierdziły one, że ilość tego pierwiastka jest identyczna w ziemi pastwisk jak w wełnie owiec, które się na nich pasły. W związku z tym porównując zróżnicowanie proporcji izotopów strontu w wełnie, ze stworzoną przez K.M. Frei (na razie tylko dla Skandynawii i północnych Niemiec) bazą danych o tych proporcjach w ziemi i wodach gruntowych można uzyskać odpowiedź na pytanie czy wełna była pochodzenia lokalnego czy importowana.

Metoda ta ma jednak kilka wad, z których najpoważniejsze wydają się fakt, że zróżnicowanie ilości strontu między niektórymi terytoriami w Europie jest niewielkie lub żadne. W związku z czym stwierdzenie pochodzenia wełny jest obarczone błędem. Ponadto metoda ta jest destruktywna i wymagająca dość dużej próbki materiału, co jest problemem gdy zachowały się tylko niewielkie fragmenty tkanin. Dodatkowych problemów dostarczają mocno zanieczyszczone próbki, np. z tkanin znalezionych w morzach (w słonej wodzie)<sup>827</sup>.

Metoda badania pochodzenia wełny z tkanin archeologicznych opracowana przez K.M. Frei jest dopiero w załączku, a badaczka planuje dalsze prace nad jej rozwinięciem oraz szerszym zastosowaniem. Niewątpliwie analiza strontu, pomimo, że nigdy nie da całkowitej pewności, jest krokiem naprzód w badaniach nad pochodzeniem wełny tkanin wykopaliskowych. W połączeniu z innymi badaniami z pewnością przybliży rozwiązanie przynajmniej niektórych problemów związanych z importowaniem czy eksportowaniem tkanin.

W kontekście wymiany rzymsko-barbarzyńskiej szczególną uwagę zajmować powinny znaleziska pozostałości warsztatów tkackich. Ich umiejscowienie w ramach poszczególnych domostw i osady mogłyby dać odpowiedź na wiele pytań dotyczących powszechności tkactwa w społeczności, jego miejsca w gospodarstwie domowym czy też tego, czy ludzie byli nastawieni na nadprodukcję. Jednakże ze względu na fakt, że krosna wykonane były z drewna, materiału łatwo ulegającego rozkładowi, znaleziska tego typu są jeszcze rzadsze niż znaleziska samych tkanin. Ciężarki tkackie, a właściwie przedmioty uznawane za ciężarki

---

<sup>825</sup> Maik 2001, s. 325.

<sup>826</sup> Szczegółowy opis metody znajduje się w: Frei 2010, s. 15-27, zob. także Kaczmarek 2012, s.343-344.

<sup>827</sup> Frei 2010, s. 136-140, zob. także Kaczmarek 2012, s. 345-346.

tkackie, ze względu na materiał (najczęściej gline), z którego były wykonane, znajdowane są powszechnie, jednakże pojedynczo nie mogą być świadectwem użycia krosna. Przedmioty te mogły być bowiem używane jako różnego rodzaju odważniki czy obciążniki.

W wyniku przeprowadzonych przez the Danish National Research Foundation's Centre for Textile Research w listopadzie i grudniu 2005 i 2006 eksperymentów nad wykorzystaniem ciężarków tkackich w epoce brązu na obszarze wschodniego Śródziemnomorza, otrzymano ciekawe wyniki. Przede wszystkim stwierdzono, że nici o różnej grubości potrzebują różnego napięcia, a więc ciężarków tkackich o różnej ciężkości. Ten wymóg ogranicza również liczbę nici, które mogą być przywiązane do jednego ciężarka. W przypadku niestarannego doboru tych narzędzi, tkanie było utrudnione, mniej efektywne, a przede wszystkim odbijało się na jakości gotowej tkaniny. W ramach tych badań udowodniono również, że grubość ciężarka tkackiego determinuje również wygląd tkanin, gdyż od niej zależy jak daleko od siebie znajdują się i jak równo są rozdystrybuowane poszczególne nici osnowy<sup>828</sup>.

Wyniki tych badań eksperymentalnych wykazały, że tkactwo było rzemiosłem, w którym dokładnie planowano efekt, a wybór narzędzi w żadnym wypadku nie był przypadkowy. Dlatego autorki opracowania tego eksperymentu argumentują, że niezwykle jest podawanie maksymalnej grubości i ciężaru ciężarków tkackich w opracowaniach badań archeologicznych. Na podstawie tych danych możliwe jest bowiem odtworzenie, z dość dużą dokładnością, jakości i rodzaju (typu) tkaniny, która była utkana przy pomocy tych narzędzi. Dzięki temu eksperymentowi możemy również odpowiedzieć na pytanie dlaczego ciężarki tkackie różniły się między sobą wyglądem i ciężarem<sup>829</sup>. Otwiera to możliwość odtworzenia rzemiosła tkackiego na obszarach, gdzie tkaniny archeologiczne nie miały szans się zachować, ale gdzie zachowały się narzędzia tkackie.

Archeologia eksperymentalna jest niezwykle istotna przy badaniu tkanin archeologicznych. Pozwala odpowiedzieć na pytania, na które przy pomocy innych metod nie można by było odpowiedzieć oraz dostrzec różnorodność i złożoność produkcji tkackiej. Wymaga jednak doprecyzowania metod zarówno przeprowadzania badań jak i ich interpretacji. Prawdopodobnie dzięki dalszej dyskusji dotyczącej możliwości i ograniczeń oraz kolejnym eksperymentom, archeologia doświadczalna będzie się dalej rozwijać,

---

<sup>828</sup> Mårtensson, Nosch, Andersson Strand 2009, s. 378, 382, 388-390.

<sup>829</sup> Mårtensson, Nosch, Andersson Strand 2009, s. 380, 396-397.

umożliwiając rozwiązanie problemów, które pojawiają się na każdym stanowisku, na którym znaleziono tkaniny i narzędzia służące do ich wykonywania<sup>830</sup>.

Z terenów Polski grupę ciężarków tkackich znaleziono jedynie na dwóch stanowiskach. Podobnie tylko dwa przykłady znalezisk grup ciężarków tkackich znamy z terenów Brytanii – z willi Bucknowle w Dorset i z wczesnorzymskiej osady typu *vicus*<sup>831</sup>.

Jednym z polskich stanowisk były Piwonice, w których w budynku nr 6, datowanym na przełom na połowę V wieku n.e., a więc na koniec okresu rzymskiego, znaleziono skupisko 18 ciężarków tkackich. Autor opracowania uznał budynek za mieszkalny, choć nie posiadał śladów paleniska ani pieca. Budynek opuszczono nagle, co autor opracowania stwierdził na podstawie pozostawionych w domostwie cennych przedmiotów, choć nie zarejestrowano w nim śladów zniszczeń<sup>832</sup>.

Drugiego znaleziska dokonano w miejscowości Ożarów Mazowiecki, gdzie ciężarki tkackie (w liczbie 28 lub 29) ułożone były w dwa charakterystyczne rzędy, jakby właśnie spadły z krosna. Narzędzia te, podobnie jak w Piwonicach, odkryto w chacie (półziemiance) przy północnej ścianie. Stanowisko datowane jest na I i połowę II wieku. Takie znalezisko jest wyjątkowe, nie tylko na terenach Polski, gdyż jest bezpośrednim dowodem użycia pionowego warsztatu tkackiego z ciężarkami. Krosna takie były rozstawiane do tkania, a po ukończenia tkaniny składane<sup>833</sup>, dlatego istnieją niewielkie szanse zachowania się śladów jego użycia w materiale archeologicznym<sup>834</sup>.

Ciężarki tkackie z Ożarowa Mazowieckiego są interesujące także w kontekście ich odkrycia. W półziemiance nie znaleziono bowiem śladów paleniska, które pozwoliłyby na stwierdzenie, że była ona obiektem mieszkalnym. Ponadto, podczas gdy chata miała wymiary 550x220 cm, ciężarki tkackie ułożone są na linii o długości około 375 cm (co pozwoliłoby utkać tkaninę o szerokości około 167 cm), a więc zajmują jej większą część, co ograniczałoby pozostałą do życia przestrzeń w czasie, gdy krosna były rozstawione. Wydaje się również, że zapewniono maksymalny dopływ światła do pomieszczenia, a to dzięki południowo-

---

<sup>830</sup> Andersson Strand 2010, s. 2-3.

<sup>831</sup> Wild 1999, s. 33.

<sup>832</sup> Dąbrowski 1958, s. 71-73.

<sup>833</sup> Stærmoose Nielsen 1999, s. 10-11.

<sup>834</sup> Barska 2004, s. 4, 49.

północnej orientacji. Także plecionkowa konstrukcja ścian jest bardziej charakterystyczna dla tymczasowego schronienia lub warsztatów rzemieślniczych<sup>835</sup>.

Jeżeli założyć, że półziemianka z Ożarowa Mazowieckiego była faktycznie warsztatem rzemieślniczym wyspecjalizowanym w produkcji tkanin, oznaczałoby to, że na ziemiach polskich początku okresu wpływów rzymskich można by było mówić, jeśli nie o zawodowym tkactwie, to przynajmniej o pewnej specjalizacji, na tyle rozwiniętej, że wymagała już osobnego miejsca pracy. Oczywiście pojedyncze znalezisko nie upoważnia do wysuwania dalej idących wniosków, ale pozwala potwierdzić to, co wiemy już z analiz tkanin archeologicznych, że produkcja tkacka w tym okresie była już zaawansowana. Być może dalsze analizy przyniosą ciekawe rozwiązania i pomysły wykorzystania nawet pojedynczych, ale w pewien sposób wyjątkowych znalezisk archeologicznych.

Ułatwieniem w badaniach nad tkactwem starożytnym, które wymagają profesjonalnego przygotowania, również w odczytaniu analiz i ich graficznych przedstawień, a także sposobem na popularyzację wiedzy o tym rzemiośle, są wizualizacje 3D. Umożliwiają one zrekonstruowanie wyglądu tkaniny, ukazanie jej przekroju poprzecznego czy złożoności struktury. Wyniki tych całkowicie nieinwazyjnych i niedestruktywnych badań przedstawić można w formie ilustracji, ale też i animacji, która pozwala na obracanie i oglądanie obiektu z każdej strony oraz na umieszczenie go w dowolnej scenerii (np. w kontekście, w którym został znaleziony)<sup>836</sup>. Pierwszą taką wizualizację w Polsce wykonano dla tzw. tkaniny ażurowej z Leśna. Zrekonstruowano nie tylko jej wygląd – dołożono brakujące nici lniane, które uległy biodegradacji, kolor<sup>837</sup>, ale także umieszczono ją na kociołku, przy którym była znaleziona, przedstawiając w ten sposób oryginalny wygląd całego daru grobowego<sup>838</sup>. Metoda wizualizacji 3D pozwolić może na zainteresowanie laików rzemiosłem tkackim, ale także na uwrażliwienie profesjonalnych badaczy, archeologów i historyków sztuki czy gospodarki, na wagę włókiennictwa w pradziejach.

Na zakończenie chciałabym przypomnieć myśl A. Bursche i J. Kolendy, którą zawarli we wstępie do redagowanej przez nich pracy o znaleziskach importów rzymskich z ziem polskich. Piszą oni mianowicie, że Cesarstwo Rzymskie posiadało rozbudowaną sieć dróg i środków transportu, za pomocą których kontakty międzyregionalne pozostawały wyjątkowo

---

<sup>835</sup> Barska 2004, s. 49-53.

<sup>836</sup> Cybulska 2009, s. 246, 248.

<sup>837</sup> Dzięki czemu stwierdzono, że oryginalnie tkanina miała wzór w kratę, który przez Rzymian był uważany za typowo północną cechę tkanin (Wild 1982, s. 16). Zob. także Maik 2007a, s. 102.

<sup>838</sup> Cybulska 2009.

rozwinęte, przypominając te istniejące w dzisiejszej Unii Europejskiej. Barbarzyńcy mieli więc do czynienia z rodzajem „globalizacji” i mogli nie wiedzieć, gdzie były wyprodukowane przedmioty, których na co dzień używali. Badacze apelują więc o większą pokorę w badaniu ośrodków produkcji, dróg dystrybucji i napływu importów rzymskich na tereny barbarzyńskie<sup>839</sup>. Imperium Rzymskie było ogromne i w związku z tym nietrudno zgodzić się z teorią, że dla Barbarzyńców, mieszkających na północy Europy, nie miało znaczenia czy naczynie brązowe przez nich używane wykonane było w Italii, Galii czy może Syrii. Dlatego postulat o zachowanie większej pokory i pogodzenie się z faktem, że na niektóre pytania nigdy nie poznamy odpowiedzi, należy uznać za w pełni słuszny.

---

<sup>839</sup> Bursche, Kolendo 2001, s. 8.

## Bibliografia

- Alföldy G., *Noricum*, Londyn-Boston 1974
- Andersson Strand E., *Experimental Textile Archaeology*, [w:] NESAT X, red. E. Andersson Strand, M. Gleba, U. Mannering, Ch. Munkholt, M. Ringgaard, Oxford 2010, s. 1-3
- Anderson E., *Tools for Textile Production from Birka and Hedeby*, Birka Studies 8, Sztokholm 2003
- Anderson E., *The Common Thread. Textile Production During the Late Iron Age – Viking Age*, Lund 1999
- Balsdon J.P.V.D., *Romans and Aliens*, Londyn 1979
- Bang P.F., *Imperial Bazaar: Towards a Comparative Understanding of Markets in the Roman Empire*, [w:] Ancient Economies Modern Methodologies. Archaeology, Comparative History, Models and Institutions, red. P.F. Bang, M. Ikeguchi, H.G. Ziche, Barie 2006, s. 51-88
- Barska K., *The Roman Period Warp-Weighted Loom from Ożarów Mazowiecki, Poland* [w:] Priceless Invention of Humanity – Textiles. NESAT VIII, red. J. Maik, Łódź 2004, s. 45-54
- Becker A., *Rom und die Chatten*, Darmstadt-Marburg 1992
- Belanová Štolcova T., Grömer K., *Loom-weights, Spindles and Textiles – Textile Production in Central Europe from the Bronze Age to the Iron Age*, [w:] NESAT X, red. E. Andersson Strand, M. Gleba, U. Mannering, Ch. Munkholt, M. Ringgaard, Oxford 2010, s. 9-20
- Bellen H., *Die germanische Leibwache der römischen Kaiser des julisch-claudischen Hauses*, Wiesbaden 1981
- Barańscy A. i P., Janiszewski P., *Wstęp. Historia odkrywania i wprowadzenie do studiów nad edyktem*, [w:] *Edictum Diocletiani de pretiis rerum venalium*, przekład A. i P. Barańscy. P. Janiszewski, Poznań 2007, s. 7-20
- Bender Jørgensen L., *North European Textiles until AD 1000*, Aarhus 1992
- Bender Jørgensen L., Wild J.P., *Clothes from the Roman Empire. Barbarians and Romans*, [w:] Archaeological Textiles. Report from the 2<sup>nd</sup> NESAT Symposium 1-4.V.1984, red. L. Bender Jørgensen, B. Magnus, E. Munksgaard, Kopenhaga 1988, s. 65-98
- Bender Jørgensen L., *Forhistoriske textiler i Skandinavien (Prehistoric Scandinavian Textiles)*, Kopenhaga 1986

Bender Jørgensen L., *A New Textile Material from Danish Iron Age Graves*, [w:] Textilsymposium Neumünster. Archäologische Textilfunde, red. L. Bender Jørgensen, K. Tidow, Neumünster 1982, s. 25-39

Biliński B., *Drogi świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim w świetle starożytnych świadectw literackich*, Archeologia 1/1947, s. 139-168

Boyd Ash H., *Introduction. Life and Works of Columella*, [w:] Junius Lucius Moderatus Columella, *Rei rusticae*, tom I, przekład H. Boyd Asch (the Loeb Classical Library), Londyn 1948, s. ix-xvi

Brogan O., *Trade between the Roman Empire and the Free Germans*, JRS 26(2)/1936, s. 195-222

Broudy E., *The Book of Looms. A History of the Handloom from Ancient Times to the Present*, Hanover/Londyn 1979

Burford A., *Heavy Transport in Classical Antiquity*, EHR 13(1)/1960, s. 1-18

Bursche A., *Kontakty Cesarstwa Rzymskiego z ludnością kultury wielbarskiej w III i IV w. w świetle źródeł numizmatycznych*, [w:] Kultura wielbarska w młodszym okresie rzymskim, red. J. Gruba, A. Kokowski, t. 1, Lublin 1988, s. 37-50

Bursche A., Kolendo J., *Wstęp*, [w:] Nowe znaleziska importów rzymskich z ziem Polski, Suplement – tom 2, red. A. Bursche, J. Kolendo, Warszawa 2001, s. 7-8

Charlesworth M. P., *Les routes et le trafic commercial dans l'Empire Romain*, Paris 1938

Chmielewski T.J., *Po nitce do kłębka... O przędzalnictwie i tkactwie młodszej epoki kamienia w Europie Środkowej*, Warszawa 2009

Crawford M., *Money and Exchange in the Roman World*, JRS 60/1970, s. 40-48

Curtin P.D., *Cross-cultural Trade in the World History*, Cambridge 1984

Cybulska M., *Rekonstrukcja tkaniny z Leśna*, [w:] K. Walenta, Leśno i mikroregion w okresie rzymskim, Chojnice 2009, s. 245-250

Dąbrowski K., *Osadnictwo z okresów późno lateńskiego i rzymskiego na stanowisku I w Piwonicach, pow. Kalisz*, Materiały Starożytne 4/1958, s. 7-89

Desrosiers S., *Textile terminologies and Classification: Some Methodological and Chronological aspects*, [w:] Textile Terminologies. In the Ancient Near East and Mediterranean from the Third to the First Millennia B.C., red. C. Michel, M.L. Nosch, Oxford 2010, s. 23-51.

Desrosiers S., Lorquin A., *Gallo-Roman Period Archaeological Textiles Found in France*, [w:] *Textiles in European Archaeology. Report from the 6<sup>th</sup> NESAT Symposium, 7-11<sup>th</sup> May 1996 in Borås*, red. L. Bender-Jørgensen, Ch. Rinaldo, Göteborg 1998, s. 53-70

Domański G., *Szlak czarnomorski*, [w:] COMHLAN. *Studia z archeologii okresu przedrzymskiego i rzymskiego w Europie Środkowej dedykowane Teresie Dąbrowskiej w 65. rocznicę urodzin*, red. J. Andrzejewski, Warszawa 1999, s. 179-188

Domański G., *Zarys przemian kulturowych w dorzeczu Odry w okresie wpływów rzymskich*, [w:] *Kultury archeologiczne i strefy kulturowe w Europie Środkowej w okresie wpływów rzymskich*, red. K. Godłowski, Kraków 1976, s. 113-137

Domański G., *Szlaki handlowe w okresie późno lateńskim i wpływów rzymskich w Sudetach polskich*, *Acta Archaeologica Carpathica* 9 (1)/1967, s. 85-89

Drinkwater J.F., *The Wool Textile Industry of Gallia Belgica and the Secundinii of Igel: Questions and Hypotheses*, *Textile History* 13(1)/1982, s. 111-128

Eggers H.J., *Der römische Import im freien Germanien, Atlas der Urgeschichte*, Hamburg 1951

Fears J. R., *The theology of Victory at Rome: Approaches and Problems*, *ANRW* II.17.2/1981, s. 736-826

Fitz J., *The Great Age of Pannonia (A.D. 193-284)*, Budapest 1982

Fitzpatrick A.P., *Ethnicity and Exchange: Germans, Celts and Romans in the Late Iron Age*, [w:] *Trade and Exchange in Prehistoric Europe*, red. Ch. Scarre, F. Healy, Oxford 1993, s. 233-244

Frei K.M., *Provenance of Pre-Roman Iron Age Textiles – Methods Development and Applications*, Kopenhaga 2010

Garnsey P., Saller R., *The Roman Empire. Economy, Society and Culture*, Londyn 1987

Gleba M., *Textile Production in Pre-Roman Italy*, Oxford 2008

Godłowski K., Woźniak Z., *Chronologia*, PZP V, s. 51-57

Godłowski K., *Strefy kulturowe w okresie rzymskim w Europie Środkowej*, [w:] *Kultury archeologiczne i strefy kulturowe w Europie Środkowej w okresie wpływów rzymskich*, red. K. Godłowski, Kraków 1976, s. 13-38

Godłowski K., *Wymiana handlowa ludności kultury przeworskiej na Górnym Śląsku z Imperium Rzymskim*, *Archeologia* 16/1965, s. 28-62

Granger-Taylor H., *Two silk textiles from Rome and some thoughts on the Roman silk-weaving industry (1)*, *CIETA-Bulletin* 65/1987, s. 13-31

- Greene K., *The Archaeology of the Roman Economy*, Londyn 1986
- Hald M., *Ancient Danish Textiles from Bogs and Burials. A Comparative Study of Costume and Iron Age Textiles*, Kopenhaga 1980
- Hammer S., *Wstęp. Tacyt i jego dzieło*, [w:] Tacyt, *Dzieła*, tom I, tłumaczył S. Hammer, Warszawa 1957, s. 31-62
- Harrington S., *Aspects of Gender Identity and Craft Production in the European Migration Period. Iron Weaving Beaters and Associated Textile Making Tools from England, Norway and Almannia*, Oxford 2008
- Heather P., *Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, Poznań 2012
- Heather P., *Upadek Cesarstwa Rzymskiego*, Poznań 2007
- Hendzsel I., Istvánovits E., Kulcsár V., Ligeti D., Óvári A., Pásztókai-Szeöke J., 'On the Borders of East and West': a Reconstruction of Roman Provincial and Barbarian Dress In the Hungarian National Museum, [w:] Dressing the Past, red. M. Gleba, Ch. Munkholt, M.-L. Nosch, Oxford 2008, s. 29-42
- Hoffman M., *The Warp-Weighted Loom*, Oslo-Bergen-Tromsø 1964
- Horden P., Purcell N., *The Corrupting Sea. A Study of Mediterranean History*, Oxford 2000
- Jaworski Z., *Czaszki bydła rogatego i świni domowej z wykopalisk w Igołomi i Tropiszowie, pow. Miechów, z okresu rzymskiego*, Sprawozdania Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie 5(3-4)/1953, s. 21-35
- Jones A.H.M., *The Cloth Industry under the Roman Empire*, EHR 13(2)/1960, s. 183-192
- Jundziłł J., *Rzymianie a morze*, Bydgoszcz 1991
- Kaczmarek Z., *O warsztatach tkackich w starożytnym Rzymie słów kilka*, Studia Europaea Gnesnensia 5/2012, s. 183-202
- Kaczmarek Z., *Pochodzenie tkanin archeologicznych – analiza izotopowa strontu*, (artykuł recenzyjny K.M. Frei, Provenance of Pre-Roman Iron Age Textiles – Methods Development and Application), Studia Europaea Gnesnensia 5/2012, s. 342-347
- Kajzer L., Walenta K., Kmiecński J. *Narzędzia*, [w:] Odry. Cmentarzysko kurhanowe z okresu rzymskiego w powiecie chojnickim, red. J. Kmiecński, Acta Archaeologica Lodziensia 15, Łódź 1968, s. 77-78
- Kamienik R., *Humanitas barbarzyńców i barbarzyństwo Rzymian*, Rocznik Lubelski 8/1968, s. 9-36

Kamienik R., *Niektóre zagadnienia rozwoju niewolnictwa w Galii w okresie Cesarstwa*, [w:] *Prowincje rzymskie i ich znaczenie w ramach Imperium*, red. M. Jaczynowska, J. Wolski, Wrocław 1978, s. 29-44

Kamińska J., Turnau I., *Wprowadzenie*, [w:] *Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, red. J. Kamińska, I. Turanu, Wrocław 1966, s. 9-19

Kamińska J., Nahlik A., *Włókiennictwo gdańskie w X-XIII wieku*, Łódź 1958

King A., *Roman Gaul and Germany*, Londyn 1990

Klose J., *Roms klientel-Randstaaten am Rhein und an der Donau: Beiträge zu ihrer Geschichte und Rechtlichen Stellung im 1. und 2. Jahrhundert n. Chr.*, Wrocław 1934

Kmieciński J., *Wstęp*, [w:] *Cmentarzisko kurhanowe ze starszego okresu rzymskiego w Węsiarach w pow. Kartuskim*, red. J. Kmieciński, M. Blombergowa, K. Walenta, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria archeologiczna*, nr 12, 1966, s. 40-41.

Kmieciński J., *Tkaniny, skóra, drewno*, [w:] *Cmentarzisko kurhanowe ze starszego okresu rzymskiego w Węsiarach w pow. Kartuskim*, red. J. Kmieciński, M. Blombergowa, K. Walenta, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria archeologiczna*, nr 12, 1966, s. 112-113

Kmieciński J., *Uwagi końcowe*, [w:] *Cmentarzisko kurhanowe ze starszego okresu rzymskiego w Węsiarach w pow. Kartuskim*, red. J. Kmieciński, M. Blombergowa, K. Walenta, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria archeologiczna*, nr 12, 1966, s. 116-118

Kolendo J., *Wstęp*, [w:] *Publius Cornelius Tacitus, Germania*, przekład T. Płóciennik, wstęp i komentarz J. Kolendo, Poznań 2008, s. 9-57

Kolendo J., *Archeologia w warsztacie badawczym historyka starożytności*, [w:] *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu. Źródłoznawstwo starożytności klasycznej*, red. E. Wipszycka, Warszawa 2001, s. 400-511

Kolendo J., *Rzymianie na południowo-wschodnim wybrzeżu Bałtyku*, [w:] tegoż, *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Warszawa 1998, s. 117-130 [a]

Kolendo J., *O metodach badań kontaktów ekonomicznych i politycznych między Imperium Romanum a ludami barbarzyńskimi*, [w:] tegoż, *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Warszawa 1998, s. 29-29 [b]

Kolendo J., *Historia starożytna i archeologia pradziejowa. Nowe perspektywy współpracy*, [w:] tegoż, *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Warszawa 1998, s. 41-47 (przedruk z: *Integracja, czy specjalizacja?*)

O przyszłość nauk o kulturze antycznej, red. I. Biezuńska-Małowist, Warszawa 1996, s. 25-35) [c]

Kolendo J., *Kontakty Rzymu z Barbarzyńcami Europy środkowej i wschodniej*, [w:] tegoż, *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Warszawa 1998, s. 15-28 (przedruk z: *Starożytny Rzym we współczesnych badaniach. Państwo – Społeczeństwo - Gospodarka*, red. J. Wolski, T. Kotula, A. Kunisz, Kraków 1994, s. 211-231) [d]

Kolendo J., *Napływ bursztynu z północy na tereny Imperium Rzymskiego w I-VI w. n.e.*, [w:] tegoż, *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Warszawa 1998, s. 131-140 (przedruk z: *Prace Muzeum Ziemi 41/1990 [1991]*, s. 91-100) [e]

Kolendo J., *Rejon ujścia Wisły w oczach starożytnych*, [w:] tegoż, *Świat antyczny i barbarzyńcy. Teksty, zabytki, refleksja nad przeszłością*, Warszawa 1998, s. 107-115 (przedruk z: *Badania archeologiczne w woj. Elbląskim w latach 1980-1983*, red. A. Pawłowski, Malbork 1987, s. 193-206) [f]

Kolendo J., *Les influences de Rome sur les peuples de l'Europe centrale habitant loin des frontières de L'Empire. L'exemple du territoire de la Pologne*, *Klio* 63(2)/1981, s. 453-472

Kolendo J., *À la recherche de l'ambre baltique. L'expédition d'un chevalier romain sous Néron*, Warszawa 1981 [a]

Kolendo J., *Zróżnicowanie ludów Germanii w świetle analizy dzieła Tacyty*, [w:] *Kultury archeologiczne i strefy kulturowe w Europie Środkowej w okresie wpływów rzymskich*, red. K. Godłowski, Kraków 1976, s. 39-50

Kolendo J., *Ostateczne ustalenie się pryncypatu – rola prowincji*, [w:] *Publius Cornelius Tacitus, Dzieła*, tom I, tłumaczył Seweryn Hammer, Warszawa 1957, s. 27-30

Konik E., *Markomania i Sarmacja, niedosze prowincje rzymskie*, *Eos* 50/1960, s. 143-162

Kornemann E., *Die unsichtbaren Grenzen des römischen Kaiserreichs. Gestalten und Reiche*, Lipsk 1943

Kotula T., *Septymiusz Sewerus. Cesarz z Lepcis Magna*, Wrocław 1987

Kostrzewski J., *Od mezolitu do okresu wędrówek ludów*, [w:] *Prehistoria ziem polskich*, Kraków 1939

Królczyk K., *Prowincje rzymskie nad Renem i górnym Dunajem w okresie rządów cesarzy flawijskich (69-86 rok po Chr.)*, [w:] *Studia Flaviana*, red. L. Mrozewicz, Poznań 2010, s. 41-66

Kunisz A., *Chronologia napływu pieniądza rzymskiego na ziemię Małopolski*, Wrocław 1969

Larsson Lovén L., *Representations of Textile Production in Gallo-Roman Funerary Art*, [w:] *Archéologie des textiles des origines au V<sup>e</sup> siècle. Actes du colloque de Lattes, octobre 1999*, red. D. Cardon, M. Feugère, Montagnac 2000, s. 235-240

Lewis A.R., *The Northern Seas Shipping and Commerce in Northern Europe A.D. 300-1100*, Princeton 1958

Liana T., *Kształtowanie się stylu B<sub>1</sub> w kulturze przeworskiej*, [w:] *Kultury archeologiczne i strefy kulturowe w Europie Środkowej w okresie wpływów rzymskich*, red. K. Godłowski, Kraków 1976, s. 139-151

Linderski J., *Wytwórczość włókiennicza w Rzymie i jej organizacja (I-II w. n.e.)*, *Cz. II. Collegia centonariorum*, *Przegląd Historyczny* 48(1)/1957, s. 24-37

Linderski J., *Wytwórczość włókiennicza w Rzymie i jej organizacja (I-III w. n.e.)*, *Przegląd Historyczny* 47(2)/1956, s. 253-282

Liu J., *Collegia Centonariorum. The Guilds of Textile Dealers in the Roman World*, Boston 2009

Łaszewska T., *Pradzieje włókiennictwa*, [w:] *Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, red. J. Kamińska, I. Turanu, Wrocław 1966, s. 21-53

Maik J., *Włókiennictwo kultury wielbarskiej*, Łódź 2012

Maik J., *Wyroby włókiennicze z grobu książęcego nr 1 w Leśnie, st. 1*, [w:] *K. Walenta, Leśno i mikroregion w okresie rzymskim*, Chojnice 2009, s. 233-243

Maik J., *Jak było na początku, czyli Adam Nahlik i badania tkanin wykopaliskowych*, [w:] *Od pradziejów po współczesność. Archeologiczne wędrówki*, red. M. Głoska, J. Maik, Łódź 2007, s. 91-95

Maik J., *Tkaniny z pomorskich cmentarzysk kultury wielbarskiej w świetle najnowszych badań*, [w:] *Nowe materiały i interpretacje. Stan dyskusji na temat kultury wielbarskiej*, red. M. Fudziński, H. Paner, Gdańsk 2007(a), s. 97-108

Maik J., *Wetna tkanin wykopaliskowych jako źródło do badań ras owiec*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 4/2001, s. 311-326

Maik J., *Recent Textile Finds of the Roman Period in Poland*, [w:] *The Roman Textile Industry and its Influence. A Birthday Tribute to John Peter Wild*, red. P. Walton Rogers, L. Bender Jørgensen, A. Rast-Eicher, Exeter 2001(a), s. 105-112

Maik J., *The New Textile Finds from Palmyra*, *Archaeological Textiles Newsletter* 18-19/1994, s. 11-13

Maik J., *Wyroby włókiennicze na Pomorzu z okresu rzymskiego i ze średniowiecza*, Łódź 1988

Maik J., *Tkaniny wykopaliskowe z cmentarzyska w Gronowie, woj. koszalińskie*, Materiały Zachodniopomorskie 22/1979, s. 11-121

Maik J., *Tkaniny z okresu rzymskiego z terenu Polski*, Pomorania Antiqua 7/1977, s. 77-146

Majewski K., *Importy rzymskie w Polsce. Wybór źródeł archeologicznych do dziejów kontaktów ludności ziem Polski z Imperium Rzymskim*, Warszawa-Wrocław 1960

Majewski K., *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, Wrocław 1949

Majewski K., *Importy rzymskie na ziemiach Polski w epoce cesarstwa*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, XVIII 1938, nr 3

Majewski K., *Obszar słowiańszczyzny zachodniej w świetle importów rzymskich*, Archeologia 1/1947, s. 185-202

Mårtensson L., Nosch M.-L., Andersson Strand E., *Shape of Things: Understanding a Loom Weight*, Oxford Journal of Archaeology 28(4)/2009, s. 373-398

Mattingly D., *An Imperial Possessions. Britain in the Roman Empire, 54BC-AD409*, Londyn 2007

Mertens J., *The Military Origins of Some Roman Settlements in Belgium*, [w:] Rome and her Northern Provinces. Papers Presented to Sheppard Frere in Honour of His Retirement from the Chair of the Archaeology of the Roman Empire, University of Oxford, red. B. Hartley, J. Wachter, Gloucester 1983, s. 155-168

Mócsy A., *The Civilized Pannonians of Velleius*, [w:] Rome and her Northern Provinces. Papers Presented to Sheppard Frere in Honour of His Retirement from the Chair of the Archaeology of the Roman Empire, University of Oxford, red. B. Hartley, J. Wachter, Gloucester 1983, s. 169-176

Morel J.-P., *Rzemieślnik*, [w:] Człowiek Rzymu, red. A. Giardina, Warszawa 1997, s. 265-301

Morley N., *Trade in Classical Antiquity*, Cambridge 2007

Mrozewicz L., *Wstęp. Kasjusz Dion i jego Księgi flawijskie*, [w:] Cassius Dio Cocceianus, Libri Flaviani (Historia Romana LXV-LXVII), przekład M. Kaźmierska, D. Latanowicz-Domecka, Poznań 2011

Mrozewicz L., *Imperium Rzymskie w okresie panowania Flawiuszy. Główne kierunki rozwoju i zagrożenia*, [w:] Studia Flaviana, red. L. Mrozewicz, Poznań 2010, s. 9-39

Mrozewicz L., *In suo. Agri Decumates w przededniu załamania się rzymskiej obrony limesowej*, *Antiquitas* 21 (1995), s. 105-110

Mrozewicz L., Przesiedlenia ludnościowe na rzymską stronę Renu i Dunaju w okresie wczesnego cesarstwa (do wojen markomańskich), *Eos* 75 (1987), s. 107-128

Nahlik A., *Analiza tkanin*, [w:] *Cmentarzysko kurhanowe ze starszego okresu rzymskiego w Węsiarach w pow. Kartuskim*, red. J. Kmieciński, M. Blombergowa, K. Walenta, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria archeologiczna*, nr 12, 1966, s. 114-115

Nahlik A., *Tkaniny wsi wschodnioeuropejskiej X-XIII w.*, Łódź 1965

Nahlik A., *W sprawie rozwoju krosna tkackiego*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 3 (1956), s. 519-540

Niewęglowski A., *Z badań nad monetą rzymską w Polsce w okresie wczesno- i środkoworzyskim*, *Archeologia Polona* 10(1)/1965 (1966), s. 257-275

Okulicz J., *Powiązania pobrzeża wschodniego Bałtyku i centrum sambijskiego z południem w podokresie wczesnorzymskim*, [w:] *Kultury archeologiczne i strefy kulturowe w Europie Środkowej w okresie wpływów rzymskich*, red. K. Godłowski, Kraków 1976, s. 181-213 (zob. także dyskusja w tym tomie s. 295-299)

Olędzki M., *Wojny markomańskie 163-185 n.e.*, Warszawa 2011

Olędzki M., *Czas przemian. 'Barbaricum' między Bałtykiem a środkowym Dunajem w dobie wojen markomańskich*, Łódź 2008

Pucci G., *Pottery and Trade in the Roman Period*, [w:] *Trade in the Ancient Economy*, red. P. Garnsey, K. Hopkins, C.R. Whittaker, Berkeley, Los Angeles 1983, s.105-117

Renfrew C., *Trade Beyond the Material*, [w:] *Trade and Exchange in Prehistoric Europe*, red. Ch. Scarre, F. Healy, Oxford 1993, s. 5-16

Ringstedt N., *Household Economy and Archaeology. Some aspects on theory and applications*, Sztokholm 1992

Sarnowski J.N., *Drogi handlowe Greków i rzymian przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Bałtyckiego*, *Pamiętnik Akademii Umiejętności, Wydział Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny* III 1867

Sarnowski J.N., *Handelsstrassen der Griechen und Römer durch die Flussgebiete der Oder, Weichsel, das Dnjepr und Njemen an die Geestade des Baltischen Meeres*, Jena 1877

Šašel J., *Barbii*, [w:] tegoż, *Opera Selecta*, Ljubljana 1992, s. 99-119 (przedruk z *Eirene* 5/1966, s. 117-137)

Schlabow K., *Textilfunde der Eisenzeit in Norddeutschland*, Neumünster 1976

Von Schnurbein S., *Die römischen Militäranlagen bei Haltern. Bericht über die Forschungen seit 1899*, Münster 1974

*Słowniczek terminologiczny narzędzi i wyrobów włókienniczych*, red. A. Nahlik, I. Turnau, [w:] *Zarys historii włókiennictwa na ziemiach polskich do końca XVIII wieku*, red. J. Kamińska, I. Turanu, Wrocław 1966, s. 647-672

Spekke A., *Ancient Amber Routes and Geographical Discovery of Eastern Baltic*, Sztokholm 1957

Stærmosse Nielsen K.-H., *Kirkes væv. Opstadvævens historie og nutidige brug (The Loom of Circe. The History of the Warp-Weighted Loom and Its Present Use)*, Lejre 1999

Sterrett J.R.S., *Introduction*, [w:] *The Geography of Strabo in eight volumes with an English translation by Horace Leonard Jones*, Londyn 1960, s. xi-xliii

Szelest H., *Przedmowa*, [w:] *Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, tłumaczyła, przedmową, przypisami i skorowidzem opatrzyła H. Szelest, Warszawa 1966, s. 5-25

Szelest H., *Z badań nad Scriptorum Historiae Augustae*, *Meander* 16(11-12)/1961, s. 535-544

Taylor G., *New Light on our Colorful Past*, *Current Archaeology* 88/1983, s. 153

Tempelmann-Maczyńska M., *Strój kobiecy kultury wielbarskiej i jego powiązania z sąsiednimi obszarami*, [w:] *Kultura wielbarska w młodszym okresie rzymskim*, red. J. Gruba, A. Kokowski, t. 1, Lublin 1988, s. 105-220.

Walenta K., *Narzędzia*, [w:] *Cmentarzysko kurhanowe ze starszego okresu rzymskiego w Węsiarach w pow. Kartuskim*, red. J. Kmieciński, M. Blombergowa, K. Walenta, *Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria archeologiczna*, nr 12, 1966, s. 91-94

Wąsowicz A., *Berło czy przęślica? Przyczynek do poznania zwyczajów sepulkralnych Nadczarnomorza w starożytności*, *Archeologia* 37/1987, s. 37-58

Wheeler M., *Rzym poza granicami cesarstwa*, Warszawa 1958

White K.D., *Greek and Roman Technology*, Londyn 1984

Whittaker C.R., *Late Roman Trade and Traders*, [w:] *Trade in the Ancient Economy*, red. P. Garnsey, K. Hopkins, C.R. Whittaker, Berkeley, Los Angeles 1983, s. 163-180

Wielowiejski J., *Tło historyczne*, *PZP V*, s. 43-50

Wielowiejski J., *Komunikacja, transport, wymiana*, *PZP V*, s. 388-410 (a)

Wielowiejski J., *Strefy występowania rzymskich importów przemysłowych w Środkowej i Wschodniej Europie*, [w:] *Kultury archeologiczne i strefy kulturowe w Europie Środkowej w okresie wpływów rzymskich*, red. K. Godłowski, Kraków 1976, s. 51-61

Wielowiejski J., *Kontakty Noricum i Pannonii z ludami północnymi*, Wrocław 1970

Wild J.P., *The Roman Textile Industry: Problems, But Progress*, [w:] *Purpurae Vestes. Actas del I Symposium Internacional sobre Textiles y Tintes del Mediterráneo en Época Romana (Ibiza 8 al 10 de noviembre 2002)*, red. C. Alfaro, J.P. Wild, B. Costa, València 2004, s. 23-27

Wild J.P., *Facts, Figures and Guesswork in the Roman Textile Industry*, [w:] *Textilien aus Archäologie und Geschichte Festschrift für Klaus Tidow*, red. L. Bender-Jørgensen, J. Banck-Burgess, A. Rast-Eicher, Neumünster 2003, s. 37-45

Wild J.P., *Textile Production and Trade on Roman Literature and Written Sources*, [w:] *Archéologie des textiles des origins au Ve siècle. Actes du colloque de Lattes, octobre 1999*, red. D. Cardon, M. Feugère, Montagnac 2000, s. 209-213

Wild J.P., *Textile manufacture: a rural craft?*, [w:] *Artisanat et productions artisanales en milieu rural dans les provinces du nord-ouest de l'Empire romain. Actes du colloque organisé à Erpeldange (Luxembourg) les 4 et 5 mars 1999 par le Séminaire d'Etudes Anciennes du Centre Universitaire de Luxembourg et Instrumentum*, red. M. Polfer, Montagnac 1999, s. 29-38

Wild J.P., *Textiles in Archaeology*, Aylesbury 1988

Wild J.P., *The Roman Horizontal Loom*, *American Journal of Archaeology* 91(3)/1987, s. 459-471

Wild J.P., *Some New Light on Roman Textiles*, [w:] *Textilsymposium Neumünster. Archäologische Textilfunde*, red. L. Bender Jørgensen, K. Tidow, Neumünster 1982, s. 10-24

Wild J.P., *Vindolanda. The Textiles*, Hexham 1977

Wild J.P., *Textile Manufacture in the Northern Roman Provinces*, Cambridge 1970

Wolski E., *Wellejusz Paterculus*, [w:] *Velleius Paterculus, Historia rzymska*, przekład E. Zwolski, Wrocław 1970, s. III-XVI

Wołagiewicz R., *Napływ importów rzymskich do Europy na północ od środkowego Dunaju*, *Archeologia Polski* 15(1)/1970, s. 207-252

Woolf G., *Tales of the Barbarians. Ethnography and the Empire in the Roman West*, Oksford 2011

Woolf G., *The Social Significance of Trade in Late Iron Age Europe*, [w:] *Trade and Exchange in Prehistoric Europe*, red. Ch. Scarre, F. Healy, Oxford 1993, s. 211-218

Young A., *Representations of Cloth Vendors and the Cloth Trade on Funerary Reliefs in Roman Gaul and Italy*, [w:] *Archéologie des textiles des origines au V<sup>e</sup> siècle. Actes du colloque de Lattes, octobre 1999*, red. D. Cardon, M. Feugère, Montagnac 2000, s. 215-233

Zajac J., *Arystokracja municypalna rzymskiej prowincji Noricum w okresie wczesnego Cesarstwa Rzymskiego (I-II w. n.e.)*, [w:] *Prowincje rzymskie i ich znaczenie w ramach Imperium*, red. M. Jaczynowska, J. Wolski, Wrocław 1978, s. 147-160

Żuławska J., *Kupiec i żeglarz w starożytnej Grecji i Rzymie*, Warszawa 1956

## **Edycje i tłumaczenia źródeł**

*Corpus Papyrorum Latinorum*, ed. R. Cavenaile, tom II, Wisbaden 1957

*Corpus Papyrorum Latinorum*, ed. R. Cavenaile, tom III, Wisbaden 1957

Dio Cassius Cocceianus, *Libri Flaviani (Historia Romana LXV-LXVII)*, przekład M. Kaźmierska, D. Latanowicz-Domecka, red. S. Dworacki, wstęp i komentarz L. Mrozewicz, Poznań 2011

Dio Cassius Cocceianus, *Historia Romana (Dio's Roman History with an English translation in nine volumes)*, tom IX, przekład H.B. Foster (the Loeb Classical Library), Londyn 1955

*Edictum Diocletiani de pretiis rerum venalium*, przekład A. i P. Barańscy, P. Janiszewski, Poznań 2007

*Historycy Cesarstwa Rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, przekład, wstęp i przypisy H. Szelest, Warszawa 1966

Iulius Caius Caesar, *De bello gallico*, ed. H. Meusel, Berlin 1960

Iulius Caius Caesar, *Corpus Caesarianum*, przekład E. Konik, W. Nowosielska, Wrocław 2003

Iunius Lucius Moderatus Columella, *Rei rusticae*, tom I, przekład H. Boyd Asch (the Loeb Classical Library), Londyn 1948

Iunius Lucius Moderatus Columella, *Rei rusticae*, tom II, przekład E.S. Forster, E.H. Heffner (the Loeb Classical Library), Londyn 1954

Iunius Lucius Moderatus Columella, *Rei rusticae*, tom III, przekład E.S. Forster, E.H. Heffner (the Loeb Classical Library), Londyn 1955

Plinius Caius Secundus (Maior), *Naturalis historia*, (Pliny, *Natural History*, with an English translation in ten volumes) tom I, przekład H. Rackham (The Loeb Classical Library), Londyn 1958

Plinius Caius Secundus (Maior), *Naturalis historia*, (Pliny, *Natural History*, with an English translation in ten volumes) tom II, przekład H. Rackham (The Loeb Classical Library), Londyn 1947

Plinius Caius Secundus (Maior), *Naturalis historia*, (Pliny, *Natural History*, with an English translation in ten volumes) tom III, przekład H. Rackham (The Loeb Classical Library), Londyn 1956

Plinius Caius Secundus (Maior), *Naturalis historia*, (Pliny, *Natural History*, with an English translation in ten volumes) tom X, przekład D.E. Eichholz (The Loeb Classical Library), Londyn 1962

Publius Cornelius Tacitus, *Germania*, przekład T. Płóciennik, wstęp i komentarz J. Kolendo, Poznań 2008

Publius Cornelius Tacitus, *Ab excessu divi Augusti (Annales)*, ed. E. Koestermann, Lipsk 1960

Publius Cornelius Tacitus, *Historiae*, ed. E. Koestermann, Lipsk 1969

Publius Cornelius Tacitus, *Dzieła*, tom I, przekład S. Hammer, Warszawa 1957

Publius Cornelius Tacitus, *Dzieła*, tom II, przekład S. Hammer, Warszawa 1957

Procopius Caesariensis, *Historia arcana*, ed. C. Orellius, Lipsk 1826

Procopius Caesariensis, *Historia Sekretna*, przekład A. Konarek, Warszawa 1977

*Scriptores Historiae Augustae*, ed. E. Hohl, tom I, Lipsk 1955

*Scriptores Historiae Augustae*, ed. E. Hohl, tom II, Lipsk 1971

Strabo, *Geographica hypomnemata* (The Geography of Strabo with an English translation in eight volumes) tom III, przekład H.L. Jones (The Loeb Classical Library), Londyn 1924

Strabo, *Geographica hypomnemata* (The Geography of Strabo with an English translation in eight volumes) tom II, przekład H.L. Jones (The Loeb Classical Library), Londyn 1923

Velleius Paterculus, *Ad M. Vinicium consulem libri duo*, ed. M. Elefante, Hildesheim 1997

Velleius Paterculus, *Historia rzymska*, przekład E. Zwolski, Wrocław 1970